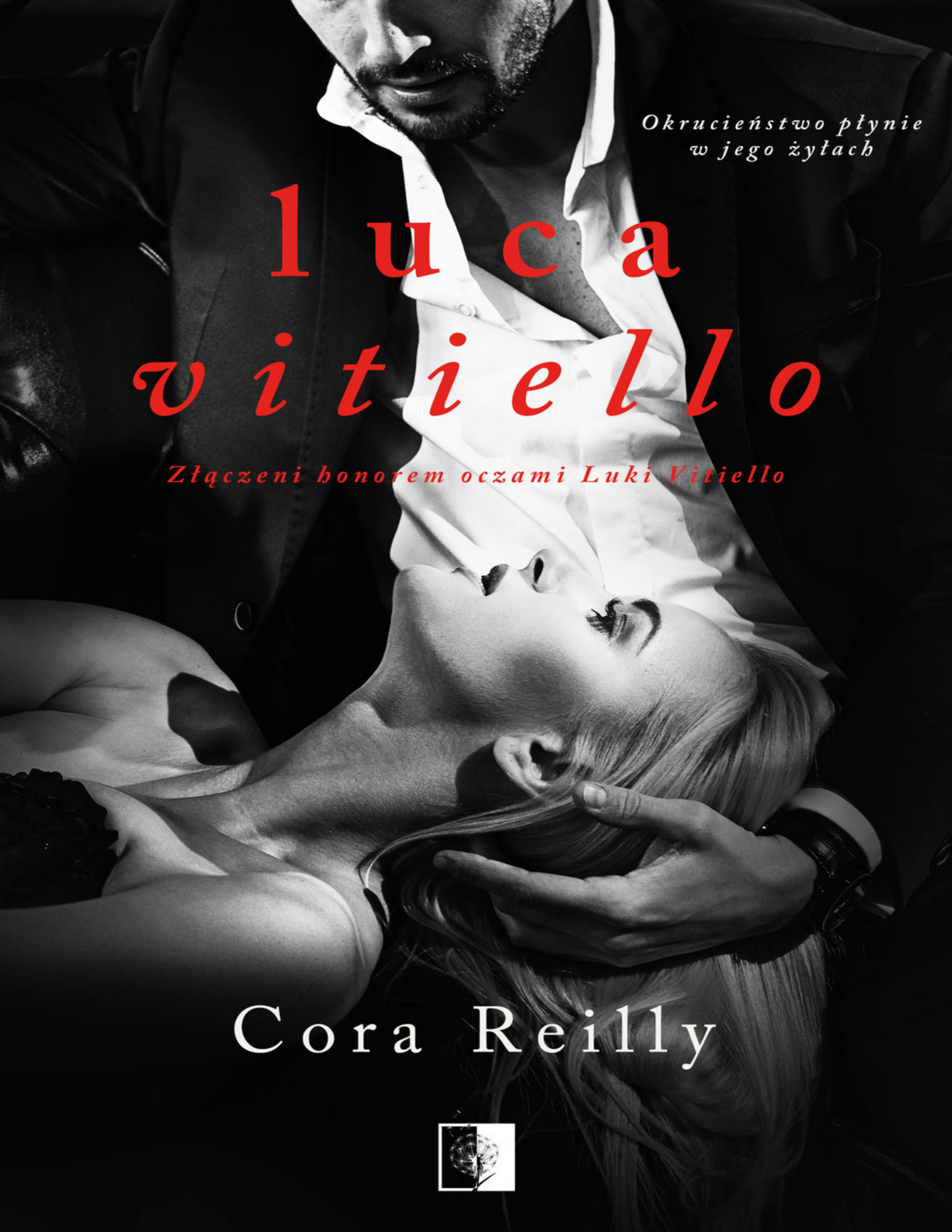
Okrucieństwo płynie w jego żyłach
luca vitiello
Złączeni honorem oczami Luki Vitiello
Cora Reilly

CORA REILLY

LUCA VITIELLO

SERIA
BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #0

TŁUMACZENIE
MATEUSZ GRZYWA

OŚWIĘCIM 2020

Tytuł oryginału
Luca Vitiello
Copyright © 2019 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2020
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Agnieszka Sajdyk
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Przygotowanie okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-384-2

Spis treści

PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
ROZDZIAŁ SZESNASTY
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY
ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY
PRZYPISY

W książce zostały wykorzystane fragmenty tłumaczenia *Złączeni honorem*.

PROLOG

Byłem chłopakiem, który zabił pierwszego człowieka w wieku jedenastu lat.

Byłem siedemnastolatkiem, który zmiażdżył kuzynowi krtań.

Byłem mężczyzną, który bez cienia wyrzutów sumienia kąpał się we krwi wrogów, który rozkoszował się ich wrzaskami jak sonatami jebanego Mozarta.

Człowiek nie rodzi się potworem, dopiero później się nim staje.

Gówno prawa.

Urodziłem się potworem. Okrucieństwo płynie w moich żyłach niczym jad. Płynęło w żyłach wszystkich mężczyzn z rodziny Vitiello, przechodziło z ojca na syna. Nieskończona spirala potworności.

Urodziłem się potworem, a ostrze, pięści i surowość ojca zrobiły ze mnie jeszcze gorszego potwora.

Wychowano mnie na *capo*, miałem rządzić bez litości, bez chwili namysłu siać brutalność.

Wychowano mnie, żebym niszczył innych.

Gdy oddali mi Arię za żonę, wszyscy wyczekiwali z zapartym tchem, kiedy ją zniszczę, tak jak mój ojciec niszczył swoje kobiety. Kiedy z bezwzględną brutalnością zdepczę jej niewinność i dobroć siłą mojego okrucieństwa.

Mógłbym ją zniszczyć bez trudu. Przychodziło mi to naturalnie.

Potwór od urodzenia, wychowany na potwora, zobowiązany do bycia potworem, a później *capo*.

I byłem tym z radością. Potworem, którego wszyscy się bali.

Dopóki nie pojawiła się ona. Aria.

Przy niej nie musiałem ukrywać mojego mroku.

Siła jej światła przewyższała siłę mojego mroku.

Przy niej nie chciałem być zły. Chciałem ją chronić przed tą częścią mojej natury.

Ale urodziłem się potworem. Wychowano mnie, żebym niszczył innych.

Oszczędzenie Arii wiązało się z wysoką ceną.

Potwór, taki jak ja, nie powinien ryzykować konieczności spłaty takiego długu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Luca, 9 lat

Siedziałem z Matteo przy stole w jadalni i wpatrywaliśmy się w drzwi, czekając na matkę. Dzwonek na kolację był już dawno temu.

Nasza niania Marianna stała pod ścianą i zerkała to na zegar na kredensie, to na nas. Ojciec rzadko z nami jadał, ale matka zawsze – przynajmniej kolację, nawet gdy ledwie trzymała się na nogach. Zawsze przychodziła na czas, na wypadek gdyby ojciec postanowił się jednak pojawić.

Gdzie się podziewała?

Rozchorowała się?

Wczoraj wyglądała blado, nie licząc sinożółtych siniaków na twarzy i rękach, śladów po dyscyplinowaniu przez ojca. Często źle się zachowywała. Ojcu trudno było czymś nie podpaść. Jednego dnia coś mu odpowiadało, a następnego już nie. Ja i Matteo też często popełnialiśmy tego rodzaju pomyłki, więc nas też karał.

Matteo złapał nóż i wbił go w czekające w misce tłuczone ziemniaki, które przestały parować już jakiś czas temu, po czym wsadził ostrze z ziemniaczaną papką do ust.

– Potniesz się kiedyś – zagdakała Marianna.

Matteo ponownie wbił nóż w ziemniaki, uniósł go, oblizał ostrze i hardo zadarł podbródek.

– Nie potnę.

Odsunąłem krzesło i wstałem. Wstawanie od stołu przed końcem kolacji było zakazane, ale pod nieobecność ojca ja rządziłem w domu, bo Matteo był dwa lata młodszy.

Obszedłem stół. Marianna zrobiła krok w moją stronę.

– Luca, nie powinieneś… – Gdy spojrzała w moją twarz, słowa utknęły jej w gardle.

Wyglądałem jak ojciec. Dlatego bała się mnie bardziej niż Mattea. I dlatego, że to ja miałem zostać *capo*. Wkrótce to ja będę wszystkich karał za niewłaściwe uczynki.

Nie poszła za mną, gdy opuściłem jadalnię i wszedłem na schody.

– Matko? Kolacja gotowa.

Żadnej odpowiedzi. Wszedłem na półpiętro, a potem skierowałem się do jej sypialni. Drzwi były uchylone. Gdy poprzednim razem miała miejsce taka sytuacja, znalazłem ją zawodzącą na łóżku, ale teraz w środku było cicho. Popchnąłem drzwi, przełykając ślinę. Było zbyt cicho. Z otwartej łazienki wydobywał się blask lampy.

Usłyszałem z dołu głos ojca. Wrócił z pracy. Pewnie już się wściekł, że nie siedzę przy stole w jadalni. Powinienem zejść na dół i przeprosić, ale stopy same poniosły mnie do źródła światła.

Nasze łazienki były wyłożone marmurem z Carrary, ale z jakiegoś powodu widoczna za drzwiami poświata miała różowawy odcień. Stanąłem w drzwiach i zamarłem. Podłoga była zalana krwią. Napatrzyłem się już na krew, więc od razu ją rozpoznałem. Również jej zapach, z typową miedziano-słodką nutą, tego dnia jeszcze słodszą, bo mieszał się z perfumami matki.

Mój wzrok podążył za krwistą rzeką, przez zaschnięty, czerwony wodospad oblepiający wannę, aż do bezwładnej ręki. Z rozciętej białej skóry sączyła się posoka, tworząc na podłodze wielką kałużę.

Zwiotczała ręka należała do matki. To na pewno była ona, choć wyglądała jak kosmitka. Jakby założyła maskę, była cała sztywna, w jej brązowych oczach brakowało wyrazu. Wpatrywały się we mnie ze smutkiem i samotnością.

Zbliżyłem się o kilka kroków.

– Matko? – Kolejny krok. – Mamo?

Nie zareagowała. Była martwa. Martwa. Mój wzrok zarejestrował nóż na posadzce. Należał do Matteo, czarny karambit. Ona nie miała własnej broni.

Pocięła się. Dookoła było pełno jej krwi. Spojrzałem na własne stopy. Czerwona ciecz przemoczyła mi skarpetki. Zachwiałem się i poślizgnąłem, a ułamek sekundy później przewróciłem i krzyknąłem. Pieprznąłem tyłkiem o podłogę i teraz całe moje ubranie też przesiąkło jej krwią, przez to przylepiło mi się do skóry.

Zerwałem się na nogi i wybiegłem z łazienki z szeroko rozdziawionymi ustami i otwartymi oczami. Dudniło mi w głowie, a oczy szczypały. Uderzyłem w coś. Podniosłem wzrok i natrafiłem na wściekłe spojrzenie ojca. Zdzielił mnie mocno w twarz.

– Przestań się drzeć!

Zacisnąłem wargi. Naprawdę krzyczałem? Zamrugałem, ale ojciec był jakby zamglony. Złapał mnie za kołnierz i mocno potrząsnął.

– Czy ty płaczesz?

Nie byłem pewien. Wiedziałem, że płacz jest zakazany. I nigdy nie płakałem, nawet gdy ojciec robił mi krzywdę. Uderzył mnie jeszcze mocniej.

– Odpowiadaj!

– Matka nie żyje – wychrypiałem.

Zmarszczył brwi i przyjrzał się krwi na moim ubraniu. Puścił mnie i poszedł do sypialni.

– Chodź – rozkazał. Na korytarzu towarzyszyli nam dwaj jego ochroniarze. Patrzyli na mnie, a w ich wzroku było coś, czego nie rozumiałem.

Ani drgnąłem.

– Luca, chodź – syknął na mnie.

– Proszę – powiedziałem. Błaganie, złamałem kolejny zakaz. – Nie chcę znowu na nią patrzeć.

Twarz ojca wykrzywiła się z wściekłości, skuliłem się. Wrócił do mnie i złapał mnie za rękę.

– Nigdy więcej. Nigdy więcej nie wypowiesz tego słowa. I żadnych łez, żadnych obrzydliwych łez albo wypalę ci lewe oko. W mafii wystarczy ci jedno.

Skinąłem głową i otarłem łzy wierzchem dłoni. Gdy ojciec zawlekł mnie z powrotem do łazienki, nie uciekłem i już nie płakałem. Gapiłem się tylko na ciało w wannie. Zwykłe ciało. Ryk w mojej piersi ucichł. To było zwykłe ciało.

– Żałosne – wycedził pod nosem ojciec. – Żałosna dziwka.

Ściągnąłem brwi. Poza domem ojciec spotykał się z dziwkami, ale matka nie była jedną z nich. Była jego żoną. Dziwki o niego dbały, żeby zanadto nie krzywdził matki. Przynajmniej tak mi to wyjaśniła. Ale to nie działało.

– Pierwszy! – krzyknął ojciec.

Przyszedł jeden z jego ochroniarzy. To nie było jego imię, ale ojciec nie zaprzątał sobie głowy zapamiętywaniem imion żołnierzy niskiego szczebla, więc nadawał im numery.

Pierwszy stanął tuż za mną, a gdy ojciec, z okrutnym uśmiechem, przyglądał się dokładniej zwłokom matki, ochroniarz ścisnął mnie za ramię. Zerknąłem na niego, zastanawiałem się, po co to robi, co to znaczy, ale on patrzył na ojca, nie na mnie.

– Niech ktoś posprząta ten burdel i zadzwoni do Bardoniego. Ma mi znaleźć nową żonę.

– Nową żonę? – Nie zrozumiałem, co miał na myśli.

Ojciec zmrużył swoje szare oczy. Szare jak moje.

– Przebierz się i zachowuj jak mężczyzna, do cholery, a nie jak mały chłopiec. – Na moment zawiesił głos. – I przyprowadź Mattea. Musi zobaczyć, jaką tchórzliwą dziwkę miał za matkę.

– Nie – odrzekłem.

– Coś ty powiedział? – wbił we mnie wzrok.

– Nie – powtórzyłem cicho. Matteo kochał matkę. To by go bardzo zabolało.

Ojciec spojrzał na wciąż spoczywającą na moim ramieniu dłoń, a potem na ochroniarza.

– Pierwszy, wbij mu trochę rozumu do głowy.

Pierwszy cofnął rękę, zerknął przelotnie na moją twarz i zaczął mnie bić. Opadłem na kolana, znowu brodziłem we krwi matki. Prawie nie zwracałem uwagi na jego ciosy, gapiłem się tylko w czerwień na białym marmurze.

– Dosyć – rozkazał ojciec i razy ustały. Podniosłem na niego wzrok, dzwoniło mi w uszach, plecy i brzuch piekły z bólu. Ojciec przez dłuższy czas patrzył mi w oczy, ale ja nie odwróciłem wzroku. Nie, nie, nie. Nie pójdę po Mattea. Pierwszy może mnie lać, ile chce. Przywykłem do bólu.

Ojciec zacisnął usta.

– Drugi! – Ochroniarz numer dwa wszedł do łazienki. – Przyprowadź Mattea. Luca zapaćkałby krwią nasze drogie perskie dywany.

Prawie się uśmiechnąłem, wygrałem. Próbowałem zerwać się na nogi, żeby zatrzymać Drugiego, ale Pierwszy złapał mnie za rękę. Walczyłem i prawie się wyrwałem, lecz gdy w drzwiach stanął Matteo, straciłem resztki sił.

Gdy ujrzał naszą matkę, krew i własny nóż obok wanny, jego oczy rozszerzyły się dwukrotnie.

– Matka cię porzuciła. Zabiła się – stwierdził ojciec, wskazując głową na wannę.

Matteo tylko patrzył.

– Podnieś swój nóż – rozkazał mu ojciec.

Matteo wtoczył się niepewnie do łazienki, Pierwszy zacisnął uścisk na mojej ręce. Ojciec spojrzał na mnie, a potem na brata, który podniósł nóż drżącymi dłońmi.

Nienawidziłem ojca. Tak bardzo go nienawidziłem.

I nienawidziłem matki za to, że to zrobiła. Że nas zostawiła.

– A teraz się umyjcie, obaj.

Matteo stał jak słup soli, patrzył na zakrwawiony nóż. Złapałem go za rękę i wyprowadziłem z łazienki, wlókł się za mną obojętnie. Zaprowadziłem go do mojego pokoju i dalej, do łazienki. Wciąż patrzył na nóż. Wyrwałem mu go z dłoni i wsadziłem pod kran. Wymyłem go gorącą wodą, żeby pozbyć się zaschniętej krwi. Szczypały mnie oczy, ale przełknąłem ślinę i wziąłem się w garść.

Żadnych łez. Nigdy więcej.

– Czemu użyła mojego noża? – zapytał cicho Matteo.

Zakręciłem wodę, wytarłem broń ręcznikiem i mu ją oddałem. Po chwili pokręcił głową i zaczął się cofać, aż wpadł plecami na ścianę, a w końcu opadł ciężko tyłkiem na podłogę.

– Dlaczego? – wymamrotał, jego oczy wypełniły się łzami.

– Nie becz – syknąłem i pośpiesznie zamknąłem drzwi łazienki, na wypadek gdyby ojciec przyszedł do mojego pokoju.

Matteo zadarł głowę, zmrużył oczy i się rozpłakał. Ja napiąłem się z nerwów, złapałem czysty ręcznik i uklęknąłem przed bratem.

– Matteo, przestań płakać. Przestań – powiedziałem cicho. Praktycznie wepchnąłem mu ręcznik w twarz. – Wytrzyj twarz. Ojciec cię ukarze.

– Mam to gdzieś – wykrztusił. – Mam gdzieś, co zrobi. – Jego rozedrgany ze zgrozy głos dowodził, że kłamie.

Spojrzałem na drzwi, wydawało mi się, że słyszę kroki. Cisza. Może ojciec nas podsłuchiwał, ale raczej zajmował się zwłokami matki. Może rozkaże swojemu *consigliere* Bardoniemu, żeby wrzucił ją do rzeki Hudson. Przeszedł mnie dreszcz.

– Weź ten ręcznik – rozkazałem.

Matteo w końcu mnie posłuchał i wytarł z grubsza zaczerwienione oczy. Podałem mu nóż. Spojrzał na niego krytycznie.

– No bierz.

Zacisnął wargi.

– Matteo, musisz go wziąć. – Ojciec nie pozwoliłby mu pozbyć się tego noża. Mój młodszy brat w końcu wyciągnął rękę i zacisnął palce wokół rękojeści.

– To tylko nóż – powiedziałem, ale sam też widziałem krew, którą jeszcze przed chwilą był pokryty.

Skinął głową i schował go do kieszeni. Patrzyliśmy sobie w oczy.

– Zostaliśmy sami – stwierdził.

– Masz mnie – odparłem.

Rozległo się pukanie do drzwi, panicznie poderwałem Mattea na nogi. Drzwi otworzyły się szeroko i do środka weszła Marianna. Spojrzała na nas załzawionymi oczami. Jej zazwyczaj spięte w kok włosy były rozczochrane, jakby zerwała z nich siatkę.

– Pan przysłał mnie, żeby sprawdzić, czy się szykujecie. Wkrótce przyjedzie *consigliere*. – W jej głosie pobrzmiewała dziwna, nie znana mi nuta, a gdy spoglądała to na mnie, to na Mattea, jej usta drżały.

Skinąłem głową. Podeszła bliżej i musnęła moje ramię.

– Przykro mi.

Cofnąłem się gwałtownie, z dala od jej rąk, i spojrzałem na nią spod ściągniętych brwi, bo tak łatwiej kontrolować płacz.

– A mi nie – mruknąłem. – Była słaba.

Marianna cofnęła się o krok, spojrzała na nas raz jeszcze, na jej twarzy pojawiło się rozczarowanie.

– Pośpieszcie się – rzuciła i wyszła.

– Będę za nią tęsknił – powiedział Matteo, chwytając mnie za rękę.

Spojrzałem w dół, na moje przesiąknięte krwią skarpetki. Nie skomentowałem, bo wykazałbym słabość. A ja nie miałem prawa być słaby. Nigdy.

***

Cesare zadał mi mocny cios w żołądek. Upadłem na kolana, walcząc o oddech. Marianna odłożyła robótki ręczne i głośno zachłysnęła się powietrzem. Zanim trafił mnie w głowę, odtoczyłem się, zerwałem na nogi i uniosłem pięści. Cesare skinął głową.

– Nigdy więcej nie trać koncentracji.

Zacisnąłem zęby i natarłem, zamarkowałem podbródkowy i wyprowadziłem silny cios na ciało. Stęknął i odskoczył. Cesare dawał mi lekcje walki odkąd skończyłem trzy lata.

– Jak dorośniesz, będziesz niepokonany – stwierdził, cofając się o krok.

Chciałem być niepokonany natychmiast, powstrzymałbym ojca i nie mógłby dłużej nas krzywdzić. Już byłem znacznie wyższy i silniejszy od innych dzieciaków w szkole, ale to wciąż za mało. Zacząłem ściągać rękawice.

Cesare obrócił się do siedzącego na skraju ringu, z kolanami podciągniętymi do piersi, Mattea. Mój brat marszczył czoło w zamyśleniu.

– Twoja kolej.

Matteo nie zareagował, wpatrywał się gdzieś przed siebie. Rzuciłem w niego rękawicą. Jęknął, pomasował bok głowy, mierzwiąc przy okazji swoje brązowe włosy, i spojrzał na mnie z wyrzutem.

– Twoja kolej – powiedziałem.

Wstał, ale widziałem, że jest w złym nastroju. Wiedziałem dlaczego, ale szczerze liczyłem, że zachowa to wszystko dla siebie.

– Czemu nie jesteśmy na pogrzebie mamy?

Marianna ruszyła w naszą stronę.

– Zamknij się – powiedziałem i rzuciłem mu drugą rękawicę.

– Nie! – krzyknął, tupiąc nogą. Zeskoczył z ringu i ruszył w stronę drzwi sali gimnastycznej. Co on wyrabiał?

– Matteo! – zawołałem i pobiegłem za nim.

– Chcę ją pożegnać! To nie fair, że musi być sama.

Nie, nie, nie! Dlaczego wygadywał takie rzeczy przy innych? Próbował mi się wyrwać, ale byłem silniejszy. Spojrzał na mnie ze łzami w oczach.

– Przestań beczeć – wyszeptałem ostro.

– Nie chcesz jej pożegnać? – wydukał.

Ścisnęło mnie w piersi.

– Ona się z nami nie pożegnała. – Puściłem brata, a ten znowu się rozpłakał.

Marianna położyła dłoń na jego ramieniu. Na moim, nie. Wyciągała wnioski. Odrzucałem ją za każdym razem, gdy w ostatnich dniach próbowała mnie pocieszać.

– Smutek to nic złego.

– Nieprawda – zaprzeczyłem stanowczo. Czy ona tego nie rozumiała? Gdyby ojciec dowiedział się, że Matteo płakał po matce, zwłaszcza przy Cesare, ukarałby go. Może wypaliłby mu lewe oko, jak zagroził mnie. Nie mogłem do tego dopuścić. Zerknąłem na stojącego kilka kroków dalej Cesare, który odwijał taśmę z nadgarstka.

– Nasza matka była grzesznicą. Samobójstwo to grzech. Nie zasługuje na nasz smutek – powtórzyłem to, co usłyszałem od pastora, gdy odwiedziliśmy z ojcem kościół. Nie rozumiałem tego. Zabijanie to też grzech, a jednak pastor nigdy nie mówił tak o ojcu.

Marianna pokręciła głową i dotknęła mojego ramienia, miała smutek w oczach. Dlaczego ciągle to robiła?

– Nie powinna była zostawiać was samych, chłopcy.

– Nigdy się nami nie zajmowała – stwierdziłem ostro, tłumiąc w sobie emocje.

Marianna skinęła głową. – Wiem, wiem, wasza matka…

– … była słaba – syknąłem, wyrywając się spod jej ręki. Nie chciałem rozmawiać o matce. Chciałem zapomnieć, że w ogóle istniała, chciałem, żeby Matteo w końcu przestał ciągle gapić się na ten nóż, jakby bał się, że też od niego zginie.

– Nie… – wyszeptała Marianna. – Nie zamień się w ojca, Luca.

Babcia Marcella powiedziała mi przed śmiercią dokładnie to samo.

Babcia wyglądała na bardzo wątłą i malutką. Wydawało się, jakby miała na sobie o kilka rozmiarów za dużą skórę, jakby pożyczyła ją od kogoś dwa razy większego od siebie.

Nikt nie uśmiechał się do mnie tak jak ona, gdy wyciągnęła do mnie swoją pomarszczoną rękę. Złapałem ją. Jej skóra przypominała papier, była sucha i zimna.

– Nie odchodź – zażądałem. Ojciec powiedział, że niedługo umrze. Dlatego wysłał mnie do jej pokoju, żebym zrozumiał, co to jest śmierć, choć ja już dobrze to wiedziałem.

Babcia lekko ścisnęła moją dłoń. – Będę pilnowała cię z nieba.

– Stamtąd nie możesz nas chronić – odparłem kręcąc głową.

– Już wkrótce nie będziecie potrzebowali ochrony. – W jej ciemnych oczach była dobroć.

– Będę rządził wszystkimi – wyszeptałem. – Potem zabiję ojca, żeby nie mógł już krzywdzić Mattea i matki.

– Twój ojciec zabił swojego ojca, żeby zostać capo – powiedziała, gładząc mnie po policzku.

– Znienawidziłaś go za to? – zapytałem, patrząc na nią szeroko otwartymi oczami.

– Nie – odrzekła. – Twój dziadek był okrutnikiem. Nie potrafiłam ochronić przed nim Salvatore. – Jej głos stał się ochrypły i jeszcze cichszy, musiałem się nachylić, żeby ją słyszeć. – Dlatego próbowałam cię chronić przed twoim ojcem, ale znowu mi się nie udało.

Jej powieki zatrzepotały, a dłoń zwiotczała, ale ja jej nie puściłem.

– Nie bądź taki jak ojciec i dziadek, Luca.

Zamknęła oczy.

– Babciu?

Zrobiłem gniewną minę i zerknąłem na przyglądającego się całej scenie, ze skrzyżowanymi na piersi rękami, Cesare. Usłyszał, co powiedziała? Ojciec byłby na nią za to zły. Bardzo zły.

Odwróciłem się na pięcie i podszedłem do niego. Stanąłem tuż przed nim i zmrużyłem oczy.

– Nic nie słyszałeś.

Cesare uniósł brwi. Uznał, że żartuję?

Niewiele mogłem zrobić. Ojciec dzierżył całą władzę.

– Nie piśniesz ani słowem albo powiem ojcu, że obgadujesz go za plecami. Jestem jego dziedzicem, uwierzy mi.

Cesare spuścił ręce wzdłuż ciała.

– Luca, nie musisz mi grozić. Jestem po twojej stronie.

Obrócił się i odszedł do szatni. Ojciec zawsze powtarzał, że otaczają nas wrogowie. Więc skąd miałem wiedzieć, komu mogę zaufać?

Luca, 11 lat

Mój koszmar, wizję krwawego potoku na białym marmurze, rozwiały krzyki. Usiadłem zdezorientowany, słyszałem wrzaski i wystrzały. Co się działo?

W korytarzu rozbłysło światło, pewnie fotokomórka. Gdy drzwi się otworzyły, przetoczyłem się na krawędź łóżka. W drzwiach stanął wysoki mężczyzna, którego nigdy wcześniej nie widziałem. Wymierzył pistolet w moją głowę.

Zamarłem.

Zamierzał mnie zabić. Widziałem to w jego twarzy. Patrzyłem mu w oczy, chciałem umrzeć z podniesioną głową, jak mężczyzna. Za nieznajomym do skoku zerwał się niewielki cień, Matteo rzucił mu się na plecy z okrzykiem bojowym na ustach. Pistolet wystrzelił, targnął mną gorący ból w samym środku ciała.

Kula trafiła znacznie niżej, niż chciał strzelec. Zabiłby mnie, gdyby nie Matteo. Do oczu napłynęły mi łzy, ale jakoś zlazłem z łóżka i złapałem leżący na stoliku nocnym pistolet. Mężczyzna celował do Mattea. Uniosłem broń, wymierzyłem w jego głowę, tak jak uczyli Cesare i Pierwszy, i nacisnąłem spust. Krew bryzgnęła na wszystkie strony, nawet na zszokowaną twarz Mattea. Wydawało się, że na moment wszystko się zatrzymało – włącznie z moim sercem – a potem ruszyło galopem.

Mężczyzna runął do przodu i przygniótłby mojego brata, gdyby ten, nadal wstrząśnięty, w ostatniej chwili nie odskoczył. Matteo spojrzał panicznie w moją twarz, a potem na moje ciało. Jego wzrok przesuwał się bardzo powoli i zatrzymał dłużej na moim brzuchu.

– Krwawisz.

Ścisnąłem dłonią ranę w boku, trzęsąc się z bólu. Trzymająca pistolet dłoń również drżała, ale go nie wypuściłem. Z dołu nadal dochodziły krzyki i strzały.

– Schowaj się – rzuciłem, wskazując głową na szafę.

Matteo zmarszczył brwi.

– Już – dodałem ostro.

– Nie.

Powlokłem się ku niemu, ledwie utrzymując równowagę. Prawie zeszczałem się z bólu. Złapałam go za rękaw piżamy i zaciągnąłem do szafy. Wyrywał się, ale wepchnąłem go do środka i zamknąłem na klucz.

– Wypuść mnie! – wołał i walił pięściami w drzwi od środka.

Drżąc ze strachu i bólu, popełzłem na dół, w stronę salonu, bo stamtąd dochodziły odgłosy. W środku ujrzałem kucającego za kanapą ojca, ostrzeliwał się z dwoma innymi mężczyznami. Obaj stali plecami do mnie. Ojciec mnie dostrzegł. Przeszło mi przez myśl, żeby nic nie robić. Nienawidziłem go. Nienawidziłem, jak krzywdził mnie i Mattea, a nawet nową żonę, Ninę.

A jednak, podniosłem broń i zastrzeliłem jednego z napastników. Drugim ojciec zajął się sam. Mężczyzna padł na podłogę, kurczowo trzymając się za ramię. Ojciec kopnął jego pistolet, po czym strzelił mu w obie stopy. Gdzieś z głębi domu dobiegły mnie kolejne strzały, a potem odgłosy ciężkich kroków. Do salonu wtoczył się Pierwszy, krwawił z rany w głowie.

– Zabiłeś wszystkich? – zapytał ojciec.

– Tak. Dorwali Drugiego – odparł Pierwszy.

– Nie powinni dotrzeć tak daleko – burknął ojciec. Nagle wycelował w Pierwszego i nacisnął spust. Ochroniarz zwalił się na ziemię tuż obok mnie, a ja krzyknąłem z zaskoczenia. Znałem go całe życie.

Moje nogi odmówiły posłuszeństwa, w ranie pulsował ból. Ojciec przyglądał mi się bacznie, łapiąc za słuchawkę i wykręcając numer.

– Poślijcie po Doktorka, niech przyprowadzi Duranta. Nikogo więcej, dopóki nie dojdę, kto jest szczurem.

Podszedł do mnie i brutalnie postawił mnie na nogi. Trzymając mnie, odepchnął moją dłoń od rany. Szturchnął ją palcem, ujrzałem

ciemność i zadrżałem z cierpienia. Ojciec mną potrząsnął.

– Weź się w garść. Nie umieraj mi tu.

Z trudem otworzyłem oczy. Ojciec pokręcił głową, puścił mnie, więc znowu zwaliłem się na podłogę. Jęcząc z bólu, uniosłem się na dłoniach.

Ojciec wyszedł z pokoju. Zostawił mnie samego z rannym napastnikiem, który próbował gdzieś odpełznąć. Wrócił ze sznurem w rękach. Związał mężczyznę, wyciągnął nóż i przyłożył ostrze do jego przedramienia. Gdy ojciec zabrał się za wycinanie mu skóry, mężczyzna zaczął wrzeszczeć. *To jak obieranie jabłka*. Ojciec zawsze tak mówił, ale jabłka nie wrzeszczały i nie skamlały o litość.

Trzymałem się za krwawiący brzuch i patrzyłem, choć w gardle rosła mi gula. Ojciec co chwilę zerkał na mnie kątem oka. Wiedziałem, że gdybym odwrócił wzrok, czekałaby mnie kara. Ryki mężczyzny pobrzmiewały mi w uszach, przeszedł mnie dreszcz. Tym razem moje ręce odmówiły posłuszeństwa, uderzyłem policzkiem o twardą podłogę. Po chwili krzyki zagłuszył jednostajny szum, a potem wszystko spowiła czerń.

***

Podszefowie i kapitanowie czekali w salonie naszej posiadłości. Ojciec stał na środku, przywołał mnie gestem. Gdy do niego szedłem, śledziła mnie każda para oczu. Zadarłem głowę, żeby wyglądać na wyższego. Jak na swój wiek i tak byłem wysoki, ale pozostali mężczyźni w salonie znacznie mnie przewyższali. Patrzyli, jakby widzieli mnie po raz pierwszy.

Zatrzymałem się tuż przed ojcem.

– Najmłodszy wtajemniczony w historii naszej rodziny mafijnej – obwieścił donośnym głosem. – Ma tylko jedenaście lat, a już jest silniejszy i okrutniejszy, niż mógłby życzyć sobie którykolwiek ojciec.

Duma rozsadzała moją pierś. Ojciec nigdy nie pokazywał, że jest ze mnie dumny, nigdy nie pokazywał, że ja albo Matteo jesteśmy dla niego czymś więcej niż tylko uciążliwym ciężarem. Wyprostowałem ramiona. Miałem na sobie czarny garnitur i eleganckie buty, chciałem wyglądać jak mężczyzna.

– Nasi wrogowie będą szeptali twoje imię ze strachem, mój synu. Moja krew. Mój dziedzic.

Wydobył nóż, a ja wyciągnąłem rękę. Wiedziałem, co się zaraz stanie. Gdy ojciec nacinał wnętrze mojej dłoni, nawet się nie skrzywiłem. Ciął mnie w ten sposób wiele razy, żeby przygotować mnie na ten właśnie moment. Za każdym razem, gdy wzdrygałem się z bólu, ciął od nowa, lał mi na ranę sok z cytryny i sypał sól, dopóki nie nauczyłem się ukrywać ból.

– Zrodzony we krwi, zaprzysiężony we krwi. Wkraczam żywy, wyjdę martwy – wyrecytowałem pewnym głosem.

– Luca, jesteś członkiem rodziny mafijnej. Będziesz zabijał i okaleczał w moim imieniu. Będziesz niszczył i palił.

Przywlekli do salonu jakiegoś mężczyznę. Nie znałem go i nie wiedziałem, co zrobił. Był posiniaczony i zakrwawiony. Spojrzał na mnie błagalnie opuchniętymi oczami. Nikt nigdy tak na mnie nie patrzył, jakbym to ja dzierżył władzę.

Ojciec skinął głową i podał mi nóż, ten sam, którym zabiła się matka. Wziąłem go i podszedłem do mężczyzny. Wił się w rękach nowych ochroniarzy ojca, ale nie miał szans. Zacisnąłem palce na rękojeści. Wszyscy bacznie mnie obserwowali, wypatrywali najdrobniejszej oznaki słabości, ale byłem synem mojego ojca i miałem zostać *capo*. Szybkim ruchem przesunąłem ręką w bok, ciągnąc ostrzem po jego gardle. Cięcie było niechlujne, krew trysnęła na moje buty i garnitur. Cofnąłem się o krok, a mężczyzna rozszerzył oczy. Pozwolili mu upaść na ziemię, a gdy się krztusił i targały nim konwulsje, wpatrywał się we mnie ze zgrozą.

Przyglądałem się, jak wycieka z niego życie.

Dwa dni później najważniejsze słowa mojego życia zostały wytatuowane na mojej piersi, zostałem wprowadzony do rodziny, na całe życie. Nic nie mogło być dla mnie ważniejsze od mafii.

ROZDZIAŁ DRUGI

Luca, 13 lat

Gdy wchodziliśmy do Foxy, ojciec ścisnął mnie za ramię jeszcze mocniej. Odwiedzałem to miejsce już kilka razy, gdy musiał pomówić o czymś z kierownikiem. Był to jeden z naszych najdroższych kurwidołków.

Dziwki ustawiły się w rządku przy barze, a kierownik stanął obok nich. Skinął ojcu głową, a do mnie puścił oko. Ojciec odprawił go gestem.

– Luca, masz trzynaście lat – stwierdził. Nie mogłem uwierzyć, że pamiętał o moich przypadających tego dnia urodzinach. Wcześniej nie zająknął się na ten temat ani słowem. – Jesteś w rodzinie od osiemnastu miesięcy. Nie możesz być równocześnie zabójcą i prawiczkiem.

Zaczerwieniłem się i zerknąłem speszony na czekające kobiety. Wiedziałem, że usłyszały słowa ojca. Ale żadna się nie zaśmiała, pewnie za bardzo się go bały. Wyprostowałem się jak struna, chciałem, żeby patrzyły na mnie tak samo, jak na niego.

– Wybierz dwie – polecił ojciec i wskazał głową na dziwki.

Gdy zrozumiałem, po co mnie tam przyprowadził, moje wnętrze przeszył dreszcz. Podszedłem do kobiet powoli, próbowałem udawać opanowanego, choć nerwy skręcały mi żołądek na wszystkie strony. Miałem już prawie metr siedemdziesiąt, bardzo dużo jak na trzynastolatka, więc dorównywałem wzrostem stojącym na szpilkach kobietom. Nie miały na sobie zbyt wiele, tylko króciutkie spódniczki i staniki. Wodziłem wzrokiem po ich piersiach. Wszystkie miały duże cycki, nie potrafiłem przestać się gapić. Widziałem już kilka nagich kobiet w naszych klubach ze striptizem, ale zawsze przelotnie, nigdy z tak bliska. Wszystkie były ładne. Wybrałem jedną brunetkę i jedną blondynkę.

Ojciec skinął głową. Jedna z nich złapała mnie za rękę i wyprowadziła przez tylne drzwi. Druga szła tuż za mną. Zostałem z nimi sam na sam, w obszernym apartamencie na tyłach Foxy. Przełknąłem ślinę, starałem się grać obeznanego w tych sprawach. Oglądałem pornole i słuchałem historyjek innych członków rodziny, ale to było coś zupełnie innego.

Blondynka zaczęła się nieśpiesznie rozbierać, dotykała się po całym ciele. Gapiłem się na nią, lecz gdy poczułem naprężenie w spodniach, cały się spiąłem. Brunetka uśmiechnęła się sztucznie i podeszła do mnie. Spiąłem się jeszcze bardziej, ale pozwoliłem jej dotknąć mojej klatki piersiowej.

– Ojej, ale już z ciebie duży chłopiec – powiedziała.

Nie skomentowałem, tylko bacznie ją obserwowałem. Zerknąłem ponownie na blondynkę, która w międzyczasie zaczęła macać się po cipce. Zaschło mi w gardle. Brunetka wsunęła mi dłoń w bokserki, a ja wydałem z siebie drżące westchnienie.

– Och, myślę, że ten sprzęt świetnie się sprawdzi, nie sądzisz?

Skinąłem głową i dałem zaprowadzić się na wielkie, okrągłe łóżko na samym środku pokoju.

Luca, 17 lat

– Kurewsko się cieszę, że wyrywamy się od ojca, ale nie podoba mi się, że musimy obchodzić moje urodziny u Juniora – wymamrotał Matteo, wsadzając koszulę do spodni i oglądając efekt w lustrze. Przymierzał już czwartą. Kurwa, kiedy zrobił się z niego taki próżny sukinsyn? Z każdym rokiem było coraz gorzej. Kończył właśnie piętnaście lat i już nie dało się z nim wytrzymać.

Cesare rzucił mi wymowne spojrzenie. Od półgodziny czekaliśmy z nim i Romero, aż mój brat raczy się wyszykować.

– Odrzucenie zaproszenia od kuzyna, który postanowił zorganizować ci imprezę, byłoby hańbiące – wyjaśnił Romero. Zabrzmiał, jakby był dwa razy starszy niż w rzeczywistości. Kilka dni temu skończył czternaście lat, a do rodziny mafijnej wstąpił kilka miesięcy wcześniej, gdy umarł jego ojciec. Jego rodzina potrzebowała pieniędzy, znaliśmy się z Romero od wielu lat.

– Nie ufam mu – burknął Cesare. – Jemu i całej jego rodzinie, ponosi ich ambicja.

Mój wuj Gottardo i jego syn Gottardo Junior nie skakali z radości, że zostanę *capo* po ojcu, ale w zasadzie to samo tyczyło się wszystkich moich wujów. Uważali, że sami byliby lepszymi szefami.

– Zostaniemy kilka godzin, wrócimy i zrobimy sobie własną imprezę. Albo pojedziemy do jednego z klubów w Nowym Jorku.

– Na serio myślisz, że będziemy na tyle trzeźwi, żeby jechać do Nowego Jorku? To kawał drogi z Hamptons – odparł Romero, marszcząc brwi.

– Jakim cudem zrobiłeś się taki grzeczniutki? – zarechotał Matteo.

Romero się zarumienił.

– Matteo, chodź. Ludzie mają w dupie twoje koszule – powiedziałem podniesionym głosem, bo ewidentnie chodziło mu po głowie przymierzenie kolejnej.

Posiadłość wuja Gottardo była niedaleko od naszej, więc poszliśmy z buta. Goryle otworzyli nam bramę i przeszliśmy długim podjazdem, Gottardo Junior czekał na nas przy drzwiach. Nachmurzył się na nasz widok.

– Myślałem, że przyjdziecie sami.

– Romero i Cesare nas nie odstępują – wyjaśniłem, wymieniając z nim uścisk dłoni. Następnie Junior złożył mojemu bratu życzenia. Wszyscy weszliśmy do okazałego przedsionka. Z głębi domu dobiegały ludzkie głosy i głośna muzyka. Zgodnie ze zwyczajem, odpiąłem kaburę i pochwę na nóż, a potem położyłem je na kredensie. Matteo, Romero i Cesare zrobili to samo, po czym kuzyn wprowadził nas na przyjęcie. Większość gości znałem tylko z widzenia, byli tam prawie sami przyjaciele Gottarda i jego brata Angela z Waszyngtonu.

– Skąd się tu wziąłeś? – zapytałem, kierując się ku stanowisku z alkoholami. Dookoła nas tańczyło kilka półnagich dziewczyn. Junior zamontował im nawet rury.

– Potrzebowałem kilka dni oddechu. Interesy wysysają z człowieka duszę.

Skinąłem głową. Brać robiła nam ostatnio sporo problemów.

– No, ale teraz się zabawmy! – Junior uśmiechnął się szeroko.

Kilka godzin później wszyscy byliśmy totalnie najebani. Ja i Matteo tańczyliśmy z czterema dziewczynami. Zapowiadała się długa noc. Jedna z dziwek odstawiła przede mną *twerking*, jej rozdzielone mikroskopijnymi stringami półdupki połyskiwały cekinami. Romero zniknął z inną w jakimś zacisznym pokoiku. Może w końcu porucha. Cesare półleżał na fotelu z przymkniętymi oczami, a jego wybranka fachowo go ujeżdżała.

Matteo dał klapsa potrząsającej dupą tancerce, na co ta pisnęła, obróciła się i otarła o jego krocze. Wokół nas kłębiło się coraz więcej dziewczyn. Zwaliłem się ciężko na fotel. Alkohol zbierał już swoje żniwo, jedna z dziewczyn uklęknęła przede mną i zaczęła masować mi fiuta przez spodnie. Druga zaszła mnie od tyłu i położyła mi dłonie na klatce piersiowej. Już miałem ją ochrzanić, że tak się zakrada, gdy nagle spadła na mnie i zachlapała mnie krew z jej rozharatanego gardła.

– Kurwa!

Dziwka zajmująca się moim fiutem rozszerzyła oczy. Zerwałem się z fotela i obracając, zasłoniłem się ręką, akurat, gdy Junior ciął nożem. Ostrze otworzyło mi przedramię. Dziwki zaczęły wrzeszczeć i biegać we wszystkie strony. Gdzie Matteo?

Junior ponownie się na mnie zamachnął, ale staranowałem go barkiem, złapałem za gardło i przygniotłem do ściany. Otaczał nas niezły bajzel pełen krzyków i jęków. I wtedy rozległ się pierwszy strzał.

Skupiłem się wyłącznie na Juniorze. Zamierzałem rozpierdolić go w puch. Zacisnąłem na jego gardle drugą dłoń i ścisnąłem z całych sił.

– Ty jebany zdrajco – wycedziłem. Wyobrażał sobie, że mnie zabije?

Oczy wychodziły mu już z orbit, ale ścisnąłem jeszcze mocniej, dopóki żyłki w jego pierdolonych gałkach ocznych nie zaczęły pękać, a jego kości trzeszczeć. Wierzgnął po raz ostatni, po czym pozwoliłem opaść jego ciału na podłogę. Jego krew zalała mi palce.

Obróciłem się powoli i ujrzałem Mattea, siedział na innym napastniku i właśnie szykował się do poderżnięcia mu gardła.

– Nie – rozkazałem bratu, ale było już za późno. Rozharatał skurwysyna.

Oddychając ciężko, rozejrzałem się po otaczającym mnie burdelu. Cesare leżał pod ścianą, wyglądał na lekko oszołomionego. Miał rozcięcie na szyi i wpatrywał się w leżące przed nim zwłoki. Romero też ciężko dyszał, stał w samych bokserkach, z pistoletem w ręce. Dwie dziwki nie żyły, pozostałe płakały i patrzyły na mnie jak na diabła.

Podszedłem do Romero i Cesare, mijając je bez słowa. Romero krwawił z rany w ramieniu. Matteo wstał na równe nogi, miał szeroko rozwarte oczy, wyglądał jak w amoku. Znałem podnietę zabijania aż za dobrze.

– Kurwa, zmiażdżyłeś mu krtań gołymi rękami!

– Ojciec nie będzie zadowolony – stwierdziłem, przyglądając się własnym dłoniom. Zabiłem już wielu ludzi, ale tym razem czułem się inaczej. To było bardziej osobiste, kurewsko podniecające. Czułem, jak z Juniora uchodziło życie, czułem, jak jego krtań pęka pod siłą moich dłoni… Kurwa, coś wspaniałego.

– Wszystko w porządku? – zapytał Cesare, przyglądając mi się badawczo.

Uśmiechnąłem się szyderczo. Myślał, że mam jakiś problem, bo właśnie udusiłem kuzyna?

– Zadzwoń do ojca – poleciłem mu. – Bardzo źle? – zapytałem Romero.

– Nic się nie stało – odparł ze wzruszeniem ramion. – Kula przeszła na wylot. Jeden kumpel Juniora był prawie tak szybki, jak ja.

Kiwnąłem głową, ale w myślach bez przerwy odtwarzałem śmierć kuzyna. Moją uwagę przykuły niedraśnięte dziwki. Miały w tym jakiś udział? Podszedł do mnie Matteo.

– Kurwa, nie wierzę, że rodzony kuzyn chciał nas zajebać.

– Miałeś przy sobie nóż – stwierdziłem.

– Wiesz, że nigdzie się bez niego nie ruszam – odparł z niepokojącym uśmiechem.

– Nigdy więcej nie oddam, kurwa, broni.

Zbliżył się do nas Romero, wyglądał na nieco wstrząśniętego.

– Myślicie, że wasz wuj i inni kuzyni maczali w tym palce?

– Pewnie tak – mruknąłem. Wątpiłem, by Junior zaplanował coś takiego samodzielnie. Namówienie syna na taką akcję, zamiast ryzykowania własnym życiem, tak, to pasowało do starego Gottardo. Tchórz.

– Po co tak ryzykował? Przecież nawet, jakby nas zabił, to ojciec by cię pomścił – zapytał Romero.

– Nie – wycedziłem. – Gdybyśmy okazali się z Matteo na tyle głupi, żeby dać się zabić Juniorowi, to ojciec uznałby nas za słabe ogniwa. Pozwoliłby Ninie zajść w ciążę i zrobiłby sobie nowego dziedzica. Koniec pieśni.

Matteo się skrzywił, bo wiedział, że to prawda. Obaj wiedzieliśmy.

– Muszę się, kurwa, napić – warknąłem do jednej z dziwek. Pobiegła do barku i przyniosła mi whisky. Biorąc łyka, obserwowałem ją badawczo. – Wiedziałaś?

Zaprzeczyła nerwowym ruchem głowy.

– Nie. Powiedzieli nam, że to przyjęcie urodzinowe i że mamy tańczyć. To wszystko.

Podszedłem ze szklanką w dłoni do jednego z foteli i ciężko usiadłem. Dziwka, której Junior poderżnął gardło, leżała obok w kałuży krwi. Po chwili Matteo, Romero i Cesare usiedli naprzeciwko, czekaliśmy na ojca i jego ludzi. Nie mieliśmy nic innego do roboty. Zabiliśmy Juniora i jego kumpli, więc nie było kogo przesłuchać, a Gottardo i Angelo siedzieli w Waszyngtonie. Wyłapałem spojrzenia Romera i Cesare, dostrzegłem w nich mieszankę szoku i respektu.

– Kurwa. Inaczej sobie wyobrażałem ten dzień – stwierdził Matteo, kręcąc głową.

Ojciec, Bardoni i kilku żołnierzy zjawili się niecałą godzinę później.

Ojciec ledwie na nas spojrzał, podszedł prosto do mojego kuzyna.

– Zmiażdżyłeś mu krtań? – zapytał, przyglądając się truchłu Gottarda Juniora. Wyłapałem w jego głosie szczyptę dumy. Nie potrzebowałem jego pierdolonych pochwał.

Skinąłem głową.

– Nie miałem broni, bo założyłem, że przyjmuje nas rodzina, a nie jebani zdrajcy. Zadławił się swoją zdradziecką krwią.

– Zmiażdżył go jak imadło – skomentował Matteo.

– Luca Imadło – powiedział ojciec z dziwnym uśmiechem.

***

To był kurewsko długi dzień, a potem kurewsko długie tygodnie, jedna gehenna za drugą. Chciałem pozabijać wszystkich wujów.

– Mam dość, że traktują mnie jak pierdolone dziecko – oświadczyłem Matteo i ruszyłem ku wejściu do Sphere.

Matteo uśmiechnął się od ucha do ucha i przeczesał włosy palcami, chyba po raz setny. Przyjdzie taki dzień, że dam mu w mordę i ogolę mu ten łeb, żeby przestał mnie wkurwiać tym ciągłym przylizywaniem fryzury.

– Luca, masz siedemnaście lat, nie jesteś jeszcze mężczyzną – powiedział, przedrzeźniając wuja Gottardo w irytująco doskonały sposób. Nie zapomniał o wymawianiu głosek przez nos, aż miałem ochotę wyrwać mu struny głosowe z krtani.

Widziałem strach w jego oczach – odkąd udusiłem Juniora, widziałem ten sam strach w oczach wielu ludzi. Gottardo pozwalał sobie na takie odzywki, bo myślał, że jest bezpieczny, w końcu był moim wujkiem. Nie mieściło mi się w głowie, że ojciec uwierzył jemu i Angelowi… A może im nie wierzył, tylko rozkoszował się tym, jak teraz się przed nim płaszczyli? Po tamtej nocy wzmocnił ochronę, czyli wiedział, że nadal są wśród nas zdrajcy.

– Jestem lepszym mężczyzną, niż oni wszyscy razem wzięci. Zabiłem więcej ludzi, zerżnąłem więcej dup, mam większe jaja.

– Spokojnie z tym ego – zarechotał Matteo.

– Masz pryszcza na czole – wyburczałem. Kłamałem, ale wiedziałem, że przy jego próżności tak najlepiej odpłacić mu za to, jakim jest upierdliwym dupkiem.

Zgodnie z oczekiwaniami, natychmiast zaczął macać się po gębie w poszukiwaniu tej niewybaczalnej skazy. Po chwili opuścił ręce i zmrużył powieki. Tym razem to ja zarechotałem. Stanęliśmy przed bramkarzem Sphere. Powitał nas uprzejmym skinieniem głowy i usunął się z drogi. Wtedy jakiś facet, stojący z przodu długiej kolejki, krzyknął:

– Ej, byliśmy pierwsi! Poza tym ten koleś jest za młody, żeby tu wejść!

Spojrzeliśmy z Matteo na tego kretyna. Mówił o moim bracie i oczywiście miał rację. Piętnastolatka z całą pewnością nie powinni wpuszczać do tego typu klubu, ale w sumie mnie też. Wszyscy zakładali, że jestem starszy, bo byłem po prostu wyrośnięty.

Popatrzyłem na brata porozumiewawczo i podeszliśmy do gościa z niewyparzoną mordą. Gdy stanąłem tuż przed nim, jego ułańska odwaga gdzieś wyparowała.

– Problem?

– Są jakiś zasady… – odparł.

Matteo błysnął rekinim uśmiechem, który godzinami dopieszczał przed lustrem.

– Może dla ciebie.

– Od kiedy to chłopcy mogą wchodzić do takich klubów? Robicie tu bal maturalny czy co? – Tym razem Niewyparzona Morda zwrócił się do bramkarza.

Matteo już zamierzał wyciągnąć nóż na oczach tych wszystkich ludzi, a mi nawet przeszło przez myśl, żeby pozwolić mu na trochę uciechy, gdy z kolejki odezwała się jakaś kobieta.

– Bynajmniej nie wygląda mi na chłopca – zagadała zachęcająco do mojego brata.

– Natomiast ty wyglądasz na moją następną zdobycz – powiedziała do mnie jej koleżanka.

Uniosłem brew. Matteo, z jego urokiem słodkiego, słonecznego chłopczyka, zawsze przyciągał kobiety, jak widać mój urok – brutalnego drapieżnika – też miał swoje zalety. Obie były wysokie, blondwłose i cholernie seksowne.

– Wpuść je – poleciłem bramkarzowi. Odsunął barierkę i obie się za nią wślizgnęły. – A ten tu i jego znajomi mają zakaz wstępu do Sphere – dodałem.

Wchodziliśmy do klubu w akompaniamencie głośnych skarg Niewyparzonej Mordy, ale miałem go w dupie. Objąłem swoją dziewczynę, ona złapała mnie za tyłek i obdarzyła uwodzicielskim uśmiechem.

Matteo i jego blondyna już zaczęli się ślimaczyć.

– Jest tu jakieś miejsce, gdzie moglibyśmy się popieprzyć? – zapytała moja blondyna, mocno się o mnie ocierając.

Uśmiechnąłem się półgębkiem. Takie lubiłem najbardziej. Łatwe kobiety, które nie zadawały zbędnych pytań.

– Pewnie – odparłem i zrewanżowałem się jej uszczypnięciem w tyłek.

– Kutasa też masz takiego wielkiego? – zapytała, gdy wprowadzałem ją do składziku na tyłach.

– Sprawdź sobie – wymamrotałem. I sprawdziła. Gdy tylko zamknąłem drzwi, uklękła i wyssała mnie tak, że miałem mroczki przed oczami. Ciągnęła zawodowo, a jej szminka zostawiała na moim fiucie czerwone ślady. Odchyliłem głowę i zamknąłem oczy.

– Kurwa… – wycedziłem, gdy zmieściła całego. Była lepsza od większości dziwek, z którymi miałem do czynienia, a przecież doskonaliły swoje rzemiosło całymi latami. Oparłem się swobodnie o drzwi, zaraz miałem spuścić się jej do gardła.

Jednak w pewnym momencie drgnęła i naprężyła się w sposób, który wzbudził we mnie czujność. Instynktownie otworzyłem oczy, na ułamek sekundy zanim wbiła mi coś w udo. Uderzyłem ją w rękę. Z jej dłoni wypadła strzykawka, zaczęła szukać jej po podłodze. Złapałem ją za gardło i odepchnąłem z całej siły. Jej potylica uderzyła o półki magazynowe z przyprawiającym o mdłości chrupnięciem. Zwaliła się na ziemię bez życia. Dysząc ciężko, spojrzałem na strzykawkę. Co za gówno chciała mi podać?

Podciągnąłem spodnie i stanąłem nad nią w rozkroku. Nawet nie chciało mi się sprawdzać pulsu, sposób, w jaki wykrzywił się jej kark, nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Schyliłem się i zsunąłem jej spodnie odsłaniając biodro. Miała bliznę po wypalonym tatuażu. Wiedziałem nawet po jakim: dwóch skrzyżowanych kałasznikowach pierdolonej Braci. Tatuowali je wszystkim swoim dziwkom.

– Kurwa – warknąłem. Zastawili pułapkę, a ja wszedłem prosto w sidła, zacząłem myśleć kutasem, opuściłem gardę. Czy przyjęcie u kuzyna nie było wystarczającą nauczką?

Wyprostowałem się. Kurwa. Matteo. Wybiegłem ze składziku i zacząłem przeszukiwać resztę pomieszczeń na tyłach klubu. Ani śladu po nim ani drugiej zdradzieckiej kurwie, bo zapewne też nią

była. Wpadłem na parkiet, rozejrzałem się, ale nigdzie w tłumie nie dostrzegłem brata. Gdzie się podział?

Wyszedłem z klubu, minąłem długą kolejkę i skręciłem w ciasną uliczkę za Sphere. Matteo był w pełni zaangażowany w gałowanie. Też miał zamknięte oczy. Byliśmy jebanymi debilami. Żadne obciąganie nie było warte przekreślenia pierwszej zasady naszego świata: nie ufaj nikomu.

Dziwka sięgnęła po coś do torebki.

– Matteo! – krzyknąłem i wyciągnąłem pistolet. Otworzył oczy, na jego twarzy pojawiła się mieszanka irytacji i dezorientacji. Zrozumiał, co się dzieje, gdy zobaczył, co dziwka trzyma w ręce. Sięgnął po nóż, a ona zamachnęła się strzykawką. Nacisnąłem spust, kula trafiła prosto w głowę i odrzuciła dziwkę o kilka metrów do tyłu. Upadła na bok, strzykawka wyturlała się z jej dłoni.

Matteo, z nożem w ręku i stojącym fiutem w pełnej okazałości, spojrzał na ciało. Podszedłem do niego i pokazałem mu wypalony znak na jej biodrze.

– Szkoda, że nie poczekała z tym atakiem aż dojdę – wymamrotał pod nosem.

Wyprostowałem się i uśmiechnąłem kwaśno.

– Może byś podciągnął gacie? Na razie sprzęt nie będzie ci potrzebny.

Podciągnął spodnie, zapiął pasek i spojrzał na mnie.

– Dzięki za uratowanie dupy. – Uśmiechnął się cwaniacko, ale wiedziałem, że nie jest mu do śmiechu. – Czy chociaż ty doczekałeś szczęśliwego zakończenia, zanim twoja zdobycz spróbowała cię załatwić?

Pokręciłem głową.

– Brać prawie nas dopadła. Zachowaliśmy się jak jebani durnie, daliśmy się tym kurwom wodzić za kutasa, jak napaleni nastolatkowie.

– Przecież jesteśmy napalonymi nastolatkami – zażartował Matteo, chowając nóż.

Spojrzałem na martwą kobietę.

– Druga kurwa też martwa? – zapytał mój brat.

– Skręcony kark – potwierdziłem.

– Twoje pierwsze kobiety – powiedział ostrożnie i spojrzał badawczo na moją twarz. Bóg jeden wie, czego w niej szukał. – Masz poczucie winy?

Wpatrywałem się w rozlewającą się po asfalcie krew i w martwe oczy dziwki. Moje ciało odczuwało przede wszystkim gniew. Gniew na siebie samego, że okazałem się tak łatwym celem, bo założyłem, że piękna kobieta nie może stanowić zagrożenia. Poczułem też obezwładniającą furię, że Brać próbowała mnie zabić. I – co gorsza – Mattea.

– Nie – odparłem. – Żałuję tylko, że zabiłem je przed zadaniem kilku pytań. Teraz będziemy musieli złowić kilku dupków z Braci i wydusić informacje od nich.

Matteo podniósł strzykawkę. Zmroziło mnie, wystraszyłem się, że może zakazić się trucizną przez skórę. Nie miałem wątpliwości, że cokolwiek w niej było, gwarantowało śmierć w cierpieniu.

– Musimy się dowiedzieć, co jest w środku.

– Najpierw, to musimy się pozbyć dwóch ciał, zanim goście albo policja się pokapują. – Przyłożyłem komórkę do ucha, dzwoniąc do Cesare. – Potrzebuję cię w Sphere. Szybko.

– Dobra. Daj mi dziesięć minut – odparł, brzmiąc na rozespanego.

Cesare był bardziej moim człowiekiem niż żołnierzem ojca i ufałem, że w razie konieczności, będzie trzymał gębę na kłódkę.

– Ojciec nie będzie zadowolony – stwierdziłem.

– Tym, że wleźliśmy w pułapkę, czy tym, że Brać chciała nas zabić? – zapytał Matteo i spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

– Tym pierwszym, drugim może też.

– Zaczyna mnie męczyć, że co chwilę ktoś chce nas zabić – stwierdził, choć raz na poważnie, Matteo.

Wziąłem głęboki oddech.

– Ano tak już jest. I zawsze będzie. Możemy ufać tylko sobie nawzajem.

Matteo pokręcił głową.

– Spójrz na ojca. On nie ufa nikomu. Nawet Ninie.

Biorąc pod uwagę, jak traktował żonę, słusznie robił, że jej nie ufał. W naszym świecie małżeństwa rzadko rodziły zaufanie, a jeszcze rzadziej miłość.

ROZDZIAŁ TRZECI

Luca, 20 lat

Słyszeliśmy z oddali muzykę i śmiechy, gdy tylko weszliśmy do windy.

– Ta impreza chyba będzie warta naszego czasu – stwierdził Matteo, oceniając swój wygląd w odbiciu w drzwiach. Nie licząc ogólnych cech naszych twarzy, nie byliśmy do siebie podobni. Ja nadal byłem kopią ojca. Miałem takie same zimne szare oczy, takie same czarne włosy, ale nigdy nie zalizałbym ich do tyłu w ten obrzydliwy sposób co on.

– Byłoby dobrze, ale przyszliśmy tu głównie dla koneksji.

Apartament należał do senatora Parkera, który wyjechał gdzieś z żoną w interesach. Jego syn, Michael, wykorzystał okazję do zorganizowania biby i zaprosił w zasadzie każdego, kto liczył się w Nowym Jorku.

Gdy wyszliśmy z windy na korytarz, nasz gospodarz czekał już w drzwiach. Parker Junior starał się we wszystkim naśladować ojca, więc dopiero teraz miałem pierwszą okazję oglądać go bez garnituru. Pomachał nam z krzywym uśmieszkiem, był już pijany.

Kiwnąłem mu głową. Przez moment sprawiał wrażenie, jakby chciał mnie uścisnąć, jak ci ludzie, którzy przytulają się z każdym bez wyjątku, ale ewidentnie musiał to przemyśleć. Miał szczęście.

– Ale się cieszę, że daliście radę – wybełkotał. – Łapcie drinki. Wynająłem kilku barmanów, przygotują wam, co tylko chcecie.

Luksusowy apartament był pełen gości, głośny bit dudnił mi w skroniach. Nie zamierzaliśmy z Matteo zbyt dużo pić, o ile w ogóle. Uczyliśmy się na błędach, nawet jeżeli tutejsi goście nie stanowili zagrożenia. Większość z nich zlałaby się w spodnie, gdyby poznała połowę naszych dokonań, odkąd zostaliśmy członkami mafii. Słyszeli

tylko plotki. Oficjalnie byliśmy spadkobiercami biznesmena, magnata nieruchomości i właściciela klubów, Salvatorego Vitiello.

Ludzie zaczęli między sobą szeptać, gdy tylko przekroczyliśmy próg. Zawsze to samo. Michael coś opowiadał, wskazując to na bar, to na bufet, ale słuchałem go jednym uchem. Parkiet przyciągnął mój wzrok. Znajdował się na samym środku rozległej, otwartej przestrzeni. Zanim usunęli meble na potrzeby imprezy, zapewne był tam salon. Kilka tańczących z synami innych polityków dziewczyn, zerkało w naszą stronę.

Spojrzeliśmy na siebie z bratem. Wkrótce miały nas otoczyć poszukiwaczki mocnych wrażeń. Rozpieszczone, do szpiku kości znudzone dziewczynki z dobrych domów były naszym głównym łupem. Przynajmniej nie próbowały nas zabić.

Jedna z nich, wysoka blondwłosa seksbomba ze sztucznymi cyckami i strojem, który opinał jej ciało jak druga skóra, od razu zaczęła ruchać mnie wzrokiem. Zostawiła ogłupiałego partnera na środku parkietu i podpłynęła do mnie na wysokich szpilkach.

Michael aż jęknął. Spojrzałem na niego pytająco.

– To moja młodsza siostra, Grace.

Zmarszczyłem brwi. To nieco komplikowało moje plany. Gospodarz popatrzył na mnie, potem na siostrę.

– Mam gdzieś, czy do niej uderzysz. I tak robi, co chce. Bez przerwy poluje, ale w jej słoiku z musztardą zamoczono już wiele parówek, jeśli łapiesz, o co mi chodzi.

Uniosłem brwi. Nie obchodziło mnie, czy Grace przeruchała połowę, czy jedną trzecią męskiej populacji Nowego Jorku. Była od dupczenia i obciągania, i tylko to się liczyło. Natomiast, gdybym ja miał siostrę, to, w przeciwieństwie do Michaela, na pewno nie pozwalałbym się jej prowadzić w taki sposób.

– Spadam. Nie chcę tego oglądać – powiedział, kręcąc głową.

Oddalił się do baru, a Matteo puścił mi oko i ruszył jego śladem.

Grace zbliżyła się tanecznym krokiem, aż w końcu położyła mi dłoń na piersi.

– Słyszałam, że należysz do organizacji przestępczej – zamruczała wprost do mojego ucha. Jej dłonie zjechały niżej, a jej spojrzenie

mówiło mi, że jest nieźle napalona. Zdecydowanie nie zamierzała owijać w bawełnę.

Gdyby sięgnęła za moje plecy, wyczułaby na moich lędźwiach schowaną pod podkoszulkiem kaburę.

– Tak słyszałaś? – zapytałem z uśmiechem, na widok którego dziewczynom puszczały wszelkie hamulce. Był na tyle mroczny, żeby trafić do jej jaźni znudzonej-jak-sam-skurwysyn-dziewczynki-z-dobrego-domu, ale daleki od prawdziwego mroku mojej natury, który po prostu by ją wystraszył.

– To prawda? – Otarła się o mnie.

– A jak sądzisz? – mruknąłem i mocno przyciągnąłem ją do siebie, odsłaniając rąbek mojej nieokrzesanej brutalności. Rozchyliła usta, a na jej obliczu strach mieszał się z pożądaniem.

– Sądzę, że chcę zostać przerżnięta – wyszeptała mi do ucha.

– To dobrze – odparłem mrocznie – bo zamierzam cię zaraz przerżnąć. Prowadź.

Złapała mnie za rękę i zaciągnęła gdzieś z podekscytowanym uśmiechem na ustach. Matteo wyszczerzył się do mnie szeroko, ale chwilę później wsadził język z powrotem w gardło jakiejś brunetki.

Weszliśmy z Grace do pokoju, chyba jej sypialni. Popchnąłem ją w kierunku niskiej szafki i podsadziłem na blat, po drodze zrzucając połowę jej szminek. Zacisnęła usta.

– Bałaganisz.

– Czy wyglądam, jakby mnie to obchodziło? – zapytałem, z nieodzownym mrocznym uśmiechem. – Jak będę cię ruchał, reszta twoich pierdolonych szmineczek też poleci na podłogę.

Rozdziawiła gębę. Przywykła do miękkich chłoptasiów, którzy nigdy w życiu na nikogo nie podnieśli ręki.

– To będziesz je musiał potem pozbierać.

Sprawdzała mnie? Chciała wyczuć, czy będę popychadłem, jak jej dotychczasowe fagasy?

Ściągnąłem lekko jej spódnicę i przyjrzałem się nieskazitelnej skórze na jej biodrach. Był to bardziej nawyk niż konieczność. Tym razem definitywnie nie miałem do czynienia z zabójczynią z Braci.

– Kurwa, nie kiwnę nawet palcem, rozumiemy się, Grace? – warknąłem, wsadzając dłoń pod jej kieckę. Odsunąłem materiał

majtek na bok i dotarłem do wilgotnej szparki. – To ja wydaję polecenia, nigdy na odwrót. Nowy Jork jest, kurwa, mój – dodałem, wpychając w nią dwa palce. W jej oczach błysnęła fascynacja.

Była zafascynowana niebezpieczeństwem, choć nie miała o nim bladego pojęcia.

Ostro ruchałem ją palcami.

– Przyduś mnie – szepnęła. Oho, czyli to jedna z tych.

Złapałem ją za gardło i przygniotłem do szafki, zrzucając na podłogę resztę jej kosmetyków. Przeszedł ją dreszcz rozkoszy. W ogóle nie włożyłem siły w uścisk, gdyby tylko wiedziała, że zabiłem tak człowieka, gdyby wiedziała, ile gorszych rzeczy zrobiłem tymi rękami, to na pewno by mnie o to nie poprosiła. Ale dla niej to była gra, nowa, sprośna zabawa. Wszystkie traktowały mnie tak samo. Byłem dla nich urzeczywistnieniem najmroczniejszych fantazji.

Nie zdawała sobie sprawy, że nie odgrywam przed nią brutalnego nieznajomego, bo to nie była moja mroczna strona. Nawet się o nią nie otarłem. Nie mogłem pokazywać jej publicznie.

***

Zdrzemnęliśmy się z Matteo ledwie dwie godziny, a ojciec już wybudził nas dzwonieniem na śniadanie. Przed posiłkiem chciał zamienić ze mną słowo na osobności. To nigdy nie wróżyło niczego dobrego.

– Jak myślisz, czego chce? – zapytał Matteo, gdy szliśmy do gabinetu ojca.

– A kto to wie?

Zapukałem.

– Wejdź – zawołał w końcu, choć kazał mi czekać prawie pięć minut.

– Powodzenia – rzucił na odchodnym Matteo z krzywym uśmieszkiem. Zignorowałem go i wszedłem do ojca. Nie znosiłem tego, że musiałem lecieć, gdy tylko ten pstryknął palcami. Był jedynym człowiekiem, który mógł rozstawiać mnie po kątach i ogromnie się tym, kurwa, rozkoszował. Siedział za biurkiem ze

swoim narcystycznym uśmiechem, nic nie budziło we mnie większego wstrętu.

– Chciałeś mnie widzieć, ojcze – powiedziałem, próbując zabrzmieć, jakbym miał to w dupie.

– Luca, znaleźliśmy ci żonę. – Jego uśmiech jeszcze się poszerzył.

Uniosłem brwi. Wiedziałem, że od miesięcy rozmawiał z grupą z Chicago o możliwym związku, ale z reguły nie dzielił się ze mną szczegółami swoich poczynań. Uwielbiał mieć nade mną władzę.

– Z oddziału w Chicago?

– Naturalnie – odparł, stukając palcami o blat i bacznie mnie obserwując. Chciał, żebym zapytał, co to za jedna, chciał żebym musiał to z niego wyciągać, chciał, żebym się wił na jego haczyku. Walić go. Wsadziłem ręce do kieszeni i spojrzałem mu w oczy. Sposępniał.

– Najpiękniejsza kobieta, jaką Chicago może zaoferować. Zniewalająca. Złote włosy, niebieskie oczy, jasna skóra. Anioł, który zszedł na ziemię, jak raczył wyrazić się Fiore. – Wydupczyłem w życiu wiele pięknych kobiet. Zeszłej nocy przerżnąłem Grace na każdej powierzchni jej sypialni. Naprawdę myślał, że oniemieję z wrażenia, bo znalazł mi ładną żonę? Gdyby to zależało ode mnie, nie żeniłbym się w najbliższym czasie.

– Mam nadzieję, że przetrącenie jej anielskich skrzydełek będzie przyjemne – dodał.

Czekałem na jakieś „ale". Ojciec był z siebie zbyt zadowolony, jakby trzymał w zanadrzu coś, z czym nie będę mógł się pogodzić.

– Może o niej słyszałeś. Aria Scuderi. Córka *consigliere*, kilka miesięcy temu skończyła piętnaście lat.

Nie zdążyłem zamaskować szoku malującego się na mojej twarzy. *Piętnaście?!* Jaja sobie, kurwa, robił?

– Myślałem, że chcą w miarę szybkiego wesela… – powiedziałem ostrożnie.

Nachylił się nad biurkiem, wypatrywał we mnie cienia słabości.

– Bo chcą. Wszyscy chcemy.

– Nie ożenię się z pierdolonym dzieckiem – warknąłem, miałem dość sztucznej uprzejmości. Miałem dość jego gierek.

– Ożenisz się z nią i będziesz ją dupczył, Luca.

Wypuściłem powietrze z płuc. Nie chciałem powiedzieć albo zrobić czegoś, czego mógłbym potem żałować.

– Naprawdę myślisz, że nasi ludzie będą szanowali jebanego pedofila?

– Nie bądź śmieszny. Szanują nas, bo się nas boją. Poza tym Aria wcale nie jest aż taka młoda. Wystarczy, żeby rozkładać nogi i żebyś mógł ją dymać.

Nie pierwszy raz miałem ochotę wyciągnąć pistolet i strzelić mu w łeb. Był moim ojcem, ale oprócz tego sadystycznym gnojem i niczego na tym świecie nie nienawidziłem tak mocno, jak jego.

– A co ta dziewczyna sądzi o waszym planie?

Parsknął śmiechem.

– Jeszcze nie wie, nie żeby jej odczucia miały jakiekolwiek znaczenie. Zrobi, co się jej każe, tak jak ty.

– Jej ojciec nie ma nic przeciwko oddaniu córki przed pełnoletnością?

– Nie ma.

Jakim bydlakiem musiał być Scuderi? Widziałem, jak ojca cieszy moja furia.

– Ale pomysł nie spodobał się Dantemu Cavallaro i zaproponował przesunięcie ślubu.

Skinąłem głową. Przynajmniej jednemu z nich całkiem nie odpierdoliło.

– Oczywiście jeszcze nie zdecydowaliśmy, co zrobimy. Gdy decyzja zapadnie, dam ci znać. Przyjdę do jadalni za kwadrans. Powiedz Ninie, że chcę jajko na miękko. I niech go nie przeciągnie ani o sekundę.

Odprawił mnie tymi słowami, więc wyszedłem. Matteo opierał się o ścianę naprzeciwko drzwi gabinetu. Minąłem go bez słowa, próbowałem kontrolować wrzący we mnie gniew. Chciałem kogoś zabić, najlepiej ojca. Poszedłem prosto do barku w salonie.

– I cóż takiego tym razem zgotował ci nasz sadystyczny ojciec? – zapytał Matteo, ruszając za mną.

– Chce, żebym się, kurwa, ożenił z dzieckiem – warknąłem.

– Co ty pierdolisz? A ja myślałem, że próbuje cię wyswatać z najpiękniejszą damą całego oddziału z Chicago – skomentował

prześmiewczo.

– Musiało im tam braknąć piękności, bo chcą mi dać Arię Scuderi, która ma, kurwa, piętnaście lat.

– Jasny gwint. – Matteo gwizdnął przez zęby. – Pojebało ich? Czym to biedne dziewczątko zasłużyło sobie na taki los?

Nie byłem w nastroju na jego żarty. Miałem ochotę w coś przypierdolić – i to z całej siły.

– To najstarsza córka *consigliere* i, jeżeli wierzyć Fiore Cavallaro, wygląda jak anioł, który zszedł na ziemię.

– Więc wydadzą ją za diabła. Iście piekielny układ.

– Matteo, zaczynasz mnie wkurwiać. – Złapałem za ladę barku i odnalazłem najdroższą butelkę whisky. Ojciec trzymał ją na specjalne okazje. Przyłożyłem butelkę do ust i pociągnąłem duży łyk.

Matteo mi ją wyrwał i mocno przechylił. Zanim mi ją oddał, pochłonął sporą ilość bursztynowego płynu. Przekazaliśmy sobie tak flaszkę kilka razy, zanim Matteo znowu się odezwał.

– Naprawdę każą ci się ożenić z tą dziewczyną? To znaczy, lubię wszelkie zboczenia, ale dymanie piętnastolatki nawet dla mnie jest chore.

– Ten dupek, jej stary, wcisnąłby mi ją nawet jutro. Gnój ma to gdzieś.

– I co zrobisz?

– Powiedziałem ojcu, że nie ożenię się z dzieckiem.

– A on ci powiedział, żebyś nie był pizdą i że masz słuchać *capo*.

– Nie rozumie, że jest za młoda na ślub. Przecież wystarczy, że rozłoży przede mną nogi.

Matteo zmrużył oczy w ten swój upierdliwy sposób. Jak zawsze, gdy próbował coś rozgryźć.

– I zrobiłbyś to?

– Co? – Wiedziałem, o co mu chodzi, ale szlag mnie trafiał, że w ogóle o to zapytał. Spodziewałbym się takich pytań po innych, ale nie po nim. Wiedział przecież, że nawet ja mam granice, których wolałbym nie przekraczać. Jeszcze. Życie potrafi dać w kość, zwłaszcza jak jesteś w mafii, więc nauczyłem się już żyć zgodnie z mottem „nigdy nie mów nigdy”.

– Wyruchałbyś ją?

– Jestem mordercą, nie pedofilem, tępy dupku.

– Przemawiasz niczym prawdziwy filantrop.

– Spierdalaj i przestań czytać słowniki.

Matteo wyszczerzył zęby, a ja pokręciłem głową z kwaśnym uśmieszkiem. Skurwiel wiedział, jak poprawić mi humor.

***

Odkąd wysiedliśmy z samolotu, Matteo prawie nie zamykała się gęba i w posiadłości Scuderich ewidentnie zamierzał gadać dalej. Byłem o włos od walnięcia go pięścią w krtań.

– Luca, no przestań się boczyć. Powinieneś się cieszyć. Poznasz dziś narzeczoną. Nie ciekawi cię, jak wygląda? Może będzie brzydka jak krowi zad.

Nie będzie. Ojciec nie pozwoliłby, żeby Chicago oszukało nas w tej sprawie. Ale nie znalazłem jej zdjęcia w necie. Wyglądało na to, że Scuderi dba o prywatność rodziny.

– Dziwne, że służąca nie idzie za nami. Wpuszczanie potencjalnych wrogów do domu bez żadnego nadzoru wygląda ryzykownie. Aż się zastanawiam, czy to nie pułapka – powiedział Cesare, który stale oglądał się przez ramię.

– Pokaz siły. Scuderi chce udowodnić, że nie boi się naszej obecności – stwierdziłem, gdy szliśmy w stronę wskazaną nam przez służącą.

Usłyszałem, że ktoś do nas biegnie. Przesunąłem dłoń na broń. Cesare i Matteo zrobili to samo. Skręciliśmy za róg. Gdy ujrzałem źródło poruszenia, od razu się rozluźniłem. Tutejsza dzieciarnia goniła się między sobą i stopniowo zbliżała się do nas. Chłopiec zdążył wyhamować, ale młoda dziewczyna nadal pędziła w moja stronę, wymachując rękami, i wpadła wprost na mnie. Złapałem ją odruchowo za ramiona, spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Liliana – pisnęła druga dziewczynka. Popatrzyłem na nią, zauważyłem jej złote włosy i już wiedziałem, kim jest. Aria Scuderi, moja przyszła małżonka. Była najstarsza z całej czeredy, ale i tak wyglądała kurewsko młodo. Nie żebym oczekiwał dojrzałej kobiety,

ale liczyłem, że jej wiek nie będzie aż tak rzucał się, kurwa, w oczy. Gdy ja miałem piętnaście lat, czułem się i zachowywałem jak mężczyzna. Nie byłem pewien, co zrobię, jeżeli Cavallaro i mój ojciec nie zgodzą się na wstrzymanie ślubu aż dziewczyna skończy osiemnastkę.

Była piękna na dziecięcy sposób, jej młodzieńcza twarz skrywała obietnicę zapierającej dech w piersiach urody. Była niska, ale przy mnie większość kobiet tak wyglądała. Za kilka lat, gdy zostanie moją żoną, będzie oszałamiająca. Lepiej, żeby do tego czasu nauczyła się ukrywać emocje. Bo teraz wyglądała na kurewsko przerażoną. Przywykłem, że ludzie tak na mnie patrzą, ale w oczach kobiet wolałem jednak widzieć podziw i żądzę niż grozę.

– Podejdź tu, Liliano – powiedziała. Ewidentnie pozowała na silną i dorosłą. Wypadłaby bardziej przekonująco, gdyby nie rozedrgany głos i przerażenie w oczach. Puściłem jej siostrę. Uciekła do Arii, jakby ścigał ją sam diabeł. Czy te dzieci nie miały do tej pory do czynienia z obcymi mężczyznami? Scuderi pewnie trzymał je w złotej klatce, co w sumie mi odpowiadało.

– To Luca Vitiello! – wypaliła ruda dziewczynka i, kurwa, zmarszczyła nos z niesmakiem. Nie byłem przyzwyczajony do takiego braku szacunku. Ludzie z reguły mieli dość oleju w głowie, żeby mnie tak nie traktować. Jak widać dzieciarnia Scuderiego nie.

Zaczęły coś między sobą szeptać, a po chwili chłopiec wystrzelił w moją stronę i naprawdę mnie zaatakował.

– Odczep się od Arii! Nie dam ci jej.

Cesare chciał zainterweniować, jakbym potrzebował wsparcia w walce z tym karzełkiem.

– Nie, Cesare. – Spojrzałem na chłopca z góry. Gdyby cała ta jego werwa nie była zupełnie jałowa, można by uznać ją za godną podziwu. Złapałem go za ręce.

Aria podeszła do nas ostrożnie, jakby się bała, że poskręcam im obojgu karki. Kurwa, co krewni jej o mnie naopowiadali? Powinni ją okłamać. Znałem własną reputację i byłem z niej, kurwa, dumny, ale jej mogli nie wtajemniczać – przynajmniej na razie.

– Jakże ciepło nas witacie. A więc tak wygląda wasza niesławna gościnność – stwierdził Matteo, jak zwykle zapominając o kagańcu

na swoją niewyparzoną gębę.

– Matteo – ostrzegłem go, zanim palnął słowo za dużo. Mieliśmy przed sobą dzieci, w tym i moją przyszłą żonę, nie musiał zapoznawać ich ze swoim barwnym słownictwem.

Karzełek wił się w moim uścisku, kłapał zębami i warczał jak zdziczały pies.

– Fabiano – rzuciła stanowczo Aria i na ułamek sekundy spojrzała mi w twarz. – Dość tego. Nie tak witamy gości.

Wyglądała krucho, ale w gronie rodzeństwa najwyraźniej panowała niepodzielnie. Jej brat przestał się szarpać i popatrzył na nią, jakby była pępkiem świata.

– Nie jest gościem. On chce cię ukraść, Ario.

Przykro mi, stary, ale ten jebany układ naprawdę nie był moim pomysłem. Musiałem jednak przyznać, że teraz, gdy już ujrzałem Arię, za żadne skarby nie dałbym się jej wymknąć. Była moja. Zdumiało mnie, z jaką życzliwością uśmiechnęła się do brata.

– To jest po prostu zbyt piękne. Cieszę się, że ojciec przekonał mnie, żebym tu przyjechał – zarechotał Matteo.

– Rozkazał ci. – Nasz ojciec nikogo do niczego nie przekonywał. Rozkazywał, przekupywał, ewentualnie szantażował.

Aria nie patrzyła mi w oczy, moje zaciekawienie wyraźnie ją krępowało. Jej policzki się zaczerwieniły. Gdy puściłem jej brata, opiekuńczo przyciągnęła go do siebie. Była taka nieśmiała i wystraszona, że aż zastanawiałem się, czy gdybym naprawdę chciał zrobić małemu krzywdę, ośmieliłaby się mi sprzeciwić. Nie żebym coś mu zrobił. W krzywdzeniu dzieci i kobiet nie było krzty zaszczytu.

– Przepraszam – powiedziała cicho. – Mój brat nie chciał zachować się tak niegrzecznie.

– Chciałem – krzyknął chłopiec. Aria natychmiast zatkała mu usta dłonią. Prawie się zaśmiałem. Minęło sporo czasu, odkąd jakiejś kobiecie udało się mnie rozbawić, nawet nieumyślnie.

– Nie przepraszaj – syknęła ruda dziewczynka. – To nie nasza wina, że zajęli cały korytarz. Przynajmniej Fabiano mówi prawdę, a nie słodzi temu facetowi jak cała reszta, tylko dlatego, że będzie *capo*…

Posłałem bratu wymowne spojrzenie. Dziewczynka miała taki sam charakterek jak on.

Po kilku zdaniach sprzeczki, Arii udało się odprawić rodzeństwo. Ucieszyłem się, że sobie poszli. Działali mi na nerwy. Nie dziwne, że Scuderi chciał jak najszybciej wyekspediować z domu córkę.

– Przepraszam za siostrę i brata. Są… – Aria spojrzała na mnie i się skrzywiła.

– Opiekuńczy względem ciebie – dokończyłem za nią. – To mój brat, Matteo.

Aria ledwie zaszczyciła go spojrzeniem, ale mnie również nie patrzyła w oczy.

– A to moja prawa ręka, Cesare – kiwnąłem głową w bok.

Zamrugała. Wyglądała, jakby miała uciec, gdybym tylko postawił krok w jej stronę.

– Powinnam wrócić do rodzeństwa. – Obróciła się na pięcie i czmychnęła, po chwili jej złotowłosa głowa zniknęła nam z oczu.

– Nadal to masz, Luca. Twój szorstki urok przeraża panienki na prawo i lewo – skwitował Matteo.

– Chodźmy. Scuderi będzie się zastanawiał, gdzie się tak długo podziewamy.

Ojciec Arii był ostatnim człowiekiem, z którym miałem ochotę się spotkać. No chyba, że w ruch poszłyby noże, spluwy i rozpętałaby się krwawa łaźnia. Nie poznałem faceta, a już go nienawidziłem. Jaki ojciec wydałby córkę za faceta mojego pokroju? Wyglądała jak anioł i była nieśmiała i niewinna, a ja nie miałem cienia złudzeń co do siebie: w dobre dni byłem zimnym draniem, w pozostałe potworem. Przynajmniej zostały jej trzy lata, zanim będę miał okazję zniszczyć jej życie swoim mrokiem.

***

Na świecie nie było dość gorzały, żeby uczynić towarzystwo Scuderiego i Fiorego Cavallaro bardziej znośnym. Niczego nie pragnąłem tak bardzo, jak poderżnąć im gardła i patrzeć, jak się wykrwawiają. Matteo co chwilę zerkał na mnie kątem oka, pewnie doskonale wiedział, co chodzi mi po głowie. Gdybym chciał, żeby

wyciągnął noże, nie zawahałby się ani na moment. Nigdy nie brakowało mu zapału do wbijania ostrza w najbliższego człowieka, który działał mu na nerwy.

– Luca, ona jest naprawdę piękna – oświadczył dumnie Scuderi. – Nie pożałujesz tego wyboru.

To nie mój wybór, ale zachowałem tę uwagę dla siebie. Nie było sensu wszczynać kłótni, zwłaszcza że ojciec obserwował mnie bacznie, jak jakiś jastrząb.

– I jest absolutnie czysta. Nie ma prawa nigdzie wychodzić bez ochroniarzy. Jest tylko twoja.

Posłałem mu wymuszony uśmiech. Nie żebym nie doceniał jego troski. Na samą myśl, że ktoś mógłby tknąć Arię, krew wrzała mi w żyłach. Zrobiłem się wobec niej kurewsko zaborczy. Do tej pory miałem gdzieś, czy moje podboje ruchały się z innymi, ale w przypadku Arii, zabiłbym każdego, kto tylko by na nią spojrzał.

– Nie ma nic lepszego od przełamywania z nimi pierwszych lodów… – stwierdził Raffaele, kuzyn Arii. Był ode mnie głowę niższy. Gdyby ten wieczór zakończył się rzezią, zostawiłbym go sobie na koniec i nie śpieszyłbym się. Ciekawe, czy gdyby z oczodołu sterczała mu rękojeść mojego noża, też by się tak obleśnie uśmiechał. Dante posłał swojemu żołnierzowi surowe spojrzenie i Raffaele od razu wbił wzrok w szklankę. Była to pierwsza emocjonalna reakcja Dantego. Niedawno zmarła mu żona.

Oficjalnie szefem rodziny z Chicago nadal był Fiore, ale przeszło mi przez myśl, że to Dante kręci całym cyrkiem.

Ktoś zapukał do drzwi.

Gdy się otworzyły, do środka weszła Aria, ale stała do nas tyłem. Aż stężałem. Wyglądała zupełnie inaczej od dziewczynki z wczoraj. Miała na sobie kusą sukienkę, odsłaniającą jej długie, smukłe nogi, kremową skórę i zgrabny tyłek. Cholera. Gdy w końcu się odwróciła, okazało się, że i na przód jest miło popatrzeć. Mój wzrok podążył w górę, ku twarzy. Stała ze spuszczoną głową, ze wzrokiem wbitym w podłogę, dostrzegłem, że drży ze strachu i skrępowania. W mojej piersi zakiełkował gniew, ale też dziwna, zaskakująca opiekuńczość. Była moja. Jak matka mogła pozwolić paradować jej w takim stroju? Postawiłbym lewe jądro, że nie miała nic do powiedzenia przy

wyborze tej kiecki. Ruchałem dziewczyny w jeszcze bardziej skąpych strojach, ale to była moja przyszła żona. I miała piętnaście lat. Rodzice nie powinni jej tak traktować, powinni ją chronić. W końcu zaryzykowała, podniosła lekko głowę i spojrzała mi w oczy. Do kurwy nędzy, wyglądała, jakby chciała się rozpłakać. Gdybym tylko miał okazję, zajebałbym Scuderiego z czystą radością. Odstawiłem szklankę, żeby nie rzucić nią o ścianę.

Aria rozglądała się speszona. Pozostali mężczyźni patrzyli na nią z właściwym szacunkiem, ale ten chuj Raffaele rozbierał ją, kurwa, wzrokiem. Gdybyśmy byli w Nowym Jorku, uwolniłbym go od obowiązku oglądania czegokolwiek do końca życia. Jeśli zaraz nie przestanie się gapić, może zrobię to nawet w Chicago.

Scuderi, nie widząc, jak zachowuje się Raffaele, kazał Arii do mnie podejść. Patrzył na mnie, jakby liczył, że na widok jego córki naprawdę opadnie mi szczęka. I rzeczywiście, była boska i za trzy lata pewnie docenię, jeżeli się tak ubierze, ale jak na razie wkurwiało mnie, że robi z córki seksbombę, choć ewidentnie czuła się koszmarnie w tej roli.

– To moja córka, Aria – powiedział ze wzrokiem owczarka niemieckiego, czekającego aż pan rzuci mu patyk.

– Nie obiecywałem za dużo, prawda? – dodał Fiore z pełnym samozadowolenia uśmieszkiem.

– Prawda. – Spierdalaj.

Do Arii podkradł się młodszy brat i złapał ją za rękę. Mój wzrok zawędrował ku jej nogom, ale szybko go od nich oderwałem.

– Może przyszli państwo młodzi chcieliby zostać na chwilę sami? – zaproponował mój ojciec, z aż nadto dobrze znaną mi miną. Pewnie sobie roił, że robi mi, kurwa, przysługę. Panika, która wstąpiła na twarz Arii, nie umknęła mojej uwadze. Praktycznie błagała ojca wzrokiem, żeby się na to nie godził.

Ale oczywiście ten nie miał nic przeciwko. Pewnie pozwoliłby mi sponiewierać ją na jego oczach, o ile tylko nie zabrałbym jej dziewictwa przed ślubem.

– Mam zostać? – zapytał jej ochroniarz.

Na obliczu Arii zamigotała ulga. Nie miałem co do siebie złudzeń, ale akurat w tym pomieszczeniu mnie najmniej powinna się

obawiać.

– Daj im pięć minutek – odparł Scuderi i Aria zamarła. Czego się bała z mojej strony? Że wezmę ją tu, na kanapie? Ojciec puścił mi oko. Zapewne myślał, że wymacam sobie moją piętnastoletnią narzeczoną. On pewnie by tak zrobił. Wszyscy wstali i skierowali się ku drzwiom, został tylko mały chłopiec, który nadal trzymał siostrę za rękę. Musiałem karzełkowi przyznać, że był jedynym facetem ze szczyptą odwagi w całej grupie z Chicago.

– Fabiano. Wynoś się, natychmiast – warknął Scuderi. Chłopiec puścił siostrę i przed wyjściem rzucił mi jadowite spojrzenie. Polubiłem tego zuchwałego gnojka.

Drzwi się zatrzasnęły i zostaliśmy z Arią sami. Zerkała na mnie niepewnie zza długich rzęs i przygryzała wargę. Musiała wyglądać na tak kurewsko wystraszoną? Wiedziałem, jak postrzegają mnie inni, a małej dziewczynce musiałem wydawać się strasznym gigantem, który zaraz ją zmiażdży, ale nie miałem najmniejszego zamiaru jej krzywdzić, a tym bardziej jej obmacywać, choć wyglądała naprawdę apetycznie. Nie byłem aż tak zdeprawowany. Nigdy nie brałem kobiet siłą, a Aria była dzieckiem. I moją narzeczoną. *Moją*. *Musiałem ją chronić*.

– Sama wybrałaś tę sukienkę? – zapytałem, żeby odwrócić jej uwagę od grozy.

Aż podskoczyła z zaskoczenia i otworzyła oczy szerzej. Jej wielkie, niebieskie oczy były tak niewinne, że poczułem, że mogłyby zmyć moje grzechy. A te złote włosy… ja pierdolę, miałem ochotę ich dotknąć, sprawdzić, czy są tak jedwabiste, jak wyglądają.

– Nie. Ojciec ją wybrał – odparła łagodnym, pełnym dystyngowania głosem.

Jakżeby inaczej. Widziałem, jak drży z zimna i strachu. Postanowiłem przerwać to niedorzeczne spotkanie zanim zemdleje, więc wyjąłem pierścionek, który kupiłem kilka dni temu. Moja mikroskopijna narzeczona się wzdrygnęła, co jeszcze bardziej popsuło mi nastrój. Pokazałem jej aksamitne pudełeczko, liczyłem, że choć trochę się rozluźni, ale ona jedynie patrzyła przed siebie. Miałem ochotę wbić jej nieco rozumu do głowy, lecz to tylko potwierdziłoby jej obawy. Wyciągnąłem więc rękę z pudełkiem w jej

stronę i po chwili po nie sięgnęła. Gdy musnęliśmy się palcami, cofnęła dłoń i jęknęła. Musiałem tłumić rozdrażnienie – nie na nią, ale na jej rodziców, na Cavallaro i na mojego ojca, który ściągnął nam na głowy cały ten burdel. Była za młoda. Mogłem tylko mieć nadzieję, że w trzy lata nabierze trochę pewności siebie. Nie chciałem żony, która kryłaby się na mój widok.

– Dziękuję – wykrztusiła, obejrzawszy pierścionek. Spojrzała mi w oczy. Wyciągnąłem dłoń. Złapała ją po chwili wahania i mogłem zaprowadzić ją do salonu, gdzie czekali ludzie, którzy ją zdradzili.

Gdy tylko ją puściłem, uciekła do rodzeństwa i matki, jakby mogli ją obronić przed nieuchronnym.

Ja podszedłem do mężczyzn.

– No i? – zapytał mój ojciec, jak zwykle zadowolony z siebie.

Nie wiedziałem, czego oczekiwał. Obleśnej historyjki o tym, jak spożytkowałem kilka chwil na osobności z Arią?

Matteo posłał mi ukradkowe spojrzenie.

– Aria przyjęła pierścionek – oświadczyłem rzeczowo.

Scuderiemu zrzedła mina.

– Inaczej być nie mogło. Wychowaliśmy córkę na posłuszną dziewczynę. Sam zobaczysz.

– Luca wyegzekwuje posłuszeństwo. Potrafi rzucić na kolana najsilniejszych mężczyzn. Słaba kobieta też ugnie się przed jego wolą – dodał ojciec sarkastycznie.

Kłótni udało się uniknąć, bo podano kolację. Szkoda. Sprawiłaby mi wiele radości.

Zgodnie z tradycją usiadłem obok Scuderiego. Matteo zasiadł naprzeciwko, na jego twarzy widać było znudzenie. A znudzony Matteo był bombą zegarową.

Fiore Cavallaro uniósł kieliszek. Miał problem ze skupieniem wzroku na jednym punkcie, na jego miejscu dałbym już spokój z alkoholem. Stary cap. Wolałbym dogadywać się z jego synem, nijakim jak ryba Dantem, ale póki stary dowodził, musiałem znosić tego zniedołężniałego durnia.

– Za długie i owocne partnerstwo!

Uniosłem swój kieliszek i wypiłem czerwone wino. Ponownie odszukałem wzrokiem Arię. Siedziała przy drugim końcu stołu, z

resztą kobiet. Zerkała na pierścionek, jakby się go bała. Bo był straszny. Wiązał ją ze mną. Piętnował ją jako moją własność. Gdy podniosła głowę, nasze oczy się spotkały. Natychmiast się obróciła, czerwieniejąc, co rozlało się też na jej długą szyję.

Matteo kopnął mnie pod stołem i zapytał z uśmieszkiem:

– Czyżbyś już pragnął swej dziecięcej panny młodej?

– Nie mogę się doczekać – odparłem. – Nie żebym do ślubu nie mógł zabawić się na własną rękę. – Mogłem, ale ona, od tego dnia, była moja.

***

Po kolacji przenieśliśmy się przed kominek na drinka i cygaro. Rocco Scuderi i Fiore Cavallaro nieustannie się popisywali, a ojciec próbował przebić ich własnymi przechwałkami. Miałem ochotę zatkać sobie uszy woskiem i odciąć się od ich pierdolenia. Lepiej, żeby Aria okazała się tego warta, bo z każdą sekundą, którą spędzałem w towarzystwie tych chicagowskich gnoi, pokój wydawał się mniej zachęcającą perspektywą.

Gdy wszyscy poza Matteo, Romero i Cesare w końcu sobie poszli, byłem przy czwartej szklance szkockiej. Ojciec udał się na spotkanie z najbardziej ekskluzywną prostytutką z najlepszego kurwidołka chicagowskiej rodziny, ale ja nie zamierzałem ryzykować powtórki ze spotkania z dziwkami Braci.

Pozwoliłem sobie na chwilę relaksu przy marmurowym kominku. Przez cały dzień zachowywałem czujność, więc powieki mocno mi ciążyły, a dopóki byliśmy w Chicago nie mogłem sobie pozwolić na opuszczenie gardy. Matteo rozłożył się na fotelu, jak pan na włościach. Pojawił się też jego nieodzowny uśmieszek od ucha do ucha.

– Mogło być gorzej – zaczął i uśmiechnął się jeszcze szerzej. – Mogła okazać się brzydulą. Ale, jasna cholera, twoja malutka narzeczona to prawdziwe dzieło sztuki. Ta sukienka. To ciało. Te włosy i twarz. – Gwizdnął.

Zawrzała we mnie złość. Często rozmawialiśmy w ten sposób, albo jeszcze wulgarniej, o kobietach, ale tym razem było inaczej.

– To dziecko – zbyłem go, maskując rozdrażnienie, ale Matteo uznał to za zaproszenie do dalszych prowokacji.

– Moim zdaniem nie wyglądała na dziecko – stwierdził i mlasnął. Szturchnął Cesarego łokciem. – Jak myślisz? Luca jest ślepy?

– Nie przyglądałem się jej. – Cesare wzruszył ramionami i spojrzał na mnie badawczo.

– A ty, Romero? Twoje oczy dobrze działają?

Romero podniósł wzrok, ale od razu wbił go z powrotem w szklankę. Stłumiłem szyderczy uśmieszek.

Matteo odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

– Kurwa, Luca, zagroziłeś, że odetniesz im fiuty, jeśli spojrzą na tę dziewczynę? Nawet jej jeszcze nie poślubiłeś.

– Jest moja – odrzekłem cicho i spiorunowałem go wzrokiem. Wszyscy moi ludzie mnie szanowali, ale z Matteo nie miałem na co liczyć. Choć nie chodziło o to, że musiałem się czegoś obawiać. Nigdy nie tknąłby mojej kobiety.

Matteo pokręcił głową.

– Następne trzy lata spędzisz w Nowym Jorku, a ona zostanie tutaj. Nie jesteś w stanie ciągle jej pilnować, chyba że zagrozisz wszystkim mężczyznom, którzy są w jej pobliżu. Nie możesz też każdemu odciąć fiuta. Może Scuderi zna kilku eunuchów, którzy mogliby jej strzec.

– Zrobię, co będę musiał – odparłem, wirując trunkiem w szklance. Musiałem rozważyć słowa Matteo, a te nieszczególnie przypadły mi do gustu. Nie podobała mi się wizja takiego oddalenia od Arii. Trzy lata to kupa czasu. Była piękna i wrażliwa, a w naszym świecie to bardzo niebezpieczne połączenie. – Cesare, znajdź dwóch idiotów, którzy mieli pilnować Arii – rozkazałem.

Cesare natychmiast wyszedł i po dziesięciu minutach wrócił z Umbertem i Raffaele. Scuderi wszedł zaraz za nimi, wyglądał na wkurzonego.

– Co tu się dzieje? – zapytał.

– Chcę zamienić kilka słów z mężczyznami, którym powierzyłeś ochronę *mojej* kobiety.

– Obaj są dobrymi żołnierzami. Raffaele jest kuzynem Arii, a Umberto pracuje dla mnie prawie dwadzieścia lat.

Przyjrzałem się obu.

– Wolałbym sam zdecydować, czy mogę im zaufać. – Podszedłem do Umberta, był prawie o głowę niższy ode mnie. – Słyszałem, że dobrze posługujesz się nożem.

– Jest najlepszy – wtrącił Scuderi. Miałem ochotę uciszyć go raz na zawsze.

– Nie tak dobrze, jak twój brat, z tego co słyszałem – odparł Umberto i wskazał głową na Matteo, który obdarzył go rekinim uśmiechem – ale i tak najlepiej na naszym terytorium – przyznał Umberto.

Nikt nie radził sobie z nożami tak dobrze jak Matteo.

– Masz żonę? – Zadałem drugie pytanie, choć wiedziałem, że posiadanie żony nie powstrzymywało mężczyzn przed zakusami na inne kobiety.

– Od dwudziestu jeden lat – odparł ze skinieniem głowy.

– To długo – skomentował Matteo. – Aria na pewno wygląda jak niezły kąsek w porównaniu z twoją *starą* żoną.

Spiorunowałem brata wzrokiem. Czy choć przez chwilę nie mógłby trzymać gęby na kłódkę?

Dłoń Umberto drgnęła i zbliżyła się o centymetr do kabury przy pasie. Ja trzymałem już rękę na własnej. Spojrzałem ochroniarzowi w oczy. Odchrząknął.

– Znam Arię, odkąd się urodziła. Jest *dzieckiem*.

Powiedział to z cieniem urazy. Jeżeli myślał, że wzbudzi we mnie jakieś wyrzuty sumienia, był durniem.

– To się niedługo zmieni – skwitowałem.

– W moich oczach zawsze będzie dzieckiem. I jestem wierny żonie. – Umberto posłał Matteo groźne spojrzenie. – Jeśli jeszcze raz obrazisz moją żonę, to poproszę twojego ojca o zgodę na pojedynek na noże o jej honor i cię zabiję.

Matteo nie posiadałby się z radości. Nic nie radowało go bardziej od krwawej walki na noże, pewnie nawet wolał to od cipek.

– Chciałbym to zobaczyć – odparł Matteo i odsłonił zęby w uśmiechu – ale to nie byłby mój pogrzeb.

Umberto nie stanowił żadnego zagrożenia. Ani dla Matteo, ani dla Arii. Było widać, że troszczy się o nią na ojcowski sposób.

– Jesteś dobrym wyborem, Umberto.

Przeszedłem do Raffaele. Gdybyśmy byli w Nowym Jorku, już wcześniej rozwaliłbym mu łeb. Może sobie roił, że nie zauważyłem, jak patrzył na Arię, gdy myślał, że nikt nie widzi. Stanąłem bezpośrednio przed nim. Przechylił głowę, żeby spojrzeć mi w oczy. Zgrywał opanowanego, ale mnie nie oszukał. Trącił strachem. Dobrze.

– To rodzina. Naprawdę zamierzasz oskarżyć go o to, że niewłaściwie interesuje się moją córką? – wtrącił się stojący z boku Scuderi.

– Widziałem, jak patrzyłeś na Arię – oświadczyłem. W jego oczach zamigotały iskry zdenerwowania.

– Jak na soczystą brzoskwinkę, w którą chciałbyś się wgryźć – dorzucił Matteo. Cała rozmowa dawała mu zdecydowanie za dużo uciechy.

Raffaele, jak każdy pozbawiony kręgosłupa mięczak, zerknął z lękiem na szefa. Znałem takich jak on. Żerują na słabszych, zwłaszcza na kobietach, bo tylko przy nich czują się mocni.

– Nie zaprzeczaj. Wiem, co widziałem. I pragniesz Arii – warknąłem. A on nie zaprzeczył. – Jeśli dowiem się, że dalej tak na nią patrzysz, jeśli dowiem się, że jesteś z nią sam w jakimś pomieszczeniu, że dotknąłeś choćby jej ręki, zabiję cię.

Twarz Raffaele zrobiła się czerwona.

– Nie jesteś jednym z nas. Nikt by ci nie powiedział, nawet gdybym ją *zgwałcił*. Mógłbym ją dla ciebie przygotować. Może to nawet dla ciebie nakręcę.

Złapałem gnoja i cisnąłem nim o podłogę. Wyrżnął łbem w parkiet, a ja wbiłem mu kolano w plecy. Miałem ochotę przepołowić mu kręgosłup i urwać jaja. Już nigdy nawet nie pomyślałby o użyciu słów „gwałt” i „Aria” w jednym zdaniu.

Rzucał się pod moim kolanem i przeklinał. Był jak upierdliwa mucha, słaby i obrzydliwy. Mniej wartościowy od brudu na moich butach. Fakt, że ośmielił się pomyśleć o dotykaniu Arii, o „przygotowaniu” jej… Złapałem go za nadgarstek i wydobyłem nóż.

Powinienem był oderżnąć mu jaja i fiuta. Na to właśnie zasługiwał. Ale nie byłem u siebie. Wkurzało mnie to, ale spojrzałem na

Scuderiego z niemą prośbą o zgodę.

Kiwnął głową. Odciąłem Raffaele mały palec dłoni, ostrze przeszło przez mięso i kości. Rozkoszowałem się jego wrzaskiem.

Po posiadłości poniosło się echo kobiecego płaczu.

Puściłem Raffaele i się wyprostowałem. Zaryczany śmieć objął ranę drugą ręką, jak dziecko. Obrzydliwe. Romero i Cesare wyjęli broń.

Scuderi podszedł do ukrytych drzwi, otworzył je i ukazały się nam Aria i jej ruda siostra.

– No jasne – syknął. – Mogłem się domyślić, że to znowu ty broisz. – Oderwał rudą od Arii, wytargał ją do pokoju i mocno spoliczkował. Zacisnąłem mocniej nóż w dłoni.

A potem skurwiel wrócił do Arii i się zamachnął. Zapłonęła we mnie wściekłość. *Była moja*.

Złapałem go za nadgarstek. Powstrzymanie się przed wypruciem mu bebechów i rzuceniem na podłogę, żeby wykrwawił się jak wieprz, wymagało całej mojej silnej woli.

Dostrzegłem kątem oka, że Umberto wyciąga nóż, a Scuderi sięga po spluwę. Romero i Cesare wyjęli już swoje.

Słowa, które musiałem wypowiedzieć, z trudem przeszły mi przez gardło.

– Nie chciałem nikogo znieważyć, ale nie odpowiadasz już za Arię. Straciłeś prawo do karania jej, gdy została moją narzeczoną. Teraz to ja będę się nią zajmował.

Scuderi spojrzał na pierścionek na jej palcu, oznakę mojej własności. Kiwnął głową, puściłem go.

– To prawda. – Scuderi odszedł ode mnie i wskazał na Arię. – Czy zatem dokonasz tego zaszczytu i stłuczesz ją, żeby odzyskała rozum?

Spojrzałem na Arię. Była blada. Patrzyła z przerażeniem na nóż w mojej zakrwawionej dłoni, a potem na mnie. Zamarła. Pomysł, że mógłbym podnieść na nią rękę, był niedorzeczny. Jaki mężczyzna bije kobiety? A zwłaszcza Arię? Nie, na samą myśl zazgrzytałem zębami. Nie ważyła nawet połowy tego co ja. Była niewinna i delikatna.

– To nie mi okazała nieposłuszeństwo.

Scuderi wyglądał w chuj nieszczęśliwie. A ja miałem to w dupie.

– Masz rację. Ale Aria będzie mieszkała do ślubu pod moim dachem, a jako że honor zabrania mi unieść na nią rękę, jestem zmuszony znaleźć inny sposób, żeby była *mi* posłuszna. – Znowu uderzył siostrę Arii. Byłem o krok od ponownej interwencji, ale los rudej nie leżał w moich rękach. – Siostra otrzyma karę za każde twoje przewinienie, Ario – oświadczył Scuderi. Aria chyba wolała, żeby ojciec bił ją. Była zbyt dobra i delikatna dla człowieka mojego pokroju.

– Umberto, zaprowadź Giannę i Arię do ich pokojów i dopilnuj, aby tam zostały – zwrócił się do ochroniarza. Umberto schował nóż i wyprowadził dziewczynki. Aria pomagała siostrze iść i unikała mojego wzroku.

Raffaele przypomniał o sobie głośnym szlochem. Dalej trzymał się za rękę i beczał jak jebany mięczak. Matteo podał mi chusteczkę. Z grubsza wytarłem nią dłoń i ostrze noża. Żeby dobrze je doczyścić, potrzebowałem wody i mydła.

– Ufam, że będziesz chronił Arię przed nadmiernym zainteresowaniem ze strony mężczyzn – zwróciłem się lodowato do Scuderiego i wbiłem w niego twarde spojrzenie. – Nie chcę, żeby ktokolwiek się do niej zbliżał. Jeżeli się dowiem, że ktoś na nią niewłaściwie spojrzał, ściągnę na Chicago najbardziej krwawą wojnę, jaką potrafisz sobie wyobrazić. Nie dzielę się swoją własnością, a Aria należy do mnie. Wyłącznie do mnie. Od dziś jest pod moją ochroną.

Scuderi zacisnął wargi, ale wiedział, że gdyby pokój się rozpadł, bo nie potrafił dopilnować córki, Fiore oszalałaby z wściekłości.

– Nie martw się. Będzie dobrze chroniona. Jak już mówiłem, chodzi do katolickiej szkoły dla dziewcząt i nigdy nie zostaje z mężczyznami sam na sam.

Kucnąłem przy Raffaele, który odruchowo się skulił i spojrzał na mnie ze zgrozą. Nachyliłem się nad jego twarzą.

– To jeszcze nic – warknąłem. – W porównaniu do kaźni, jaką ci urządzę, jeśli się do niej zbliżysz, ten ból to jebany żart. Jeżeli muśniesz choć jeden włosek na jej ciele… – mój głos zrobił się jeszcze bardziej przerażający, drżał od siły mojego gniewu – …jeden,

kurwa, włosek, wbiję ci nóż w odbyt i będę nim ruchał, powolutku, aż wycieknie przez dupę ostatnia kropla twojej krwi. Rozumiesz?

Panicznie kiwnął głową.

– Chciałbym to usłyszeć.

– Nie dotknę jej – wydusił, wyglądał, jakby zaraz miał zarzygać mi buty.

Wstałem, cofnąłem się i wykrzywiłem pogardliwie usta. Leżący przede mną tchórz budził we mnie odrazę.

– Skończyliśmy – stwierdziłem.

– Odprowadzę was – wybąkał Scuderi.

Matteo, Romero, Cesare i ja poszliśmy za gospodarzem. Nie podaliśmy mu dłoni na pożegnanie. Tego rodzaju udawane wyrazy szacunku mogły zaczekać do wesela.

Po powrocie do hotelu zebraliśmy się w barze na jeszcze jednego drinka. Romero, zawsze na służbie, ledwie tknął swojego. Przyjrzałem się mu. Znałem go od dziecka. Był niewiele młodszy od Matteo, chodzili razem do szkoły. Był dobrym żołnierzem i godnym zaufania człowiekiem.

– Stało się coś? – zapytał marszcząc brwi, bo zauważył, że mu się przyglądam.

– Co myślisz o Arii?

Matteo i Cesare zamilkli.

Romero odstawił szklankę i wyraźnie się napiął.

– Zostanie twoją żoną.

– Dziękuję za oczywistości. Chcę usłyszeć, jakie zrobiła na tobie wrażenie.

– Jest nieśmiała i posłuszna. Grzeczna. Nie sądzę, żeby w ciągu trzech najbliższych lat sprawiała kłopoty. – Dobierał słowa bardzo uważnie.

– Już jest piękna. Za trzy lata będzie nieziemska, oszałamiająca. Potrzebuję dla niej ochroniarza, kogoś, komu będę mógł zaufać, kto nie tknie cudzej własności i dopilnuje, żeby nie tknęli jej inni.

Romero otworzył szeroko oczy, w końcu załapał. Matteo i Cesare też wyglądali na zaskoczonych.

– Luca, jeżeli wybrałeś mnie do pilnowania Arii, to przysięgam, że będzie bezpieczna – powiedział cicho. – I nawet nie przyjdzie mi do

głowy nic niestosownego.

– Ostrożnie z tymi przysięgami – prychnął mój brat. – Mam przeczucie, że ciężko będzie tłumić niestosowne myśli na jej temat.

Zmierzyłem Romero surowym wzrokiem.

– Wiesz, że ci ufam i że należysz do moich najlepszych ludzi, ale to, co zapowiedziałem Raffaele, tyczy się każdego, kto jej dotknie. – Powędrowałem spojrzeniem po wszystkich trzech, po czym uśmiechnąłem się kpiąco i pokazałem barmanowi, żeby nalał jeszcze jedną kolejkę. Zrozumieli wiadomość.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Prawie trzy lata później

Matteo wszedł do mojego apartamentu, wymachując gazetą. Odstawiłem kawę i uniosłem pytająco brwi.

– Od kiedy czytasz gazety? – zapytałem. Oczywiście musieliśmy być na bieżąco z polityką, zwłaszcza legislacyjną, ale do tego służył przecież internet. Może sobie ubzdurał, że dzięki gazecie będzie lepiej wyglądał. Jak jakiś jebany hipster z Brooklynu.

Naprawdę bym się nie zdziwił, gdyby łaził z nią dla mody, ale jego odpowiedź wzbudziła we mnie podejrzenia.

– Gdy przeglądałem rano w łóżku wiadomości w necie, wpadł mi w oko ciekawy artykuł i postanowiłem zdobyć fizyczne potwierdzenie.

– Potwierdzenie czego?

Matteo podszedł do wyspy w kuchni i położył gazetę przede mną. Gdy zobaczyłem nagłówek i zdjęcie, moje brwi odruchowo podskoczyły.

Oto kobieta, która podkradła najbardziej pożądanego kawalera na rynku!

Pod nagłówkiem widniało moje zdjęcie, a obok zdjęcie Arii. Na sekundę zamarłem. Nie widziałem jej od trzech lat, od zaręczyn. Nie było okazji. Wysyłałem jej prezenty na Boże Narodzenie, rocznice zaręczyn, walentynki i urodziny – ostatni wczoraj, bo właśnie skończyła osiemnastkę.

Aria była wręcz boleśnie piękna. To nie było żadne oficjalne zdjęcie. Wyglądało na fotkę zrobioną z ukrycia przez paparazzi, spoglądała więc w oko obiektywu odległym, zamyślonym wzrokiem. Szła ulicami Chicago, niosąc kilka toreb z zakupami. Parę kroków za nią maszerowali Umberto i drugi ochroniarz. Była ubrana w krótki, szary płaszczyk zimowy, obszerny biały wełniany sweter, przyśpieszającą bicie serca krótką spódnicę i szare, zamszowe kozaki

nad kolano, które akcentowały jej zgrabne łydki i uda. Jej złote włosy spływały na plecy, a jej twarz, Boże drogi… Nie potrafiłem poznać, czy jest umalowana, ale wyglądała olśniewająco.

– Ślinisz się – stwierdził Matteo, nachylając się do mnie.

Wyrwał mnie z zadumy, spojrzałem na niego.

– Ten tu też się ślinił. – Pokazał palcem widniejącego na zdjęciu faceta, który oglądając się za Arią prawie skręcił sobie kark. Poczułem chęć odszukania tego gościa i zabicia go, dla samej frajdy. Niemniej miałem świadomość, że gdybym chciał zabijać wszystkich, którzy oglądają się za moją narzeczoną, nie miałbym czasu na nic innego.

– Muszę przyznać, że jestem deczko urażony, że nie wzięli mnie pod uwagę jako najbardziej pożądanego kawalera w Nowym Jorku. No sam na mnie popatrz. – Matteo cofnął się o krok, żebym mógł podziwiać go w pełnej krasie. Miał na sobie pierdolone buty motocyklowe, skórzaną kurtkę i podarte dżinsy.

– Nie musisz dłużej się tym przejmować. Według tego tekstu znikam z rynku – powiedziałem oschle.

– Wiedziałeś, że wieści wyciekną do prasy?

Pokręciłem głową. Ojciec nie powiedział, kiedy wyda oficjalny komunikat. Przejrzałem artykuł, żeby sprawdzić, co napisali o Arii.

Liczna trzódka zdobyczy Luki Vitiello z całą pewnością uroni niejedną łzę na wieść, że dziedzic wartej 600 milionów dolarów fortuny jest już poza zasięgiem.

– Wydziedziczyli cię w tej gazecie – poinformowałem brata. Obaj dziedziczyliśmy majątek ojca, który opiewał na prawie 700 baniek, ale czymże jest marne sto milionów dla prasy? Pismaki jak zwykle nie przykładali nadmiernej wagi do weryfikacji faktów.

Jego przyszła małżonka, Aria Scuderi, jak można się domyślać, Amerykanka o włoskich korzeniach, to najstarsza córka właściciela sieci restauracji, Rocco Scuderiego.

Prawie parsknąłem. Rocco trzymał w łapskach kilka sieci knajp, ale bynajmniej nie był to jego główny biznes.

Plotkuje się o jego powiązaniach z chicagowskim półświatkiem, lecz nie zostały one nigdy potwierdzone. To samo można powiedzieć o familii Vitiello, co rodzi pytania o

charakter koneksji obu rodzin. Salvatore Vitiello i Rocco Scuderi odmówili komentarza. Trudno jednak nie zachodzić w głowę, czym Aria Scuderi przekonała dziedzica Vitiellich do rezygnacji z kawalerskiego życia.

Zamknąłem gazetę. Co za pieprzenie.

Zadzwoniła moja komórka, na wyświetlaczu pokazało się „Grace". Zazwyczaj miała dość oleju w głowie, żeby do mnie nie wydzwaniać. To ja wyznaczałem spotkania, nie odwrotnie.

– Czuć wściekłość w tym dzwonku – powiedział Matteo ze złośliwym uśmieszkiem.

Odebrałem, ale zanim zdążyłem się odezwać, ogłuszyło mnie jej skrzeczenie.

– Kiedy zamierzałeś mi powiedzieć? – Brzmiała na wkurzoną, i męczącą.

Matteo zarechotał i dopił moją kawę.

– O czym?

– Że się żenisz, a o czym by innym!

– To nie twoja sprawa.

– Słucham? – wrzasnęła piskliwie. – Ruchamy się od trzech lat. Myślałam, że zasługuję na…

– Na gówno zasługujesz, Grace. Jak sama powiedziałaś. Ruchaliśmy się i, jeśli mnie pamięć nie myli, oboje w tym czasie ruchaliśmy się też z innymi.

Cisza.

– Gdybyś mnie poprosił, zgodziłabym się na wyłączność.

– Do głowy mi nie przyszło. Mam gdzieś, z kim się ruchasz.

Matteo tłumił chichot, miałem ochotę walnąć go komórką w łeb.

– I wyobrażasz sobie, że jak jesteś żonaty, to ja dam ci się rżnąć, jakby nic się nie stało?

– Po pierwsze, jeszcze nie jestem. Po drugie, dupczyłaś się już z żonatymi. Po trzecie, nie jesteś nikim wyjątkowym, więc mam w dupie, czy dasz mi się rżnąć.

– Luca… – jej głos zrobił się jeszcze bardziej piskliwy. – Wcale tak nie myślisz. Może się później spotkamy i trochę zabawimy?

Rozłączyłem się. Kobieta bez odrobiny dumy.

– Twój melodramatyczny związek z Grace po raz kolejny rozjaśnia mój dzień – powiedział Matteo z szerokim uśmiechem.

– Chodźmy do dojo. Chętnie przemodeluję ci pięściami tę śliczną buźkę.

– W porządku – odparł i klasnął w dłonie.

Pokręciłem głową i poszedłem za nim do windy. Potrzebowałem solidnej walki z kilku powodów, a Grace była najmniej istotnym. Główny polegał na tym, że musiałem jakoś rozładować pragnienie, nabrzmiewające we mnie, odkąd zobaczyłem zdjęcie Arii.

Będę mógł dotknąć tego ciała dopiero za sześć miesięcy. Ja pierdolę, sześć długich miesięcy.

Sześć miesięcy później

– To jak, Luca, denerwujesz się? – zapytał Matteo, jak zwykle szczerząc zęby.

– Nie, nie denerwuję się.

– Ale przecież nie widziałeś Arii od trzech lat. Co jeśli na żywo nie jest taka seksowna? Zdjęcia bywają zwodnicze. Co jeśli do końca życia będziesz musiał dymać paskudną kobietę?

Oczywiście, ulubioną rozrywką Matteo nadal było wyprowadzanie mnie z równowagi.

– Pierdolisz jak potłuczony.

Była piękna już trzy lata temu. Mogłem sobie tylko wyobrażać, jak jeszcze wypiękniała. Oglądanie jej zdjęć było dla mnie torturą. Zanim skończyła osiemnastkę, potrafiłem powstrzymać się od marzeń, jak ją posuwam, ale od pewnego czasu stawał mi po każdym spojrzeniu na fotkę.

Dotarliśmy pod drzwi jej apartamentu. Przystanąłem i rozejrzałem się za ochroniarzem, który miał jej pilnować. Nie było go.

– Wtedy, lata temu, powinienem cię jednak wysłać, żebyś jej pilnował – powiedziałem Romero i zapukałem.

Ktoś podbiegł do drzwi, dziewczyna o ciemnoblond włosach otworzyła je z impetem. Była ubrana jak tania rockerka. Ewidentnie próbowała mi zaimponować swoimi chuderlawymi biodrami i

średnim przodem. Nie potrafiłem przypomnieć sobie jej imienia, to musiała być ta mała siostra.

– Hej, Luca – powiedziała i naprawdę uśmiechnęła się do mnie zalotnie. Musiałem stłumić rechot. Naprawdę myślała, że nie wiem, jaką jest gówniarą? Nagle sobie przypomniałem.

– Liliana, najmłodsza siostra.

– Nie jestem aż tak młoda.

– Jesteś. – Odezwał się znajomy, łagodny głos. – Idź do Gianny.

I oto ona. Jasna cholera. Trzy lata temu wyglądała, jak zapowiedź czegoś wspaniałego, ale dziś była spełnieniem mokrego snu. Długie blond włosy, gładka skóra, zgrabne nogi i jędrne cycki. Kurwa, nie mogłem się doczekać, aż obejrzę każdy fragment jej ciała.

– Nie wiedziałam, że spotkamy się w moim apartamencie – powiedziała z nutą niezadowolenia. Cóż za serdeczne powitanie.

– Wpuścisz mnie?

Odsunęła się na bok. Dałem Cesare znak, żeby popilnował drzwi na zewnątrz, a ja z pozostałymi weszliśmy do środka. Matteo ruszył prosto do tej rudej. Jak zwykle ciągnęło go do łobuziar. Natomiast mój wzrok przyciągało kurewsko seksowne ciało Arii. Jeszcze tylko kilka dni i będzie moje. Nie mogłem się doczekać.

– Nie powinniście przebywać z nami bez przyzwoitki. To niestosowne – wymamrotała Gianna.

Oczywiście, że niestosowne. I właśnie dlatego pod drzwiami powinien warować ochroniarz.

– Gdzie Umberto?

– Zapewne zrobił sobie przerwę na toaletę albo papierosa – wyjaśniła Aria ze wzruszeniem ramion.

– Często zostawia was bez ochrony?

– O, bez przerwy – odpowiedziała prześmiewczo Gianna. – Widzisz, wymykamy się w każdy weekend, bo założyłyśmy się, która z nas poderwie więcej facetów.

Matteo uśmiechnął się do mnie szeroko. Nie rozumiałem, skąd u niego tak wybitnie pogodny humor. Ja bym oszalał, gdybym musiał użerać się z tą pyskatą rudą.

– Chciałbym chwilę z tobą porozmawiać, Aria – powiedziałem.

Naturalnie Gianna musiała dorzucić swoje trzy grosze.

– Och, na litość boską, żartowałam! – Spróbowała wejść pomiędzy mnie a Arię. Na szczęście Matteo ją odciągnął. Miałem szczerą nadzieję, że błysk fascynacji w jego oczach jest przelotny.

– Puść mnie albo połamię ci palce – warknęła, a Matteo, nadal uśmiechnięty, uniósł obie ręce. Nawet najbardziej cierpliwy święty nie wytrzymałby przy tej dwójce.

– Chodź – zwróciłem się do Arii i delikatnie musnąłem jej plecy. Przełknęła ślinę i cała się spięła. Nadal się mnie bała? – Która sypialnia jest twoja?

Tak, zdecydowanie nadal. Przeważnie widywałem takie spojrzenia na twarzach wrogów, którzy wpadli mi w ręce. Aria wskazała na drzwi po prawej, więc skierowałem ją w ich stronę. Próbowałem ignorować, jak drżała pod moim dotykiem. Zaczynało mnie to poważnie irytować.

Oczywiście gaduła musiała mieć ostatnie słowo.

– Zadzwonię do ojca! Nie wolno ci!

Tak jakby Scuderiego w ogóle to obchodziło.

Weszliśmy do sypialni, zamknąłem drzwi i stanąłem przed Arią. Spoglądała na mnie szeroko otwartymi ze strachu oczami.

– Gianna żartowała. Nawet się jeszcze z nikim nie całowałam, przysięgam – wyrzuciła z siebie i rozkosznie się zaczerwieniła. Dlatego się tak bała? Musiałem przyznać, że na dźwięk jej słów pożądliwa bestia w mojej piersi wybudziła się ze snu.

– Wiem.

Rozchyliła z zaskoczenia swoje cholernie pociągające wargi. Niech to szlag! Miałem ochotę popchnąć ją na drzwi i pocałować.

– Och… To dlaczego się złościsz?

– Czy wyglądam na zdenerwowanego?

Mogłem z niej czytać, jak z otwartej książki. Na przyszłość wiele mi to ułatwi.

– Nie znasz mnie za dobrze.

Spojrzała na mnie z oburzeniem.

– Nie z własnej winy. – Pierwsza realna oznaka oporu i byłem, kurwa, zadowolony, że ją okazała. Naprawdę nie potrafiłbym żyć ze sparaliżowaną wieczną zgrozą żoną. Nie należałem do

najwrażliwszych facetów i gdybym musiał obchodzić się z nią jak z jajkiem, zapewne szybko straciłbym cierpliwość.

Złapałem ją dwoma palcami pod podbródek. Zesztywniała, a opór ustąpił niepokojowi.

– Przypominasz płochą łanię schwytaną przez wilka. Nie potraktuję cię w ten sposób. – Zamierzałem zrobić jej wiele innych rzeczy, ale one sprawią jej przyjemność.

Zacisnęła usta, wyraźnie mi nie wierząc. Była, kurwa, piękna, jej skóra pod moimi palcami przypominała jedwab. Ciekawe, czy cała była taka miękka. Nachyliłem się, jak do pocałunku, chciałem sprawdzić, czy mi pozwoli. Kobiety rzadko mnie odrzucały, ale Aria była inna.

– Co robisz? – zapytała, szerzej otwierając oczy w zdumieniu.

Musiała mnie traktować, jak podejrzanego typa, który zaszedł ją w ciemnym zaułku?

– Nie martw się, nie wezmę jeszcze tego, co moje. Kilka dni nie zrobi mi różnicy, skoro czekałem już trzy lata.

Przez jej twarz przemknął cień furii, a jego widok mnie, kurwa, zachwycił.

– Ostatnio nazwałeś mnie dzieckiem.

Pamiętała to? Pozwoliłem sobie przesunąć wzrokiem po jej nieziemskim ciele i skomentowałem z uśmieszkiem:

– Ale już nim nie jesteś. – Cholera, nigdy nie pragnąłem tak żadnej kobiety, ale przerażenie w jej oczach wybiło mojemu fiutowi z głowy wszelkie pomysły. Przybliżyłem się do niej. – Bardzo to wszystko komplikujesz. Nie mogę cię pocałować, kiedy tak na mnie patrzysz.

– To może będę tak na ciebie patrzeć w naszą noc poślubną. – Ta mała czarownica naprawdę to powiedziała. Nie zamierzałem być jej dłużny.

– Więc, może będę musiał cię wziąć od tyłu.

Choć wizja jej wypiętego tyłka była naprawdę znakomita, to miał być żart. Ale Aria pobladła, wzdrygnęła się, odruchowo cofnęła i wpadła na jebaną ścianę. No do kurwy nędzy, czy naprawdę sądziła, że pierwszej wspólnej nocy rzucę ją na łóżko i posiądę od tyłu? Oczywiście planowałem dymać ją na pieska, ale przecież nie od razu.

Wnioskując po jej przerażonej minie, naprawdę wierzyła, że odbiorę jej dziewictwo jak jakaś bestia.

Zdusiłem rozdrażnienie i odezwałem się najspokojniej, jak potrafiłem:

– Wyluzuj. Żartowałem. Nie jestem potworem.

– Czyżby?

Co, do chuja? Nie przyszedłem tu wysłuchiwać inwektyw. Jeżeli chciała potwora, to z przyjemnością mogłem go odegrać. Spojrzałem na nią groźnie.

– Chciałem omówić z tobą środki bezpieczeństwa. Gdy wprowadzisz się do mnie po ślubie, Cesare i Romero będą cię chronić. Ale chcę, aby do tego czasu towarzyszył ci Romero.

– Mam Umberto – odparła, marszcząc brwi.

Jasne. I dlatego tak swobodnie wszedłem sobie do jej apartamentu.

– Który robi sobie za dużo przerw na toaletę. Od teraz Romero nie opuści twojego boku.

– Będzie mnie też pilnował, gdy będę pod prysznicem?

– Jeśli go o to poproszę.

Opór Arii wrócił z pełną mocą.

– Pozwoliłbyś innemu mężczyźnie patrzeć na moje nagie ciało? Naprawdę musisz mu ufać, skoro nie obawiasz się, że wykorzystałby sytuację. – Naprężyła się, żeby wyglądać na wyższą, ale i tak górowałem nad nią o ponad głowę.

– Romero jest lojalny – odparłem i schyliłem się, żeby nasze oczy znalazły się na tym samym poziomie. – Nie martw się, będę jedynym, który zobaczy cię nago. Już nie mogę się doczekać. – Zrobiłem małe przedstawienie i udawałem, że rozbieram ją wzrokiem. Oczywiście od razu zasłoniła się rękami. Wyglądała, jakby miała się poryczeć. Nie radziłem sobie z płaczącymi kobietami.

– A co z Lily? – zapytała cicho. Jeżeli zaraz nie przestanie wyglądać tak krucho, to jeszcze uznam, że trzeba ją pocieszyć, a to byłby, kurwa, mój debiut. Nie byłem typem pocieszyciela. – Ona, ja i Gianna wspólnie zajmujemy ten apartament. A widziałeś, jak potrafi się zachowywać? Zrobi wszystko, aby go sprowokować. Muszę mieć pewność, że będzie bezpieczna.

– Romero jej nie dotknie. Liliana tylko się bawi. Jest małą dziewczynką. A on lubi pełnoletnie i chętne kobiety – wyjaśniłem. Ufałem Romero. Traktował swoją robotę poważnie i żadne flirty młodszej siostry Arii nie zmieniłyby w jego oczach faktu, że jest dzieckiem. Wiem, że niektórzy ludzie mafii wykorzystaliby dziewczynę w tym wieku bez mrugnięcia okiem, a inni nawet woleli młode, ale żadnego takiego gnoja nie dopuściłbym do swojego najbliższego otoczenia.

Aria spojrzała na łóżko, ciekawiło mnie, o czym myśli. Zanim mój sprośny umysł zaczął snuć wyobrażenia o tym, co chciałbym z nią zrobić, powiedziałem:

– Chciałem zapytać o coś jeszcze. Bierzesz pigułki antykoncepcyjne?

– Oczywiście, że nie. – Moje pytanie tak ją uraziło, że aż uznałem to za urocze.

– Twoja matka powinna zatroszczyć się o to, żebyś zaczęła przyjmować je przed ślubem. – Absolutnie nie planowałem korzystać przy żonie z gumy. Zamierzałem zanurzyć kutasa w cipce Arii bez żadnych przeszkód. Będę jej jedynym mężczyzną, a ja przy wszystkich poprzednich kobietach zawsze pilnowałem, żeby mieć prezerwatywę.

Dolna warga Arii zadrżała.

– Matka nigdy nie zrobiłaby czegoś takiego. Nawet ze mną nie rozmawia na ten temat.

Zachwycało mnie, że będzie wyłącznie moja, ale nie przywykłem do aż takiego braku doświadczenia.

– Ale wiesz, do czego dochodzi podczas nocy poślubnej pomiędzy kobietą i mężczyzną? – zapytałem żartobliwie, choć spodziewałem się już wszystkiego. Jeżeli spadnie na mnie obowiązek urządzenia jej pogadanki o seksie, to albo kogoś zajebię, albo oszaleję.

– Wiem, jak to wygląda w normalnych związkach. W naszym przypadku jednak raczej chodzi ci o gwałt.

Przeszyła mnie dzika furia, poczułem, że muszę się na czymś albo na kimś wyładować. Z wiekiem kontrolowanie się szło mi coraz lepiej, ale musiałem chwilę odczekać, bo wiem, że inaczej bym na nią wrzasnął.

– Chcę, abyś zaczęła brać tabletki. – Podałem jej opakowanie, które dostałem od naszego Doktorka.

– Nie muszę przejść wcześniej badań?

– Od kilku dekad mamy lekarza, który dla nas pracuje. On mi to dał. Od razu zacznij je brać, bo działają dopiero po czterdziestu ośmiu godzinach.

– A jeśli tego nie zrobię? – rzuciła wyzywająco. Gniew nadal buzował mi pod skórą, ale czy kiedyś w ogóle znikał?

– To użyję prezerwatywy. W każdym razie w noc poślubną będziesz moja.

Otworzyłem drzwi, Aria wytoczyła się na zewnątrz na chwiejnych nogach. Nie chciałem jej straszyć, ale lepiej niech się przyzwyczaja. Nie byłem miłym człowiekiem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ojciec siedział w pierwszej ławce z zadufaną miną, jakby ślub był jego ostatecznym triumfem. Ja nie wierzyłem, że małżeństwo z Arią zapewni trwały pokój z rodziną z Chicago. Może euforia z powodu związku zapewni nam kilka dodatkowych lat spokoju, ale nic ponadto.

Gdy kwartet smyczkowy i pianista zaczęli grać, zapowiadając nadejście panny młodej, Matteo nachylił się i powiedział mi do ucha:

– Zdenerwowany? To twoje ostatnie chwile wolności.

Przewróciłem oczami. Małżeństwo nie wiązało mnie tak, jak Arii. A wolność? Nigdy nie byłem wolny. Od narodzin byłem skuty okowami rodziny mafijnej i nie wyzwolę się z nich do śmierci. Tylko ona naprawdę liczyła się w moim życiu.

Matteo cicho gwizdnął a moje spojrzenie podążyło za jego wbitym w tył nawy wzrokiem.

Aria stała na początku przejścia pomiędzy rzędami ławek, ubrana cała w biel i złoto. Spijałem oczami każdy kawałek jej ciała, lecz jej twarz zasłaniał welon. Na ułamek sekundy mój żołądek zwinął się w ciasny supeł, lecz natychmiast się opanowałem.

Ojciec zaprowadził ją przed ołtarz i w końcu uchylił welon. Przez mgnienie oka, zanim zdążyła to zamaskować, widziałem na jej twarzy strach. Cholera jasna. Walić wszystkich, którzy zmusili ją do tego ślubu. Ale przede wszystkim walić mnie, bo nic na tym świecie nie przeszkodzi mi w uczynieniu jej moją, już nie, nigdy.

Wyciągnąłem rękę i Scuderi podał mi dłoń swej córki, wyglądał na niemal równie zadowolonego z siebie, co mój ojciec. Aria na mnie nie patrzyła. Walczyła, żeby nie stracić panowania nad sobą. Jej dłoń była zimna, przeszywały ją dreszcze.

Nie byłem pewien, czego po mnie oczekiwała.

Ksiądz w białej sutannie powitał najpierw nas, potem zgromadzonych gości, po czym przeszedł do wstępnych modłów.

Tradycja nakazywała uzyskanie kościelnego błogosławieństwa, ale ja nie wierzyłem w Boga. Powątpiewałem, czy gdyby naprawdę istniał, wszyscy stalibyśmy teraz w jego świątyni.

– Ario i Luco. – Ksiądz zwrócił się bezpośrednio do nas. – Czy chcecie dobrowolnie i bez żadnego przymusu zawrzeć związek małżeński? Czy przez resztę życia będziecie kochać się wzajemnie i oddawać sobie szacunek jako mąż i żona?

Miłość. Jakby w małżeństwie o to chodziło. Nikogo nie kochałem i wiedziałem, że nigdy nie pokocham. Miłość to słabość. Dłoń Arii stężała, zastanawiałem się, czy jest na tyle głupia, że wierzy w takie rzeczy. Zamierzałem traktować ją z szacunkiem, z czasem może nawet tolerować ją jako partnerkę, ale kochać? Prawie parsknąłem śmiechem. Tylko mafia, innej miłości nie miałem.

– Tak – odparłem księdzu, bo właśnie tego wszyscy oczekiwali. W „tak" Arii nie było cienia wahania. Ksiądz skinął z zadowoleniem głową.

– Skoro zamierzacie zawrzeć sakramentalny związek małżeński, podajcie sobie prawe dłonie i wobec Boga i Kościoła powtarzajcie za mną słowa przysięgi małżeńskiej.

Złapałem Arię za rękę i obróciłem się do niej. Spojrzała mi w oczy po raz pierwszy, odkąd ojciec uchylił jej welon. Jej twarz nie zdradzała niczego, ale oczy nie potrafiły zamaskować emocji. Strach. Rozpacz. Beznadzieja.

Gniew przeszył mnie do szpiku kości.

– Ja, Luca Vitiello, biorę sobie ciebie, Ario Scuderi, za żonę. Ślubuję ci uczciwość małżeńską w zdrowiu i w chorobie. Ślubuję, że będę cię kochał i szanował aż do śmierci.

Wkładając obrączkę na jej palec, próbowałem ignorować jej drżenie.

– Ario, przyjmij tę obrączkę na znak mojej miłości i wierności. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

I już była moja.

Teraz ona powinna wsunąć obrączkę na mój palec, ale za bardzo się, kurwa, trzęsła. Podtrzymałem jej dłoń. Ludzie nie musieli widzieć, jak cholernie się mnie boi, ale oczywiście Matteo wszystko

zauważył dzięki swojemu pierdolonemu sokolemu wzrokowi i posłał mi krzywy uśmieszek.

– Możesz pocałować pannę młodą – oświadczył ksiądz.

Aria nerwowo poderwała głowę. Napięła się jeszcze bardziej, jej oczy tonęły w trwodze i skrępowaniu. Ja pierdolę. Ścisnąłem jej dłonie. Nie wiedziałem, dlaczego to zrobiłem.

Nie mogłem znieść, że muszę dzielić tę chwilę z tymi wszystkimi skurwysynami, którzy zleźli się do kościoła. Całowałem w życiu wiele kobiet, prawie tyle samo ruchałem, ale pierwsze skosztowanie żony… Do tego nie potrzebowałem świadków. Wiedziałem, że Aria również wolałaby więcej prywatności. No jasne, dla niej to był pierwszy pocałunek.

Kurwa, jej pierwszy pocałunek.

Nachyliłem się i dotknąłem wargami jej ust. To przecież nic. Bardziej muśnięcie niż pocałunek. Bzdura niewarta jednej myśli, a jednak, moje ciało zerwało się do życia. Aria należała do mnie.

Jej policzki pokryła czerwień, a ja musiałem się powstrzymywać, żeby nie przerzucić jej sobie przez ramię i natychmiast nie zanieść do naszego pokoju. Nie mogłem się doczekać, aż jej nagie ciało zlegnie pode mną, aż zanurzę w niej kutasa. W tym momencie Aria, jakby potrafiła czytać w moich myślach, gwałtownie zadrżała i cała moja żądza wyparowała.

Nie dopuszczałem myśli, że w nocy zareaguje na mój dotyk tak samo. Ja pierdolę.

Złapałem ją za rękę i poprowadziłem ku drzwiom kościoła. Mężczyźni z całej rodziny kiwali mi głowami i bili brawo. Natychmiast ruszył do nas kelner, balansujący tacą z kieliszkami szampana na rozpostartej dłoni. Wziąłem jeden dla siebie i drugi dla Arii i go jej podałem.

Złapała kieliszek w swoje delikatne palce, ale nic poza tym, nie reagowała, nawet nie patrzyła w moją stronę. Po chwili otoczyli nas goście, zaczęli nam błogosławić. Nie mogliśmy uniknąć tej koniecznej tradycji, choć miałem ochotę przewinąć naprzód cały ten dzień, aż do pierwszej nocy z żoną.

Aria spoglądała gdzieś w dal, jej zaciśnięte usta utworzyły na bladej twarzy cienką linię. Nachyliłem się do niej.

– Uśmiechnij się. Jesteś szczęśliwą panną młodą, pamiętasz?

Nagle twarz Arii przeistoczyła się w maskę sztucznej radości, jakbym włączył jakiś przycisk. Wziąłem łyk szampana, tłumiąc rozdrażnienie wywołane jej ewidentnym nieszczęściem. To nie ja wpadłem na pomysł tego ożenku. Najchętniej w ogóle bym się nie żenił. Poświęciłem życie mafii i nie było w nim miejsca dla kobiety.

Stanęli przed nami pierwsi goście, mój ojciec i Nina. Zgodnie z jego oczekiwaniami, żona ustawiła się krok za nim.

Położył mi dłoń na ramieniu. Był mojego wzrostu, jako jedyny na całej uroczystości, mieliśmy więc oczy na tej samej wysokości. Szare oczy i ciemne włosy, dokładnie jak moje. Ale na tym kończyły się łączące nas podobieństwa, nie licząc okrucieństwa.

– Luca, mój pierworodny – zaczął gromkim głosem, celowo zwracając na siebie uwagę otaczających nas ludzi. – Dzisiejszy dzień jest wyjątkowy dla ciebie i całej rodziny.

Zareagowałem sztywnym uśmiechem. Nachylił się i szepnął tak, żebym tylko ja go usłyszał.

– Zazdroszczę ci nadchodzącej nocy. Nie ma nic lepszego od spojrzenia w oczy kobiecie, która ma świadomość, że możesz zrobić z nią, co zechcesz, zdeptać jej głupie nadzieje, złamać jej ducha i ciało. A muszę przyznać, że twoja żonka ma wyjątkowo ekspresyjne oczy. Ujrzenie w nich grozy będzie niebywale ekscytujące.

W mojej piersi zaryczało coś mrocznego i bezlitosnego, ale ryk z całą pewnością nie był skierowany przeciwko delikatnej kobiecie, która stała u mojego boku. Uśmiechnąłem się do niego ponownie, ale milczałem z obawy, że mógłbym się zdradzić ze swoimi prawdziwymi myślami. Ojciec odsunął się o krok i spojrzał na Arię, teraz jej gratulował. Gdy pocałował ją w dłoń, w moim ciele eksplodowało napięcie. Wtedy stanęła przede mną Nina, złożyła pocałunek na moim policzku i powiedziała konspiracyjnym szeptem:

– Och, Luca, ta dziewczyna jest taka drobniutka. Nie zniszcz jej pierwszej wspólnej nocy. Będzie wiele kolejnych, którymi będziesz mógł się rozkoszować.

Wiedziała, o czym mówi. Ojciec z radością niszczył ją każdego dnia. Nina była złośliwą kobietą i szczerze jej za to nienawidziłem,

ale wiedziałem, że to jedyna broń, jaka jej została. Ojciec i jego żona w końcu odeszli i dopuścili do nas innych gości.

Zgodnie z wymogami honoru, następna była rodzina Arii. Gdy Scuderi podawał mi dłoń i przytulał córkę, wyglądał, jakby dostał właśnie Nobla. Podeszła do mnie Ludevica, matka Arii. Przelotnie spojrzała mi w oczy, po czym ulegle spuściła wzrok. Dlatego Aria się tak zachowywała. Przez chwilę wydawało się, że chce coś powiedzieć, zerkała to na mnie, to na córkę, nie zdążyła zamaskować strachu o Arię. Przełknęła ślinę i, zupełnie mnie zaskakując, zbliżyła się, ujmując moje dłonie.

– Aria to dobre dziecko. Nie będziesz musiał jej krzywdzić, nie da ci powodów. Będzie spełniała twoje życzenia… – powiedziała ledwie słyszalnie.

– Ludevica, inni goście czekają – warknął na żonę Scuderi, a ta natychmiast się ode mnie odsunęła. Rzuciła mi ostatnie, błagalne spojrzenie i stanęła u boku męża. Nie trzeba było geniusza, żeby zrozumieć, co miała na myśli. Prosiła, żebym dzisiejszej nocy nie maltretował jej córki, bo właśnie tego spodziewała się po mężczyźnie mojego pokroju. Nie zrewanżowałem się jej uspokajającą odpowiedzią. Los Arii przestał być jej sprawą. Należała do mnie. Ojciec stał z tyłu i zgrywał łaskawego nestora rodu, ale obserwował każdy mój ruch.

Nie dostrzeże ani cienia słabości. Ani dzisiaj, ani nigdy.

Następni podeszli Dante Cavallaro i jego rodzice. Zaskoczyło mnie, że Dante stał przed nimi. Był to jasny sygnał, że już wkrótce stanie na czele chicagowskiej rodziny, pomimo że oficjalnym szefem pozostanie jego ojciec.

Ze stoicką miną pocałował dłoń Arii. Witając się z nią najpierw, złamał tradycyjny protokół. Zmrużyłem oczy i otaksowałem go badawczym wzrokiem. Gdy w końcu podszedł do mnie, twardo popatrzyliśmy sobie w oczy. Odniosłem wrażenie, że w jego obliczu odbija się moja własna czujność. Małżeństwo miało zagwarantować pokój, ale ani ja, ani on nie wierzyliśmy w to kruche porozumienie.

– Gratuluję ślubu – powiedział głosem wypranym z emocji.

– Dziękuję za oddanie mi najpiękniejszej kobiety rodziny z Chicago, zwłaszcza, że sam też potrzebujesz żony. – W oczach

Dantego błysnęło coś dzikiego, ale nie były to jedyne emocje, jakie wzbudziły moje słowa. Zanim kamienna maska wróciła, dostrzegłem w jego obliczu cień żalu i bólu. Tęsknił za swoją zmarłą małżonką. Zaskakujące. Zapamiętałem to spostrzeżenie, bo mogło się kiedyś przydać. Mój ojciec po śmierci matki nie zwlekał z ponownym ożenkiem. Kobiety były dla niego dającymi przyjemność przedmiotami, które łatwo zastąpić.

– Jeżeli chodzi o następną żonę, mój syn ma wybredny gust – wtrącił Fiore, wyłaniając się zza pleców Dantego.

Niewiele mi to powiedziało. W oczach Dantego lśniła żądza mordu. Sam też chętnie zabiłbym jego oraz każdego obecnego w kościele chuja z Chicago, ale wesele to niewłaściwe miejsce i czas. Pani Cavallaro czekała ze zbolałą miną na swoją kolej. Rzadko kiedy w ogóle się odzywała. Może Fiore jej zabronił?

Spojrzałem na Arię stojącą z rękami złączonymi pod brzuchem. Na jej twarzy widniały uprzejme zainteresowanie oraz sztuczna radość, lecz potrafiłem dostrzec ogrom znacznie bardziej ponurych emocji, czających się tuż pod tą maską. Czy już wkrótce zamieni się we własną matkę, Ninę albo panią Cavallaro? Złamię ją?

Nie obróciła się do mnie, ale byłem pewien, że zauważyła moje spojrzenie.

Po wymianie kilku zdań ze swoją kuzynką Bibianą – ja w tym czasie musiałem rozmawiać z jej tłustym, starym mężem – postawa mojej żony uległa wyraźnej zmianie. Nie wiedziałem dlaczego, ale zaczęła ukradkowo na mnie zerkać. Gdy rozmawiałem z jednym z moich najważniejszych podwładnych, ponownie na mnie spojrzała, więc obróciłem się i popatrzyłem jej w oczy. Dojrzałem w nich ciekawość i promyk nadziei. W naszym świecie ta druga była jeszcze bardziej niebezpieczna niż to pierwsze.

Wtem moją uwagę przykuły czerwona suknia i czerwone szpilki z lakierowanej skóry. Spojrzałem na kolejkę czekających gości i w ostatniej chwili przełknąłem przekleństwo.

Senator Parker z rodziną. Na mężczyznę, za którego kampanię słono płaciliśmy, oraz jego nie mniej ambitnego syna, który zresztą też figurował już na naszej liście płac, prawie nie zwróciłem uwagi.

Natomiast za nimi stała ostatnia osoba, którą miałem ochotę oglądać: Grace.

Byłem, kurwa, pewien, że musieli szyć tę kieckę na jej ciele. Wymieniłem uściski dłoni z jej ojcem i bratem, a ona podeszła następna. Senator Parker posłał córce ostrzegawcze spojrzenie, ale Grace je zignorowała. Zawsze ignorowała rozsądne rady.

– Gratulacje, Luca – powiedziała, praktycznie ruchając mnie wzrokiem. Jeżeli nie przestanie się tak zachowywać, będę musiał ją wyrzucić z wesela.

– Grace – odparłem znudzonym tonem.

Podeszła bardzo blisko, bliżej niż wypadało. Odepchnąłbym ją, ale nie chciałem robić scen.

– Luca, robię się kurewsko mokra na samą myśl o twoim kutasie. Chciałabym poczuć twoją spermę w ustach – wymruczała mi do ucha. – Może pomyślisz o mnie w nocy, gdy będziesz rżnął swoją małą, nudną żonkę. Nie będzie nawet w połowie tak dobra, jak ja.

Zachowałem kamienny wyraz twarzy, choć krew się we mnie gotowała. Nie sądziłem, żeby robiła to celowo. Czy naprawdę mogło strzelić jej do głowy, że będę o niej myślał przy Arii?

Aria była boską, przyzwoitą kobietą. I moją żoną.

Grace była śmieciem.

Oczywiście, wiedziałem, że Aria nie wystrzeli mnie w kosmos swoimi łóżkowymi zdolnościami. Będę jej pierwszym, ale wszystkiego ją nauczę. Kurwa, nie mogłem się doczekać.

Następnie Grace pozwoliła sobie na objęcie Arii, a gdy się cofnęła, Aria wyglądała, jakby dostała mdłości. Co ona jej, kurwa, nagadała? Zdradliwa kreatura.

Chciałem złapać Arię za rękę, ale gwałtownie się wzdrygnęła. Wiedziałem, że Grace musiała opisać jej którąś z naszych ostrych przygód. Myślała, że będę traktował żonę tak samo, jak ją? Nie powinniśmy zapraszać tej szmaty. Mój pierdolony tatuś pewnie zrobił to specjalnie, żeby mi nabruździć.

Kiedy ta cała męka dobiegła końca i ruszyliśmy do stołów, prawie jęknąłem z ulgi. Chciałem wiedzieć, co dzieje się w głowie Arii, ale nawet na mnie nie zerknęła. Udawała, że nie istnieję, choć trzymałem ją za rękę.

– Nie możesz mnie wiecznie ignorować, Aria. Jesteśmy małżeństwem.

Gdy mieliśmy usiąść, goście zaczęli skandować *Bacio! Bacio!* Aria stała obok mnie jak słup soli. Zagłuszając irytację, przyciągnąłem ją do siebie i ponownie pocałowałem. Pragnąłem pogłębić ten pocałunek, ale miałem świadomość, że za nic w świecie nie chciałaby takiej intymności przed tymi wszystkimi ludźmi. Nawet ten pocałunek wprawił ją w zażenowanie, a był bardzo powściągliwy.

Gdy tylko zajęliśmy miejsca, obok Arii zasiadła ruda łobuziara. Miałem nadzieję, że nie będzie robiła scen. Z drugiej strony, może odwróciłaby uwagę od wyskoków, których niezawodnie mogłem oczekiwać po bracie.

Matteo wziął spory łyk wina, po czym nachylił się do mnie:

– Przez całą mszę myślałem wyłącznie o nadziewaniu tych skurwieli z Chicago na nóż. Krwawe wesele byłoby znacznie ciekawsze od tej farsy. I nie mam na myśli jebanej tradycji z prześcieradłem. Przynajmniej ty upuścisz dziś trochę krwi.

Matteo zaniósł się śmiechem, a ja znów gwałtownie otrzeźwiałem. Na przestrzeni lat miałem okazję uczestniczyć w kilku pokazach zakrwawionych prześcieradeł. Zawsze robiliśmy sobie z tego z bratem jaja. Odnalazłem wzrokiem Arię, słuchała szepczącej jej coś na ucho siostry. Aria była teraz moją żoną. Musiałem ją chronić. Nie mogłem znieść myśli o porannej prezentacji prześcieradła z jej krwią. Byłby to dla niej kurewski wstyd, to na pewno.

– Luca, wyglądasz nieswojo. Boisz się, że nie zakrwawi?

Spojrzałem na Matteo zmrużonymi oczami.

– Mam nadzieję, że nie sugerujesz, że nie dochowała czystości.

– No proszę cię, to jasne jak słońce, że nigdy nie zbliżyła się do żadnego chłopa. Widać po tym, jak zachowuje się przy mężczyznach i przy tobie – żachnął się prześmiewczo i uśmiechnął szeroko. – Ale może ty się nie przymusisz.

Popatrzyłem na niego z niedowierzaniem.

– Serio? Myślisz, że cokolwiek albo ktokolwiek mógłby mnie powstrzymać przed wzięciem dziś własnej żony?

– Nie, żaden mężczyzna na tej sali nie mógłby cię powstrzymać, nie daliby rady nawet gdyby połączyli siły – parsknął. – Ale może ona

zdoła? – Kiwnął głową w stronę Arii, która akurat trzymała siostrę za rękę. Była blada i wyglądała, jakby skurczyła się w sobie.

– Matteo, popierdoliło cię. Powinieneś znać mnie już na tyle. Wydupczę ją.

– Być może… – Wzruszył ramionami.

Zanim wszyscy usiedli, mój brat zerwał się na nogi i zastukał nożem w kieliszek z szampanem, żeby uciszyć gości. Posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie, ale tylko wyszczerzył do mnie zęby. Pewnego dnia go zabiję.

– Panie i panowie, dawni i nowi przyjaciele, zebraliśmy się tu dziś, by świętować małżeństwo mojego brata oraz jego olśniewająco pięknej żony, Arii… – Wykonał przesadny pokłon w jej stronę.

Aria wymusiła uśmiech, a Gianna zmierzyła mojego brata śmiercionośnym wzrokiem. Chyba nie liczyła, że go to zniechęci.

– Za niezbadane tereny. Albowiem nie ma nic lepszego niż brodzenie w świeżym śniegu, zostawianie na nim pierwszych śladów. – Mrugnął do mnie, puścił oko Arii, po czym zwrócił się do wszystkich zebranych. – Jestem pewien, że wszyscy się zgadzacie! Za niezbadane tereny!

Mężczyźni wybuchnęli śmiechem i gromko powtórzyli jego toast, unosząc kieliszki i kiwając mi głową.

Z uśmiechem pokręciłem głową. Matteo był jebanym utrapieniem. Gdy spojrzałem na Arię, mój uśmiech zniknął. Próbowała zachować dzielną minę, ale jej twarz płonęła z zażenowania, a w jej oczach odbijał się niepokój. Za jedną dłoń trzymała ją Gianna, lecz drugą zacisnęła w pięść i położyła na śnieżnobiałej sukni. Z jakiegoś powodu zapragnąłem rozplątać jej palce i połączyć je z moimi. Był to absurdalny pomysł i nigdy bym go nie zrealizował, zwłaszcza w sali pełnej moich wrogów i żołnierzy.

Ucieszyłem się, gdy ojciec i Scuderi zakończyli swoje toasty i w końcu podano jedzenie. Konałem z głodu i miałem dość wysłuchiwania tych wszystkich pierdół.

Kelnerzy zaczęli ustawiać przed nami talerze z przystawkami.

– Jako twoja druhna również chciałam wygłosić toast, ale ojciec tego zakazał. Chyba martwił się, że zawstydziłabym naszą rodzinę – powiedziała głośno Gianna.

Spojrzałem na nią, przewróciłem oczami i nałożyłem sobie przystawki. Aria wzięła pokaźny łyk wina i już unosiła kieliszek do kolejnego. Powstrzymałem ją dłonią.

– Powinnaś coś zjeść. – Jej talerz był pusty. Przy pierwszej lampce szampana, też nie zjadła żadnej przekąski. Zacisnęła usta, ale po chwili wzięła kromkę chleba, ugryzła i odłożyła ją na talerz. Przy daniach głównych zjadła niewiele więcej, a ja musiałem z całych sił kontrolować irytację, tym bardziej, że dalej piła wino. Może myślała, że nie zauważę, bo ojciec i obaj Cavallaro wciągnęli mnie w dyskusję o Braci, ale nie byłem ślepy.

Nadszedł czas na pierwszy taniec, więc wstałem i podałem Arii rękę. Oczywiście, gdy tylko stanęła u mego boku, tłum zażądał kolejnego pocałunku. Przyciągnąłem ją do siebie i musiałem mocniej ją złapać, żeby nie straciła równowagi. Jej wzrok nie był normalnie skupiony, ewidentnie za dużo wypiła.

Wyprowadziłem ją na parkiet, musiałem nią kierować i podtrzymywać, żeby się nie zataczała. Przez cały ten czas walczyłem z własnym gniewem.

Ucieszyłem się, gdy taniec dobiegł końca, ale odprowadzając Arię na miejsce, szepnąłem jej do ucha:

– Masz coś zjeść, gdy wrócimy do stołu. Nie chcę, żebyś zemdlała w trakcie przyjęcia, a tym bardziej podczas naszej nocy poślubnej.

Na pewno nie będę jej ruchać po pijaku, a zamierzałem dziś odebrać jej dziewictwo. Pod moim bacznym okiem zjadła swoje danie główne i wypiła dwie szklanki wody. Gdy ojciec przyszedł poprosić ją do tańca, prawie na niego warknąłem, ale musiałem kontrolować uczucia, więc tylko uśmiechnąłem się sztywno.

Zgodnie z tradycją, gdy ojciec tańczy z panną młodą, ja musiałem zatańczyć z Niną. Kiedy prowadziłem ją na parkiet, była zaskakująco milcząca, a ja i tak skupiałem całą uwagę na ojcu i Arii. Widziałem, że czuła się w jego objęciach niekomfortowo – choć tańcząc ze mną, zachowywała się w zasadzie identycznie.

– Zazdrosny? – zapytała Nina.

– Nie – odparłem chłodno.

Matteo, lawirując pomiędzy parami, przeszedł przez parkiet i poklepał ojca w ramię, prosząc o taniec z panną młodą. Gdy okręcił

nią pierwszy raz, posłał mi uśmieszek. Ninę też w końcu poprosił do tańca ktoś inny, a ja tańczyłem potem z Ludevicą i Lilianą. Gdy zauważyłem, że Grace zmierza w moją stronę, pośpiesznie przeprosiłem i ruszyłem do stolika. Za cholerę bym z nią nie zatańczył. Na szczęście jej brat, ku wyraźnemu niesmakowi Grace, złapał ją stanowczo za ramię i sam z nią zatańczył.

– Byliby ładną parą – stwierdził Matteo, podchodząc do mnie. Podążyłem za jego wzrokiem i aż stężałem.

Aria tańczyła z Dantem.

– W Chicago niektórzy nazywają ich złotą parką. Chodzą słuchy, że Fiore rozważał nawet zerwanie waszych zaręczyn, żeby dać ją synowi.

– To oznaczałoby wojnę. Osobiście pojechałbym prosto do Chicago, zmiażdżyłbym Fiore krtań i zabrał Arię do Nowego Jorku.

– Na pewno byłoby zabawniej niż tutaj – zarechotał Matteo.

Zostawiłem brata i ruszyłem do Dantego i mojej żony. Dość się natańczyli. Czas, żeby Aria wróciła w moje ramiona. Dante zauważył mnie pierwszy.

– Twój mąż niecierpliwi się, żeby znowu wziąć cię w ramiona – powiedział, przeciągając samogłoski na ten swój wkurzający sposób. Odsunął się z wyrachowaną miną, a ja złapałem Arię za rękę i odciągnąłem ją w inne miejsce parkietu.

– Czego chciał?

– Pogratulować mi zabawy – odparła po chwili wahania.

Na pewno nie rozmawiali tylko o tym, ale w tym momencie Matteo uciszył orkiestrę i klasnął głośno w dłonie, żeby zwrócić uwagę gości.

– Czas rzucić podwiązką!

Natychmiast otoczył nas tłum. Przyglądałem się tej tradycji tak często, że doskonale wiedziałem, czego oczekiwali. Uklęknąłem na jedno kolano, uniosłem brew i spojrzałem wyczekująco na Arię. Wiedziałem, że matka zapoznała ją z naszymi obyczajami. Nie byłem pewien, czy w Chicago mieli takie same.

Aria podciągnęła suknię, odsłaniając białe szpilki, zgrabne łydki i cudowne kolana. Kurwa. Nawet nie miałem świadomości, że istnieje coś takiego, jak cudowne kolana.

Chwyciłem ją za łydki, dotyk jej ciepłej skóry zrobił na mnie takie wrażenie, że musiałem stłumić westchnienie. Na miłość boską, dopiero teraz po raz pierwszy dotykałem jej nóg. Po raz pierwszy dotknął ich jakikolwiek mężczyzna. Niespiesznie sunąłem dłońmi do góry, aż dotarłem do ud. Aria zesztywniała i dostała gęsiej skórki. Spojrzałem jej badawczo w oczy, chciałem rozgryźć, jakie emocje towarzyszyły tej reakcji, lecz ona nadal miała na obliczu oficjalną maskę szczęśliwej panny młodej.

W tym momencie pragnąłem jedynie zostać z nią sam na sam. Miałem ochotę zapuścić się powyżej ud, zbadać resztę jej krągłości, ale moje palce musnęły podwiązkę na jej prawej nodze. Jedną dłonią podniosłem jej suknię jeszcze wyżej, żeby pokazać podwiązkę, choć nie podobało mi się, że wszyscy zgromadzeni wokół mężczyźni mogli oglądać jej uda.

Aria złapała w garść suknię, a ja skrzyżowałem ręce za plecami i nachyliłem się, zbliżając twarz do jej nóg. Miałem złapać podwiązkę zębami, ale nim to zrobiłem, nie powstrzymałem się przed pocałowaniem jej skóry, tuż pod podwiązką. Aria zachłysnęła się powietrzem, a ja znów musiałem tłumić westchnienie, gdyż jej słodki zapach zawędrował do moich nozdrzy. Zerknąłem do góry, ale niestety tkanina sukni przesłoniła mi majtki.

W końcu zacisnąłem zęby na podwiązce i ciągnąłem ją w dół, dopóki nie spadła na podłogę. Aria podniosła stopę, a ja schwyciłem podwiązkę i wstałem, ściskając kawałek materiału w dłoni, żeby wszyscy mogli ją zobaczyć. Wśród gości wybuchł dziki aplauz.

– Kawalerowie! – krzyknąłem. – Zbierzcie się tutaj. Może któryś z was okaże się szczęśliwcem, który ożeni się jako następny!

Zgromadzenie wszystkich kawalerów, a raczej przywlekanie protestujących, nastoletnich synów przez obecne na sali mafijne potwory, zajęło kilka minut.

Aria zaśmiała się dźwięcznie. Popatrzyłem na nią, byłem oszołomiony jej pierwszym przejawem swobodnej beztroski. Uśmiechała się promiennie do Fabiano, jej młodszego brata, który stał pośród reszty mężczyzn ze skrzyżowanymi ramionami. Czy podczas naszego wspólnego życia w Nowym Jorku będzie jeszcze kiedyś taka szczęśliwa, jak w tej krótkiej chwili?

Odepchnąłem tę myśl, zamachnąłem się i rzuciłem kawalerom podwiązkę.

Oczywiście mój brat się za nią rzucił, odepchnął kilku mniej zmotywowanych konkurentów, i ją złapał.

– Czy jakaś dama z Chicago jest zainteresowana ściślejszym powiązaniem naszych familii? – zawołał gromko, wymownie poruszając brwiami.

Zaśmiałem się. Wiedział równie dobrze jak ja, że znalezienie „tego typu" rozrywki na tej uroczystości, byłoby trudne. Większość obecnych na weselu kobiet pochodziła z naszego światka, a co za tym idzie były poza zasięgiem.

Otoczyłem Arię ramieniem, na co się wzdrygnęła. Mój dobry nastrój rozwiał się w jednej chwili.

Zmusiłem się do opanowania emocji. Przyglądałem się, jak Matteo tańczy z Lilianą. Obecność w centrum uwagi wprawiała ją w ekstazę. Przyciągnąłem do siebie Arię, bo powinniśmy odtańczyć kolejny taniec. Tym razem nie spięła się już tak mocno. Spojrzałem z góry na jej blond głowę, patrzyła w stronę mojego brata i swojej siostry.

– Jeśli mój brat ożeni się z twoją siostrą, będziesz miała rodzinę w Nowym Jorku – powiedziałem.

– Nie pozwolę mu ożenić się z Lily – mruknęła i zaskoczyła mnie opiekuńczą nutą w głosie.

– To nie Lily go interesuje – odparłem, zerkając w stronę czającej się na obrzeżach parkietu Gianny. Aria wydawała się zszokowana moją uwagą. Nie zauważyła spojrzeń, jakimi mój brat obdarzał jej siostrę? Może nie potrafiła rozpoznać pożądania na męskiej twarzy. Wkrótce się to zmieni.

***

Gdy rozległy się pierwsze wołania sugerujące, że powinienem zabrać Arię do łóżka, miałem ochotę zerwać się z krzesła, zarzucić ją sobie na ramię i pobiec do sypialni.

– Wziąłeś ją za żonę, teraz weź ją do łóżka – krzyknął Matteo, machając rękami i podskakując na krześle.

Zaśmiałem się i wstałem. Aria zrobiła to samo.

– Zaczerwień prześcieradło! – zawołał ojciec z lubieżnym uśmiechem. Zignorowałem go i, przy oklaskach i krzykach gości, poprowadziłem Arię do sypialni. Miałem ochotę walnąć autorów co bardziej wulgarnych komentarzy w mordę, choć w sumie zamierzałem zrobić wszystkie rzeczy, które sugerowali. Nie pamiętałem, kiedy po raz ostatni miałem wrażenie, że eksploduję z pożądania. Miałem szczerą nadzieję, że, jak sobie obiecałem, zdołam się choć trochę okiełznać.

Gdy stanąłem z Arią pod drzwiami sypialni, ojciec i wujowie poklepywali mnie po ramionach i plecach.

Aria milczała, wbijała wzrok w podłogę, żebym nie widział jej twarzy. Udowodnię jej, jak bardzo jej pragnę. Otworzyłem szeroko drzwi, a ona niepewnie weszła do środka. W końcu była moja.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Matteo wyrzucał z siebie kolejne pomysły na ruchanie Arii, więc trzasnąłem mu drzwiami w twarz. Jakbym nie miał akurat lepszych rzeczy do roboty, to wyszedłbym na korytarz i skopał mu dupę.

– Zamknij się Matteo albo znajdź sobie jakąś dziwkę – krzyknąłem.

W końcu zamknął swoją niewyparzoną gębę, a może zemdlał. Wlał w siebie tyle wódy, że wcale bym się nie zdziwił. Aria oddychała ciężko, odwróciłem się do niej. Moje ciało aż pulsowało pożądaniem. Przez cały wieczór musiałem oglądać ją w tej seksownej sukni, a nawet nie wspomnę o całych trzech latach wyczekiwania. Ale dziś w nocy czekanie w końcu dobiegnie końca.

Była, kurwa, boska. Wąska talia, gładka skóra, różowe usta. Odruchowo pomyślałem, że jej sutki mają pewnie taki sam kolor. Kurwa, potrzebowałem jej. Rzuciłem marynarkę na fotel. Miałem nadzieję, że będzie dziś chętna na więcej niż jedno ruchanie. Nie sądziłem, by jedna runda zadowoliła mojego kutasa.

– Kiedy ojciec powiedział, że mam się z tobą ożenić, dodał, że jesteś najpiękniejszą kobietą spośród wszystkich, jakie chicagowska strona mogła zaoferować, że jesteś nawet piękniejsza niż nowojorki. Nie uwierzyłem mu – rzekłem. Nie mogłem znieść, że ojciec miał rację, ale, niech go szlag trafi, w tym przypadku trafił w punkt. Podszedłem do Arii i złapałem ją w talii. Zamarła jak słup soli, unikała mojego wzroku. Zaciągnąłem się jej słodkim zapachem. – Ale mnie nie okłamał. Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem, a dziś będziesz moja. – Nachyliłem się, żeby pocałować ją w szyję, ale ciągle mnie ignorowała. Pogrywała ze mną w coś? Powinna była wiedzieć, że sam pogrywam zazwyczaj w znacznie mroczniejsze gierki. I zawsze wygrywam.

– Nie! – syknęła i odsunęła się ode mnie na chwiejnych nogach, w jej oczach płonęła groza.

O cóż jej chodziło, do jasnej cholery?

– Nie?

Spojrzała na mnie spod ściągniętych brwi. Za jej zuchwałą odwagą kryło się coś jeszcze, ale przez wściekłość nie potrafiłem tego odczytać.

– Co? Nigdy wcześniej nikt ci nie odmówił?

– Och, ależ często to słyszę. Na przykład facet, któremu skręciłem kark powtarzał to słowo raz po raz, aż nie mógł już dłużej mówić.

Cofnęła się.

– Więc mi też skręcisz kark?

Kurwa, potrafiła grać mi na nerwach. Naprawdę myślała, że wkurzanie mnie w noc poślubną to dobre rozwiązanie? Przysiągłem sobie, że dla niej zdołam się okiełznać.

– Nie, to by mijało się z celem naszego małżeństwa, czyż nie?

– Wydaje mi się, że ojciec nie byłby zadowolony, gdybyś mnie skrzywdził – rzuciła arogancko.

– Grozisz mi? – zapytałem cicho, czując, jak krew pulsuje mi w żyłach. Musiałem zwalczyć chęć rzucenia jej na łóżko i pokazania, co naprawdę chcę jej zrobić. Może jednak przypominała swoją bezczelną siostrę Giannę bardziej, niż sądziłem. Może cała jej nieśmiałość i niewinność były tylko na pokaz.

Lecz wtedy spuściła wzrok i drżąc, wyszeptała:

– Nie.

Wściekłość nadal buzowała tuż pod moją skórą, nie zamierzałem odpuścić jej tak łatwo.

– Ale odmawiasz mi tego, co moje?

– Nie mogę odmówić ci czegoś, do czego nie masz prawa. Moje ciało nie należy do ciebie. Jest moje – powiedziała wojowniczo, a jej oczy ciskały we mnie gromy. Nie mogłem uwierzyć w jej zuchwałość.

Wyciągnąłem rękę, żeby przyciągnąć ją do siebie i uciszyć pocałunkiem, zanim powie coś, co doprowadzi mnie do ostateczności, ale ona wzdrygnęła się gwałtownie i z całej siły zacisnęła oczy, jakby oczekiwała ciosu. Opuściłem rękę, jej reakcja mnie oszołomiła. Pomyślała, że ją uderzę? Byłem brutalnym mężczyzną, a cierpliwość nie należała do moich cnót, ale przyrzekłem w duchu, że nigdy nie będę maltretował żony. Zanim

matka się zabiła, musiałem patrzeć, jak ojciec ją bije i gwałci. Nie chciałem się w niego zmienić, przynajmniej nie w tym względzie. Przypominałem go we wszystkich innych aspektach aż za bardzo.

– Mógłbym wziąć to, czego chcę – powiedziałem, bo po prostu nie byłem pewien, co zrobić. Aria nie musiała wiedzieć, że to pusta groźba. Oczywiście mogłem ją spełnić, ale nie chciałem tego robić za nic.

Dezorientacja całkowicie zbiła mnie z tropu. Zawsze dokładnie wiedziałem, co i jak robić, ale przy Arii wszystko się pogmatwało.

Podniosła na mnie swoje piękne oczy.

– Mógłbyś. Ale nienawidziłabym cię za to do końca życia.

Z tego, co wiedziałem, w naszym świecie nienawiść była dominującym uczuciem w większości małżeństw.

– Wydaje ci się, że mnie to obchodzi? Nie ożeniłem się z tobą z miłości. Poza tym już mnie nienawidzisz, widzę to w twoich oczach.

Tak czy siak, wszelkie dyskusje były marnotrawstwem czasu. Mieliśmy swoje tradycje. Oboje z Arią musieliśmy ich przestrzegać. Wskazałem na białe prześcieradło.

– Słyszałaś, co mój ojciec mówił o tradycji?

Ten obyczaj był niedorzeczny. Nie wszystkie kobiety krwawiły przy pierwszym razie, no chyba że mężczyzna zadbał o odpowiednią brutalność aktu, na co niektórzy mężowie rzeczywiście się decydowali, żeby zapewnić stosowny upływ krwi. Ja bynajmniej nie zamierzałem traktować Arii brutalnie. Nie skrzywdziłbym jej ponad konieczność, no ale byłem naprawdę wielkim facetem. Będzie bolało i popłynie krew.

Aria odsunęła się ode mnie i podeszła do łóżka, spojrzała na nie, jakby zwiastowało jej śmierć. Jeżeli pomyślała, że gdyby nie tradycja, to udałoby się mnie namówić do odłożenia skonsumowania małżeństwa, to rzeczywiście kiepsko mnie znała.

Podszedłem do niej. Wyglądała jak bogini. Nie mogłem się doczekać, aż ją rozbiorę, aż posmakuję każdego milimetra jej ciała. Położyłem dłonie na jej nagich ramionach. Była ciepła i miękka. Ale się nie odwróciła. Próbowała całkowicie ignorować moją obecność, przez co, po raz kolejny, musiałem stłumić złość. Zachowam cierpliwość, nawet jeżeli będzie mnie prowokowała. Przesunąłem

dłońmi po jej obojczykach, docierając do delikatnej wypukłości piersi. Czułem, że mój fiut reaguje na dotyk jej idealnej skóry i mieszający zmysły zapach. Kurwa mać, jeżeli zaraz w nią nie wejdę, to spłonę z pożądania.

Na moją dłoń skapnęło coś wilgotnego. Nie musiałem sprawdzać, wiedziałem, że to łza, pierdolona łza. Płakała. Złapałem ją za ramiona, obróciłem do siebie i podniosłem palcem jej podbródek. Po jej policzkach spływały łzy. Wiedziałem, że niektóre kobiety potrafiły płakać z każdego powodu, ale widok jej oczu, powiedział mi wszystko. Była przerażona, straciła wszelką nadzieję. Znałem się na ludzkich charakterach – musiałem, żeby panować nad moimi ludźmi. Gdybym popchnął Arię na łóżko, zdarł z niej ubranie i wziął ją siłą, nawet by nie walczyła. Leżałaby bezwładnie i pozwoliłaby mi na wszystko. Płakałaby, ale przestałaby stawiać opór. Mogłem z nią zrobić, co chciałem. Jak do tej pory łzy nigdy nie powstrzymywały mnie przed niczym. Ale nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z płaczem żony, kobiety, z którą miałem spędzić życie.

Ja pierdolę, nie mogłem uwierzyć, że widok przerażonej żony chwyci mnie za serce. Cofnąłem się, przeklinałem, byłem tak wściekły, że oczy zaszły mi mgłą. Walnąłem pięścią w ścianę. Powitałem z radością ból, który rozszedł się po moich knykciach, bo przywrócił mnie do rzeczywistości. Za kilka lat miałem zostać *capo*. Zabijałem, szantażowałem i torturowałem, ale nie potrafiłem odebrać żonie dziewictwa wbrew jej woli. Jak to o mnie świadczyło? Ojciec nazwałby mnie pizdą. Może nawet uznałby, że skoro nie potrafię przerżnąć żony, to nie nadaję się na jego dziedzica. Ale ja wiedziałem, że wcale nie stałem się miękki, nie w ogólnym znaczeniu. Mógłbym wybiec z sypialni i bez cienia wyrzutu wymordować wszystkich skurwieli z Chicago. Co tam, mógłbym nawet zejść na dół, poderżnąć ojcu gardło i jeszcze miałbym z tego przyjemność.

Oczywiście i tak musieliśmy wszystkich przekonać, że wydupczyłem Arię. Był na to tylko jeden sposób. Obróciłem się do mojej roztrzęsionej żony i dobyłem noża. Nie tylko odmawiałem sobie rozkoszy wejścia w jej ciasną cipkę, ale jeszcze zamierzałem upuścić sobie krwi, za nią.

Nie mogłem się z tym pogodzić, i to nie dlatego, że bałem się cięcia. Przetrwałem wiele znacznie poważniejszych urazów, ale czułem, że jeśli to zrobię, Aria będzie miała nade mną ogromną władzę. Jednak decyzja zapadła.

Patrzyła na mnie z nieskrywanym przerażeniem, a gdy się do niej zbliżyłem, wzdrygnęła się. Znowu. Byłem potworem, więc oczekiwała po mnie najgorszego. Naciąłem własną rękę, odłożyłem nóż na stół i wziąłem szklankę, żeby wyłapać kilka kropel krwi. Gdybym nie był na siebie taki wściekły, jej zdumienie byłoby całkiem zabawne. Poszedłem do łazienki, żeby dolać do krwi trochę wody. Wszystko musiało wyglądać jak najbardziej realnie. Nigdy wcześniej nie byłem z dziewicą. Zawsze lubiłem ostrą jazdę, więc doświadczone kobiety wydawały mi się lepszym wyborem, ale naoglądałem się pokazów zakrwawionych prześcieradeł, więc wiedziałem, czego wszyscy się spodziewali.

Gdy wróciłem do sypialni i rozlałem na łóżko kilka kropel różowawego płynu, Aria stała jak słup soli. Dostrzegłem kątem oka, że ostrożnie do mnie podchodzi. Zatrzymała się jakieś pół metra ode mnie, na jej twarzy nadzieja mieszała się ze zdumieniem. Niektóre rozpłakane dziewczyny wyglądały paskudnie, ale ona chyba nie mogła być jeszcze piękniejsza. Głęboka czerwień na jej policzkach sprawiła, że jeszcze bardziej znienawidziłem się za okazanie słabości. Mógłbym posiąść jej piękne ciało, ale zamiast tego, dla zaspokojenia mojej pierdolonej rodzinki, malowałem obrazki własną, kurwa, krwią.

– Co robisz?

– Skoro chcą krwi, to ją dostaną.

– A woda?

– Krew nie zawsze wygląda tak samo.

– Czy to wystarczająco dużo?

Co kobiety z jej familii naopowiadały jej o pierwszym razie?

– Oczekiwałaś rzezi? To seks, a nie walka na noże.

Przygryzła wargę, przez umysł przeszła mi wizja, jak robi to samo, tyle że w spazmach rozkoszy.

– Nie będą wiedzieli, że to twoja krew? – zapytała cicho. Z tymi jebanymi różowymi policzkami i niepewnym, pełnym nadziei

uśmiechem, wyglądała zbyt zniewalająco. Chciałem sprawdzić, czy ten uroczy kolor mógłby rozlać się na całe jej ciało.

Musiałem się, kurwa, napić. Skoro nie mogłem dziś poruchać, to przynajmniej się napiję. Ja pierdolę, zmarnowana noc.

– Nie.

Nalałem szkockiej do brudnej od krwawego koktajlu szklanki. Odchyliłem głowę i wypiłem wszystko jednym haustem, Aria nie odrywała ode mnie wzroku. Patrzyła na to ze wstrętem.

– A co z testem DNA?

Na serio?

– Uwierzą mi na słowo. Nikt nie będzie wątpił, że odebrałem ci dziewictwo, w chwili, w której zostaliśmy sami. Wiedzą, jaki jestem. – Każdy znał moją reputację. Nigdy nie wzbraniałem się przed tego rodzaju „obowiązkami". Więc dlaczego właśnie nie zdejmowałem z Arii sukni i nie zabierałem się do roboty?

Na jej oblicze znowu wpłynął strach, cofnęła się o krok, jakby potrafiła czytać w moich myślach. Wydawało się, że zaraz ucieknie.

Właśnie, kurwa, dlatego. Lubiłem widok strachu na twarzach wrogów, a od czasu do czasu także własnych żołnierzy, ale wizja Arii leżącej pode mną z taką miną, nieszczególnie mnie zachwycała. Nie chciałem, żeby się mnie bała.

– Nie – odezwałem się ponownie. – Dzisiejszego dnia to już piąty raz, kiedy tak na mnie reagujesz. – Odstawiłem szklankę, złapałem nóż i podszedłem do niej. Wyglądała, jakby chciała wyskoczyć przez okno. – Ojciec nie nauczył cię, żebyś nie okazywała strachu przy potworach? One lubią pogoń.

Nie odpowiedziała, ale widziałem, jak znowu zaczęła się trząść, gdy tylko podniosła na mnie wzrok. Myślała, że ją, kurwa, potnę? Gdybym naprawdę był aż takim potworem, to byśmy tak teraz nie stali. Leżałaby na łóżku zaryczana, z rozłożonymi nogami, a ja bym ją ruchał.

– Do krwi na prześcieradle trzeba stworzyć opowieść – powiedziałem. Liczyłem, że trochę ją uspokoję, ale ona znowu się, kurwa, wzdrygnęła. – To szósty raz – dodałem. Przyłożyłem nóż do krawędzi jej sukni, uważając, żeby nie musnął jej skóry. Powoli rozcinałem tkaninę, aż suknia spadła na podłogę wokół jej kostek. –

Tradycja wymaga, abyśmy w ten sposób rozbierali swoją pannę młodą. – Aria została w ciasnym gorsecie i koronkowych majtkach. Jasna cholera. Była ucieleśnieniem seksu. A potem znowu się wzdrygnęła. – Siedem – stwierdziłem, nie potrafiłem oderwać oczu od jej boskiego ciała. Od krągłości jej niewielkich piersi, od jej wąskiej talii, od cienkiej tkaniny ledwie zakrywającej jej cipkę.

– Odwróć się.

Ja pierdolę, od tyłu jej widok sprawiał mi jeszcze większą mękę. Co ona miała na sobie? Nad jej idealnie krągłym tyłkiem widniała pierdolona kokarda, aż się prosiło, żebym ją rozpakował. Rozerwanie jej cienkich majtek i wejście w nią byłoby dziecinnie proste. Pachniała potem i doskonałością i była moja, tylko moja. Pociągnąłem za wstążkę kokardy. To byłoby takie łatwe.

– Krwawiłeś za mnie – powiedziała cicho. – Proszę, nie rób tego. – Żona błagała mnie, żebym jej nie krzywdził. Może byłem potworem. Przesunąłem knykciami po jej aksamitnych plecach, musiałem jej dotknąć, a potem rozciąłem gorset.

Zanim zdążyłem dostrzec jej piersi, przycisnąłem gorset rękami. Objąłem ją i przyciągnąłem do siebie. Gdy mój kutas otarł się o jej plecy, stężała i jęknęła, a czerwień na jej policzkach stała się jeszcze głębsza.

– Dziś błagasz, abym zostawił cię w spokoju, ale nadejdzie dzień, w którym będziesz błagać, żebym cię pieprzył. Niech ci się nie wydaje, że skoro dziś nie skorzystałem ze swojego prawa, to nie jesteś moja. Żaden mężczyzna nie weźmie tego, co moje. A ty jesteś moja. – Kiwnęła głową. – Jeśli jakiś mężczyzna cię pocałuje, to utnę mu język. Jeśli przyłapię jakiegoś mężczyznę na dotykaniu ciebie, to utnę mu palce. A jeśli jakiś facet będzie cię pieprzył, to utnę mu fiuta i jaja, i wepchnę mu je do gardła. I zmuszę cię, żebyś na to patrzyła. – Wiedziała, że nie żartuję. Widziała, co kilka lat temu zrobiłem z jej zasranym kuzynem. A to były w zasadzie pieszczoty.

Puściłem ją. Przez jej bliskość przychodziły mi do głowy pomysły, o których nie chciałem myśleć. Podszedłem do krzesła, nalałem sobie kolejnego drinka, a Aria zniknęła w łazience. Usłyszałem, że zamyka się na zamek, musiałem stłumić śmiech. Własna żona

chowała się przede mną za drzwiami. Pewnie wszyscy w tej jebanej posiadłości bawili się tej nocy lepiej ode mnie. Cholera.

Zanim w końcu wyszła, zdążyłem osuszyć trzy szklanki szkockiej. Miała na sobie zwiewną, półprzeźroczystą koszulę nocną, która w zasadzie nic nie zasłaniała – pierdolone tortury. Ja pierdolę, jaja sobie ze mnie robiła?

– Zdecydowałaś się włożyć coś takiego, choć nie chcesz, żebym cię pieprzył?

Zerkała to na mnie, to na łóżko. Nie musiałem czytać jej w myślach, żeby poznać, że dalej mi nie ufa. I słusznie, w takim stroju nie powinna ufać żadnemu mężczyźnie.

– Nie ja to wybrałam.

Oczywiście, że nie.

– Moja macocha? – Nina była wścibską, sadystyczną suką.

Skinęła pośpiesznie głową. Miałem po dziurki w nosie jej przerażonej miny. Odstawiłem szklankę i wstałem. Aria się wzdrygnęła, jak zwykle. Już nawet nie chciało mi się tego komentować. Byłem zbyt wkurwiony. Bez słowa poszedłem do łazienki i zamknąłem za sobą drzwi. Rozebrałem się i wszedłem pod prysznic. Zwaliłem konia pod strumieniem ciepłej wody, wyobrażając sobie przy tym jej rozkoszne ciało. Poczułem się jak jebany nastolatek, a nawet wtedy nie musiałem jechać na ręcznym, gdy przebywałem w pokoju z gorącą laską. Spuszczenie się na łazienkowe płytki nie dało mi żadnej przyjemności, ale przynajmniej zniknęło zagrożenie, że wybuchną mi jaja.

Gdy kwadrans później wróciłem do sypialni, Aria leżała pod kołdrą. Przykryła się prawie cała, tylko jej złote włosy były rozrzucone na poduszce niczym aureola. Zgasiłem światło i się położyłem. Była tak nieruchoma, że równie dobrze mogło jej tam nie być. Wiedziałem, że nie śpi. Jej nierówny oddech był przepełniony strachem.

Założyłem ręce pod głowę i patrzyłem ponuro w ciemność, i wtedy to usłyszałem.

Pojedynczy szloch.

Po nim przyszły następne. Aria trzęsła się siłą własnego płaczu, aż cały materac zaczął wibrować. Byłem wściekły, ale poza tym

zaznałem uczucia, o które nigdy się nie podejrzewałem: współczucia. Chciałem ją pocieszyć. Nie znosiłem tej słabej cząstki siebie. Żaden Vitiello nigdy nie okazywał współczucia, a już na pewno nie uginał się pod niedorzecznymi kaprysami kobiet. Tak zostaliśmy z Matteo wychowani przez ojca.

– Zamierzasz płakać przez całą noc? – zapytałem ostro, dając upust gniewowi. Taka reakcja przyszła mi bardziej naturalnie.

Nie odpowiedziała, ale nadal słyszałem jej tłumione łkanie.

– Jakoś nie mogę sobie wyobrazić, żebyś mogła płakać jeszcze bardziej po tym, jakbym cię jednak dzisiaj pieprzył. Może właśnie to zrobię, żeby dać ci prawdziwy powód do płaczu? – Oto mężczyzna, na jakiego wychował mnie ojciec. Rozładowywanie furii zawsze było przyjemne, więc dlaczego dziś miałbym zachować się inaczej?

Aria się przesunęła, ale jej rozpacz tylko się pogłębiła. Ponownie włączyłem światło i usiadłem. Widok żony skulonej obok mnie w pozycji embrionalnej na moment mnie zdumiał, całe jej ciało podrygiwało od spazmów. Na jej widok utrzymanie gniewu na smyczy przychodziło mi z ogromnym trudem. Znałem facetów, którym twardniał na widok płaczących kobiet. Nigdy nie potrafiłem ich zrozumieć.

Problem polegał na tym, że nie miałem bladego pojęcia, co zrobić z ryczącą kobietą. W życiu nikogo nie pocieszałem. Dotknąłem jej ramienia. Ewidentnie był to kiepski wybór, bo tak się wzdrygnęła, że gdybym nie złapał jej za biodro, spadłaby, kurwa, z łóżka.

– Dość już tego – powiedziałem, trzymając rozdrażnienie na wodzy. I tak paraliżował ją strach, więc gdybym dał upust złości, jej stan zapewne by się nie polepszył.

Przetoczyłem ją na plecy. Leżała w bezruchu z zaciśniętymi powiekami, jakby oczekiwała, że zacznę się do niej dobierać.

– Spójrz na mnie. – Jej wielkie, niebieskie, wypełnione łzami oczy powoli się otworzyły. – Masz przestać płakać. Masz przestać wzdrygać się, gdy cię dotykam.

Mrugnęła, a potem kiwnęła głową. W tym momencie zgodziłaby się na wszystko. Widywałem już u ludzi takie spojrzenia.

– Musisz się bardziej postarać. Wydaje ci się, że nie widzę w tobie strachu, gdy na mnie patrzysz? Kiedy zgaszę światło, znów będziesz

wyć, jakbym cię, kurwa, zgwałcił. – Gwałt był jedną z niewielu nikczemności, o które nikt nie miał prawa mnie posądzić i absolutnie nie zamierzałem zmieniać tego stanu rzeczy.

– Dobra, żebyś w końcu się uspokoiła i wreszcie przestała wyć, złożę ci przysięgę.

Jej twarz rozjaśniła nadzieja, wyglądała jeszcze bardziej olśniewająco. Nie wiedziałem nawet, czemu zwracałem na to uwagę. Nie powinienem. Oblizała wargi, na co prawie westchnąłem z zachwytu.

– Przysięgę?

Złapałem jej drobną dłoń i przyłożyłem ją do tatuażu na moim sercu. Wnętrze jej dłoni było miękkie i ciepłe, jej dotyk sprawiał mi przyjemność. Powtórzyłem część słów sprzed wielu lat, z inicjacji.

– Zrodzony z krwi, w krwi zaprzysiężony, obiecuję, że dziś nie spróbuję odebrać ci dziewictwa ani w żaden sposób cię nie zranię. – Gdyby Matteo to usłyszał, już nigdy nie dałby mi spokoju. Wskazałem na świeże nacięcie. – Dziś już krwawiłem z twojego powodu, więc moje słowo zostało przypieczętowane. Zrodzony z krwi, zaprzysiężony w krwi. – Nakryłem jej dłoń swoją i czekałem, aż ona wypowie te słowa.

– Zrodzony z krwi, zaprzysiężony w krwi – powtórzyła cicho. Pomiędzy jej zaciśniętymi wargami pojawił się mikroskopijny cień uśmiechu, który sprawił, że poczułem… zadowolenie. Choć nie powinienem. Puściłem jej dłoń i zgasiłem światło. Już nie płakała. Jej oddech w końcu się uspokoił i pogłębił. Oczywiście, ja nie miałem co marzyć, że zasnę, nie mogłem też opuścić sypialni. Gdyby ktoś zauważył, że włóczę się po korytarzach zamiast młócić żonę, byłoby kiepsko. Nikt nie mógł nigdy się dowiedzieć.

Słuchając równego oddechu Arii, zastanawiałem się, czy zasnę tej nocy choć na chwilę. Zawsze tak było, gdy musiałem dzielić z kimś pokój. Nie sypiałem twardo, zawsze byłem czujny, spodziewałem się, że ktoś może chcieć wbić mi nóż w plecy albo w oko. Przy obcych opuszczenie gardy nie wchodziło w grę. Ale Aria była moją żoną. I szczerze mówiąc, nie stanowiła najmniejszego zagrożenia. Nie dlatego że była słaba czy niewytrenowana – przecież gdyby postanowiła potajemnie mnie otruć, nie miałoby to żadnego

znaczenia – po prostu nie wydawała się osobą, która mogłaby kogoś zaatakować, nie wspominając o zadaniu komuś śmierci. Nie pasowało to do jej natury.

Moje mięśnie powoli się rozluźniły. Oddechu Arii nic już nie zakłócało. Był spokojny, delikatny, smacznie spała. Nie prześladowały jej żadne horrory przeszłości. Znając siebie mogłem mieć tylko nadzieję, że jej sen pozostanie tak niewinny na zawsze.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Coś miękkiego połaskotało mnie po jebanym nosie. Natychmiast otworzyłem oczy… I ujrzałem złote włosy. Wtulałem się w drobne ciało Arii, otaczałem ramieniem jej wąską talię, a ona leżała w moich ramionach zupełnie swobodnie. Spaliśmy w objęciach. Nigdy nie pozwoliłem żadnej kobiecie spać w moim łóżku. Zakładałem, że teraz, gdy już zmusili mnie do dzielenia łóżka z żoną, miną całe miesiące, zanim przyzwoicie się wyśpię.

Kurwa mać. Aria była moją żoną.

I, ja pierdolę, dalej dziewicą.

Podparłem głowę na łokciu. Ona ani drgnęła. Jej jasne rzęsy spoczywały na porcelanowej skórze, miała lekko rozchylone usta. Jebany ideał – tym właśnie była.

Oddychała spokojnie, jej brzuch unosił się i opadał pod moją dłonią. Przez tę cienką szmatkę, którą na sobie miała, wyraźnie czułem jej ciepło. Miałem ochotę zapuścić się pomiędzy jej nogi, poczuć jej żar. Chciałem zanurzyć w niej palce – i kutasa. Kurwa. Kutas ożył.

Pragnąłem ją posiąść, bo miałem do tego prawo.

Należała do mnie.

Była moją żoną. I właśnie dlatego musiałem ją też chronić, nawet przed sobą – a to najtrudniejsze ze wszystkich wyzwań.

Rytm jej oddechu uległ zmianie, mięśnie jej brzucha napięły się pod moją dłonią, całe jej ciało stężało. Bała się mnie, bała się tego, co mogę jej zrobić.

– Dobrze, a więc już się obudziłaś – wymruczałem pod nosem.

Napięła się jeszcze mocniej i powoli otworzyła oczy. Złapałem ją za biodro i obróciłem do siebie, żeby lepiej przyjrzeć się jej twarzy. Była oszałamiająca, nawet nieumalowana, rozespana, z rozczochranymi włosami. Powiodła wzrokiem po mojej klatce piersiowej i na jej policzkach pojawiła się czerwień. Co prawda nie

sypiałem obok kobiet, natomiast spędzałem z nimi w łóżku masę czasu, ale dla Arii było to pierwsze doświadczenie bliskości mężczyzny. Jej włosy lśniły złotem w porannym słońcu. Dotknąłem jednego kosmyka, podziwiałem jego aksamitność. W Arii wszystko było miękkie, gładkie, jedwabiste – cała aż się prosiła, żeby ją dotykać, żeby ją posiąść.

– Niedługo matka, ciotki i inne mężatki z mojej rodziny przyjdą po prześcieradło, które zaniosą do jadalni, gdzie, niewątpliwie, wszyscy już się zebrali w oczekiwaniu na jebany pokaz.

Jej policzki nabrały głębszych odcieni różu, a w oczach zamigotało dojmujące zażenowanie. Stanowiła ucieleśnienie niewinności. Była tak odmienna ode mnie, a jednak znalazła się na mojej łasce. Zerknęła na nacięcie na mojej ręce.

Kiwnąłem głową.

– Moja krew ich zadowoli, będzie stanowić podstawę naszej opowieści, ale na pewno będą nas dopytywać o szczegóły. Potrafię przekonująco kłamać, ale czy tobie uda się oszukać wszystkich, w tym matkę, patrząc im w twarz, gdy będziesz wspominać naszą noc poślubną? Nikt nie może się dowiedzieć, co się wydarzyło. Wyszedłbym na słabeusza.

Słabość. Ludzie przypisywali mi wiele cech, ale akurat nigdy tę. Zawsze bez trudu robiłem, co było konieczne, nie miałem problemu z krzywdzeniem i niszczeniem innych. I nie powinienem się zawahać przed wzięciem Arii. Jej przerażenie i łzy nie powinny mi przeszkadzać. Powinienem pchnąć ją na kolana, żeby nie widzieć jej strachu, i zerżnąć ją od tyłu. Właśnie tego wszyscy po mnie oczekiwali.

– Bo nie chciałeś zgwałcić swojej żony? – zapytała drżącym głosem.

Moje palce zacisnęły się na jej talii. Zgwałcić – oboje wiedzieliśmy, że w naszym świecie nikt nie uważałby tego za gwałt. Nieważne, jak brutalnie wyruchałbym Arię, wszyscy uznaliby to za mój przywilej, moje prawo.

Uśmiechnąłem się lekko.

– Bo nie wziąłem tego, co moje. Dla sycylijskiej mafii tradycja krwawego prześcieradła jest zarówno dowodem czystości panny

młodej, jak i nieustępliwości męża. Jak myślisz, co zatem mówi o mnie fakt, że półnaga, bezbronna i *moja* leżałaś w moim łóżku i że wciąż jesteś nietknięta, jak przed naszym ślubem?

W oczach Arii zalśnił strach.

– Nikt się nie dowie. Nikomu nie powiem.

– Dlaczego miałbym ci zaufać? Nie mam w zwyczaju obdarzać ludzi zaufaniem, a już szczególnie tych, którzy mnie nienawidzą.

Aria musnęła ranę na moim przedramieniu, jej wzrok nieco złagodniał.

– Nie nienawidzę cię.

Miała pełne prawo czuć do mnie nienawiść, bo wziąłem ją na własność i już nigdy nie wypuszczę. Utknęła w złotej klatce. Nie groziła jej w niej przemoc, przyrzekłem to sobie, ale została skazana na życie bez miłości i czułości.

– I możesz mi zaufać, bo jestem twoją żoną. Nie wybrałam sobie tego związku, ale możemy się postarać i czerpać z niego korzyści. Nic nie zyskam, zdradzając cię, a okazując ci lojalność, mogę zdobyć wszystko.

Miała rację. Próby zjednania mojego zaufania, choć z góry skazane na niepowodzenie, były dla niej kwestią instynktu przetrwania. Była na mojej łasce, musiała więc dbać o moje względy. Aria była sprytną kobietą, ale nie znała moich zdradzieckich wujów i kuzynów tak dobrze, jak ja.

– Mężczyźni czekający w salonie są drapieżnikami. Żerują na słabości innych, a przez ponad dekadę czekali na jakikolwiek jej przejaw z mojej strony. Kiedy tylko ją dostrzegą, zaatakują.

Wuj Gottardo nigdy nie wybaczył, że zmiażdżyłem jego synowi krtań. Wypatrywał okazji, żeby się mnie pozbyć.

– Ale twój ojciec… – zaczęła, marszcząc brwi.

– Jeśli uzna, że jestem za słaby, żeby sprawować władzę, to z radością pozwoli im rozszarpać mnie na strzępy. – Ojciec miał mnie gdzieś. Byłem dla niego gwarancją podtrzymania ciągłości rodu. Dopóki uważa mnie za najsilniejszą i najbrutalniejszą opcję, będzie utrzymywał mnie przy życiu. Jeżeli uzna, że mięknę albo nie nadaję się na *capo*, pozbędzie się mnie jak jebanego psa.

– A co z Matteo?

Ojciec nadal wierzył, że Matteo będzie chciał posmakować krwi, gdy tylko zauważy okazję, żeby wygryźć mnie z roli przyszłego *capo*. Nigdy nie zrozumie, że nie jesteśmy z bratem wrogami, że łączy nas coś więcej niż konieczność i pragmatyzm. Oddalibyśmy z Matteo za siebie życie. Ojciec nienawidził swoich braci równie mocno, jak oni jego. Pozwalał im żyć, bo tak nakazywał honor i czerpał jebaną podnietę z wydawania im poleceń jako *capo,* ze zmuszania ich do płaszczenia się u jego stóp i zabiegania o jego łaski.

– Ufam mu. Ale jest w gorącej wodzie kąpany. Zginąłby, próbując mnie chronić.

Skinęła głową na znak, że rozumie. Może rzeczywiście rozumiała. Była kobietą, żyła pod kloszem chroniącym ją przed brutalnością naszego świata, ale to nie znaczy, że o niej nie słyszała.

– Nikt nie będzie mnie o nic podejrzewał – powiedziała. – Zrobię dobre przedstawienie.

Nie znałem jej na tyle, żeby ocenić jej talent w opowiadaniu kłamstw. Usiadłem powoli, mogłem teraz lepiej widzieć żonę. Leżała na plecach z włosami rozrzuconymi wokół głowy, delikatne zarysy piersi rzucały mi prowokacyjne wyzwania spod cienkiego materiału jej koszuli nocnej. Aria z zaciekawieniem powiodła wzrokiem po moim ciele, na widok szczerego uznania w jej oczach poczułem mrowienie w kroczu. Kiedy w końcu spojrzeliśmy sobie w oczy, od razu się zaczerwieniła.

– Włóż na siebie coś jeszcze, zanim przybędą harpie. Nie chcę, żeby widziały twoje ciało, a zwłaszcza biodra i górę ud. Lepiej, żeby zastanawiały się, czy pozostawiłem na tobie jakieś ślady – powiedziałem, wpatrując się w jej różowe usta. – Ale nie możemy ukryć przed nimi twojej twarzy.

Zsunąłem się niżej i chciałem pocałować ją w policzek, ale wzdrygnęła się i zamknęła oczy, jakby bała się, że ją uderzę. Sam pomysł podniesienia ręki na żonę budził we mnie odrazę.

– Już drugi raz myślałaś, że cię uderzę – powiedziałem niskim głosem.

– Przecież powiedziałeś… – Spojrzała na mnie zdezorientowana.

– Co? Że wszyscy spodziewają się, iż po nocy ze mną będziesz miała posiniaczoną twarz? Nie biję kobiet.

Nawet Grace, która mogła poszczycić się wybitnym talentem do doprowadzania mnie na skraj cierpliwości, nie posmakowała mojej przemocy. Przez całe dzieciństwo słuchałem płaczu matki, a po jej śmierci zawodzeń Niny. Nie chciałem tego we własnym małżeństwie. Gdybym miał ochotę kogoś zniszczyć, to naprawdę miałem w kim wybierać wśród wrogów.

– Jak mam wierzyć, że przekonasz kogokolwiek, iż skonsumowaliśmy małżeństwo, kiedy wzdrygasz się za każdym razem, gdy próbuję cię dotknąć?

– Zaufaj mi, właśnie dlatego w to uwierzą, bo gdybyś *wziął, co twoje*, to na pewno nie przestałabym się wzdrygać przed twoim dotykiem. Im bardziej tak reaguję, tym prędzej ich przekonamy, że jesteś potworem, za jakiego chcesz uchodzić.

Aż się zaśmiałem.

– Wydaje mi się, że wiesz więcej o grze o władzę, niż się tego po tobie spodziewałem.

– Mój ojciec jest doradcą *capo* – stwierdziła rzeczowo. Aria była nie tylko piękna, ale także przebiegła.

Przyłożyłem wnętrze dłoni do jej policzka. Tym razem udało się jej powstrzymać wzdrygnięcie, ale wyczuwalnie stężała. Zanim dałem się ponieść irytacji, napomniałem się w duchu, że nie przywykła do męskiego dotyku. Fakt że zostałem jej mężem nie mógł w czarodziejski sposób sprawić, że nagle będzie czuła się swobodnie z zupełnie sobie nieznaną bliskością.

– Wcześniej chodziło mi o to, że nie widać po tobie, że się całowaliśmy.

– Ja nigdy… – Jej oczy się rozszerzyły.

Nigdy się nie całowała. Cała moja. Na zawsze tylko moja.

Przycisnąłem swoje usta do jej warg, a ona uniosła rękę do mojej piersi, jakby chciała mnie odepchnąć, ale tego nie zrobiła. Jej dłoń drżała na mojej skórze. Starałem się całować delikatnie, nie chciałem jej wystraszyć. Musiałem stoczyć ze sobą piekielną walkę, żeby zachować łagodność, żeby nie pochłaniać jej łapczywie, pragnąłem jedynie wykorzystania pełni moich praw na leżącej obok kobiecie.

Mój język rozchylił jej usta, na co zareagowała z wahaniem. W niebieskich oczach zajaśniała niepewność, ale nie dałem jej

powodów do niepokoju. Prowadziłem ją, musiała przede mną skapitulować, nie dałem jej wyboru. Dotyk jej ust, jej smak podsycił żarzące się we mnie węgle, moja żądza zapłonęła dzikim ogniem. Natarłem na nią mocniej, całowałem coraz głębiej, choć próbowałem się powstrzymywać. Moje palce zatańczyły na jej policzku, miałem ochotę poprowadzić je niżej, chciałem muskać i odkrywać wszystkie zakamarki jej ciała. Odsunąłem się, zanim straciłem resztki kontroli. Aria spojrzała na mnie i zamrugała, oblizała wargi, wyglądała jak ogłuszona. Jej policzki płonęły, miała zaczerwienione usta.

Pragnąłem jej.

Mgłę mojej żądzy przerwało głośne pukanie do drzwi. Przetoczyłem się po łóżku i wstałem. Ucieszyłem się, że będę mógł skupić uwagę na czymś innym. Aria jęknęła. Zerknąłem na nią, gdy oszołomiona patrzyła na mojego stojącego kutasa.

– Po nocy spędzonej ze swoją panną młodą mężczyźnie powinien stać na okrągło, nie sądzisz? Chcą przedstawienia, więc je dostaną. – Moje ciotki, kuzynki, a zwłaszcza Nina nie mogły doczekać się nowych powodów do plotek, które wniosłyby nieco światła w ich nudne życie. Spadły na nas jak żądne krwi hieny, jakby podejrzewały, że nie posiadłem Arii. – Idź po szlafrok – nakazałem.

Nie sprzeciwiła się, praktycznie wyskoczyła z łóżka i pognała do łazienki. Musiałem jednak przyznać, że jej waleczny duch z zeszłej nocy ucieszył mnie bardziej niż posłuszeństwo.

Spojrzałem na fałszywe plamy dziewiczej krwi na prześcieradle i przez mgnienie oka pożałowałem swojej decyzji. Rodzina mafijna upierała się przy przestrzeganiu tej tradycji nie bez powodu, zwłaszcza mój ojciec. Nadal pamiętałem prześcieradło po jego nocy poślubnej z Niną, a byłem przecież dzieckiem.

Z westchnieniem podszedłem do stołu i zebrałem broń. Pukanie zrobiło się bardziej nachalne, ale miałem to w dupie. Aria wróciła w długim, białym atłasowym szlafroku, trzymała w dłoni swój rozcięty gorset. Przyglądała się z zaciekawieniem, jak zakładam na gołe ciało pochwę na nóż i kabury, jedna z nich przysłoniła drobne nacięcie na moim przedramieniu. Zanim ruszyłem do drzwi, poprawiłem w bokserkach stojącego kutasa, żeby mogły ujrzeć go w pełnej okazałości. Niech wszystkie furie z mojej familii mają o czym

plotkować. Wzrok Arii ponownie ześlizgnął się na moje krocze, a na jej twarz natychmiast powróciła głęboka czerwień.

Podeszła do okna i objęła się ramionami, wyglądała krucho i wprost idealnie pięknie.

Oderwałem od niej wzrok, otworzyłem drzwi i ujrzałem zachłanne gęby Niny, Cosimy i Egidii. Za nimi tłoczyło się jeszcze więcej kobiet z obu rodzin.

Mój drąg od razu przykuł ich spojrzenia. Niektóre udawały nawet zszokowanie, choć biorąc pod uwagę, że miały za mężów samych starych, paskudnych kretynów, było oczywiste, że raduje ich ten widok.

Jedynie Nina manifestacyjnie ignorowała moją nagość, ale dobrze ją znałem i zauważyłem jej nerwowe przełknięcie śliny. Obserwując człowieka w najpodlejszych chwilach życia, nie da się nie poznać jego mimiki i gestów. A Nina była żoną mojego ojca, więc się naoglądałem.

– Przyszłyśmy po prześcieradło – oświadczyła, przybierając swoją standardową minę, z nieodzownym pogardliwym uśmieszkiem.

Pozwoliłem im wejść.

Praktycznie przepychały się w drzwiach, każda chciała dorwać się do łóżka pierwsza. Gdy ujrzały plamę, zaczęły między sobą szemrać, a potem spojrzały na speszoną ich zainteresowaniem Arię. Była ogromnie zażenowana. Ciekawe, o ile gorzej by się czuła, gdyby na łóżku znajdował się prawdziwy dowód jej straconego dziewictwa.

Nina i Cosima zdjęły prześcieradło. Chichotały przy tym tak sztucznie, że aż rozbolała mnie, kurwa, głowa.

– Luca – powiedziała Nina z udawanym oburzeniem. – Czy nikt ci nie mówił, żebyś obchodził się delikatnie ze swoją dziewiczą panną młodą?

Rozległo się jeszcze więcej tych jebanych chichotów. Wytrzymałem jej spojrzenie, a na moich ustach zagościł lodowaty uśmiech.

– Jesteś żoną mojego ojca. Masz go za mężczyznę, który uczyłby synów, jak postępować delikatnie wobec *kogokolwiek*?

Jej uśmieszek zrobił się jeszcze mniej szczery, a w jej brązowych oczach błysnął czysty, zwierzęcy strach. Prawdopodobnie nikt z obecnych nie wiedział, co musiała znosić każdego dnia.

– Przepuśćcie mnie! – wrzasnęła Gianna i wparowała do pokoju. Jako panna nie powinna była tu wchodzić, ale oczywiście miała gdzieś zakazy. Spojrzała swoimi niebieskimi oczami na prześcieradło i natychmiast podniosła wzrok na siostrę. Na jej twarzy odbijały się niepokój i strach, a moje rozdrażnienie tą dziewczyną delikatnie zmalało. Po prostu troszczyła się o siostrę.

Obróciła się do mnie ze spojrzeniem, które chyba miało wypaść groźnie. Uniosłem brew, a ta mała wiedźma naprawdę wojowniczo zrobiła krok w moją stronę. Bóg jeden wie, co jej chodziło po głowie. Podobnie jak siostra, sięgała mi do piersi i była o połowę lżejsza, nie wspominając nawet, że do tej pory walczyła pewnie tylko ze swoim kurduplowatym bratem.

– Gianna – rzuciła Aria ostro, patrząc to na nią, to na mnie. – Pomożesz mi się ubrać? – Odwróciła się i ruszyła do łazienki, szła nieco sztywno, jakby lekko obolała. Byłem rozdarty pomiędzy podziwem dla jej przedstawienia, a irytacją, że musi uciekać się do takich popisów.

Gianna rzuciła mi na odchodnym jadowite spojrzenie, po czym poszła za siostrą i zamknęła drzwi łazienki.

Nina pokręciła głową i zwróciła się do Ludeviki Scuderi:

– Gianna nie umie się zachować. Wątpię, żeby jej przyszły mąż tolerował takie wybryki.

Biorąc pod uwagę, jak Rocco przejmował się dobrem córek, można było założyć, że odda Giannę jakiemuś jebanemu sadyście, który wymusi posłuch biciem, ale to już nie był mój problem.

Nina trzymała złożone prześcieradło w dłoniach, eksponując przy tym plamy.

Ludevica celowo nie patrzyła ani na mnie, ani na nie.

– Nie mam całego dnia – powiedziałem. – Może byście zeszły już na dół i przygotowały całe przedstawienie?

Poszły sobie, a ja zamknąłem drzwi. Cieszyłem się, że w końcu się ich pozbyłem. Jedno wiedziałem na pewno, nie miały żadnych podejrzeń. Bo i czemu miałyby mieć? Byłem pierdolonym Lucą Vitiello. Oszczędzenie małżonki definitywnie nie pasowało do mojej reputacji.

Ruszyłem do łazienki. Musiałem się porządnie ogolić i chciałem wziąć zimny prysznic. Naparłem na drzwi, ale napotkałem opór, a w szparze ukazała się wściekła twarz Gianny.

– Nie możesz wejść – syknęła, mierząc mnie zmrużonymi oczami. Przypominała kociaka próbującego odstraszyć tygrysa.

– Jestem jej mężem, odsuń się – odparłem. Mogłem bez trudu pchnąć mocniej drzwi i wejść do środka, ale nie miałem szczególnej ochoty miażdżyć tej dziewczyny o ścianę.

– Mam gdzieś, że jesteś jej mężem – odwarknęła.

W porządku, całość moich skromnych zasobów cierpliwości poświęciłem wczoraj Arii. Naparłem mocniej i Giannę odrzuciło, w jej oczach zaiskrzyło święte oburzenie. Jędza zastąpiła mi drogę, próbując mnie zatrzymać, ale mój wzrok przykuła Aria, która stała pod prysznicem i gwałtownie odwróciła się do mnie plecami. Chryste. Już same plecy tej dziewczyny wystarczyły, żeby mi stanął.

– Idź stąd – syknęła Gianna, przypominając mi o swoim istnieniu.

– Muszę się przygotować. Poza tym nie ma tu nic, czego już nie widziałem. – To akurat było jedno wielkie kłamstwo i podczas dzisiejszej prezentacji prześcieradła będę musiał je na okrągło powtarzać. Spojrzałem na Giannę groźnie. – Wyjdź dziewczyno albo zobaczysz pierwszego w życiu fiuta, bo zaraz się rozbiorę.

Złapałem za bokserki, ale niestety nie mogłem spełnić tej groźby. Scuderiego by chyba popierdoliło, gdybym pokazał kutasa jego córce – a przynajmniej tej, której za mnie nie wydał. Tym, co robię z Arią, chyba się nie przejmował, koniec końców chciał mi ją oddać jako piętnastolatkę. Waliło mnie, co myśli Scuderi, ale obnażenie się przed jego młodszą córką byłoby niehonorowe.

– Ty arogancki dupku, ja… – zaczęła Gianna. Miałem już zapomnieć o honorowej postawie, ale Aria powiedziała siostrze, żeby sobie poszła i rudzielec w końcu ruszył ku wyjściu. – Jesteś sadystycznym wieprzem – wycedziła, zanim zamknęła za sobą drzwi. Jeszcze nikt, kto tak mnie obraził, nie dożył następnego poranka, ale ona nie musiała się mnie obawiać. Była dziewczyną i siostrą Arii.

Stłumiwszy gniew, podszedłem do umywalki, ale nie odrywałem spojrzenia od Arii. Gdy jej siostra wyszła i została ze mną sama, wyraźnie się spięła. Krwawiłem za nią, kłamałem dla niej, a ona i tak

się mnie bała. Nie mogłem jej winić za brak zaufania. Miała pełne prawo oczekiwać najgorszego po mężczyźnie mojego pokroju. Wziąłem pędzel i zacząłem nakładać na twarz krem do golenia, gdy w końcu wyłączyła prysznic. I wtedy się odwróciła, a ja zamarłem. Pochłaniałem ją wzorkiem. Była idealna. Jej skóra lśniła i wyglądała jak jedwab, nawet na cipce. Wywoskowała się na noc poślubną, zostawiła tylko trójkącik jasnych włosów, które nie zasłaniały rozkosznej szparki pomiędzy jej nogami. Miejsca, w którym zeszłej nocy mogłem zanurzyć kutasa. Aria pozwalała mi się podziwiać i stała nieruchomo, choć jej szyję i twarz zalała czerwień.

Odłożyłem pędzel, zdjąłem z wieszaka ręcznik i podszedłem do niej. Gdy otworzyła drzwi kabiny prysznicowej i przyjęła ręcznik z cichym podziękowaniem, na jej twarzy widniała niepewność. Nie mogłem przestać na nią patrzeć, stała tak blisko mnie. Jej nagość rozbudzała we mnie najgorsze instynkty, wywabiła drzemiącego we mnie potwora, który nie mógł się doczekać, kiedy spuszczę go ze smyczy.

Owinęła się ręcznikiem i wyszła spod prysznica. Zerknęła na mnie niepewnie. Była malutka i delikatnie, niewysłowienie piękna, a do tego – bezwarunkowo moja.

– Założę się, że żałujesz swojej decyzji – powiedziała, patrząc na mnie badawczo, próbowała doszukać się tego, na co liczyły wszystkie kobiety: delikatności, czułości, miłości. Ale w moich oczach…ani w moim sercu, nie mogła tego znaleźć.

Nie mogłem i nie chciałem jej tego dać, natomiast mogłem traktować ją z szacunkiem, na jaki moja żona, kobieta, którą przyrzekłem chronić, zasługiwała. Zamierzałem szanować jej ciało i respektować jej „nie” jak własne. Tyle mogłem jej ofiarować.

Wróciłem do umywalki i ponownie chwyciłem pędzel. Aria prześlizgnęła się obok mnie i prawie zniknęła za drzwiami, gdy rzuciłem: – Nie.

Obejrzała się przez ramię.

– Kiedy w końcu cię wezmę, chcę, żebyś wiła się pode mną z rozkoszy, a nie ze strachu.

Rozszerzyła oczy, rozchyliła usta i pośpiesznie odeszła.

Odłożyłem pędzel, oparłem się o krawędź umywalki i spojrzałem we własne odbicie. Nie przeszkadzało mi, że jestem potworem – taką miałem naturę i lubiłem ją – ale w chwili, w której ujrzałem Arię, przyrzekłem, że będę trzymał ją z dala od tej części swojej jaźni.

Kobiety, z którymi dupczyłem się na przestrzeni lat, zabiegały o moją bliskość, bo chciały podniety, chciały być zdominowane, uległe wobec niebezpiecznego mężczyzny. Była to dla nich gra, seksualne przedstawienie, na myśl, o którym miały mokro w majtkach, bo nie rozumiały, że wcale nie jestem taki na pokaz, że to nie jest jebana zabawa. Naprawdę byłem potworem. Niczego przy nich nie udawałem, niczego nie udawałem, gdy torturowałem i zabijałem. Aria o tym wiedziała. Znała tego potwora, bo dorastała w świecie, w którym mężczyźni niewolili kobiety, w którym były ich własnością, w którym na fantazjach o gwałcie się nie kończyło. Mężatki opowiadały sobie o tym na osobności, przerażonym szeptem. Dziewczynki miały nieukształtowane koszmary senne przed nocą poślubną.

Przy tamtych, zupełnie ignoranckich kobietach lubiłem być brutalny i traktować je jak gówno, bo je to kręciło, a ja przy okazji mogłem choć w części być sobą, lecz przy Arii nie musiałem udawać, że jestem kimś innym.

Wiedziała kim jestem, ale z jakiegoś powodu to sprawiało, że chciałem być dla niej dobry, udowodnić jej, że istnieje we mnie coś poza brutalnością. Przynajmniej wobec niej.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Wziąłem prysznic i zwaliłem sobie, jak jakiś zasrany nastolatek. Po nocy spędzonej w łóżku z niesamowitą kobietą nie powinny sinieć mi jaja, a jednak, musiałem zaspokoić się własnoręcznie. Przewiązałem się ręcznikiem w pasie i wyszedłem z łazienki.

Aria siedziała na taborecie przed toaletką, włosy spływały jej na plecy. Używała tego czegoś, czym kobiety podkreślają oczy – choć ona nie musiała niczego podkreślać. Gdy mnie ujrzała, z zaskoczenia otworzyła szerzej powieki. Zlustrowała mnie wzrokiem, dostrzegłem w jej oczach fascynację. Stłumiłem westchnienie na widok jej niewinnego podziwu, podszedłem spokojnie do szafy i wyjąłem kilka ubrań. Wiedziałem, że dalej na mnie patrzy, pozwoliłem więc ręcznikowi opaść na podłogę. Zachłysnęła się powietrzem. Wyobraziłem sobie, jak musiała się zaczerwienić i mój kutas niespokojnie drgnął. Włożyłem slipy i spodnie, po czym się obróciłem. Zgodnie z oczekiwaniami, jej policzki płonęły. Udawała, że zajmuje się paznokciami, ale nie dałem się nabrać. Była zbyt zażenowana, żeby na mnie spojrzeć.

Stanowiło to dla mnie nowość. Nie miałem doświadczeń z tego rodzaju dziewczynami. Moje dotychczasowe kobiety nie ukrywały swoich oczekiwań i znały się na rzeczy. Aria była zupełnie inna i nie do końca wiedziałem, jak to ugryźć.

Podniosłem pistolety ze stołu i, jak co rano, odkąd pamiętałem, zacząłem zakładać kabury.

– Zdarza ci się wyjść gdzieś bez broni? – zapytała cicho, obracając się na taborecie, żeby na mnie spojrzeć. Miała na sobie jakąś długą sukienkę ze złotym paskiem i złotymi sandałami, przypominała egipską księżniczkę, choć kolor jej włosów nie pasował do tej wizji. Myśl, że była moja i że już na zawsze będzie, nadal wydawała się dziwna. Tu nie chodziło o bezmyślną przyjemność na jedną noc czy nawet kilka tygodni, nie było mowy o czymś „bez zobowiązań”. To

„coś” było na zawsze. Dla nas obojga. Od dziś byłem za nią odpowiedzialny. Wiedząc, jak bardzo ojciec rozczarowywał swoje kobiety, najpierw matkę, a potem Ninę, wydawało się to, kurwa, niewykonalnym wyzwaniem.

– Jeśli nie ma innej opcji. Umiesz posługiwać się pistoletem albo nożem?

– Nie. Ojciec uważa, że kobiety nie powinny uczestniczyć w walce.

– Czasami jest to nieuniknione. Brać i Triada nie zwracają uwagi na płeć. – Triada od pewnego czasu leżała z podkulonym ogonem. Brać zagarnęła większość jej terytorium, więc to jej się obawialiśmy.

– Nigdy zatem nie zabiłeś kobiety?

– Tego nie powiedziałem. – Aria nie musiała wiedzieć, że pewnego razu Brać prawie mnie dopadła. Nie chwaliłem się tym przed nikim.

Wstała i wyrównała materiał sukni. Dobrze, że wybrała strój sięgający ziemi. Sporo to ułatwiało. Ludzie mogli oczekiwać, że zostawiłem na jej udach jakieś ślady.

– Dobry wybór. Sukienka zasłania ci nogi.

– Ktoś może ją unieść, żeby zobaczyć, jak wyglądają moje uda.

Widziałem wczoraj, jak wielu mężczyzn na nią patrzyło, gdy myśleli, że nie widzę.

– Niech tylko spróbują, to stracą rękę.

Aria spojrzała na mnie zszokowana. Musiała przywyknąć do mojej zaborczości.

– Chodź. – Poprowadziłem ją korytarzem w stronę głównej sali. Kilku mężczyzn kręciło się jeszcze w lobby, ale największy harmider dochodził z jadalni.

– Czekają, żeby zobaczyć zakrwawione prześcieradło? – zapytała zaskoczona, jej skóra się zaczerwieniła.

– Wielu z nich, zwłaszcza kobiety. Mężczyźni mają nadzieję usłyszeć sprośne smaczki, inni chcą pogadać o interesach, czy poprosić o przysługę lub po prostu się przymilić.

Aria nie paliła się, żeby zejść po schodach, więc delikatnie ją szturchnąłem. Kroczyliśmy razem, musiałem mocno zwolnić, żeby dopasować tempo do jej kroków. Nigdy nie chodziłem za rękę z kobietą, więc była to dla mnie kolejna nowość.

Romero powitał nas z uśmiechem.

– Jak się masz? – zapytał Arię, ale natychmiast tego pożałował i wyglądał, jakby miał ochotę połknąć własny język.

Pytanie panny młodej o takie rzeczy po nocy poślubnej było wysoce niestosowne. Zaśmiałem się z niego, ale na widok zgromadzenia puszczających mi oko i szczerzących zęby w wymownych uśmieszkach facetów, dobry humor natychmiast mnie opuścił. Wszyscy sądzili, że całą noc grzmociłem moją oszałamiającą małżonkę. Aria przywarła do mnie mocniej, czym bardzo mnie zaskoczyła. Dopiero po chwili zrozumiałem, że szuka ochrony właśnie przed nimi. Otoczyłem ją ramieniem w talii i posłałem wszystkim ostrzegawcze spojrzenie. Odwrócili wzrok.

– Matteo i reszta twojej rodziny są w jadalni – stwierdził Romero.

– Ślęczą nad prześcieradłem?

– Jakby mogli coś z niego wyczytać jak z fusów – potwierdził i spojrzał na Arię z przepraszającą miną.

– Chodź. – Aria cała się naprężyła, ale musiałem poprowadzić ją do jadalni. Nie mogliśmy uniknąć pokazu prześcieradła. Wszyscy na nas czekali, więc gdy weszliśmy, zapadła głucha cisza. Mój ojciec, jego bezpośredni podwładni, Cavallarowie i Scuderi zgromadzili się wokół największego stołu. Większość ważnych członków chicagowskiej rodziny rano wyjechała wraz z krewnymi, żeby wrócić na własny teren.

Czując zainteresowanie wszystkich zebranych, Aria skurczyła się w sobie. Wkrótce musiała zmierzyć się z babskami przypominającymi wygłodzone psy, które wyniuchały ochłap mięsa. Ojciec kiwnął mi głową, na widok jego miny miałem ochotę ukryć Arię za plecami. Na szczęście akurat w tym momencie podszedł do nas Matteo. Wyglądał koszmarnie, miał wory pod oczami i dwudniowy zarost.

– Kiepsko wyglądasz – poinformowałem go. Matteo sączył espresso i zerkał to na mnie, to na Arię.

– To już dziesiąte espresso, a ja nadal się nie dobudziłem. Za bardzo się wczoraj sprułem.

– Upiłeś się w trzy dupy. Gdybyś nie był moim bratem, to uciąłbym ci jęzor za to, co powiedziałeś do Arii.

Matteo wyszczerzył zęby do Arii.

– Mam nadzieję, że Luca nie zrobił większości rzeczy, które zasugerowałem.

Aria się zaczerwieniła i ponownie do mnie przywarła. Pogłaskałem ją uspokajająco. Nie musiała się bać mojego brata. Cała aż podskoczyła i spojrzała na mnie z zaskoczeniem. Szczerze mówiąc, nie wiem, dlaczego uznałem, że muszę pocieszyć ją w ten sposób.

– Zaprezentowałeś niezłe dzieło sztuki – orzekł Matteo, kiwając głową w stronę zakrwawionego prześcieradła. Na dźwięk tych słów Aria zesztywniała.

Spojrzałem na brata badawczo, nie byłem pewien, czy podejrzewał, że ją oszczędziłem. Niemożliwe. Gdyby prześcieradło albo jakikolwiek inny szczegół wyglądał podejrzanie, ostrzegłby mnie.

Dostrzegłem w jego oczach wymowny błysk. Dupek potrafił mnie rozgryźć w mgnieniu oka. Ojciec i Fiore przywołali nas gestami rąk. Stłumiłem jęk irytacji i pokazałem bratu, że muszę podejść do stołu. Matteo się uśmiechnął, ale sam ani drgnął, ewidentnie nie mając ochoty na rozmowy ze starszyzną.

Aria ruszyła za mną. Na jej obliczu odbijał się niepokój, mogłem tylko trzymać kciuki, że podtrzyma wiarygodność tej farsy. Mężczyźni podnieśli się z miejsc. Ojciec gapił się w taki sposób, że miałem ochotę wyprowadzić Arię z sali, ale nie wchodziło to w grę.

Scuderi rozpostarł ramiona, a ja niechętnie puściłem Arię, żeby mógł ją objąć. Nie słyszałem, co powiedział, ale Aria nie wyglądała na zachwyconą. Fiore powitał mnie uśmiechem i uściskiem dłoni.

– Wygląda na to, że nadal jesteś usatysfakcjonowany z wybranki, którą ci znaleźliśmy.

Przytaknąłem. Wiedziałem, że cyrk dopiero się zaczyna. Gdy tylko Aria była poza zasięgiem naszych głosów, faceci próbowali wydębić ode mnie jakieś szczegóły. Ojciec położył mi dłoń na ramieniu i obdarzył nas z Arią swoim fałszywym uśmiechem dobrotliwego łaskawcy.

– Mam nadzieję, że niedługo pojawi się na świecie mały Vitiello.

Aria otworzyła szeroko oczy, ale szybko zamaskowała szok. Nie miałem najmniejszego zamiaru zmajstrować sobie w najbliższym czasie dziecka, na pewno nie, dopóki ojciec trzymał władzę. Nie był

jeszcze stary, był kilka lat po pięćdziesiątce, ale liczyłem, że w miarę szybko wybierze się na spotkanie ze Stwórcą.

– Przez jakiś czas chcę mieć Arię tylko dla siebie. Poza tym Brać sprawia coraz więcej problemów, więc wolałbym nie martwić się o dzieci.

Ojciec posłał mi wymowny uśmieszek, uznał, że po prostu chcę sobie spokojnie podymać młodą żonkę, zanim pojawią się dzieci.

– Ach, tak, oczywiście. Rozumiem.

– Słyszałem, że Brać wysłała na twój teren nowego *pakhana*[1] – powiedziałem do Fiore, bo chciałem uciąć temat mojej żony.

Fiore skinął głową i spojrzał chmurnie na Dantego.

– Tak, nazywa się Grigorij Michajłow. Ciągle go sprawdzamy. W Jekaterynburgu pracował bezpośrednio pod tamtejszym *pakhanem*, a teraz bierze w swoje ręce całe Chicago. Jest nieprzewidywalny i brutalny, nazywają go Stalinem.

Aria zerknęła na mnie, a ja lekko poluzowałem uścisk na jej dłoni. O te sprawy nie musiała się martwić, poza tym pozostałe kobiety i tak rzucały w jej stronę zachłanne spojrzenia. Podeszła do nich szybkim krokiem i stanęła obok matki i siostry.

– Nie potrafisz oderwać oczu od żony? – zapytał ojciec ze śmiechem.

Tylko uśmiechnąłem się chłodno. Im mniej mówiłem, tym lepiej. Nina wskazała na prześcieradło i wśród kobiet rozległy się chichoty. Tylko Aria wyglądała, jakby miała ochotę zapaść się pod ziemię.

– Muszę przyznać, że znajduję waszą tradycję krwawego prześcieradła jako bardzo pouczającą – zwrócił się do nas Scuderi.

– Może zechcesz przywrócić ją u siebie, gdy zostaniesz *capo* – powiedział ojciec do Dantego, który stał z rękami w kieszeniach i wyglądał, jakby całe przedstawienie zupełnie go nie interesowało.

– Wolę skupiać się na przyszłości, a nie oglądać na minione tradycje – odparł, patrząc na mojego ojca swoimi czujnymi, niebieskimi oczami.

– Miło to słyszeć – skwitował słowa syna Fiore.

Ojciec popatrzył na mnie porozumiewawczo. On także wyczuł napięcie pomiędzy oboma Cavallaro. Fiore był wyraźnie

niezadowolony z Dantego. Mogłem się tylko domyślać, że miało to związek z faktem, że Dante nadal się nie ożenił, choć od śmierci jego żony minęły już cztery lata.

– A co z tobą, Luca? Rozważasz odejście od starych tradycji po zostaniu *capo*? – zapytał mnie Dante.

Uśmiechnąłem się krzywo.

– Rodzina mafijna jest zbudowana na tradycji – odparłem i kiwnąłem w stronę ojca z udawanym szacunkiem. – I jeszcze długo nie będę *capo*. Ojciec jest silny, a ja ufam jego przywództwu.

Ojciec zareagował takim uśmiechem, że miałem ochotę cofnąć swoje słowa i przy wszystkich dać mu w pysk.

Dante skinął głową, ale jego twarz zachowała wyrachowany wyraz.

Nasz pokój miał krótką datę przydatności do spożycia.

– Luca, no nie trzymaj nas w niepewności. – Do rozmowy włączył się Durant. – Opowiedz coś więcej o pierwszej nocy z piękną żoną.

– Muszę przyznać, że biorąc pod uwagę wasze rozmiary, oczekiwałem więcej krwi – wtrącił wuj Gottardo z suchym rechotem, po czym puścił mi oko. W jego oczach tliło się coś, przez co rozważałem, czy jemu też nie zmiażdżyć krtani. Dante wykrzywił usta z niesmakiem. Z drugiej strony Scuderi najwyraźniej kompletnie nie przejmował się tym, że ktoś opowiada takie rzeczy o jego córce. Gdybym ja miał córkę, to urżnąłbym za to łeb Gottardowi.

Wszyscy mężczyźni zerkali to na Arię, to na mnie. Nie zaprzątałem sobie głowy maskowaniem złości i zaborczości. Skoro moja kulturalna maska prowokowała takie pytania, to wolałem ją zrzucić, zanim wujowie doproszą się o prawdziwy rozlew krwi.

– Wzbudzam strach wśród wrogów i swoich żołnierzy. Nie muszę brać żony bez przygotowania, żeby krwawiła mocniej niż to konieczne, wuju.

I tak powiedziałem więcej, niż chciałem, choć między mną a Arią do niczego przecież nie doszło. Ojciec parsknął śmiechem, ale bacznie mi się przyjrzał. Nie mogłem tracić czujności. Gdzie się podział Matteo? Odsypiał kaca w jakimś zacisznym pokoiku?

Dostrzegłem kątem oka, że do sali zakradli się Liliana i Fabiano. Żadnego z nich nie powinno tutaj być.

– Dlaczego na prześcieradle jest krew? Zabili kogoś? – wrzasnął Fabiano, pokazując palcem na zakrwawiony materiał.

Wszyscy mężczyźni wybuchnęli śmiechem, poza mną i Dantem. Spojrzeliśmy na siebie. Nigdy się nie lubiliśmy, ale może mogliśmy położyć oparte na wzajemnym szacunku fundamenty, które pozwoliłyby zachować pokój na kilka lat.

Nagle Aria, obejmując Lilianę, wybiegła z sali.

Przeprosiłem moich towarzyszy i powiedziałem, że pójdę sprawdzić, co z żoną. Nie lubiłem tracić jej z oczu. Gdy zobaczyłem, że o zamknięte drzwi do łazienki opiera się Romero, od razu się rozluźniłem.

– Aria i Liliana są w środku – wyjaśnił.

– Co się dzieje?

– Lilianie chyba zrobiło się niedobrze.

Drzwi do łazienki otworzyły się na oścież, Aria wyszła na zewnątrz i zamknęła je szybko, żebyśmy nie widzieli, co dzieje się w środku.

– Nic jej nie jest?

Aria założyła kosmyk włosów za ucho i, z wyraźnym zdenerwowaniem, spojrzała na mnie i Romero. Ponownie musiałem upomnieć się w duchu, że dla niej to zupełna nowość, że pierwszy raz obcuje z nienależącymi do jej rodziny mężczyznami.

– Zemdliło ją na widok prześcieradła – odparła, wzruszając ramionami.

Romero spochmurniał.

– Nie powinni pozwalać młodym dziewczynom patrzeć na coś takiego. Tylko napędza im to strachu. – Po tych słowach od razu posłał mi przepraszające spojrzenie, ale nie miałem mu za złe, że skrytykował tę tradycję. Sam też za nią nie przepadałem, ale wiedziałem, że będzie bardzo trudno ją zlikwidować.

– Masz rację.

– Lily powinna wypić herbatę – powiedziała Aria i spojrzała na mnie pytająco. Dotarło do mnie, że nie jest pewna, czy ma prawo oddalić się do kuchni i przygotować siostrze napój.

– Mogę przynieść herbatę i zostać z Lily, żebyście mogli wrócić do gości – zaproponował Romero.

– Miło, ale ona nie chce, żebyś ją widział – odparła Aria z niepewnym uśmiechem.

Zmarszczyłem brwi, bo nie byłem pewien, o co chodzi. Romero nie należał do mężczyzn wzbudzających strach wśród kobiet. Posiadał rzadki wśród mafijnych żołnierzy talent niemal całkowitego ukrywania swojej brutalności.

– Boi się mnie?

Aria parsknęła śmiechem.

– Mówisz, jakby to było niemożliwe. Jesteś żołnierzem mafii. Jak można się ciebie nie obawiać? – Zerknęła z ukosa na drzwi do łazienki i dodała szeptem: – Nie o to chodzi. Lily mocno się w tobie zadurzyła i nie chce, abyś widział ją w takim stanie.

Popatrzyłem na Romero ze zdumieniem.

– Romero, wciąż potrafisz skradać serca czternastolatek. – Mój człowiek pokręcił tylko głową, był ewidentnie skrępowany całym zajściem. Zwróciłem się do żony, wyglądała na rozluźnioną, niemal radosną. Wiedziałem, że moje następne słowa to zmienią. – Musimy wrócić. Kobiety będą śmiertelnie obrażone, jeśli nie poświęcisz im wystarczająco dużo uwagi.

– Zajmę się Lily – powiedziała Gianna.

Spojrzałem przez ramię i ujrzałem siostrę Arii, zmierzającą ku nam wraz z małym Fabiano. Rudzielec celowo mnie zignorował, ale karzełek cisnął we mnie swoim najbardziej zabójczym spojrzeniem.

Zaprowadziłem Arię z powrotem do jadalni. W międzyczasie nastąpiła zmiana pozycji i teraz to mężczyźni skłębili się wokół prześcieradła, a kobiety stały przy stole. Niechętnie puściłem dłoń żony, żeby mogła wrócić do harpii.

Durant powiedział coś, co wszystkich rozbawiło. Bardzo dobrze, że tego nie usłyszałem.

– Oto i szczęśliwy pan młody – zawołał ojciec, podając mi szklankę szkockiej. Przyjąłem ją bez entuzjazmu. Sądząc po wesołych minach jego i jego braci, osuszyli już więcej niż po jednej na głowę. Tylko Scuderi, Dante i Fiore wyglądali na trzeźwych, co nie mogło zaskakiwać, biorąc pod uwagę, że byli na cudzym terenie.

Gdy stanąłem obok Gottardo, dostrzegłem w jego oczach wyzwanie.

– To co, Luca, może chociaż zdradzisz, ile rund wytrzymałeś? Nie podzielisz się nawet takim szczególikiem?

Na widok uśmieszku Duranta miałem ochotę wyjąć nóż i rozchlastać go od ucha do ucha, pokazać mu, jak to, kurwa, jest, szczerzyć się jeszcze mocniej.

– Nie dzielę się z nikim nawet najdrobniejszym, pierdolonym okruszkiem mojej żony – warknąłem. Ojciec i jego bracia byli obrzydliwymi śmieciami. W ich żyłach płynęła ta sama, sadystyczna krew. Czasami bałem się, że też ją odziedziczyłem i tylko czeka przyczajona, żeby w pełni objawić swój potencjał. Byłem okrutny i bezlitosny, ale nie przypominałem ojca. Przynajmniej na razie.

Ojciec pokręcił głową i ryknął śmiechem, ale jego oczy bynajmniej się nie śmiały. Były czujne i podejrzliwe, na moment wystraszyłem się, że przejrzał moją szaradę. Ale ojciec był wiecznie podejrzliwy, i nie bez powodu. Nie ufał absolutnie nikomu, zresztą zupełnie słusznie. Nienawidzili go wszyscy i wszyscy się go bali. Trudno budować zaufanie na takim gruncie. Ja również nie ufałem zbyt wielu ludziom, a już na pewno nie bezwarunkowo. Matteo miał moje zaufanie, w pewnym stopniu także Romero, ale każdy inny mógł być wrogiem strojącym się w piórka sprzymierzeńca.

– Ho ho, ktoś tu jest zaborczy wobec młodej żonki – parsknął Durant. – Skoro jesteś taki zaborczy, a ona taka piękna, dziwię się, że zgodziłeś się czekać z weselem te trzy lata. – Patrzył swoimi pierdolonymi oczami na rozmawiającą z resztą kobiet Arię. Było w nich coś, co sprawiało, że miałem ochotę wbić mu nóż w gałkę oczną, a potem w gardło, żeby się nią udławił.

– Lubię dorosłe kobiety – wycedziłem. Czułem, jak skacze mi ciśnienie, moja płonąca furia próbowała wyrwać się spod kontroli. Napiłem się szkockiej, choć było za wcześnie na mocny alkohol. Spojrzałem w kierunku żony. Uśmiechała się, ale jej twarz spowijało wyraźne zażenowanie, a policzki pokrywał róż. Doskonale wiedziałem, o czym gadają te baby. Zerknęła na mnie, jakby wyczuła moje spojrzenie i, na mgnienie oka, na jej ustach zatańczył konspiracyjny uśmiech. Na ułamek sekundy wyzbyła się płochliwości oraz uległego strachu i ukazała mi, jak wyglądałaby w zaufanym otoczeniu. Chciałem częściej oglądać tę wersję Arii.

– Nadal pamiętam pierwszą noc z Criminellą… – opowiadał Durant z uśmieszkiem.

Potem wszyscy mężczyźni zaczęli dzielić się historyjkami o swoich nocach poślubnych.

Gdy ta gehenna dobiegła końca i większość gości sobie poszła, byłem u skraju wytrzymania. Prowadząc Arię na górę, z powrotem do sypialni, gdzie mieliśmy się spakować, delikatnie muskałem jej plecy. Była milcząca i spięta, ale nie wiedziałem, czy to przez tę całą prezentację czy przez coś innego.

Byliśmy już prawie u celu, gdy raczył pojawić się mój brat. Spiorunowałem go wzrokiem. Przydałby mi się podczas tego cyrku na dole, choć znając jego charakterek, zwłaszcza gdy po harcach zeszłej nocy bolała go głowa, prawdopodobnie było lepiej, że dokądś się zawinął.

– Chyba będziecie musieli, gołąbeczki, odłożyć miłosną gimnastykę na później. Muszę z tobą porozmawiać, Luca – wybełkotał ni z tego ni z owego i wyglądał na ogromnie rozradowanego. To zły znak. Aria spojrzała na mnie niepewnie, ponownie pytała milcząco, co ma robić.

– Idź sama. Sprawdź, czy służące spakowały wszystkie twoje rzeczy. Niedługo do ciebie przyjdę.

Nie trzeba jej było tego dwa razy powtarzać, natychmiast pobiegła do sypialni. Nie czuła się przy moim bracie komfortowo, przy mnie zresztą też nie, i wcale nie byłem przekonany, że wynikało to wyłącznie z faktu, że byliśmy mężczyznami. Matteo uśmiechnął się, jak głodny wilk na widok owcy.

– Prześcieradło było atrapą, co? Mój starszy brat oszczędził swoją dziewiczą pannę młodą.

Wbiłem w niego wzrok zmrużonych oczu.

– Ciszej, kurwa.

Staliśmy na korytarzu sami, ale to mogło zmienić się w każdej chwili, a gdyby zjawił się ktoś niepożądany, musiałbym sporo wyjaśniać.

– Co się stało? – Matteo przechylił głowę. – Wypiłeś za dużo i nie mógł ci stanąć?

– Spierdalaj. Jakby alkohol kiedykolwiek mnie powstrzymał – wymamrotałem. Gdy imprezowaliśmy z Matteo na mieście, zawsze wieńczyliśmy wieczór ruchaniem.

– No, to o co chodzi? – zapytał szczerze zaciekawiony, jakby moja wstrzemięźliwość wprost nie mieściła mu się w głowie.

Przed oczami przemknęły mi wspomnienia strachu i łez bezradności Arii.

– Zaczęła płakać – przyznałem, odruchowo zerkając na przedramię. Matteo, oczywiście, podchwycił moje spojrzenie, przesunął pochwę z nożem na bok i odsłonił bliznę. Wyrwałem rękę i poprawiłem pochwę oraz rękaw.

– Zaciąłeś się – stwierdził, studiując moją twarz. Nikt nie znał mnie tak dobrze, jak on, a jednak był zaskoczony. Wykrzywił usta, pokręcił głową i zarechotał.

– Wiedziałem. Powiedziałem Giannie w nocy, że nie musi się martwić o Arię. Masz słabość do dam w opałach.

Pieprzenie. Nigdy wcześniej nie czułem się podobnie przy żadnej kobiecie.

– Wcale… – zacząłem, ale dotarło do mnie, co powiedział. – Byłeś sam na sam z Gianną?

Przytaknął z uśmiechem, który bardzo mi się nie spodobał. Pokazał gestem, żebym odszedł z nim na kilka kroków dalej od sypialni. Nie sądziłem, żeby Aria przyczaiła się za drzwiami i nas podsłuchiwała.

– Pocałowałem ją i smakuje jeszcze lepiej niż wygląda.

– Ja pierdolę, nie wierzę, że zabawiłeś się lepiej ode mnie w moją jebaną noc poślubną.

– Damy nie są w stanie oprzeć się mojemu urokowi – skwitował, przeczesując palcami włosy.

Naprawdę uważał, że to zabawne? Złapałem go za ramiona.

– Matteo, to nie jest powód do żartów. Jak Chicago się dowie, że kręcisz się tu i tam i rozdziewiczasz ich dziewczęta, nie będzie im do śmiechu. – Gdyby rodzina z Chicago o tym usłyszała, ojciec musiałby uzgodnić z nimi nowe warunki i wcale nie wykluczałem, że jeden wymagałby wydania Matteo Scuderiemu do likwidacji. A może ojciec zleciłby wymierzenie kary mnie i kazałby mi zabić brata? Wtedy

zajebałbym ojca i wszystkich innych skurwieli, którzy polowaliby na Matteo, ale to kosztowałoby życie nas wszystkich.

– Nikogo nie rozdziewiczyłem. Pocałowałem ją tylko. – Wyrwał mnie z zadumy.

– No, rzeczywiście, zawsze na tym się kończy. – Zauważyłem, jak Matteo patrzył na tę rudą, ale liczyłem, że ma na tyle rozumu we łbie, żeby dać jej spokój.

– Chcę ją rozdziewiczyć, ale nie jestem kretynem.

Fakty przeczyły temu drugiemu. Całowanie takiej kobiety, jeśli nie była jego żoną, a zwłaszcza jeśli należała do chicagowskiej rodziny, wykraczało poza ramy wyobrażalnego debilizmu. Jeżeli Gianna by komuś powiedziała, to byłby koniec. Prawdopodobnie powstrzymywało ją tylko to, że dla niej także.

– Chcę się z nią ożenić.

Zmroziło mnie.

– Błagam, powiedz, że żartujesz.

– Nie. I dlatego potrzebuję twojej pomocy. Ojciec nie zwróci się do Scuderiego, jeżeli uzna, że chcę Gianny z innego powodu niż złośliwość albo zemsta, znasz go.

– I co mam niby zrobić?

– Pomóż mi go przekonać, że ona mnie nienawidzi, że mnie obraziła i że chcę się z nią ożenić, żeby zamienić jej życie w piekło.

– A nie jest tak? Dziewczyna cię nie znosi i właśnie dlatego jej pragniesz. To w zasadzie to samo, co twoja historyjka dla ojca.

– Nie chcę zamieniać jej życia w piekło.

– Ale na tym się skończy. Ta dziewczyna doprowadzi cię do szaleństwa, zdajesz sobie z tego sprawę, prawda? A ja nie jestem pewien, czy chcę ją widzieć w Nowym Jorku.

– Pogódź się z tym. Poza tym Aria będzie szczęśliwsza z siostrą u boku.

Tu miał rację, ale nie wiedziałem, czy chcę, żeby moja żona spędzała za dużo czasu z siostrą. Wpływ Gianny nie ułatwiłby mojego małżeństwa, a jego dobre funkcjonowanie i tak będzie wymagało sporo zachodu. Nie potrzebowałem dodatkowych komplikacji.

– Ty naprawdę uważasz, że już wszystko sobie przemyślałeś, prawda? – zapytałem.

– Tak jest. Ojciec i tak za niedługo wybrałby mi jakąś sukę, która zamieniłaby w piekło moje życie.

– Czyli wolisz wybrać sobie sukę sam…

Odepchnął moją dłoń, wyglądał na naprawdę wkurzonego.

– Gianna nie jest suką!

– Chcesz mnie przez nią uderzyć.

– Chcę cię uderzyć z wielu powodów.

Mówił poważnie. Widziałem, jak wiele to dla niego znaczy, więc musiałem mu pomóc, choć osobiście uważałem, że to był fatalny pomysł. Byłem pierworodnym, więc ojciec cenił moje słowo wyżej od słowa Matteo. Miałem tylko nadzieję, że nie przyjdzie nam obu tego pożałować.

***

Kiedy ojciec obiecał, że porozmawia z Fiore i Rocco o Giannie, powiedział, żebym został jeszcze chwilę, bo chce ze mną pomówić na osobności. Matteo posłał mi nieme „powodzenia” i wyszedł z gabinetu.

Skrzyżowałem ręce na klatce piersiowej i czekałem, co ma do powiedzenia. Przyjrzał mi się badawczo. Przez chwilę myślałem, że nabrał podejrzeń co do prześcieradła, ale gdyby o to chodziło, nie chciałby rozmawiać na osobności. Kamery monitoringu nie ocaliłyby mu życia.

– Skoro już się ożeniłeś, może chcesz przemyśleć przeprowadzkę do mnie i do Niny, do posiadłości. Było nie było, to twój rodzinny dom.

– To bardzo hojna propozycja – wydusiłem, choć słowa pozostawiły gorzki posmak na moim języku. – Ale, jak już mówiłem, na początku małżeństwa chcę jak najbardziej korzystać z żony. Gdzie tylko będę chciał i kiedy tylko będę chciał.

Ojciec skinął głową, zaśmiał się ponuro i nachylił bliżej.

– Możesz korzystać w posiadłości, mam to gdzieś.

Jakbym o tym nie wiedział. Tak czy inaczej – ni chuja, nie zamierzałem żyć z ojcem pod jednym dachem, zwłaszcza z Arią.

Wyczuł moją niechęć, bo dodał:

– Nie spodziewałem się, że będziesz o nią tak zazdrosny. To twoja nowa strona. – Tym razem się odchylił. – Ale niech będzie. Możesz na razie zostać w swoim apartamencie. – Postukał palcami o biurko, kazał mi wyczekiwać, czy przypadkiem nie chce ode mnie czegoś jeszcze.

– To wszystko – odprawił mnie w końcu kiwnięciem głowy.

Odwróciłem się i wyszedłem, czując przy tym, jak żyła pulsuje mi na skroni. Wysłuchiwanie poleceń ojca, samo znoszenie jego obecności, z każdym dniem stawało się coraz trudniejsze.

***

Zapakowaliśmy z bratem bagaże do mojego samochodu, bo on wracał swoim kawasaki. Potem czekałem, aż Aria pożegna się z rodzeństwem. Nie mogły się rozstać z Gianną.

– Człowiek mógłby pomyśleć, że nie czeka ją wspólne życie z tobą, a odsiadka – mruknął Matteo i puścił mi oko. – Chyba niewielka różnica.

Zignorowałem go i próbowałem okiełznać niecierpliwość. Chciałem już wracać do Nowego Jorku. Po pierwsze dlatego, że miałem dość pobytu z ojcem pod jednym dachem, po drugie miałem spotkanie. Nie zajmowałem się interesami od trzech dni, a w obecnych czasach to zdecydowanie za długo.

Scuderi chyba też tracił cierpliwość.

– Gianna, na miłość boską! Mam po ciebie przyjść?

Aria, gdy w końcu do mnie podeszła, wyglądała na zdruzgotaną.

– Chicago nie znajduje się na końcu świata – powiedziałem. Przecież jej siostry mogły od czasu do czasu wpadać w odwiedziny.

Aria pokręciła głową i przygryzła wargę, jakby powstrzymywała płacz.

– Równie dobrze mogłoby tam być. Nigdy nie rozstawałam się z rodzeństwem. Stanowili cały mój świat.

Ja i Matteo też nie rozstawaliśmy się na dłuższy czas, ale nadal nie łapałem, czemu wzbudza to w niej tyle emocji.

– Powinniśmy jechać. Wieczorem mam spotkanie.

Otworzyłem jej drzwi a ona wsiadła. Zamknąłem i obiegłem samochód.

– Pojadę za wami – powiedział Matteo i podszedł do motocykla.

Usiadłem za kierownicą i włączyłem silnik. Matteo gnał już podjazdem jak postrzeleniec.

– Jedziemy bez ochroniarzy? – zapytała Aria, zapinając pas.

– Nie potrzebuję ich. Romero będzie strzegł ciebie. Poza tym w tym samochodzie nie ma miejsca dla dodatkowych pasażerów.

Aria nic nie mówiła, tylko wyglądała przez okno. Spoglądając w udręczoną twarz żony, zastanawiałem się, jak będzie wyglądało nasze dalsze życie. Nigdy nie dzieliłem z nikim mieszkania. Wychodziłem i wracałem, kiedy mi się podobało, a teraz ktoś zawsze będzie w pobliżu.

Trudno przez cały czas udawać. Aria zobaczy moje prawdziwe ja, czy tego będzie chciała, czy nie. Zastanawiałem się, jak to zniesie. Wyglądała na bardzo kruchą i niewinną. A co, jeśli się okaże, że mój mrok to dla niej zbyt wiele?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W drodze do Nowego Jorku cały czas milczeliśmy. Nie przejmowałem się tym. Rozmawianie z kobietami nigdy nie należało do moich priorytetów. Jedynym tematem, który naprawdę mnie interesował, była mafia, a one miały ograniczoną albo zerową wiedzę o jej realiach. Wysiadłem z samochodu bez słowa i wziąłem nasze bagaże. Matteo miał zapasowy kluczyk do auta, więc mógł wpaść po swoją torbę później. Gdy skierowałem się do windy, zauważyłem, że Aria nadal czeka przy samochodzie. Obejmowała się ramionami i rozglądała zatrwożona.

– Zastanawiasz się nad ucieczką?

Zaprzeczyła ruchem głowy i w końcu ruszyła w moją stronę.

– Znalazłbyś mnie.

– Tak. – Teraz, gdy była już moja, przetrząsnąłbym cały świat. Gdy winda się otworzyła, wszedłem do środka, a Aria tuż za mną. Rozglądała się z zaciekawieniem, sprawdziła też liczbę pięter.

– To prywatna winda. Wjeżdża tylko do dwóch mieszkań na samej górze. Moje jest ostatnie, a to poniżej zajmuje Matteo.

– Może wejść do naszego mieszkania, kiedy tylko chce? – zapytała.

Nie potrafiłem rozgryźć tonu jej głosu.

– Boisz się go?

– Was obu. Ale Matteo wydaje się bardziej nieprzewidywalny. Wątpię natomiast, że ty byłbyś w stanie działać pod wpływem impulsu. Sprawiasz wrażenie osoby, która zawsze nad sobą panuje.

Skoro bała się mnie już teraz, gdy ukazywałem wyłącznie łagodne oblicze, to nie chciałem wiedzieć, co się stanie, gdy zobaczy tą najgorszą wersję mnie.

– Czasami tracę kontrolę.

Aria spuściła wzrok na swoją obrączkę ślubną i ją przekręciła. Naprawdę chciałem, żeby przynajmniej na mnie patrzyła, mógłbym wtedy dostrzec jej emocje.

– Nie przejmuj się nim. Przywykł, że może do mnie wpadać, kiedy chce, ale teraz, po ślubie, wprowadzę kilka zmian. W każdym razie, interesy przeważnie załatwiamy gdzie indziej. – Do tej pory nie omówiliśmy z Matteo tej kwestii, ale biorąc pod uwagę, że mogą przyjść takie czasy, że Aria będzie chodziła po mieszkaniu nago, zdecydowanie nie chciałem, żeby mój brat zjawiał się bez zapowiedzi.

Winda zadźwięczała i stanęła, a drzwi się otworzyły. Gdy zaprosiłem Arię gestem do mojego… *naszego* mieszkania, naprężyła się i wzięła głęboki wdech.

Czułem się dziwnie, wpuszczając kobietę do mojego królestwa. Marianny, mojej gospodyni, nie traktowałem w tej kwestii jak wyjątku. Po prostu dla mnie pracowała. Nigdy nie przyprowadzałem tu na noc moich przelotnych partnerek czy jednostrzałowych zdobyczy, nawet Ninie udało się wślizgnąć jedynie raz, gdy akurat towarzyszyła ojcu. Ale od teraz to nie będzie już tylko mój dom.

Obserwowałem, jak rozgląda się po apartamencie i dotarło do mnie, dlaczego jest taka spięta. Nie wybrała sobie tego miejsca, tak jak i nie wybrała sobie mnie, a od tego dnia musiała nazywać je domem.

Zastanawiałem się, czy mieszkanie przypadło jej do gustu. Nie miałem u siebie żadnych falbanek ani delikatnych kolorów, żadnych pluszowych poduszek ani puszystych dywanów. Poleciłem dekoratorom wnętrz, żeby mieszkanie było funkcjonalne i nowoczesne, w odcieniach szarości, bieli i czerni. Jedynymi plamami żywszych barw były współczesne obrazy na ścianach, no i teraz – Aria.

Podeszła do wysokich okien. Jej pomarańczowa sukienka i blond włosy wyróżniały się na tle mojego pozbawionego kolorów mieszkania. Nie byłem pewien, jak długo się jej przyglądałem bez słowa, ale w końcu przerwałem ciszę:

– Twoje rzeczy są w sypialni na górze. Marianna nie wiedziała, czy wolisz sama je rozpakować, więc zostawiła wszystko w walizkach – wyjaśniłem. Kilka dni temu rodzina Arii przysłała do Nowego Jorku większość jej rzeczy.

– Marianna? – zapytała, nie odwracając się w moją stronę. Zbliżyłem się na tyle, żeby widzieć odbicie jej twarzy w szybie.

Miała obojętną minę, nie potrafiłem jej rozczytać.

– Moja gosposia. Przychodzi dwa razy w tygodniu.

– Ile ma lat? – zapytała. Próbowała brzmieć swobodnie, lecz delikatny róż rozlewający się po jej szyi zdradził, skąd to pytanie.

– Jesteś zazdrosna? – dociekałem. Dotknąłem delikatnie jej biodra i, jak zawsze, zanim zdążyła się opanować, na ułamek sekundy ją zmroziło. Robiłem wszystko, żeby traktować ją jak należy, ale ona nadal zachowywała się, jakbym ją maltretował. Poczułem się, jakbym był moim pieprzonym ojcem.

Wymknęła mi się i podeszła do drzwi. Gdy w końcu na mnie spojrzała, znowu była idealnie opanowana. Nie mogłem tego znieść.

– Mogę wyjść na zewnątrz? – zapytała.

– Teraz to również twój dom – wycedziłem przez zaciśnięte zęby, zwalczając mrok, który próbował wydostać się z mojej piersi.

Aria wyszła i podeszła wprost do balustrady. Podążyłem za nią, bo nagle zaniepokoiłem się tym, co zamierza.

– Nie zastanawiasz się, czy skoczyć, prawda? – rzuciłem, opierając się o barierkę obok niej. Gdy wyobraziłem sobie, że Aria mogłaby woleć śmierć ode mnie, tak jak matka wolała umrzeć, niż żyć z ojcem, a ostatecznie też z Matteo i mną. Poczułem się, jakbym dostał potężny cios w żołądek.

– Dlaczego miałabym chcieć się zabić? – Spojrzała na mnie i lekko zmarszczyła brwi.

– Niektóre kobiety w naszym świecie uważają, że tylko w ten sposób mogą zdobyć wolność. Nasze małżeństwo jest dla ciebie więzieniem. – Rozumiała to równie dobrze, jak ja. Nie było sensu jej okłamywać.

– Nie zrobiłabym tego rodzinie. Złamałbym serce Lily, Fabiemu i Giannie.

Oczywiście, dbała o ich uczucia. Nadal pamiętam jej udrękę, gdy musiała się z nimi rozstać.

– Wróćmy do środka – powiedziałem, bo chciałem uciąć tę rozmowę. Zaprowadziłem Arię z powrotem do mieszkania, po drodze trzymając dłoń na jej plecach. Ciągle była spięta, a jednak nie

potrafiłem przestać jej dotykać. Doprowadzało mnie to do granic wytrzymałości. – Za pół godziny mam spotkanie, z którego wrócę za kilka godzin. Wieczorem zabiorę cię na kolację do mojej ulubionej restauracji.

– O! – zareagowała. – Coś w rodzaju randki?

Również byłem zaskoczony własną propozycją. Wysunąłem ją pod wpływem impulsu, chciałem pokazać Arii, że życie w Nowym Jorku wcale nie musi być takie ponure jak sądzi.

– Można tak to nazwać. Nie byliśmy jeszcze na randce – powiedziałem, obejmując ją ramieniem. Zareagowała jak zwykle.

– Kiedy w końcu przestaniesz się mnie bać? – zapytałem cicho. Ludzie zawsze się mnie bali, ale nie ci, którzy byli dla mnie ważni: Matteo i Romero.

Aria przygryzła dolną wargę.

– Nie chcesz, żebym się ciebie bała?

Napęczniało we mnie mroczne zdumienie, ale szybko je stłumiłem.

– Jesteś moją żoną. Spędzimy razem życie. Nie chcę u swojego boku kobiety kulącej się ze strachu.

Z jej twarzy zniknęła część napięcia, a na jej ustach zamajaczył nawet cień uśmiechu.

– A czy istnieją ludzie, którzy się ciebie nie obawiają?

– Tak – odrzekłem. Uśmiechnęła się w taki sposób, że musiałem ją pocałować. Na moment ją zmroziło, ale robiłem co w mojej mocy, żeby całować delikatnie. Moje usta smakowały jej wargi, ale nie próbowały siłą ich rozewrzeć. Nie było, kurwa, łatwo, ale stopniowo rozluźniające się ciało Arii stanowiło moją nagrodę. W końcu sama rozchyliła usta, a ja ochoczo się w nie zanurzyłem, tym razem smakując jej język. Dotknęła mojej szyi, zaskoczyła mnie tym gestem. Jej dotyk był bardzo delikatny. Miękki i ostrożny. Gdy położyła dłoń na mojej klatce piersiowej, tuż nad mafijnym tatuażem, zalała mnie fala żądzy, ale poczułem też coś innego. Pocałunek, po raz pierwszy w życiu, dał mi nieznane wcześniej wrażenie… przynależności. Cofnąłem się i spojrzałem w przymrużone niebieskie oczy żony.

Gdy mój telefon zawibrował w kieszeni, prawie jęknąłem z rozdrażnienia.

– Mam ochotę odwołać to jebane spotkanie – wymruczałem, muskając lekko napuchnięte usta Arii – Ale później ciągle zostanie nam jeszcze czas dla siebie. – Zerknąłem na zegarek. Do spotkania ze wszystkimi podszefami mafii zostało ledwie dwadzieścia minut. Sam je zaproponowałem, wychodząc z założenia, że to dobra okazja, bo z racji ślubu wszyscy będą w okolicy. Teraz gorzko tego żałowałem. – Naprawdę muszę już iść. Romero zostanie z tobą. Rozejrzyj się w tym czasie po mieszkaniu.

Oddaliłem się szybko, bo jeszcze chwila i przez jej miękkie ciało i kuszący zapach nigdzie bym nie poszedł. Ruszyłem do windy, nie oglądając się na żonę. Zjechałem na sam dół, do garażu. Zablokowałem nasze piętro kodem, który znał tylko Romero. Spojrzałem na telefon, napisał, że będzie za pięć minut. Wysłał tę wiadomość kilka minut temu. Wsiadłem do samochodu. Wyjeżdżając, minąłem auto Romero. Kiwnąłem mu głową i przyśpieszyłem.

Spotkanie miało się odbyć w miejskim domu rodziny Vitiello. Nigdy nie rozumiałem, dlaczego ojciec prowadzi interesy w domu. Motocykl Mattea stał już przed budynkiem, na środku chodnika. Mój brat nie zdążył jeszcze zsiąść, bo przygładzał sobie włosy. Wyglądał, jakby szykował się do sesji zdjęciowej.

Zaparkowałem i podszedłem do niego.

– Czemu jeszcze nie jesteś w środku? – zapytałem.

– Czekałem na moralne wsparcie.

– Czyli kogoś, kto powstrzyma cię przed zadźganiem jednego z wujków?

– Nie mam jeszcze na koncie żadnego krewniaka, więc jeśli ktoś ma się rzucić wujaszkom do gardeł, to raczej będziesz to ty – odparł z wilczym uśmiechem.

Pokazałem mu środkowy palec i wspiąłem się po schodach. Matteo trzymał się tuż za mną.

Wbiłem kod na panelu bezpieczeństwa i weszliśmy do środka. Z tyłu domu, gdzie mieścił się pokój spotkań, dochodziły męskie głosy.

Gdy weszliśmy do pomieszczenia, wszyscy siedzieli już na miejscach. Wolne były tylko dwa krzesła po prawicy ojca, nasze miejsca.

– Spóźniliście się – warknął.

Zerknąłem na zegarek, minuta spóźnienia.

– Chłopaka na pewno rozkojarzyła oszałamiająca żonka – stwierdził Mansueto Moretti, nasz człowiek z Filadelfii, i uśmiechnął się półgębkiem. Był kilka lat starszy od ojca i dlatego ośmielił się odezwać. Wyłącznie dzięki wiekowi mógł też nazwać mnie „chłopakiem" i wyjść stamtąd żywy.

– Powinien wiedzieć, co jest ważniejsze. Każdą dziwkę można zastąpić inną – wycedził ojciec i odwrócił się do barku.

Matteo mocno złapał mnie za nadgarstek, a ja spojrzałem na niego gwałtownie. Patrzył na mnie ostrzegawczo, wziąłem więc głęboki wdech. Nie wiem, co ujrzał w mojej twarzy, ale musiał porządnie się wystraszyć. Odwróciłem się z powrotem do zebranych mężczyzn. Większość śledziła ruchy ojca, który nalewał sobie szkockiej, ale Mansueto i wuj Gottardo patrzyli na mnie. Ten drugi martwił mnie bardziej.

Podszedłem do krzesła i rozsiadłem się na swoim miejscu. Matteo usiadł obok, ale ciągle badawczo mi się przyglądał. Mógł już dać sobie spokój. Nie zabiłbym ojca przy wszystkich podszefach. Byłem w zasadzie pewien, że ci z Filadelfii, Bostonu, Charlestonu i Baltimore stanęliby po mojej stronie, w tym ostatnim rządził Felix, mąż mojej ciotki Egidii. Nienawidziła brata, a jej małżonek całym sercem ją w tym wspierał. Natomiast reszta na pewno by mnie nie poparła. Zwłaszcza c*onsigliere* ojca, Bardoni, bo wiedział, że gdy tylko objąłbym władzę, od razu pozbawiłbym go tej funkcji. Pozostali byli lojalni względem ojca albo liczyli, że sami zostaną *capo*.

Ojciec zasiadł u szczytu stołu i upił łyk szkockiej. Nam nic nie zaproponował, ale nie spodziewałem się tego po nim. Właśnie w taki sposób pokazywał, że wszyscy jesteśmy jego podwładnymi. Dlatego też on mościł się na szerokim skórzanym fotelu, a reszta musiała tkwić na pierdolonych, drewnianych stołkach.

Ojciec wskazał szklanką na swojego *consigliere*, który miał złożyć raport na temat najnowszych posunięć Braci na naszym terenie. O większości i tak już wiedziałem. Pilnowałem, żeby wszyscy

podszefowie przynajmniej raz w miesiącu wdrażali mnie w najświeższe wydarzenia, podczas gdy ojcu nigdy nie chciało się w to wnikać. Wolał, jak takimi sprawami zajmowali się za niego inni, zwłaszcza w ostatnich latach. Właśnie dlatego niektórzy, a mam tu na myśli moich wujów, wyczyniali na swoim terenie, co im się żywnie podobało. Zmieni się to, gdy tylko przejmę władzę, choć, znając ojca, będzie żył wiecznie – z czystej złośliwości.

***

Narada wlokła się godzinami, a gdy w końcu się z niej wydostaliśmy, robiło się ciemno.

Matteo wypuścił powietrze z ulgą.

– Zakładam, że nie masz dziś czasu, żeby wpaść do Sphere? – zapytał, uśmiechając się półgębkiem, ale widziałem zmęczenie w jego oczach.

– Jak sam powiedziałeś, moja wolność dobiegła końca. Mam randkę z Arią.

Mój brat pokręcił głową.

– Ciężko przywyknąć, że jesteś mężem. To może ją zabierzesz? Jestem pewien, że potrafi bujać tyłkiem do dobrego bitu.

– Bujać tyłkiem może tylko dla mnie – wyburczałem. Wizja Arii w zatłoczonym klubie, nawet u mojego boku, nieszczególnie mi pasowała.

Matteo wsiadł na motocykl i założył kask.

– Dobrej zabawy z żoną, tymczasem ja znajdę sobie jakąś dziewczynę na pozbawiony znaczenia, szybki numerek w kiblu. – Zaśmiał się, zsunął szybę kasku i odjechał.

Kurewsko pragnąłem dobrej zabawy z żoną… Gdyby tylko mi ją umożliwiła.

***

Powrót do domu ze świadomością, że ktoś na mnie czeka, był dziwny. I to ktoś, kto będzie czekał całe życie.

Lecz gdy wszedłem do apartamentu, wcale nie ujrzałem Arii. Na kanapie siedział Romero. Na mój widok zerwał się na równe nogi.

– Jest na górze, szykuje się – wyjaśnił pośpiesznie.

– I jak poszło? – zapytałem, bacznie go obserwując. Ufałem Romero i dlatego pozwalałem mu zostawać z Arią samemu, co nie zmienia faktu, że on był facetem, a ona niewysłowienie piękną kobietą.

– Większość czasu spędziła na piętrze – odparł z wahaniem.

– Co takiego?

– Chyba płakała, no ale nie sprawdzałem.

Kiwnąłem sztywno głową.

– Matteo wybiera się do Sphere. Może byś do niego dołączył?

– Matka i siostry oczekują mnie na kolacji – odparł, zerkając na zegarek. – Byłyby urażone, gdybym odwołał.

Kiedy wyszedł, poszedłem na górę. Drzwi do sypialni były uchylone, więc wszedłem do środka. Aria wyszła z łazienki w białej powłóczystej spódnicy, różowej bluzce bez rękawów i różowych szpilkach. Jakby ktoś prysnął kolorową farbą. Zauważyłem, że miała zaczerwienione oczy, a na szafce nocnej, tej bardziej oddalonej od drzwi, postawiła zdjęcie rodziny.

– Nie wiem, która strona jest twoja. Mogę przenieść je na drugą szafkę, jeśli tego chcesz – powiedziała, wskazując na łóżko.

Nigdy nie miałem swojej „strony”, bo zawsze spałem sam. Na całym łóżku.

– Nie, jest w porządku – odparłem. Dobrze, że wybrała stronę dalszą od drzwi, bo oddzielałbym ją od potencjalnego napastnika, choć dostanie się do apartamentu bez mojej zgody było w zasadzie niemożliwe. Nie zdradziłbym kodu bezpieczeństwa nawet na torturach.

– Spotkanie się udało? – zapytała, trzymając się na bezpieczną odległość.

– Nie rozmawiajmy o tym. Jestem strasznie głodny. – Wyciągnąłem rękę, chciałem, żeby dzielący nas dystans zniknął. Aria podała mi dłoń. Ująłem ją delikatnie, nie mogłem się nadziwić, jak drobna jest w porównaniu do mojej. Zjechaliśmy w milczeniu do podziemnego garażu. Nie mogłem odpędzić myśli o ojcu i o jego

braku zainteresowania walką z Bracią. Uważał, że nasza rodzina i cała włoska mafia mają zdecydowaną przewagę i nawet do głowy mu nie przyszło, że Brać mogłaby nas pokonać w naszej własnej grze. Był ślepy i pewnego dnia zapłacimy za to utratą znacznego kawałka terytorium. Rozejm z chicagowską rodziną tego nie zmieni.

Zerknąłem na Arię, kobietę, która miała przynieść pokój pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago. To dziwne, że gdyby nasi ojcowie się nie dogadali, byłaby moim wrogiem.

Zauważyła moje spojrzenie i odwróciła głowę.

– Wyglądasz świetnie – powiedziałem, ale było to ogromne niedopowiedzenie. Jej widok zapierał dech w piersiach.

– Dziękuję – odparła z lekkim uśmiechem.

Stanąłem na ogrodzonym parkingu, z którego zawsze korzystałem w tej części miasta. Gdy szliśmy do koreańskiej knajpki, którą wybrałem na randkę, widziałem spojrzenia mężczyzn. Zauważyłem, z jakim podziwem i zdumieniem się jej przyglądali. Mojej żonie. Mojej. Sam rewanżowałem im się takimi spojrzeniami, że natychmiast odwracali wzrok.

Gdy wprowadziłem Arię do restauracji, na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie. Lubiliśmy z Matteo azjatyckie jedzenie. Kilka lat temu odkryłem to miejsce przy okazji kręcenia interesów w pobliżu.

Kelner zjawił się natychmiast i zaprowadził nas do wolnego stolika. To nie był elegancki lokal. Na stolikach brakowało białych obrusów i wyszukanych serwetek. Były wąskie i ustawione ciasno, jeden obok drugiego.

Zamówiłem martini z liczi, jeden z ich popisowych drinków, a Aria przeglądała menu ze ściągnięty brwiami. „Dla mnie to samo”, rzuciła w końcu. Wyglądała na nieco zagubioną i nadal zdumioną moim wyborem restauracji.

– Jesteś zaskoczona – powiedziałem, gdy kelner odszedł.

– Biorąc *wszystko* pod uwagę, nie pomyślałabym, że wybierzesz kuchnię azjatycką.

– Ta restauracja jest najlepsza spośród wszystkich w mieście serwujących ten rodzaj dań i nie należy do azjatyckiej *sieciówki*. Jest niezależna. – W ostatnich latach Triada nie była zbyt mocna. Skupili siły na zachodnim wybrzeżu, co jak najbardziej mi odpowiadało.

– To w Nowym Jorku są niezależne restauracje? – zapytała zaskoczona.

– Kilka, ale obecnie prowadzimy negocjacje. – Płacili za ochronę nam albo Rosjanom. Innej opcji nie było.

Aria wypuściła głośno powietrze i wróciła do studiowania menu.

– Pomóc ci coś wybrać? – zapytałem, gdy stało się jasne, że bogactwo jadłospisu nieco ją przytłoczyło.

– Tak, jeszcze nie próbowałam koreańskiej kuchni – przyznała z uśmiechem, lekko zażenowana.

Tak sądziłem. Scuderi nie wyglądał mi na faceta, który często wypuszczał się poza własną strefę komfortu.

– Pyszne są marynowane jedwabiste tofu i bulgogi z wołowiny.

– Jadasz *tofu*? – zapytała, szeroko otwierając oczy z niedowierzania.

– Jeśli jest przyrządzone w taki sposób.

Popatrzyła, jakby ujrzała mnie w innym świetle. Może w końcu przestanie się wzdrygać, gdy tylko zjawiam się w pobliżu.

– Zamów, co uważasz za najlepsze. Zjem wszystko, prócz wątróbki – oświadczyła, zamykając kartę dań.

Ucieszyłem się, że nie należy do tych panienek, u których lista tego, czego nie jedzą, jest znacznie dłuższa od listy tego, co jedzą.

– Lubię kobiety, które jadają coś więcej niż sałatki.

Gdy kelner wrócił, zamówiłem dania dla nas obojga, podczas gdy Aria walczyła z pałeczkami.

– Nigdy nie jadłaś pałeczkami? – zapytałem, gdy odszedł. Musiałem stłumić śmiech na widok głębokiego skupienia na jej twarzy.

– Rodzice zabierali nas tylko do ich ulubionej włoskiej restauracji, a mnie nie wolno było nigdzie chodzić samej.

Oczywiście, że nie. Rocco Scuderi informował mnie na bieżąco o stanie spraw.

– Teraz możesz chodzić, gdzie ci się tylko podoba.

– Naprawdę? Sama? – Uniosła z niedowierzaniem swoje jasne brwi.

Nachyliłem się do niej, żeby ludzie przy sąsiednich stolikach nie usłyszeli.

– Z Romero albo ze mną, albo z Cesare, kiedy Romero nie będzie mógł ci towarzyszyć.

Widziałem, że nie była zadowolona, ale chyba nie oczekiwała, że pozwolę jej chodzić po mieście bez ochrony. Żeby odwrócić jej uwagę, złapałem za swoje pałeczki.

– Pokażę ci. – Zaprezentowałem Arii, jak rozszerzać i zaciskać pałeczki.

Przygryzła wargi w bardzo kuszący sposób i próbowała naśladować moje ruchy, znowu z tą ogromnie skupioną miną.

– Nic dziwnego, że nowojorki są takie chude, skoro ciągle tak jedzą.

– Jesteś piękniejsza niż one wszystkie razem wzięte – odparłem bez wahania.

Spojrzała, jakby nie była pewna, czy mówię serio. Jeszcze nigdy nie patrzyła mi w oczy tak długo. Ciekawiło mnie, czego w nich szuka. Dopasowywałem się do niej, chciałem, żeby poczuła się komfortowo i chciałem być dla niej dobry, ale tak, żeby nie zaświtała jej w głowie nadzieja na miłość albo inne absurdalne pomysły.

Aria wychowywała się pod nieprzepuszczalnym kloszem, choć znała zasady naszego świata i wiedziała, jakim jestem człowiekiem. Przez własną naiwność i niewinność nadal liczyła na coś, co po prostu nie miało prawa się wydarzyć.

Podniosłem pałeczkami kawałek bulgogi i podałem go Arii. Na jej obliczu widać było zaskoczenie. Uniosłem wyzywająco brwi. Rozchyliła usta i ostrożnie zamknęła je wokół końcówek pałeczek, musiałem stłumić jęk. Czy miała choć blade pojęcie, jakie wizje prowokowała w moim umyśle?

– Pyszne – powiedziała i słodko się uśmiechnęła.

Widok jej niewinnej radości z czegoś tak prozaicznego, jak koreańskie jedzenie, przepełnił mnie nieznaną wcześniej przyjemnością.

***

Gdy tylko wróciliśmy do apartamentu, natychmiast zrobiła się spięta i szybko zniknęła w łazience. Spojrzałem na łóżko i przeczesałem

włosy palcami. Nasza pierwsza wspólna noc w tym mieszkaniu. I w tym łóżku.

Obserwowanie, jak dobrze bawiła się w restauracji, ponownie roznieciło moją żądzę. Naprawdę nie potrafiłem jej rozgryźć. Dlaczego ciągle była taka spięta?

Drzwi do łazienki się otworzyły, wyszła z nich w długiej, granatowej koszuli nocnej, która pięknie kontrastowała z jej złotymi włosami i jasną cerą. Mój wzrok przykuło rozcięcie odsłaniające kawałek jej uda.

Niestety, ciągle miała spojrzenie sarny zaskoczonej nocą przez nadjeżdżający samochód. Minąłem ją i wszedłem do łazienki, musiałem ochłonąć. Opryskałem twarz zimną wodą. Całe moje ciało pulsowało pragnieniem, żeby wziąć kobietę czekającą w mojej sypialni. Nigdy nie musiałem ani nie chciałem się hamować, ale ona właśnie tego potrzebowała. Ja pierdolę. Gapiąc się na wzwód pod bokserkami, odepchnąłem się od umywalki.

Aria to moja żona. Nie powinna wciąż być dziewicą. Może dziś była już gotowa? Może przerażała ją tylko presja nocy poślubnej?

Nie ciekawiło ją to wszystko? Pamiętałem jak sam, pomimo ogromnych nerwów, chciałem się ruchać za pierwszym razem.

Gdy wyszedłem z łazienki, zastałem ją przy oknie panoramicznym. Stała do mnie tyłem i przyglądała się nowojorskim wieżowcom.

Podszedłem do niej i od razu zauważyłem, jak jej ciało stężało. Gdy wyciągnąłem do niej rękę, zrobiło się jeszcze gorzej. Na widok jej ewidentnego zdenerwowania aż zacisnąłem zęby ze złości, bo nie wiedziałem, jak ją rozluźnić. Do kurwy nędzy, pocieszające i uspokajające bajanie nie należało do moich atutów. Gdybym kierował się intuicją, po prostu kazałbym jej się uspokoić, ale zapewne niewiele dobrego by z tego wynikło.

Ponownie wyciągnąłem dłoń, na co spięła się jeszcze bardziej, jakby bała się, że chcę ją złapać, poderwać jej koszulę nocną i wydupczyć ją tam, gdzie stała, pod oknem – naturalnie właśnie tego chciałem, ale nigdy bym tego nie zrobił, no chyba że, kurwa, sama by mi pozwoliła. Musnąłem knykciami jej delikatną skórę i nieśpiesznie przesunąłem nimi wzdłuż jej kręgosłupa. Próbowałem jej pokazać, że nie będę szalał, że będę obchodził się z nią ostrożnie.

Pomijając to, że na jej ciele pojawiła się gęsia skórka, nie zareagowała. Nie łudziłem się, że sama wykaże jakąkolwiek inicjatywę. Chętnie bym ją poprowadził, problem polegał na tym, że mój styl nie był stworzony dla wrażliwych kobiet, a Aria była wręcz krucho delikatna.

Wyciągnąłem rękę, wiedziałem, że wykona moje milczące polecenie, bo została wychowana w ścisłym posłuszeństwie. W końcu się do mnie obróciła, ale utkwiła wzrok w bliźnie na wnętrzu mojej dłoni, przesunęła po niej palcami. Moja skóra zamrowiła pod jej ledwie wyczuwalnym dotykiem. Nikt nigdy nie dotykał mnie tak ostrożnie.

– To pamiątka po przysiędze krwi? – Podniosła głowę i w końcu popatrzyła mi w oczy. Często odwracała wzrok i nie byłem pewien, czy to przez moją reputację, czy przez to, że w dzieciństwie uczono ją, żeby nie patrzyła mężczyznom w oczy. Chciałem jak najszybciej oduczyć ją tego odruchu.

– Nie. To ta – wyjaśniłem i pokazałem jej bliznę na drugiej dłoni. Znacznie mniejszą od tej, na której wciąż spoczywały palce Arii. – A ta została mi po walce, podczas której musiałem odeprzeć dłonią atak nożem.

Aria rozszerzyła oczy i rozchyliła usta z zaskoczenia. Musiałem pocałować te wargi. Złapałem ją za nadgarstek i poprowadziłem w stronę łóżka. Poszła posłusznie, choć czułem, jak ze strachu przyśpieszył jej puls. Postanowiłem to zignorować, bo miałem przeczucie, że jeżeli będę czekał, aż poczuje się przy mnie całkiem swobodnie, to i za rok będzie dziewicą.

Usiadłem na łóżku, pociągnąłem ją za sobą i ustawiłem sobie między nogami. Całowałem ją, rozkoszowałem się jej smakiem i posłuszeństwem. Położyłem się na plecach i pociągnąłem ją ze sobą, całowałem ją coraz mocniej, chciałem coraz więcej. Ciężar jej ciała wybudził mojego kutasa. Przesunąłem dłonią przez jej talię, żebra, złapałem jej pierś. Musieliśmy natychmiast pozbyć się ubrań. Pragnąłem poczuć jej skórę. Jej ciepło, jej zapach, to było jak narkotyk. Całowałem jej szyję i jej ucho.

– Z żadną kobietą nie chciałem pieprzyć się tak bardzo, jak z tobą w tej chwili – wychrypiałem.

Aria stężała, a gdy próbowałem pocałować ją ponownie, odwróciła głowę. Starała się usiąść. Przemknęło mi przez myśl, żeby złapać ją mocniej, ale zupełnie zbity z tropu zmianą jej nastroju, puściłem jej ręce. Podobało się jej. Mógłbym się założyć, że zrobiła się mokra od mojego dotyku. Dlaczego się wycofała?

– Nie chcę – powiedziała z wyraźnym wstrętem, a na widok jej miny poczułem się jakbym był moim jebanym ojcem.

Przepełniła mnie wściekłość. Jeżeli Aria myślała, że to jakaś pierdolona gra, to radziłbym się jej zastanowić. Zeszła ze mnie i wlazła pod kołdrę. Nie mogłem w to uwierzyć. Jeszcze żadna kobieta mnie nie odtrąciła, a moja pieprzona żona zrobiła to już dwukrotnie.

Tłumiąc frustrację, zgasiłem światło. Nie dam robić z siebie durnia. Jeżeli Aria nie zamierzała przekształcić tego czegoś w prawdziwe małżeństwo, niech tak będzie. Ja w ogóle nie chciałem się żenić, więc jeżeli woli trzymać się na dystans, zabawię się na własną rękę. Jak dla mnie nie musieliśmy tworzyć udanego małżeństwa. To wszystko i tak było tylko na pokaz.

Poczekałem aż zaśnie, po czym wymknąłem się z łóżka. Gdybym wyszedł, kiedy nie spała, okazałbym jej brak szacunku. Milczący kodeks honorowy wymagał, żeby mężowie nie pokazywali żonom tej części życia, nawet jeżeli żony wolały, żeby uganiali się za innymi kobietami.

Złapałem komórkę i ubranie i zszedłem na dół. Zniesmaczona i zaniepokojona mina Arii nie chciała zniknąć z moich myśli, ciągle czułem się przez nią jak ojciec. A mogłem zostać każdym, byle nie nim.

Czasy polowań na panienki w klubach dobiegły końca, nie mogłem ryzykować, że przyłapie mnie jakiś pismak. Wysłałem Grace wiadomość, choć powoli miałem jej naprawdę dość. „Mieszkanie. Za pół godziny”.

Jeżeli miała zdążyć, musiała się śpieszyć. Wyszedłem z apartamentu, zamknąłem go tak, żeby Aria była bezpieczna i pojechałem do mieszkania, w którym często spotykaliśmy się z Grace na ruchanie. Moja złość na odrzucenie przez Arię przeistoczyła się we wściekłość na Grace, bo pamiętałem, że na ślubie powiedziała jej

coś na ucho. Czy przez to moja własna żona nie potrafiła znieść mojego dotyku, do kurwy nędzy?

Grace przyszła niemal idealnie na czas, lekko zdyszana, ale jak zawsze z grubą warstwą makijażu. Albo spała z tym gównem na gębie, albo nałożyła je szybko przed spotkaniem.

– Dwie minuty spóźnienia – oświadczyłem chłodno. Jej policzki zapłonęły.

– Luca, tak mi przykro. Przyjechałam najszybciej, jak mogłam. – Zrzuciła płaszcz, odsłaniając podwiązki, miniówkę i stanik, przez który widać było jej sutki. Zazwyczaj nakręcał mnie taki szajs i od razu twardniałem, ale tym razem było inaczej, co cholernie mnie wkurwiało. Skoro nie mogłem zabawić się z żoną, to chciałem przynajmniej zabawić się z inną kobietą, ale wychodziło na to, że przez Arię i na to nie mam co liczyć. Ja pierdolę.

Skoncentrowałem złość na drzemiącym we mnie monstrum.

– Ja na nikogo nie czekam – rzuciłem i odepchnąłem się od ściany, ale Grace zastąpiła mi drogę i położyła mi dłonie na klatce piersiowej. Spiorunowałem ją wzrokiem, mrużąc oczy.

– Wynagrodzę ci to. Dam ci wszystko, czego potrzebujesz. Luca, moja cipka ocieka wilgocią na myśl o twoim fiucie. – Złapała go przez spodnie i mocno ścisnęła. Rozbudził się. Nie miałem kobiety od dwóch tygodni. Nie zaznałem takiej przerwy, odkąd skończyłem trzynaście lat. A to wszystko dla Arii. Jasna cholera. – Wiedziałam, że ta dziewicza cipka na długo cię nie zabawi.

Złapałem ją mocno za szyję i przyciągnąłem jej twarz do swojej.

– Nigdy więcej nie wspominaj o mojej żonie, rozumiesz? I nie myśl, że nie wiem, że coś jej nagadałaś na ślubie.

Grace się skrzywiła, ale moja brutalność ją kręciła. Stanęły jej sutki, rozchyliła zmysłowo usta. Musiałem wyzbyć się tego pierdolonego gniewu, pierdolonego pożądania do Arii.

– Na kolana. Wyrucham cię w usta.

Grace zaczęła drżeć, spełniła moje polecenie. Rozpiąłem rozporek, złapałem ją za włosy i naprowadziłem jej usta na kutasa. Ruchałem ją mocno i szybko, głęboko w gardło. Jęczała, gdy wypełniałem jej całe usta. Wyjąłem go. Nie mogłem znieść jej skamlania, jej wilgotnych mlaśnięć. Wstała z uśmiechem.

– Prezerwatywa – rozkazałem krótko. Nie miałem przy sobie gumy. Tuż przed weselem przekazałem wszystkie Matteo, bo założyłem, że nie będę ich już potrzebował. Bo założyłem, że żona będzie pragnęła mojego dotyku i nie będzie na mnie patrzyła jak Nina na mojego ojca. Sama myśl, że mógłbym być jak on, że Aria mogłaby mnie uważać za kogoś takiego, doprowadzała mnie do szaleństwa.

Grace pokręciła głową i powiedziała z uwodzicielskim uśmiechem:

– Nie będzie nam potrzebna. Biorę pigułki, a ze wszystkimi pozostałymi facetami dymam się w gumie.

Wykrzywiłem drwiąco usta. Czy ona naprawdę myślała, że zerżnę ją bez prezerwatywy? Nie ufałem jej w najmniejszym, kurwa, stopniu. W jej pojebanej głowie mógł zrodzić się pomysł, że jak zajdzie w ciążę, to z nią zostanę.

– Grace, nie rucham się bez gumy.

Wydęła wargi i syknęła: – Założę się, że z żoną się ruchasz.

Cały się napiąłem, pokręciłem głową i sięgnąłem po spodnie. – Ostrzegałem.

– Luca, zaczekaj! – zawołała i złapała mnie za rękę. – No chodź, nie bądź taki. Zerżnij mnie. Potrzebuję cię. Mam gumę w torebce.

Odepchnąłem ją i zostawiłem samą, nagą w pokoju. Kurwa mać. Czemu musiała gadać o Arii? I czemu się tym, kurwa, przejmowałem? Aria nie chciała, żebyśmy byli prawdziwym małżeństwem. Nie potrafiła nawet, kurwa, znieść mojej bliskości.

***

Po powrocie do domu nawet nie zerknąłem na śpiącą żonę. Poszedłem prosto pod prysznic i umyłem się pod gorącą wodą. Powrót do łóżka, do Arii, po tym, co zrobiłem, wydawał się… zły. Po wyjściu z łazienki nie włączyłem światła, ale i tak widziałem złotą aureolę jej włosów na poduszce. Leżała przodem w moją stronę.

Ostrożnie wślizgnąłem się pod kołdrę. Ani drgnęła. Gdy mój wzrok przywykł do mroku, zobaczyłem wyraźniej jej twarz i odsłonięte ramiona. Jej słodki, kwiatowy zapach wypełnił moje nozdrza i cała żądza rozpaliła się ponownie. Ja pierdolę. Nigdy nie chciałem się

żenić, nie chciałem mieć u boku kobiety. A teraz miałem żonę, która nie mogła znieść mojego dotyku, podczas gdy ja marzyłem, żeby ją dotykać.

Odwróciłem się do niej plecami. Nie byłem pewien, na co liczyła, ale wiedziałem, że tego nie dostanie. Ona też była zdeterminowana, żeby nie dać mi tego, na czym najbardziej mi zależało.

Następnego ranka wstałem wcześnie, żeby uniknąć spotkania z żoną. Nie martwiłem się, że domyśli się, gdzie byłem. Nie miała doświadczenia z facetami, więc pewnie nie potrafiła połączyć mojego zachowania z nocnym wyjazdem. Chciałem uniknąć jej obecności, bo nie musiałem nawet na nią patrzeć, a moje jebane sumienie i tak dawało mi w kość. A zacznijmy od tego, że zanim pojawiła się w moim życiu, nie wiedziałem nawet, że mam sumienie.

Nigdy się tak nie czułem, to nie miało za grosz sensu. Aria nie chciała tego małżeństwa. Została do niego zmuszona i nie ukrywała, jak bardzo była mu niechętna.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Czułem się jak intruz we własnym domu. Unikanie Arii było w zasadzie niemożliwe. Miałem wrażenie, że wszędzie unosił się jej zapach. Miałem już dość skradania się po, kurwa, własnym mieszkaniu i tego, że nie wiem, jak poradzić sobie z własną kobietą. Moją odruchową reakcją wobec każdego innego byłaby surowość, może nawet groźba użycia przemocy. Ojciec nigdy nie obchodził się ze swoimi żonami jak z jajkiem. Niszczył je, dopóki nie nauczyły się przewidywać wszystkich jego życzeń, zanim wypowiedział choć słowo.

Gdy moja małżonka rozsiadała się na kanapie z książką, śledziłem ją wzrokiem. Trzymała się ode mnie na dystans, więc ja czyniłem podobnie, ale, do jasnej cholery, nie potrafiłem oderwać od niej wzroku.

– Muszę pracować cały dzień – poinformowałem ją. Jakby ją to, kurwa, obchodziło.

– Okej – odparła po prostu.

Tłumiąc irytację, odwróciłem się na pięcie i ruszyłem do windy. Romero przysłał mi wiadomość, że już prawie jest na miejscu. Winda zatrzymała się na piętrze Matteo, a on sam dołączył do mnie.

– Dalej ci się nie poszczęściło?

Spojrzałem na niego bykiem, doskonale wiedziałem, o co mu chodzi.

– Nie, nie może znieść mojego dotyku.

– Może stosujesz niewłaściwe podejście… – stwierdził, lustrując mnie wzrokiem.

– A jakież to podejście byś proponował? – wycedziłem przez zaciśnięte zęby.

– Nie znam twojej małżonki na tyle, żeby wiedzieć, jakiego wymaga podejścia – odparł ze wzruszeniem ramion. – Może

powinieneś zapytać Romero? Jakby nie było – spędza z nią więcej czasu niż ty. – Matteo uśmiechnął się łobuzersko.

– Wypierdalaj.

Gdy zjechaliśmy do garażu, prawie wpadłem na zmierzającego w przeciwnym kierunku Romero.

– Luca, Matteo – przywitał się, kiwając nieznacznie głową.

– Nie będzie mnie cały dzień, bo muszę sprawdzić tę wytwórnię dragów, która zgłosiła, że na ulicy kręcą się jakieś podejrzane furgonetki. Nie wrócę przed północą. Zajmij czymś Arię.

– No, zajmij ją czymś – powtórzył Matteo, wymownie poruszając brwiami.

Prawie go walnąłem. Wyjątkowo grał mi dziś na nerwach.

– Często wyjeżdżacie – odparł Romero, bacznie się nam przyglądając.

I miał rację, powinienem spędzać każdą chwilę na dymaniu mojej pięknej żony.

– Ma roboty po uszy z dupczeniem Grace, swojej dziwki – stwierdził Matteo.

Na twarzy Romero pojawił się wyraz dezaprobaty, którego nie zdążył dość szybko zamaskować.

– Aria to dobra kobieta.

– Romero, to moja kobieta i nie twoja sprawa – warknąłem. – Masz jej pilnować i zapewniać jej zajęcie. – Zrobiłem krok w jego stronę. – I ani słowa o Grace.

Romero przytaknął sztywno i bez dalszych komentarzy wsiadł do windy.

Gdy szliśmy w stronę samochodu, Matteo wesoło rechotał. Jego motocykl stał tuż obok.

– Oj, potrafisz wzbudzać w ludziach nienawiść. Najpierw Aria, teraz Romero…

– Jebie mnie, czy mnie nienawidzą, dopóki wykonują polecenia. Oboje są ze mną związani do śmierci pierdolonymi przysięgami.

Matteo wsiadł na motocykl, a ja zatrzasnąłem drzwi samochodu, zanim dodał coś, co ostatecznie wyprowadziłoby mnie z równowagi.

***

Kilka godzin później dostałem wiadomość od ojca.

Matteo posłał mi pytające spojrzenie.

– Wyglądasz, jakbyś połknął gorzką pigułkę.

– Ojciec chce nas widzieć.

– Znowu? – skrzywił się mój brat.

– Chodź. Jedziemy tam. Chcę jak najszybciej mieć to za sobą.

Gdy dotarliśmy pod posiadłość na Upper West Side, pod dom, w którym obaj dorastaliśmy, moje wnętrzności skręciły się jak zawsze, gdy tam przyjeżdżałem. Nie znosiłem tego pierdolonego miejsca, nienawidziłem związanych z nim wspomnień. Z zewnątrz rezydencja ojca była wręcz królewsko biała, ale w środku kryła jedynie mrok. Światło nie towarzyszyło nam w dzieciństwie, nie znaliśmy go również teraz.

Matteo czekał na mnie u podnóża prowadzących do podwójnych drzwi schodów. Na motocyklu wszędzie docierał szybciej. Na jego twarzy malowały się uczucia podobne do moich.

Weszliśmy po schodach w milczeniu. Kamera skierowała na nas swój obiektyw. Wpisałem wyłączający alarm i otwierający drzwi kod. Strażnicy widzieli już nasze twarze, więc nie wyszli ze swoich kanciap na tyłach domu. Gdy przeszliśmy do przedpokoju, rozległo się zawodzenie Niny, obaj zamarliśmy.

– Przepraszam, Salvatore. Proszę… – zawyła.

Odruchowo zacisnąłem pięść.

– Ojcze, jesteśmy!

Matteo zacisnął wargi i pokręcił głową.

– Powinniśmy go zabić – wyszeptał. – Będziesz lepszym *capo*, jesteś lepszy we wszystkim.

– Cicho – warknąłem. Matteo szeptał, ale ojciec był paranoikiem. Wcale bym się nie zdziwił, jakby staruch poukrywał tu gdzieś mikrofony, żeby słyszeć, co dzieje się w każdym zakątku jego domu. Pragnąłem go zabić jak niczego na świecie, ale rodzina mafijna nigdy nie zaakceptowałaby ojcobójstwa.

Ojciec ukazał się na półpiętrze, miał na sobie tylko szlafrok. Nigdy nie chciało mu się go zawiązywać, musiałem powstrzymać się przed grymasem obrzydzenia. Był pokryty krwią, a i tak miał wzwód, był podniecony wyczynami z Niną, cokolwiek jej zrobił. Spojrzał na nas

swoimi lodowatymi oczami, a na jego ustach pojawił się straszny, fałszywy uśmiech łaskawcy.

– Synowie, dobrze was widzieć.

Wiedziałem, że próbuje wymusić na nas jakąś reakcję, chciał, żebyśmy speszeni odwrócili oczy od jego obleśnego, starczego fiuta. Ale w rzeczy samej, byliśmy jego synami. Naoglądaliśmy się wszelkich potworności. Nie było szans, że okażemy słabość przed tym gnojem.

– Wzywałeś nas – odrzekłem po prostu. Matteo milczał. I bardzo dobrze.

Ojciec zmierzył mojego brata wzrokiem, prowokował go, żeby coś palnął. Napiąłem mięśnie. Z tyłu domu miał przynajmniej sześciu goryli. Jak Matteo puszczą nerwy i będziemy musieli zabić ojca i jego ludzi, zrobi się paskudnie. Na szczęście brat wymusił uśmiech. Był kurewsko sztuczny, ale ojciec tego nie wiedział.

Jego uśmieszek samozadowolenia znacznie się poszerzył.

– Muszę omówić z wami kilka spraw. Wezmę prysznic i się ubiorę. Zajrzyjcie do Niny, sprawdźcie, czy oddycha.

Skinąłem sztywno głową. Usatysfakcjonowany naszym posłuszeństwem ojciec, odwrócił się i poszedł do łazienki. Spojrzeliśmy na siebie z Matteo i widok jego oczu mocno mnie zaniepokoił.

– Chodź, zobaczmy, co u Niny – powiedziałem stanowczo.

Bez słowa weszliśmy na górę i skierowaliśmy się do jej sypialni. Ojciec nie dzielił z nią łoża. Odwiedzał ją tylko wtedy, gdy chciał poruchać albo gdy wybierali się na jakąś uroczystość towarzyską.

Drzwi były lekko uchylone. Wziąłem głęboki wdech i je pchnąłem. Liczyłem, że nie będę musiał pozbywać się zwłok albo wymyślać niedorzecznych wyjaśnień, dlaczego zmarła, żebyśmy mogli ją publicznie pochować.

Ze środka dobiegł cichy szloch. Spojrzałem na łóżko. Leżała związana, z rozpostartymi rękami i nogami. Była posiniaczona, zakrwawiona i naga.

– Kurwa… – wymamrotał pod nosem Matteo. Ojciec nie zrobił czegoś takiego po raz pierwszy. Wyjąłem nóż, Matteo zrobił to samo. Gdy rozcinałem więzy wokół jej kostek, a Matteo uwalniał jej ręce,

Nina zaskamlała. Próbowała usiąść, ale musiała leżeć skrępowana przez dłuższy czas, bo nie dała rady.

Znalazłem walającą się po ziemi satynową koszulę nocną i zakryłem macochę, a potem podniosłem ją do pozycji siedzącej. Nachyliłem się, żeby spojrzeć jej w oczy.

– Czemu nie uciekniesz?

Nina spojrzała na Matteo.

– Bo posłałby cię za mną. – Matteo był najlepszym łowcą ludzi w całej mafii. Dopadł już w życiu kilku zdrajców.

– Ciebie by nie odnalazł – powiedziałem cicho.

– Nie mogę – powiedziała z przekonaniem. – Dokąd miałabym pójść? Co bym zrobiła? To mój świat.

Wyprostowałem się. Nina tolerowała sadyzm ojca, bo kochała luksus i pieniądze, które jej dawał. Nie rozumiałem tego i nie miałem ochoty próbować.

Rozległ się odgłos kroków, na który odsunąłem się od niej. Ojciec stanął w drzwiach, miał na sobie czarny garnitur i koszulę z wysokim kołnierzem.

– Salvatore – bąknęła ulegle Nina.

Ojciec nawet nie zaszczycił jej spojrzeniem, patrzył na mnie i Matteo.

– Może byście chcieli z niej skorzystać? Chętnie się podzielę z własnymi synami.

Proponował nam ją już wcześniej. Nie byłem pewien, czy po prostu nas sprawdzał, czy naprawdę pozwoliłby dotknąć nam swojej własności. Przepełniła mnie nienawiść. Nie potrafiłem pojąć jego rozumowania. Był obrzydliwym potworem. Zamiast chronić żonę, traktował ją jak ścierwo. W życiu nie skrzywdziłbym tak Arii, nie wspominając nawet o tym, żebym pozwolił komuś oglądać ją nago albo, broń Panie Boże, ją tknąć. Zabiłbym każdego, komu choćby przemknęło przez myśl, że ma prawo do mojej kobiety. Byłem jedynym człowiekiem, któremu musiała się podporządkować.

– Luca dostał swoją młodą żonkę. Czemu miałby chcieć mnie? – rzuciła pośpiesznie Nina, jakby się wystraszyła, że rozważam ofertę ojca. Nie skorzystałem ostatnio i nie zamierzałem nigdy tego zrobić.

Wystarczyło, że musiała znosić dotyk ojca, nie zniszczyłbym tej kobiety jeszcze bardziej.

– Jest taka nieśmiała i malutka. Wyobrażam sobie, jaką miałeś uciechę, gdy ją napoczynałeś, prawda? – dodała, jakby cierpienie innej kobiety mogło złagodzić jej własne.

Nienawidziłem Niny i równocześnie było mi jej żal.

– A ty, Matteo? – zapytał ojciec.

– Wolę młodsze kobiety. I ładniejsze – wypalił. Kłamał. Nina nie była o wiele starsza od kobiet, które braliśmy do łóżka i była piękna, szczupła, bardzo zgrabna i miała ładne ciemne włosy.

Ojciec wzruszył ramionami i w końcu spojrzał na żonę, która w międzyczasie zdołała założyć szlafrok.

– Weź ochroniarza i kup sobie jakieś buty i kilka sukienek.

Uśmiechnęła się i skinęła głową.

– Ale zrób coś z twarzą przed wyjściem, wyglądasz jak gówno – dodał.

Odwróciłem się na pięcie i wyszedłem z pokoju, miałem gdzieś, czy ojciec życzył tam sobie mojej dalszej obecności. Matteo trzymał się tuż za mną, w jego oczach płonęła furia. Ta sama, która gorzała we mnie. Może powinniśmy go po prostu zabić. Jeszcze dzisiaj. I upozorować, że zrobił to ktoś inny. Nikt by za nim nie płakał. Nikt, kurwa.

– Do mojego gabinetu – rozkazał, wychodząc za nami z sypialni żony.

Nieśpiesznie rozsiadł się w swoim fotelu i otaksował nas wzrokiem.

– Ciągle zadowolony ze swojej panny młodej? – zapytał, wykrzywiając kącik ust.

Jak do tej pory zadowolenie nie było elementem mojego małżeństwa, ale akurat o tym ojciec nie mógł się dowiedzieć.

– Owszem – odparłem wymuszając uśmiech podobny do jego. – Miałeś rację, nie widziałem w życiu piękniejszej kobiety.

– To prawda… – skwitował zagadkowym tonem, a mi aż zjeżyły się włosy na karku.

Matteo spoglądał to na ojca, to na mnie, a jego wzrok wysyłał jasny komunikat. Stał u mojego boku. Gdybym tylko dał sygnał,

pochlastałby starego gnoja. I naprawdę poważnie to rozważałem. Nienawidziłem go za to, co zrobił matce, co robił Ninie i wszystkim pozostałym kobietom, nienawidziłem go za to, że zrujnował nam dzieciństwo i dalej, jak tylko mógł, rujnował nasze życie. Ale teraz, dokładnie w tej chwili, najbardziej nienawidziłem go za pierdoloną zachłanność, którą wyczułem w jego głosie, gdy wspomniał o Arii.

Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami. Wiedziałem, że nie zdążyłem ukryć przed jego wzrokiem zazdrości i zaborczości, a już na pewno morderczych myśli, które krążyły mi po głowie. Napiąłem mięśnie, próbowałem ustalić, jak najlepiej byłoby go zabić… Rozwalić kamerę w rogu gabinetu, a potem wybić strażników, zanim ściągną posiłki. Wiedziałem, że nasi ludzie nienawidzą ojca, lecz nawet szacunek, jakim mnie darzyli nie wystarczyłby, żeby zrobić ze mnie *capo*, a przynajmniej nie szefa całej, zjednoczonej rodziny. Rozpadlibyśmy się na grupę ludzi szczerze lub fałszywie lojalnych ojcu i moich zwolenników. To byłby koniec tej rodziny. Chicago dostrzegłoby naszą słabość i zaatakowało, niezależnie od zawartego pokoju. Rodzina mafijna była moją przyszłością, prawem przysługującym mi z racji pierdolonego urodzenia.

Zmusiłem się do rozluźnienia mięśni. Zabije go kiedy indziej, gdy już obmyślę, jak to zrobić, żeby nikt się nie dowiedział. Uśmiechnął się.

– Dobrze się bawiłeś przy rozdziewiczaniu?

Patrzyłem mu w oczy, mój uśmiech zrobił się cierpki i groźny.

– Ojcze, nie będę z nikim rozmawiał o żonie. Należy do mnie i z nikim nie będę się dzielił naszymi sprawami. Ani jednym, pierdolonym wspomnieniem. Jest tylko moja.

Ojciec zaśmiał się obleśnie, ale szybko spoważniał i się opanował.

– Dobrze, dobrze. Dopóki nie pomylisz swojego prawa własności z czymś innym. Nie pozwól, żeby jakaś cipa wodziła cię za fiuta. Kobiety nadają się tylko do trzech rzeczy. – Zawiesił głos i czekał, żebym je wyrecytował.

Ręka mnie zaświerzbiła, miałem ochotę sięgnąć po pistolet albo jeszcze lepiej po nóż. To morderstwo będzie bardzo osobiste. Chciałem, żeby jego krew ściekała z moich palców, chciałem poczuć

na skórze jego ostatnie tchnienie. Chciałem wykroić mu bebechy, ale tak, żeby na to patrzył.

– Ruchanie, obciąganie i błaznowanie – wyliczyłem szybko.

Ojciec zarechotał rozradowany.

– Zakładam, że nie wezwałeś nas, żebyśmy rozpętali za ciebie Ninę – wtrącił Matteo, unosząc brwi.

Spiorunowałem go wzrokiem. Ojciec zmrużył oczy.

– Nie. Rodzina na Sycylii ma kłopoty. Tamtejsza *camorra* jest znacznie silniejsza niż tu u nas, w Stanach.

Ten temat był znacznie bezpieczniejszy niż kobiety, co nie znaczy, że furia przestała we mnie buzować.

***

Aria z radością mnie ignorowała. Nie zabiegała o moją bliskość, a nocami smacznie spała u mojego boku, podczas gdy ja się jej przyglądałem i nie potrafiłem zrozumieć, dlaczego patrzy na mnie, jakbym był moim ojcem, choć przecież przyrzekłem sobie, że będę ją dobrze traktował.

Ja pierdolę, zamieniałem się w pizdę.

Od ostatniej schadzki z Grace minęły dwa dni, ale dziś spotkałem się z nią znowu i nie marnowałem czasu. Grace nie patrzyła na mnie z odrazą. Przy niej nie czułem się jakbym był jak mój sadystyczny ojciec, pomimo że nie była kobietą, której pragnąłem.

Dopiero przyjechała, a już kilka minut później rzuciłem ją na kolana i posuwałem od tyłu.

Z każdym pchnięciem moje myśli wędrowały ku Arii. Przygniotłem Grace mocniej do łóżka, żebym widział tylko jej włosy – też była blondynką, ale jakże jej żółte kłaki różniły się od złocistych włosów mojej żony. Próbowałem sobie wyobrażać, że to Aria, próbowałem sobie wyobrażać jej kwiecisty zapach, ale słodkawe perfumy Grace zatykały mi nos, a jej jęczenie bez przerwy wyrywało mnie z marzeń.

Złapałem ją mocniej za biodra i dymałem coraz energiczniej, ale czułem, że na jej widok mięknie mi w trakcie ruchania. Nigdy wcześniej mi się to nie przytrafiło, z żadną kobietą.

Zamknąłem oczy, żebym nie musiał jej oglądać, w moich myślach ukazała się kobieta, której naprawdę chciałem.

– Tak! Mocniej! – zaskowyczała Grace, a ja prawie ją opierdoliłem, żeby zamknęła gębę. Ale zamiast tego ścisnąłem jej biodra z całej siły i ruchałem ją, najmocniej jak potrafiłem, a moje żyły płonęły ze złości. Co ja, do kurwy nędzy, wyrabiam?

– Boże, tak… – zajęczała.

`Parkiet zaskrzypiał. Cały się spiąłem, a sekundę później złapałem leżący obok mnie na łóżku pistolet i otworzyłem oczy. Spodziewałem się, że ujrzę jakiegoś ruskiego skurwiela, chcącego dopaść mnie z zaskoczenia. Kurwa. Aria wbijała we mnie szeroko otwarte, spowite grozą oczy. Wstrząsnęło mną, skamieniałem. Co ona tu robi? Jak znalazła tę metę? Jeszcze nigdy nie pragnąłem zasadzki Braci tak, jak w tej chwili. Wszystko było lepsze od pokrzywdzonej twarzy mojej żony.

– Co się stało, Luca? – Grace wierzgnęła tyłkiem, przez co mój kutas wszedł w nią głębiej, ale był już miękki. Aria nadal ani drgnęła, ja również. Jej niebieskie oczy wypełniły się łzami, a ja poczułem dojmujący ciężar w piersi. Nie powinna tego oglądać.

Zanim wymyśliłem, co powiedzieć albo zrobić, obróciła się i uciekła.

– Kurwa! – wyryczałem.

Odepchnąłem Grace, próbowała mnie złapać.

– Niech sobie idzie! – powiedziała.

Szybko podciągnąłem spodnie, dobrze, że prawie zawsze dupczyłem Grace w ubraniu. Rzuciłem się w pogoń za Arią, z rozpiętą koszulą i rozporkiem, ale miałem to, kurwa, gdzieś. Weszła do winy. Nie zdążyłem, drzwi się zasunęły i winda ruszyła w dół. Jasna cholera. Pobiegłem schodami, po drodze starałem się zapiąć koszulę. Nie chciałem wypaść na ulicę pół nagi. Nie miałem ochoty wyjaśniać mojemu pierdolonemu ojcu kłopotliwych artykułów w prasie.

Wybiegłem przed budynek, dostrzegłem Romero biegnącego za umykającą do metra Arią. Rzuciłem się za nimi. Ja pierdolę. Musiałem ją złapać, zanim zrobi coś głupiego, musiałem jej to

wyjaśnić. Jebać wszystkich. Ludzie uskakiwali mi z drogi z przerażonymi minami.

Wyhamowałem na peronie dokładnie w chwili, w której zamknęły się drzwi wagonu. Romero był kilka kroków przede mną, ale też nie zdążył wsiąść.

Patrzyłem, jak pociąg znika w tunelu, Aria była w środku. Serce waliło mi w piersi, nie tylko ze zmęczenia, ale też ze strachu o żonę. Moją zapłakaną, skrzywdzoną żonę.

– Kurwa! – krzyknąłem znowu.

Romero obrócił się w moją stronę, ciężko dyszał.

– Luca, przepraszam. Nie wiem, jak się dowiedziała. Przechytrzyła mnie i zwiała.

Martwiłem się o Arię tak bardzo, że nawet nie miałem czasu się na niego wkurwić.

Rozedrganymi rękami wyjąłem komórkę z kieszeni i wybrałem numer Matteo.

– Myślałem, że grzmocisz właśnie Grace – oświadczył bez żadnych wstępów. Słyszałem w tle kobiece śmiechy.

– Musisz mi pomóc. Aria mnie nakryła i uciekła. Musimy ją złapać, zanim coś się jej stanie.

– Gdzie jesteś?

Wyjaśniłem mu, gdzie jesteśmy i gdzie się kierujemy. Rozłączyłem się, żeby zadzwonić do Cesare. Romero sprawdzał już w komórce przystanki tej linii metra.

– Gdzie zaczynamy? – zapytał.

Wziąłem głęboki wdech, próbowałem przewidzieć następny ruch Arii, ale nie znałem żony na tyle, żeby wiedzieć, jak się zachowa, a ona nie znała Nowego Jorku, więc nie miała tu żadnych ulubionych miejsc.

– Wracaj do mieszkania, na wypadek, jakby tam poszła.

Romero chciał zaprotestować, ale od razu posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie. Wątpiłem, że wróci do domu, ale nie miałem innych pomysłów.

Matteo zatrzymał się obok mnie na motocyklu i podniósł szybę kasku.

– Jakieś pomysły, dokąd mogłaby iść?

Pokręciłem głową.

– Wiesz, że masz krzywo zapiętą koszulę?

Zignorowałem go. Gdzie mogła się podziać? Była odpowiedzialna i znała zagrożenia czyhające w naszym świecie. Prawdopodobnie chciałaby zostać w miejscu publicznym, na Manhattanie, może na Brooklynie, ale to i tak zostawiało nam jakiś milion możliwych opcji. Przymknąłem na moment oczy. Jeżeli coś jej się stanie…

– Luca?

Spojrzałem na brata, przyglądał mi się spod zmarszczonych brwi.

– Znajdziemy ją. Aria nie ucieknie. W końcu wróci.

W końcu?

– Może zadzwoń do Gianny?

Skinąłem głową. To był dobry pomysł, ale wątpiłem, że jej siostra zechce mi cokolwiek powiedzieć. Złapałem komórkę, ale zorientowałem się, że nie mam numeru rudzielca.

– Masz numer? – zapytałem brata. Całowali się, więc może wymienili się nie tylko śliną. Zaprzeczył ruchem głowy.

– Telefon do Scuderiego nie wchodzi w grę – warknąłem. Ojciec Arii zadzwoniłby do mojego i zrobiłby się niewyobrażalny burdel.

Przyjechał Cesare, wysiadł z auta. Było nas trzech, a musieliśmy przeczesać cały Nowy Jork.

I musieliśmy ją znaleźć. Nie było innej możliwości.

***

Szukaliśmy Arii prawie dwie godziny, ani śladu. Dudniło mi w skroniach, zacząłem się łamać, czy nie zadzwonić do Scuderiego. Walić konsekwencje. Liczyło się tylko odzyskanie Arii.

Zadzwonił mój telefon, odebrałem od razu.

– Aria wróciła właśnie do domu – powiedział Romero.

Z ulgi prawie ugięły się pode mną kolana.

– Jest cała?

– Tak – odrzekł Romero bez wahania.

– Pilnuj jej. Będę najszybciej, jak się da.

Niecały kwadrans później byliśmy z Matteo i Cesare w moim mieszkaniu. Romero siedział na krześle barowym, ale gdy tylko nas

ujrzał, zeskoczył na podłogę.

– Jest na górze, bierze prysznic.

Na jego twarzy również odbijała się ulga.

Minąłem go i poszedłem na piętro. Nacisnąłem klamkę, ale drzwi były zamknięte. Zapukałem.

– Aria?

Żadnej odpowiedzi.

Zapukałem mocniej. Dalej nic. Słyszałem ruch za drzwiami.

– Wpuść mnie, Aria! – Ponownie walnąłem pięścią w drzwi. Musiałem zobaczyć ją na własne oczy, upewnić się, że jest cała, że nic jej się nie stało. – Jeśli mnie nie wpuścisz, to wyważę drzwi.

Matteo i Cesare ostrożnie weszli po schodach, przyglądali mi się z niepokojem. Miałem ich w dupie.

– Aria, otwieraj te jebane drzwi!

Zamek w końcu kliknął, otworzyłem drzwi na oścież i wszedłem do środka. Stała na środku sypialni w jedwabnej koszuli nocnej, miała zaczerwienione, opuchnięte oczy. Podszedłem i złapałem ją za rękę, musiałem się dowiedzieć, gdzie była i wytłumaczyć to, co widziała.

– Nie dotykaj mnie! – pisnęła i mi się wyrwała.

– Gdzie byłaś? – wychrypiałem. Chciałem jeszcze raz dotknąć jej ręki. Kurwa, musiałem jej dotknąć, jakby sam jej widok nie mógł mnie upewnić, że nic się jej nie stało. Odskoczyła, a w jej oczach błysnął gniew.

– Nie! Nigdy więcej mnie nie dotykaj, skoro tymi samymi rękami macasz swoje *dziwki*.

– Wynosić się, wszyscy. Już. – ryknąłem.

Rozległy się pośpieszne kroki, a potem znajomy odgłos zjeżdżającej w dół windy.

– Gdzie byłaś? – Moje tętno ruszyło jak szalone. Czy ona nie rozumiała, w jakim znalazła się niebezpieczeństwie?

Spojrzała na mnie groźnie, ale zza jej złości przebijała się głęboka krzywda. Nie wiedziałem, co myśleć.

– Nie zdradzałam cię, jeśli o to się martwisz. Nigdy bym tego nie zrobiła. Uważam, że w małżeństwie najważniejsza jest wierność, więc możesz się uspokoić. Moje ciało wciąż jest tylko twoje. Tylko chodziłam po mieście.

Gdyby wiedziała, jak bardzo Brać chciałaby dostać moją żonę, to by tego nie robiła.

– *Sama* chodziłaś nocą po Nowym Jorku?

– Nie masz prawa się na mnie złościć, Luca. Zwłaszcza po tym, co dziś widziałam. Zdradziłeś mnie.

W mojej piersi zapłonęło poczucie winy, ale szybko je zdusiłem. Nie miewałem wyrzutów sumienia przez swoje czyny, nigdy.

– Jaka to zdrada, skoro nie jesteśmy prawdziwym małżeństwem? Nie mogę nawet pieprzyć się z własną żoną. Wydaje ci się, że będę żył jak mnich, póki nie zdecydujesz, że potrafisz znieść moją bliskość?

Przełknęła ślinę.

– Broń Boże. Jak mogłabym oczekiwać od męża wierności? Jak ośmieliłam się mieć nadzieję, że potwora stać choćby na odrobinę przyzwoitości?

Wierności? A czy to było prawdziwe małżeństwo? Może i powiedziała „tak” przed ołtarzem, ale nie zachowywała się, jakby chciała być moją żoną. Patrzyła na mnie, jakbym był moim ojcem.

– Nie jestem potworem. Szanuję cię.

– Szanujesz? Przyłapałam cię z inną! Może powinnam wyjść i przyprowadzić pierwszego lepszego faceta, żeby pieprzył mnie na twoich oczach? Jakbyś się wtedy poczuł? – syknęła i coś we mnie pękło.

Złapałem ją za biodra i przeniosłem na łóżko, przycisnąłem ją całym swoim ciężarem i złapałem jej nadgarstki nad głową. Nikt nigdy jej nie dotknie. Tylko ja.

– Zrób to. Weź mnie, żebym naprawdę cię znienawidziła – wysyczała, a w jej oczach zalśniły łzy. Zacisnęła powieki i odwróciła głowę. Sunąłem wzrokiem po jej zaczerwienionej skórze, po jej drżących wargach, po rzęsach, z których spływały łzy. Bała się. Mnie. Kurwa. Aria. Moja żona. Którą miałem chronić i szanować. Musiałem lepiej nad sobą panować. Spuściłem głowę i przyłożyłem ją do jej ramienia, chłonąc jej zapach. Zachłysnąłem się powietrzem, opanowałem swój gniew.

– Boże, Aria.

Puściłem jej nadgarstki i podniosłem się. Nie ruszała się, jej ręce nadal leżały ulegle nad głową. Widok jej kapitulacji pozostawił mi kurewsko gorzki posmak na języku. Chciałem dotknąć jej policzka, ale szarpnęła głową.

– Nie dotykaj mnie, kiedy nadal masz *ją* na rękach.

Miała rację. Nie zasługiwała na to. Zszedłem z łóżka.

– Wezmę prysznic, a później, gdy obydwoje się uspokoimy, porozmawiamy.

– O czym niby mamy rozmawiać? – zapytała podnosząc na mnie głowę.

– O nas. O tym małżeństwie.

Powoli przesunęła ręce znad głowy.

– Pieprzyłeś się z inną na moich oczach. Myślisz, że nasze małżeństwo ma jeszcze szansę?

– Nie chciałem, żebyś to zobaczyła – wymamrotałem. Kurwa mać, jej mina w chwili, w której mnie nakryła, będzie prześladowała mnie bardzo długo, co, biorąc pod uwagę, jakie rzeczy w życiu robiłem i co sam widziałem, było dość absurdalne.

– Dlaczego? Żebyś mógł sobie spokojnie i w ciszy zdradzać mnie za moimi plecami?

Miała rację, ale jak do tej pory nawet drobnym gestem nie pokazała, że zależy jej na naszym małżeństwie.

– Wezmę prysznic. Miałaś rację. Okazałem ci jeszcze większy brak szacunku, dotykając cię teraz.

Nie skomentowała, obserwowała mnie tylko tymi smutnymi oczami, a ja czułem się, jakby ktoś dźgał mnie nożem w klatkę piersiową. Odwróciłem się i poszedłem do łazienki. Nie byłem pewien, jak długo stałem pod gorącą wodą zanim uznałem, że mogę wrócić do żony, jakbym chciał zmyć z siebie wszelki ślad po zapachu i dotyku Grace. Na widok łez Arii czułem się fatalnie i bardzo mi się to nie podobało. Nigdy wcześniej niczego podobnego nie zaznałem i nie miałem ochoty na więcej.

Owinąłem się ręcznikiem w pasie i wróciłem do sypialni, Aria siedziała oparta o zagłówek. Złożyła ręce na kolanach, a jej złote pukle spływały kaskadami na eleganckie ramiona.

Poczułem się jak kretyn, że poszedłem do Grace, skoro miałem w łóżku kogoś takiego. Ale ona mnie nie chciała, co właśnie udowodniła po raz kolejny, bo gdy opuściłem ręcznik, natychmiast odwróciła wzrok, jakby nie mogła znieść mojego widoku. Nie byłem taki próżny jak Matteo, daleko mi do tego, ale wiedziałem, że podobam się kobietom. Ciężko pracowałem nad swoim ciałem. Założyłem bokserki i położyłem się obok Arii. Spojrzałem na jej opuchnięte oczy. Nigdy nie byłem gotowy na ten widok.

– Płakałaś? – Powinienem był zapytać „dlaczego płakałaś?".

Sądziłem, że ucieszy się, że postanowiłem dać jej spokój i poszukać sobie innej kobiety, bo wiele żon w naszych kręgach właśnie tak się zachowywało. Przechyliła głowę w moją stronę i zmarszczyła lekko brwi.

– Myślałeś, że się nie przejmę?

– W naszym świecie jest sporo kobiet, które cieszą się, gdy ich mężowie korzystają z usług dziwek albo mają kochankę. Tak jak powiedziałaś, niewiele małżeństw jest zawieranych z miłości. Jeśli kobieta nie może znieść, gdy dotyka ją mąż, to nie przeszkadza jej, że ten nawiązuje romanse, by zaspokoić swoje potrzeby.

Zacisnęła usta.

– Jego *potrzeby*.

– Nie jestem dobrym człowiekiem, Ario. Nigdy nawet nie udawałem, że jest inaczej. W mafii nie ma dobrych ludzi. – Próbowałem być dla niej dobry, choć wiedziałem, że prędzej czy później poniosę porażkę. Liczyłem tylko, że nie nastąpi to tak szybko.

Spojrzała na moją klatkę piersiową, na miejsce tuż nad sercem.

– Wiem. Ale myślałam, że mogę ci zaufać i że mnie nie zranisz.

– Nie zraniłem cię. – Czy ona nie widziała, jak bardzo się staram?

– To bolało, kiedy zobaczyłam cię z *nią* – przyznała szeptem, po czym odwróciła głowę i ponownie głośno przełknęła ślinę, jakby musiała powstrzymywać łzy.

Pragnienie, żeby ją dotknąć, było niewyobrażalnie silne, ale się powstrzymałem.

– Aria, wydawało mi się, że nie chcesz ze mną sypiać. Myślałem, że będziesz zadowolona, że cię nie dotykam.

– Kiedy tak powiedziałam? – zapytała, kręcąc głową.

– Kiedy wyznałem, że cię pragnę, odsunęłaś się ode mnie. Nie kryłaś obrzydzenia. – Jej pełna wstrętu mina nie dawała mi w ostatnich dniach spokoju. Jak mogła o tym zapomnieć?

– Kiedy się całowaliśmy, a chwilę później powiedziałeś, że pragniesz mnie bardziej od innych kobiet. Nic dziwnego, że się odsunęłam. Nie jestem jakąś dziwką, która ma cię zaspokoić, gdy tylko poczujesz ochotę. Nigdy nie ma cię w domu. Jak niby mam cię poznać?

Wiedziała o mnie wszystko, co powinna. Lepiej, żeby reszty nigdy nie poznała.

– Jak ci się wydaje? – westchnęła ciężko. – Nie miałam kontaktu z mężczyznami. Tylko z tobą się całowałam. Wiedziałeś o tym, gdy wzięliśmy ślub. Ty i mój ojciec nawet tego dopilnowaliście, a mimo to oczekiwałeś, że od razu po pierwszym pocałunku rozłożę nogi. Nie chciałam się śpieszyć. Chciałam najpierw lepiej cię poznać, żebym mogła poczuć się przy tobie swobodniej. Chciałam najpierw się z tobą całować, a potem robić *inne rzeczy*.

Ja pierdolę, mój mózg zaczął pracować na najwyższych obrotach.

– Inne rzeczy? Jakie dokładnie?

Aria spiorunowała mnie wzrokiem i odwróciła głowę.

– Tylko strzępię sobie język.

– Nie, przestań – rzuciłem, musnąłem jej policzek i obróciłem jej twarz w moją stronę. Niechętnie opuściłem dłoń. – Rozumiem. Dla mężczyzn pierwszy raz niewiele znaczy. A przynajmniej dla tych w moim otoczeniu. – Nie przyszło mi do głowy, że Aria potrzebuje czasu, żeby przywyknąć do męskiego dotyku, do mojego dotyku. Liczyłem, że będzie chętna i zaciekawiona.

– Kiedy był twój pierwszy raz? – zapytała natychmiast.

– Miałem trzynaście lat. Ojciec uznał, że nadszedł czas, żebym został prawdziwym mężczyzną, skoro należałem już do mafii. Dosłownie powiedział, że nie mogę być prawiczkiem i zabójcą. Zapłacił dwóm luksusowym prostytutkom, żeby spędziły ze mną weekend i nauczyły mnie wszystkiego, co wiedziały. – Nadal pamiętałem te dwa spędzone w Foxy dni.

– To okropne – skomentowała z grymasem na twarzy.

– Tak, chyba tak – odparłem, choć wtedy dokładnie na to liczyłem. – Ale byłem nastolatkiem, który chciał się wykazać. I byłem najmłodszym członkiem nowojorskiej rodziny. Nie chciałem, żeby starsi traktowali mnie jak dziecko. Poza tym po tamtym weekendzie poczułem się ważny. Wątpię, że zaimponowałem prostytutkom swoim występem, ale udawały, iż byłem ich najlepszym kochankiem. Ojciec zapewne dorzucił im za to coś ekstra. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałem, że nie wszystkie kobiety lubią, kiedy po tym jak zrobią loda, facet spuszcza im się na twarz.

Na jej obliczu pojawiło się obrzydzenie. Nie wytrzymałem i parsknąłem śmiechem, choć liczyłem, że gdybym doszedł w jej ustach, miałaby inną minę.

– No właśnie – dodałem i zakręciłem wokół palca kosmyk jej włosów, jego jedwabisty dotyk sprawiał mi przyjemność. Aria przyglądała mi się z zaciekawieniem i wzdrygnęła się. – Napędziłaś mi dzisiaj stracha – przyznałem.

– Że pozwolę komuś wziąć to, co twoje – powiedziała i wyczułem w jej głosie nutę goryczy.

Czy martwiłem się, że Aria będzie rozglądała się za innymi facetami? Nigdy. Nie była tego typu dziewczyną.

– Nie, wiedziałem, wiem, że jesteś lojalna. Ale problemy z Bracią narastają. Jeśli dostaliby cię w swoje łapy…

Zrobiliby jej krzywdę. Gdym wziął ją w noc poślubną, nawet siłą, to byłaby to błahostka w porównaniu do tego, co oni by jej zrobili. Mieszanka wściekłości i troski spowodowała ucisk w żołądku.

– Nie dostali.

– Nie *dostaną* – warknąłem. Ochronię Arię, niezależnie od wszystkiego. Przesunąłem palcami po jej szyi, ale się odchyliła.

– Będziesz to bardzo utrudniać, prawda?

Spojrzała na mnie z oburzeniem.

– Przepraszam, że musiałaś mnie z nią oglądać – powiedziałem. Nigdy wcześniej za nic nie przepraszałem. Ojciec skutecznie wytłukł mi takie zachowanie z głowy, a tu proszę.

– Ale nie przepraszasz za to, co zrobiłeś.

– Rzadko używam tego słowa. Ale gdy je mówię, robię to szczerze. – Naprawdę byłem szczery. Aria nie powinna była tego

oglądać, a ja nie powinienem jechać do Grace. Jeżeli nie chciałem naśladować ojca, to nie mogłem zachowywać się jak on, nawet w tym względzie.

– Może powinieneś zacząć częściej go używać.

– Nie ma dla ciebie ucieczki z tego małżeństwa, ja też się z niego nie wyplączę. Naprawdę zatem chcesz być ciągle przygnębiona?

Po chwili namysłu, przez którą prawie straciłem cierpliwość, delikatnie pokręciła głową.

– Nie. Ale nie potrafię udawać, że nie widziałam cię z nią.

Mogłem sobie tylko wyobrażać, jakie obrazki przeskakiwały jej w głowie. Aria nigdy nie oglądała podobnych rzeczy, a nagle musiała patrzeć, jak dymam Grace.

– Nie oczekuję tego, ale udawajmy, że nasze małżeństwo zaczęło się dopiero dziś. Zacznijmy od nowa.

Przez jej twarz przemknęło coś w rodzaju tęsknej nadziei, lecz ewidentnie nadal miała wątpliwości.

– To nie takie łatwe. A co z nią? To przecież nie był pierwszy raz. Kochasz ją? – Wyglądała tak cholernie krucho.

– Kocham? Nie. Nie żywię do niej żadnych uczuć. – I nigdy nie żywiłem, do żadnej kobiety, ani w ogóle do nikogo, może z wyjątkiem Matteo.

– To dlaczego się z nią widujesz? Powiedz prawdę.

Miałem nadzieję, że zdoła znieść prawdę.

– Bo dobrze robi loda i fajnie się z nią pieprzyć. Byłem dość szczery?

Policzki Arii zabarwiły się na czerwono, a mnie znów naszła potrzeba dotknięcia jej gorącej skóry, poczucia jej.

– Uwielbiam, jak się rumienisz za każdym razem, gdy powiem coś nawiązującego do seksu. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę twój rumieniec, gdy przejdę od słów od czynów.

– Jeśli naprawdę chcesz, aby nasze małżeństwo wypaliło i jeśli *liczysz choćby na szansę*, żeby do czegoś między nami doszło, to musisz przestać spotykać się z innymi kobietami. Może są żony, którym to nie przeszkadza, ale ja nie dam się dotknąć, póki nie będziesz mi wierny.

Miała rację i przecież nie było tak, że oglądałem się za każdą kobietą. Odkąd zobaczyłem zdjęcie Arii w tamtej gazecie, myślałem tylko o niej, nawet przy Grace.

– Obiecuję. Od teraz będę dotykał tylko ciebie.

– Grace się to nie spodoba. – Zmierzyła mnie zmrużonymi oczami.

Grace się to nie spodoba. Z pewnością.

– Kogo obchodzi, co się jej podoba?

– Jej ojciec nie narobi ci problemów?

– Opłacamy mu kampanię, poza tym jego syn idzie w jego ślady i też potrzebuje naszych pieniędzy. Ile jest warta córka, która potrafi tylko robić zakupy, a w końcu, jeśli będzie z niej jakiś pożytek, to tylko taki, że wyjdzie za bogatego faceta?

– Zapewne liczyła, że to ty będziesz tym mężczyzną.

Zapewne.

– Nie żenimy się z kobietami z zewnątrz. Nigdy. Wiedziała o tym, poza tym nie jest jedyną, z którą się bzykałem.

Aria zamrugała, moja szczerość ewidentnie zbiła ją z tropu.

– Sam to powiedziałeś. Masz potrzeby. Jak zatem możesz mi obiecać, że znów mnie nie zdradzisz, jeśli będziesz miał już dość czekania, aż się z tobą prześpię?

– Długo będę musiał czekać? – zapytałem.

– Myślę, że pojmujemy to słowo inaczej.

– Nie jestem cierpliwy. Jeśli dla ciebie oznacza to rok… – Już te kilka ostatnich dni były dla mnie jak piekło. Wizja wielomiesięcznego spania obok Arii, ale nie „z nią”… Nie chciałem nawet o tym myśleć.

Spojrzała na mnie poważnie.

– Co mam powiedzieć, Ario? Zabijam, szantażuję i torturuję. Jestem szefem ludzi, którzy zrobią to samo, jeśli wydam im taki rozkaz. Niedługo zostanę *capo dei capi*, przywódcą najpotężniejszej organizacji przestępczej na Wschodnim Wybrzeżu, może nawet w całych Stanach. W noc poślubną myślałaś, że wezmę cię mimo twojego sprzeciwu, a teraz złościsz się, iż nie zamierzam czekać miesiącami, aż w końcu się ze mną prześpisz.

Gdy zamknęła oczy i położyła się na łóżku, na jej twarzy pojawiła się rezygnacja.

– Jestem zmęczona. Późno już.

Nachyliłem się i musnąłem jej talię.

– Nie. Chcę cię zrozumieć. Jestem twoim mężem. A ty nie jesteś jedną z tych dziewczyn, które mogą sobie wybrać pierwszego partnera. Boisz się po tym, co widziałaś, że będę za ostry?

Aria lekko drgnęła, czym potwierdziła moje przypuszczenia, ale, na miłość boską, nie miała się czego bać.

– Nie będę. Mówiłem już, iż chcę, abyś też czerpała z tego przyjemność i choć zapewne nie ma co na to liczyć za pierwszym razem, to palcami i językiem będę sprawiał ci przyjemność tak często, jak tylko zechcesz, aż któregoś dnia będzie ci przyjemnie, kiedy będę w tobie. Nie przeszkadza mi wolne tempo, ale na co chcesz czekać?

Aria otworzyła oczy, a ich spojrzenie wyssało mi powietrze z płuc. Nie byłem pewien dlaczego, ale nie spodobało mi się to uczucie. Tym razem udało mi się opanować i nie dotknąłem złotej aureoli na poduszce.

– Nie każę ci czekać miesiącami – wyszeptała, brzmiała na wycieńczoną. Ponownie zamknęła oczy, wyglądała przy tym, jak śpiąca królewna. Przełknąłem ślinę, nie wiedziałem, jak uszczęśliwić ją w tym małżeństwie, nie wiedziałem nawet, czy powinienem próbować.

Położyłem się obok niej i słuchałem jej równego oddechu.

Wiedziałem, że szybko nie zasnę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Obudziłem się tuż przed wschodem słońca, po niespełna dwóch godzinach snu. Trzymałem Arię w ramionach. Przez kilka chwil trwałem w bezruchu, szczęśliwy, że śpi spokojnie w moich objęciach. W końcu oparłem się o zagłówek i sięgnąłem po leżącą na nocnej szafce komórkę. Napisałem szybko do Matteo, że musi porozmawiać z managerem jednego z naszych burdeli sam, potem napisałem do Romero. Dziś nie musiał pilnować Arii.

– Interesy? – zapytała zaspanym głosem.

Spojrzałem na nią z ukosa i pokręciłem głową.

– Odwołuję dzisiejsze plany, żebyśmy mogli spędzić razem trochę czasu i lepiej się poznać.

– Naprawdę? – zamrugała zdziwiona, znowu zrobiła się czujna.

– Naprawdę – potwierdziłem. Oparłem się ochocie, żeby ją pocałować i usiadłem na krawędzi łóżka. – Przygotuję się, a potem wymyślę, co moglibyśmy robić.

– Okej – odparła z delikatnym uśmiechem.

***

Pół godziny później lustrowałem wzrokiem lodówkę i zastanawiałem się, co moglibyśmy zrobić na śniadanie.

Marianna dobrze nas zaopatrzyła, ale dzisiaj miała wolne, więc nie mogła nam nic ugotować. Aria zeszła ze schodów, miała na sobie odsłaniające te wspaniałe nogi krótkie spodenki.

– Umiesz gotować?

Parsknęła, podchodząc do mnie.

– Nie mów, że nigdy nie przyrządzałeś sobie śniadania?

– Zazwyczaj kupuję coś w drodze do pracy, chyba że to dzień, w którym przychodzi Marianna. Wtedy ona coś gotuje. – Nie mogłem się oprzeć przed podziwianiem jej ciała. – Uwielbiam twoje nogi.

Zignorowała mój komplement i zajrzała do lodówki. Musnęła moją rękę, patrzyłem z góry na jej złote włosy, widziałem, jak marszczyła z namysłem nos.

Wyjęła ze środka jajka i czerwone papryczki. Wyglądało na to, że wie, co robi. Ja nie miałem pojęcia. Odsunąłem się i oparłem o blat. Chciałem przyglądać się, jak gotuje, ale najwidoczniej nie przypadło jej to do gustu. Uniosła brwi.

– Nie pomożesz mi? Mógłbyś pokroić paprykę. Słyszałam, że dobrze radzisz sobie z nożem – rzuciła zaczepnie.

Wyjąłem nóż i stanąłem obok niej. Podniosła na mnie oczy. Sięgała mi zaledwie do mojej klatki piersiowej i ponownie zalała mnie fala opiekuńczości. Wręczyła mi papryczkę i wskazała na drewnianą deskę. Rzeczywiście, widziałem, że Marianna kroiła na niej różne rzeczy. Gdy ja zajmowałem się papryczkami, Aria rozbiła i rozbełtała jajka, po czym wlała je na patelnię.

– A co z tym? – wskazałem na poszatkowane przez mnie papryczki.

– Cholera – syknęła, zerkając to na skwierczące jajka, to na moją deskę.

– Umiesz gotować? – zapytałem.

Aria złapała papryczki i wrzuciła je do jajek. Wątpiłem, by zdążyły dojść przed jajkami. Ponownie oparłem się o blat i rozkoszowałem widokiem Arii, próbującej odkleić potrawę od powierzchni patelni. Miała coraz bardziej sfrustrowaną minę.

– Może zrobisz nam kawę? – rzuciła z surowym spojrzeniem.

Była naprawdę urocza, gdy starała się wyglądać groźnie.

Uspokoiłem ją żartobliwie i podszedłem do ekspresu, podczas gdy ona, przeklinając pod nosem, walczyła o uratowanie jajek.

Kiedy w końcu postawiłem na blacie dwa kubki kawy, Aria wyłożyła na dwa talerze przypaloną, jajeczną breję. Miałem wytrzymały żołądek, ale to było nowe wyzwanie. Usiadłem na wysokim krześle, Aria wdrapała się na to stojące obok i spojrzała na mnie wyczekująco. Zapach spalenizny kręcił mnie w nosie, ale złapałem za widelec i przetransportowałem do ust kęs śniadania. Był to zdecydowanie najgorszy omlet, jaki w życiu jadłem. Aria też

spróbowała i natychmiast się skrzywiła. Wypluła jajka i pośpiesznie przepłukała usta kawą. Spojrzała na mnie załzawionymi oczami.

– O Boże, smakuje obrzydliwie.

– Może powinniśmy wyjść gdzieś na śniadanie – zaproponowałem. Miałem przeczucie, że jeżeli Aria spróbuje przygotować nam coś jeszcze, to albo się potrujemy, albo sfajczy mieszkanie.

Zawstydzona, wbiła wzrok w kubek z kawą.

– Czy naprawdę tak trudno przyrządzić omlet?

Moja klatka piersiowa aż zawibrowała od tłumionego śmiechu, ale gdy tylko spojrzałem na nagie nogi Arii, natychmiast spoważniałem. Siedzieliśmy na tyle blisko siebie, że co chwilę się dotykaliśmy. Śledząc bacznie jej reakcje, położyłem dłoń na jej kolanie. Zamarła z kubkiem przy ustach. Nie odepchnęła mnie ani się nie wzdrygnęła, uznałem, że to dobry znak. Delikatnie przesunąłem kciukiem po jej skórze.

– Co chcesz dziś robić?

Ściągnęła brwi i przyjrzała się uważnie mojej dłoni na jej kolanie, a następnie mojej twarzy. Czy mój dotyk sprawiał jej przyjemność?

– Rankiem po naszym ślubie zapytałeś, czy umiem walczyć, więc może nauczyłbyś mnie, jak posługiwać się nożem albo pistoletem? Może też pokazałbyś mi kilka chwytów samoobrony?

Nie tego oczekiwałem. Zakupy albo coś w tym stylu, jak najbardziej, ale lekcje walki?

– Chciałabyś wykorzystać je przeciwko mnie?

Przewróciła oczami.

– Jakbym mogła pokonać cię w uczciwej walce.

– Nie walczę uczciwie – droczyłem się z nią.

– To nauczysz mnie?

– Chcę cię nauczyć różnych rzeczy… – wymruczałem, delikatnie zaciskając dłoń na jej kolanie.

– Luca, mówię poważnie. Wiem, że mam Romero i ciebie, ale chciałabym się obronić, gdyby coś się stało. Sam powiedziałeś, że dla Braci płeć nie ma znaczenia.

Nie miała pojęcia o Braci. Jeżeli te skurwiele kiedykolwiek zdołają się do nas zbliżyć, to i tak ją dopadną, nieważne, czy będzie potrafiła się bronić, czy nie.

– Dobra. Pójdziemy do naszej siłowni.

Uśmiechnęła się szeroko i zeskoczyła z krzesła.

– Wezmę ciuchy do ćwiczeń.

Nie spodziewałem się, że wizja nauki walki napełni ją takim entuzjazmem.

***

Gdy tylko przekroczyliśmy drzwi mafijnej siłowni, wszyscy mężczyźni stanęli jak wryci i wbili wzrok w moją żonę. Na widok mojej miny szybko odwrócili głowy.

– Przebieralnia jest tylko męska, bo raczej nie przychodzą tu dziewczyny.

– Wiem, że dopilnujesz, aby nikt nie zobaczył mnie nago – powiedziała z szerokim uśmiechem.

– Możesz być tego pewna. – Żaden z moich ludzi i tak nie ośmieliłby się na nią spojrzeć. Wiedzieli, że bym ich za to zmiażdżył.

Aria parsknęła śmiechem, wyglądała na szczęśliwą.

Zaprowadziłem ją do szatni.

– Sprawdzę, czy ktoś tam jest – powiedziałem. Aria miała oglądać w życiu tylko jednego kutasa – mojego. Wszedłem do środka i zastałem trzech facetów w różnych stadiach negliżu. Spojrzeli na mnie i kiwnęli głowami z szacunkiem.

– Przyszedłem dziś z żoną i musi się przebrać – zakomunikowałem z chłodnym uśmiechem.

Wymienili zaskoczone spojrzenia i pośpiesznie założyli stroje do ćwiczeń. Gdy się zmyli, wprowadziłem Arię do środka.

Kiedy poczuła panujący w środku zapach, aż się skrzywiła. W sumie trudno się dziwić.

– Nie przywykliśmy tu do goszczenia kobiet – wyjaśniłem z krzywym uśmieszkiem.

Aria wyrwała mi z ręki swoją torbę i ruszyła do jednej z szafek. Poszedłem za nią i położyłem na ławce własną torbę.

Złapała się za rąbek spódnicy, ale nagle zatrzymała dłoń.

– Nie dasz mi odrobiny prywatności?

Poważnie? Odpiąłem kaburę i położyłem ją obok torby, po czym ściągnąłem podkoszulek przez głowę.

Zlustrowała wzrokiem górną połowę mojego ciała i w jej oczach zapłonęło oburzenie.

Obróciła się do mnie plecami i też ściągnęła koszulkę. Sięgnęła do zapięcia stanika, ale byłem szybszy i rozpiąłem go jedną ręką, przy okazji muskając jej skórę. Niczego nie pragnąłem tak bardzo, jak obrócić ją i pocałować, ale cofnąłem się i zmieniłem spodenki. Cały czas nie odrywałem łapczywego wzroku od ściągającej spodnie Arii. Moim oczom ukazały się dwa idealne pośladki. Ja pierdolę, miała na sobie stringi. Co więcej, je też zsunęła i jeszcze schyliła się po spodenki. Widok prawie przyprawił mnie o zawał. Nie wiedziała, co mi pokazuje? Zachłysnąłem się powietrzem. Na widok kawałeczka jej cipki mój kutas przejął całą krew z mojego organizmu.

Gdy w końcu założyła krótkie szorty do biegania, niemal mi ulżyło. Obróciła się do mnie i dostrzegła wybrzuszenie w moich spodenkach. Jej brwi wystrzeliły na szczyt czoła, a policzki pokryły się czerwienią.

– Tak się ubierasz na zajęcia z samoobrony? – Spodenki prawie w ogóle nie zakrywały jej ud i były obcisłe jak skóra, zresztą jej koszulka bez rękawów tak samo.

– Nie mam nic innego. Noszę te ciuchy, gdy biegam.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że będę musiał skopać tyłek każdemu facetowi, który na ciebie spojrzy, prawda? A wyglądasz tak, że ciężko będzie im się nie gapić.

– Nie moim zadaniem jest nauczenie ich samokontroli. Ubiór odsłaniający ciało nie jest zachętą do gapienia się. Nie mój problem, jeśli nie potrafią się zachować.

Och, wierz mi, będą się zachowywali, jak należy…

Skinąłem głową na drzwi i wyprowadziłem Arię z szatni, kładąc jej dłoń na lędźwiach. Kilku chłopaków podniosło głowy, ale natychmiast wbili wzrok w podłogę. Zaprowadziłem Arię do materacy. Kiedy tylko podeszliśmy, dwóch żołnierzy zrobiło nam miejsce i z szacunkiem skinęło głowami. Wybrałem ze zbioru wiszących na ścianie noży dobry dla początkujących, niezbyt ciężki egzemplarz i podałem go Arii. Przyjęła broń z niepewną miną.

Stanęliśmy naprzeciwko siebie na materacu.

– Zaatakuj mnie, ale spróbuj się nie zranić.

– Nie weźmiesz noża?

– Nie. Odbiorę ci za chwilę twój. – Moim największym wyzwaniem było nie zrobienie jej przy okazji krzywdy. Do tej pory nigdy nie musiałem martwić się o zdrowie przeciwnika, ale ona była w porównaniu do mnie wręcz mikroskopijna.

Mój komentarz ewidentnie ją rozdrażnił, no ale przecież nie kłamałem.

– To co mam zrobić? – zapytała, zerkając niepewnie na nóż. Jej uchwyt nie pozostawiał wątpliwości, że nigdy wcześniej nie walczyła nożem.

– Spróbuj mnie trafić. Wygrasz, jeżeli uda ci się mnie dźgnąć. Chcę zobaczyć, jak się ruszasz.

Aria rozejrzała się dookoła, po czym wyprostowała ramiona. Rzuciła się naprzód, zaskakując mnie swoją szybkością, ale bez trudu uniknąłem jej amatorskiego ataku. Większy problem stanowiło złapanie jej za nadgarstek tak, żeby go nie zmiażdżyć. Potem ją obróciłem i przyciągnąłem plecami do siebie. Widok był zachęcający.

– Nie odebrałeś mi jeszcze noża – powiedziała, łapiąc oddech.

Delikatnie wzmocniłem uścisk na jej nadgarstku, po czym nachyliłem się i powiedziałem jej do ucha.

– Musiałbym cię skrzywdzić. Mógłbym na przykład złamać ci nadgarstek albo tylko go posiniaczyć. – Aria wstrzymała oddech, czułem pod palcami jej szybki puls. Puściłem ją, szybko odskoczyła poza mój zasięg i obróciła się do mnie przodem.

– Jeszcze raz – poleciłem.

Walka z Arią była zabawna. Widziałem, że jest coraz bardziej rozdrażniona faktem, że nie jest w stanie mnie trafić. Jeszcze nigdy nie przegrałem walki, a biłem się z zaprzysiężonymi żołnierzami mafii, którzy ważyli przynajmniej dwa razy więcej od mojej żony.

Gdy spróbowała kopnąć mnie w jaja, złapałem ją za nogę i pociągnąłem. Nie doceniłem jednak impetu, jaki włożyła w kopnięcie. Wylądowała na plecach, dysząc ciężko. Wypuściła z ręki nóż.

Uklęknąłem obok i położyłem dłoń na jej brzuchu.

– Jesteś cała? – zapytałem cicho. Próbowałem zachować spokój, bo moi ludzie wszystkiemu się przyglądali.

Zamrugała i otworzyła oczy.

– Tak. Tylko próbuję złapać oddech. – Zerknęła na żołnierzy. – Nie masz żołnierza, który jest mniej więcej mojego wzrostu, a do tego boi się własnego cienia i byłby chętny ze mną walczyć?

Kilku chłopaków z siłowni byłoby dla niej łatwiejszymi przeciwnikami, ale żadnemu nie pozwoliłbym z nią walczyć, nawet na żarty.

– Moi ludzie niczego się nie boją – powiedziałem głośno, pomagając Arii wstać. – Czy któryś z was chciałby walczyć z moją żoną? – zwróciłem się do nich.

Kilku się zaśmiało, inni zaprzeczyli ruchem głowy.

– Będziesz musiała walczyć ze mną – powiedziałem Arii.

Nie chciała dać za wygraną, ale widziałem, że jest już zmęczona. Ponownie złapałem ją i przyciągnąłem do siebie, gdy nagle poczułem ostry ból w bicepsie. Poluzowałem chwyt, przez co wymknęła mi się, ale zanim cięła nożem, złapałem ją za nadgarstek. Spojrzałem na ślady zębów na ręce.

– Ugryzłaś mnie?

– Niezbyt mocno. Nawet nie popłynęła krew – odparła, wykrzywiając z rozbawieniem usta.

Poczułem trzepotanie w żołądku, ale stłumiłem śmiech. Aria patrzyła na mnie z dumą w oczach. Kurwa mać. Miałem ochotę wybuchnąć gromkim śmiechem, ale nie mogłem, bo moi ludzie patrzyli. Choć i tak wyrwało mi się kilka zduszonych parsknięć. Aria szczerzyła zęby w szerokim uśmiechu.

– Dość już na dziś nabroiłaś – powiedziałem, kręcąc głową.

***

Aria nigdy nie zachowywała się przy mnie tak swobodnie, jak po treningu. Dzięki ćwiczeniom mogliśmy zbliżyć się fizycznie i nie myśleć: „do czego to prowadzi?”.

– Weźmy coś na wynos – zaproponowałem w drodze do domu. – Na co masz chęć?

Aria zacisnęła wargi.

– Nigdy nie próbowałam sushi.

– Nigdy? – Uniosłem brwi z niedowierzaniem.

Pokręciła głową.

– Ale chciałabym spróbować. Może je polubię.

Było tyle rzeczy, które na pewno by polubiła, gdyby tylko zechciała spróbować, ale ugryzłem się w język. Nie chciałem, żeby znowu się spięła.

Podjechałem do mojego ulubionego lokalu z sushi i wybrałem najbardziej różnorodny zestaw, żeby Aria mogła popróbować i wybrać, co najbardziej jej smakuje. Wróciliśmy do domu, rozsiedliśmy się na tarasie i otworzyliśmy butelkę wina. Aria z zapałem próbowała różnych sushi, kiwała głową i mruczała z uznaniem. Wyglądała przy tym cudownie.

– Zaskoczyłeś mnie – zaczęła, opierając się na sofie. Siedziałem z ręką zarzuconą na oparcie, która teraz znalazła się blisko jej nagich ramion. Nie byłem pewien, o co jej chodzi. – Nie sądziłam, że naprawdę spróbujesz.

– Przecież mówiłem. Dotrzymuję słowa – odrzekłem. Naprawdę chciałem, żeby to małżeństwo działało.

– Na pewno jest ci ciężko. – Wskazała na dzielącą nas przestrzeń.

– Nawet nie masz pojęcia. Cholernie chcę cię pocałować.

Zerknęła z ukosa na moje usta. Odstawiłem kieliszek i nachyliłem się do niej, musnąłem jej talii.

– Powiedz, że tego nie chcesz.

Aria otworzyła usta, ale nic nie powiedziała. Nachyliłem się jeszcze bardziej, bardzo powoli, chciałem jej dać czas, żeby się odsunęła, ale tego nie zrobiła. Pocałowałem ją. Zmusiłem się do spokoju, ale nasz pocałunek szybko nabrał temperatury. Utrzymanie dłoni na jej talii i nie zapuszczanie się w inne zakamarki wymagało ode mnie ogromnej siły woli. Wsunąłem kciuk pod jej koszulkę i pogładziłem ją po skórze. Cicho jęknęła mi w usta. Nie byłem pewien, czy zrobiła to świadomie. Z wyczuciem opuściłem jej plecy, po chwili leżała na sofie, a ja znalazłem się nad nią.

Mój język zdobywał jej usta, smakowała, kurwa, przepysznie. Wiedziałem, że jest coraz bardziej podniecona, bo pocierała jednym

udem o drugie.

Podniosłem głowę, żeby spojrzeć na jej zaczerwienioną twarz.

– Mógłbym zrobić ci dobrze, Aria – powiedziałem, zachłannie dotykając jej bioder, chciałem zjechać dłonią niżej. – Chcesz tego, prawda?

Widziałem w jej oczach, że toczy wewnętrzny konflikt. Zwyciężyła stanowcza determinacja.

– Nie, dziękuję.

Wydałem z siebie stłumiony śmiech.

– Jesteś strasznie uparta. – Wiedziałem, że jest mokra. Ocierała się o mnie, kilka razy jęknęła… Ja pierdolę.

Jeszcze raz zawładnąłem jej ustami, mój język drażnił się z jej wargami, chciałem to samo zrobić z jej cipką. Moje palce zataczały kręgi tuż nad jej paskiem, wiedziałem, że czuje to między nogami. Drżała, dyszała i dygotała od moich pocałunków, ale zdania nie zmieniła. W końcu musiałem przestać, bo mój kutas tak kurewsko stwardniał, że nie mogłem znaleźć wygodnej pozycji. Aria zamrugała oszołomiona.

– Lepiej dajmy już sobie na wstrzymanie – jęknąłem. – Moje spodnie są coraz ciaśniejsze.

Wyglądała na równocześnie zadowoloną z siebie i zawstydzoną. Zarechotałem, złożyłem na jej ustach ostatni pocałunek, po czym wstałem i pociągnąłem ją za sobą. Zaskoczyła mnie, bo sama mocno złapała mnie za rękę i niech mnie chuj strzeli, jeśli nie było to wielkie zwycięstwo. Przez całą noc myślałem, że pękną mi jaja, ale było warto, bo Aria spała w moich ramionach.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wybudziło mnie wibrowanie mojej komórki. Ostrożnie wyciągnąłem rękę spod Arii, a ona przewróciła się na drugi bok. Złapałem telefon – dzwonił Cesare. Odebrałem od razu.

– Co jest?

– Brać pokroiła jednego z naszych chemików i rozrzuciła szczątki wokół Sphere.

– Zajął się tym ktoś?

– Ekipa sprzątająca jest już na miejscu.

– Dobra, będę jak najszybciej jak się da. Dzwoniłeś do Matteo?

– Nie.

– To ja zadzwonię.

Zatelefonowałem do brata, ustaliliśmy, że widzimy się za kwadrans, po czym wróciłem do sypialni, szybko znalazłem ciuchy i podniosłem pistolety.

Ubrałem się i ponownie wyszedłem na korytarz. Zadzwoniłem powiedzieć Romero, że musi być dziś wcześniej, po czym wróciłem do pokoju, by obudzić Arię, zdążyła jednak wstać sama. Siedziała na łóżku.

– Już wychodzisz? – Naprawdę wyglądała na rozczarowaną.

– Brać dorwała jednego z naszych. Porozrzucali jego szczątki wokół naszego klubu.

– Znałam go? – zapytała. – Policja się tym zajmie?

Podszedłem do niej. Miała rozczochrane włosy i wyglądała uroczo.

– Nie, jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli – odparłem, ujmując w dłonie jej twarz. – Postaram się wcześnie wrócić, dobrze?

Aria skinęła głową, a ja nachyliłem się, żeby ją pocałować. Gdy nasze usta się zetknęły, nie wzdrygnęła się ani nie cofnęła. Sama rozchyliła wargi. Ucieszyłem się na to zaproszenie, z zapałem pogłębiłem pocałunek, ale obowiązki wzywały. Odsunąłem się od niej i czym prędzej wyszedłem.

***

Brać wymalowała na drzwiach Sphere swoje pierdolone kałasznikowy, a martwy chemik nie był ich jedyną ofiarą. Rozczłonkowali też jednego z naszych najlepszych dilerów, resztki zostawili w ogródku jego domu, a na drzwiach wymalowali to samo graffiti.

– Pierdolone Ruski – warknął Matteo.

– Kolejne ostrzeżenie. Chcą odzyskać swoje prochy – stwierdził Cesare, marszcząc brwi.

Grupa żołnierzy rodziny ukradła ostatnią dostawę narkotyków Rosjan, w odwecie za atak na jedno z naszych laboratoriów.

– Musimy wysłać im odpowiedź – ocenił Matteo.

Ekipa sprzątająca, złożona głównie z młodych członków rodziny, próbowała zmyć graffiti. Udało im się już pozbyć plam krwi z murów i chodnika, ale z namalowanymi sprejem kałasznikowami szło bardziej opornie.

Zadzwoniłem ponownie do ojca, nie mogłem znieść, że muszę prosić go o zgodę na podjęcie działań. Odebrał po dziesięciu sygnałach, jak zwykle każąc mi czekać.

– Jestem zajęty.

Nie naszymi interesami, jak widać.

– Musimy wysłać Braci wyraźne ostrzeżenie. Robią się zbyt zuchwali.

Ojciec milczał. Przyjdzie czas, że zapłacimy słoną cenę za jego brak zainteresowania Rosjanami.

– Zadzwonię do Fiore.

– Fiore tu nie ma. Nie wie, co dzieje się w Nowym Jorku i prawdopodobnie ma to w dupie. Chicago nam nie pomoże. Mają swoje problemy. Musimy działać już. Nie możemy, kurwa, czekać, aż sobie obgadacie z Fiore wszystkie szczegóły. Ruscy robią z nas durniów.

Gdy Cesare usłyszał, jak zwracam się do *capo*, popatrzył na mnie jak na czubka, ale pierdoliło mnie to. Zależało mi na pomyślności mafii, a jeżeli ojciec stanowił dla niej zagrożenie, musiał w końcu zdać sobie z tego sprawę.

– Luca, nie jesteś jeszcze *capo*. I długo nie będziesz, a jeżeli uznam, że się nie nadajesz, nie zostaniesz nim nigdy. Nie zapominaj o tym.

Większość żołnierzy w Nowym Jorku już ufała mojemu zdaniu bardziej niż jego. Nie skomentowałem.

– Rób, co musisz, żeby pokazać Ruskim, gdzie ich miejsce – powiedział w końcu.

– Zrobię – odparłem i się rozłączyłem.

– Podoba mi się twoja mina – stwierdził Matteo z wilczym uśmiechem na ustach.

– Uderzymy na jedno z ich laboratoriów. Chcą, kurwa, odzyskać prochy? No to ukradniemy jeszcze więcej, a przy okazji zajebiemy kilku ruskich palantów.

Matteo zaklaskał w dłonie i mocniej wyszczerzył zęby.

– Brzmi na zabawę w moim guście!

– Wybierz dziesięciu ludzi – zwróciłem się do Cesare.

Brać nie mogła zniszczyć naszego handlu prochami. Nowy Jork był naszym miastem. Moim miastem. A ja nie zamierzałem go nikomu oddać.

***

Atak był krwawy, brutalny i podniecający, a najważniejsze było to, że okazał się sukcesem, choć pod koniec Brać prawie nas zaskoczyła. Po długich godzinach mordowania i torturowania ruskich gnoi, wyciskania z nich informacji na temat przyszłych ataków, mój umysł zaczął spowijać całun mroku. Potrzebowałem coraz więcej przemocy, coraz więcej krwi. Przed powrotem do domu nie chciało mi się nawet zmieniać przesiąkniętych juchą ciuchów. Pragnąłem jedynie zobaczyć Arię, zaznać spokoju i poczucia przynależności, które w cudowny sposób wywoływała jej bliskość.

W chwilach bezmyślnej rzezi, niczym nieskrępowanego okrucieństwa, nie byłem sobą… A może właśnie wtedy objawiało się moje prawdziwe ja? Trudno stwierdzić. Byłem bardziej potworem czy bardziej człowiekiem? Przed pojawieniem się Arii, odpowiedź była oczywista…

Gdy wszedłem do mieszkania, Romero zmierzył mnie niespokojnym wzrokiem.

– Wszystko dobrze? Chcesz, żebym został?

– Jedź – burknąłem, szukając wzrokiem Arii. Leżała na kanapie.

– Nie mogła zasnąć, bo się o ciebie martwiła. A potem zasnęła na kanapie, wolałem nie wynosić jej na górę.

Spiorunowałem go surowym wzrokiem, w końcu wszedł do windy i zniknął. Powoli zakradłem się do mojej pięknej żony. Miała na sobie satynową koszulę nocną odsłaniającą zgrabne nogi i kuszącą dolinę pomiędzy piersiami.

Moja. Tylko moja. I tak kurewsko piękna.

Odezwał się we mnie mroczny głód, musiałem w końcu posiąść leżącą przede mną kobietę. Wsunąłem dłonie pod jej plecy i nogi, potem wziąłem ją na ręce. Pachniała słodko i niewinnie. Chciałem ją zdeprawować, zasmakować jej, zerżnąć ją. Chciałem, żeby była w pełni moja.

– Luca? – Przez łomot w moich uszach, przez mgłę, która zawsze rozpościerała się w moim umyśle po godzinach krzyków i wystrzałów, przebił się jej słodki głos.

Zaniosłem ją do naszej sypialni i położyłem na łóżku. W mroku moje oczy śledziły kontury jej sylwetki. Była niczym latarnia morska w nieprzeniknionej ciemności.

Poruszyła się i cały pokój zalało światło.

Spojrzały na mnie jej oczy. Rozszerzone, przerażone.

Ponownie popatrzyłem na jej piersi i dalej, na wąską talię i szczelinę pomiędzy udami.

– Luca?

Mogłem dziś zginąć. Mogę zginąć jutro.

Mogłem zginąć, nie skosztowawszy każdego zakamarka własnej żony, nie wziąwszy jej.

Zdjąłem przemoczoną krwią koszulę, rozpiąłem pasek. Miałem opanowane, spokojne dłonie, jak zawsze, bez względu na to, co nimi robiłem. Nie drżały, gdy pociągałem za spust, nie drżały, gdy podrzynałem gardła, nie drżały, gdy zdzierałem skórę z jakiegoś skurwysyna.

– Luca. Przerażasz mnie. Co się stało?

Zrzuciłem spodnie, uklęknąłem na łóżku, po czym wsunąłem się pomiędzy jej nogi. Nachyliłem się nad żoną, mój wzrok chłonął, jak przy każdym oddechu jej piersi unosiły się i opadały. Miałem do niej pełne prawo.

Aria uniosła dłoń i dotknęła mojego policzka. Była miękka, ciepła i ostrożna.

Zamrugałem, skoncentrowałem wzrok na jej twarzy, na jej rozszerzonych lękiem oczach, na jej ledwie skrywanym przerażeniu. Człowiek czy potwór?

Zanurzyłem twarz w jej obojczyku i zachłysnąłem się jej kwietnym zapachem, wyczułem wargami jej szybki puls. Skupiłem się na dotyku jej dłoni na moim policzku.

Aria była moją żoną. Moją. Musiałem ją chronić.

– Luca?

Spojrzałem jej w twarz. Przy niej nie będę potworem. Zerwałem się i szybkim krokiem poszedłem do łazienki. Wszedłem pod prysznic, puściłem lodowatą wodę i patrzyłem, jak zmywa krew i część mroku, ale reszki do mnie przywarły, jak zawsze w takie dni.

Owinąłem się w pasie ręcznikiem i wróciłem do sypialni. Aria czujnie mnie obserwowała. Potrzebowałem jej bliskości, musiałem pozbyć się tej pierdolonej ciemności. Zrzuciłem ręcznik, a ona szybko się odwróciła, żeby nie widzieć mojej nagości. Wślizgnąłem się pod kołdrę i zbliżyłem do niej, aż w końcu spowiło mnie jej ciepło. Chciałem ujrzeć jej twarz, złapałem ją więc za biodro i obróciłem przodem do siebie.

Nie opierała się. Leżała przede mną, omiatałem ją wzrokiem, a ona przyglądała mi się badawczo. Chciałem mieć ją jeszcze bliżej. Bliżej. Zawsze bliżej. Złapałem jej koszulę nocną, chciałem usunąć tę barierę, poczuć jej skórę. Skóra przy skórze.

Złapała moją dłoń, zatrzymała ją.

– Luca – zaczęła. W jej głosie pobrzmiewała obawa, a gdy spojrzałem jej w twarz, dostrzegłem ją także w oczach.

Nie musiała się bać, już nie.

– Chcę dziś poczuć twoje ciało. Pragnę cię tulić.

To wyznanie było dowodem słabości, ale miałem to gdzieś.

– Tylko przytulić? – zapytała, patrząc na mnie wyczekująco swoimi niebieskimi oczami.

– Przysięgam.

W końcu pozwoliła, żebym ściągnął jej koszulę nocną, miała na sobie już tylko białe majtki. Patrzyłem zachłannie na jej piękne piersi, na jej sterczące różowe sutki. Przesunąłem palcami po gumce jej majtek, lecz ona natychmiast stężała, najprawdopodobniej słusznie. Lepiej, żeby została między nami ta ostatnia, drobna przeszkoda. Położyłem się na plecach i pociągnąłem ją za sobą, znalazła się na mnie, z kolanami obok moich bioder.

Nasze piersi się dotknęły, lecz nie opierała się na mnie całym ciężarem, jakby obawiała się, że może mnie skrzywdzić. Objąłem ją mocniej i przytuliłem do siebie. Powiodłem dłonią wzdłuż jej kręgosłupa, wzdłuż krągłości jej tyłka, i zacząłem ją lekko głaskać. Początkowo była spięta, lecz stopniowo, gdy uwierzyła, że nie będę na nią naciskał, się rozluźniała.

– Nie trzeba zszyć rany? – zapytała głosem ociekającym troską.

Troską o mnie.

Delikatnie pocałowałem ją w usta, czułem, jak uchodzą ze mnie resztki agresji.

– Jutro. – Te rany się nie liczyły, były zupełnie nieważne. Liczyło się kosztowanie mojej żony. Jej idealnych ust. Gładziłem ją po pośladkach, opuszki moich palców sunęły wzdłuż gumki jej majtek, co jakiś czas wsuwały się pod spód. Była tak kurewsko miękka.

Patrzyła mi prosto w oczy przez na wpół przymknięte powieki. Przesunęła palcami po moim gardle. Nikomu nie pozwalałem się tam dotykać. To zbyt wrażliwe miejsce, lecz jej dotyk sprawiał mi przyjemność. A potem delikatnie pocałowała drobną rankę na mojej szyi, tak troskliwie. Uniosła głowę i obdarzyła mnie najmniejszym możliwym uśmiechem.

Chciałem mieć ją bliżej, zawsze trochę bliżej. Złapałem jej pośladek i delikatnie ścisnąłem. Przez tkaninę musnąłem jej wargi sromowe.

Jęknęła i natychmiast się naprężyła, ale ja nadal delikatnie ją dotykałem, obserwując jej reakcję. Po chwili jej majtki były

przemoczone. Mój kutas sterczał sztywno do góry, lecz dawną, mroczną żądzę zastąpiła bardziej okiełznana potrzeba.

Była taka mokra.

Wyraźnie zawstydzona, spuściła głowę, a ja zatrzymałem dłoń, chciałem widzieć jej oczy.

– Spójrz na mnie, Ario – nakazałem, bardziej surowym głosem, niż zamierzałem. Podniosła wzrok, lecz w jej oczach pojawiło się już przerażenie. Jak mogła czuć wstyd, gdy ja miałem ochotę wyć z radości, że jej ciało zareagowało tak na mój dotyk.

– Wstydzisz się tego? – Przesunąłem palcami wzdłuż jej szparki, Aria wierzgnęła biodrami, jej usta lekko się rozchyliły w zduszonym jęku. Była taka czuła.

Głaskałem ją ostrożnie, chciałem, żeby przywykła do mojego dotyku, żeby zobaczyła, że potrafię się powstrzymać. Ścisnęła mocniej moje ramiona, jej usta rozchyliły się jeszcze bardziej, zaczęła wykonywać nieznaczne, rytmiczne ruchy biodrami. Prowadziłem ją coraz bliżej i bliżej do pierwszego orgazmu, jej soki przemoczyły całe majtki, a ja przez cały czas obserwowałem jej piękną twarz i nie byłbym w stanie wyobrazić sobie niczego lepszego.

Gdy moje palce wślizgnęły się na jej łechtaczkę, zaczęła drżeć, jej oddech był coraz bardziej urywany, a kiedy dochodziła, ja nie odrywałem od niej wzroku, nawet na ułamek sekundy.

Trzymałem palce na jej cipce, poczułem wręcz zazdrość, żałowałem, że ma na sobie majtki, że nie mogę poczuć wokół palców śliskich z podniecenia warg sromowych.

Przywarła twarzą do mojej szyi, trzymała mnie z całych sił, walcząc o oddech.

Jej cipka była taka gorąca i mokra. Myśl o zanurzeniu w niej kutasa niemal mnie obezwładniła. Zanurzyłem jednak tylko nos w jej włosach, odsuwając żądzę na bok. Jeżeli uległbym jej teraz, wszystko wymknęłoby się spod kontroli. Zbyt wiele mroku, zbyt wiele brutalnej energii buzowało wciąż tuż pod powierzchnią.

– Boże, ależ jesteś wilgotna. Gdybyś wiedziała, jak bardzo cię teraz pragnę, uciekłabyś. – Z mojego gardła wyrwał się zdławiony śmiech. Pewna cząstka mnie chciała, żeby uciekła, żebym mógł rzucić się w

pogoń i ją dopaść. Podnieta łowów, żądza posiadania. – Prawie czuję na fiucie tę wilgoć.

Mój kutas ocierał się o jej udo, jęk utkwił mi w gardle.

– Chcesz, żebym ja też ciebie dotknęła? – zapytała cicho.

Problem polegał na tym, że chciałem znacznie więcej.

– Nie – wydusiłem z siebie, choć wiele mnie to kosztowało. Podniosła głowę, wyglądała na urażoną.

Nie rozumiała, co mną kieruje. Nie mogła tego rozumieć.

– Nie jestem jeszcze sobą, Aria. Za wiele mroku, za wiele złości próbuje się wyrwać na zewnątrz, bo widziałem dziś za dużo krwi. Dzień był okropny. Kiedy wróciłem do domu i znalazłem cię na sofie, taką niewinną, delikatną, moją… – Ponownie rozgorzała we mnie żądza, napędzała mnie, żebym posiadł swoją własność. – Cieszę się, że nie wiesz, co sobie wtedy pomyślałem. Jesteś moją żoną, którą przysiągłem chronić, co oznacza, że jeśli zajdzie taka konieczność, będę musiał chronić cię też przed samym sobą.

– Sądzisz, że straciłbyś kontrolę?

– Jestem tego pewien.

– Może nie doceniasz samego siebie. – Pogłaskała mnie po ramionach, jej dotyk zaczynał mnie uzależniać. Nie byłem pewien, co ze mną robi, co się ze mną dzieje, ale wiedziałem, że to niebezpieczne dla nas obojga.

– Może za bardzo mi ufasz – mruknąłem, wodząc palcem po jej kręgosłupie, czując jak drży. Tym razem nie ze strachu. – Powinnaś uciec, kiedy położyłem cię na łóżku jak baranka ofiarnego.

Na jej ustach zakwitł ten uśmiech.

– Ktoś mi kiedyś powiedział, żeby nie uciekać od potworów, bo te lubią gonitwę.

– Uciekaj następnym razem. A jeśli nie będziesz mogła uciec, to wbij mi kolano w jaja. – Miałem przeczucie, że jeżeli kiedykolwiek skrzywdzę Arię tak, jak potrafię, odbije się to na mnie w sposób, którego nawet nie jestem sobie w stanie wyobrazić.

Aria pokręciła głową.

– Gdybym dziś tak postąpiła, to straciłbyś panowanie nad sobą. Udało nam się tego uniknąć tylko dlatego, że potraktowałam cię jak męża, a nie potwora.

Gładziłem ją po ustach i policzkach. Miałem wrażenie, że moje serce zaciska się i rozluźnia z każdym muśnięciem.

– Jesteś za piękna i niewinna, aby być żoną kogoś takiego jak ja, a ponieważ jestem samolubnym draniem, nie pozwolę ci odejść. Jesteś moja. Na zawsze.

– Wiem – odparła, choć raz bez rezygnacji w głosie. Ja pierdolę, Aria, miałaś być tylko rękojmią pokoju pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago, niczym więcej.

Oparła głowę na mojej klatce piersiowej. Z jakiegoś powodu odniosłem wrażenie, że tak właśnie miało być, że od zawsze i na zawsze właśnie tam było jej miejsce – blisko mojego zimnego, okrutnego serca.

Zgasiłem światło, gapiłem się w mrok i słuchałem rytmicznego oddechu zasypiającej na mnie Arii. Mrok zawsze mnie wzywał, bo byłem z nim obeznany, wyrastałem w jego objęciach. Nie sądziłem, że w moim życiu pojawi się światło, że może przebić nieprzeniknioną czerń. Spojrzałem na złote włosy Arii – były jak promień słońca, nawet w ciemnym pokoju.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Otulało mnie ciepło, lecz moje kończyny nadal były zbyt ciężkie i obolałe, żeby choć drgnąć. Dopiero po chwili dotarło do mnie, co jest źródłem tego ciepła: Aria. Leżała na mnie. Moją bańkę rozespania przebiły natrętne wibracje komórki. Gwałtownie usiadłem, moje tętno przyśpieszyło, i otoczyłem żonę ramieniem. Ja pierdolę, miałem szczerą nadzieję, że Matteo nie ma kolejnych złych wieści. Wczorajszy dzień był wystarczająco koszmarny.

Porwałem telefon z nocnej szafki, ale zanim odebrałem i przyłożyłem go do ucha, wydałem z siebie ochrypły pomruk. Mój kutas tkwił pomiędzy udami Arii, podniecająco przywierając do jej cipki. Przez cienki materiał jej majtek emanowało ciepło, przez co w mojej głowie zrodziła się masa niewłaściwych pomysłów. Odebrałem, przyglądając się, wpatrującej się we mnie z zaskoczeniem, żonie.

Aria się przesunęła, główka mojego fiuta otarła się o jej pośladek. Przeszyła mnie rozkosz. Jęknąłem i cały stężałem.

– Wyglądałeś wczoraj jak gówno. Doceniłbym garść świeżych informacji – burknął Matteo. – Jak bardzo jest źle?

– Nic mi nie jest, Matteo – odparłem. Rany były w tej chwili najmniejszym z moich zmartwień. Zabić mogły mnie jedynie sine jak śliwki jaja.

– Nie brzmisz za dobrze.

Bo, ja pierdolę, Aria ociera się cipką o mojego fiuta!

– Nic mi, *kurwa*, nie jest.

– Mogę przysłać Doktorka, obejrzy cię.

– Nie. Dam radę. Nie potrzebuję pomocy Doktorka. Daj mi się wyspać.

Rozłączyłem się, zanim zdążył odpowiedzieć, i odłożyłem telefon. Aria przyglądała mi się, a jej ciało emanowało napięciem. Wbiła mi palce w ramiona. Widoczne na jej twarzy zdenerwowanie częściowo

ostudziło moją żądzę. Położyłem się na plecach, żeby choć trochę się od niej oddalić i złapałem za nadmiernie rozochoconego kutasa.

Aria nadal siedziała na mnie okrakiem, ale szybko zakryła swoje piękne cycki rękami, a jej policzki pokryły się rumieńcem. Próbowała ze mnie zejść, jej udo znowu otarło się o mojego kutasa, przez co przeszyła mnie kolejna fala pożądania.

– Kurwa – syknąłem. I wtedy zauważyłem jej minę. Spoglądała na mojego fiuta szeroko otwartymi, zaciekawionymi oczami. Było kurewsko oczywiste, że nigdy wcześniej nie widziała członka. Powstrzymanie się przed chwyceniem jej za włosy, nakierowaniem jej głowy i zanurzeniem kutasa w jej ponętnych ustach, wymagało ode mnie całych pokładów samokontroli.

– Wpędzisz mnie do grobu, Aria – mruknąłem.

Pośpiesznie poderwała głowę i niemalże skrzywiła się z zawstydzenia. Jej niebieskie oczy spotkały się z moimi. Miałem ochotę całować ją do utraty zmysłów, przycisnąć ją do materaca i pokazać, jak dobrze potrafię jej zrobić. Wcześniej również pragnąłem kobiet, lecz były to krótkie erupcje zainteresowania, błyski, które znikały równie szybko, jak się pojawiały. Pożądanie do Arii było głębsze, zacieklejsze. Wbiła spojrzenie w moją klatkę piersiową, lecz po chwili znowu skierowała je niżej.

– Jeśli będziesz patrzeć na mojego fiuta z taką fascynacją, to wybuchnę.

– Przepraszam, jeśli nie podoba ci się moja mina, ale to wszystko jest dla mnie nowe. Nigdy nie widziałam nagiego mężczyzny. Doświadczę z tobą każdego pierwszego razu, *więc*… – powiedziała we własnej obronie.

Widząc jej totalne niezrozumienie realiów sytuacji, miałem ochotę parsknąć śmiechem. Nie zdawała sobie sprawy, jak silną żądzą płonąłem, jak twardy robiłem się na myśl, że będę jej pierwszym.

Wyprostowałem się i zbliżyłem twarz do jej twarzy.

– Nie przeszkadza mi to. Twoja mina jest cholernie seksowna i będę się cieszył każdym pierwszym razem, który ze mną przeżyjesz – odparłem, wodząc kciukiem po jej rozpalonym policzku. Podniosła na mnie wzrok, a na jej zniewalających wargach zatańczył ten

drobny uśmiech, który zawsze mnie rozbrajał. – Nie zdajesz sobie nawet sprawy z tego, jak bardzo mnie podniecasz.

Pocałowałem ją, musiałem natychmiast skosztować jej słodyczy. Aria pogładziła mnie po klatce piersiowej, czym dolała oliwy do płonącego we mnie ognia pożądania. Odsunąłem się.

– Wczoraj zapytałaś, czy chciałbym, żebyś mnie dotknęła.

Rozchyliła usta.

– No… – Oblizała wargi przez co moje trzewia ścisnęły się jeszcze mocniej. – Chcesz, żebym zrobiła to teraz?

Chciałem wszystkiego, co była skłonna mi dać. I wiele więcej.

– Nie masz pojęcia jak. – Aria nadal się zasłaniała. Złapałem ją za nadgarstki, ale nie odsunąłem ich na siłę, chciałem, żeby wszystko odbyło się na jej warunkach. – Pokaż.

Na jej obliczu pojawiła się niepewność. Nie rozumiałem, dlaczego tak piękna dziewczyna wstydzi się własnego ciała. Jego przeznaczeniem było rzucanie mężczyzn na kolana, choć tylko ja miałem prawo ją oglądać. W końcu opuściła rękę na kolano. Moje oczy łapczywie pochłaniały odsłonięty widok, a moja żądza rozpaliła się do białości.

– Wiem, że nie są duże – powiedziała, a ja znowu spojrzałem na jej niepewną twarz.

– Jesteś cholernie piękna, Ario – odrzekłem, ale moje myśli krążyły wokół wcześniejszego pytania. – Chcesz mnie teraz dotknąć?

Skinęła nerwowo głową, oblizała swe nieziemskie wargi, a następnie przesunęła opuszkami palców po moim fiucie. Jej dotyk był ledwie wyczuwalny, ale, ja pierdolę, dotarł do każdego mięśnia mojego ciała, aż ścisnęło mnie w klatce piersiowej, zachłysnąłem się powietrzem. Spojrzałem na jej twarz. Miała na w pół otwarte usta, w jej oczach błyszczała fascynacja. Kurwa mać. Jeszcze żadna nie patrzyła tak na mojego fiuta. Była tak cholernie niewinna, tak przepięknie moja. Koniuszki jej placów musnęły czubek. Podskoczyłem, jakby poraził mnie prąd, musiałem się powstrzymywać, żeby nie wykonywać ruchów biodrami. Pewnie nie byłaby zachwycona, gdybym zaczął ruchać jej dłoń. Jej niewinność stanowiła równocześnie torturę i rozkosz.

Pozwalałem jej badać mojego członka tak długo, jak zdołałem wytrzymać, ale w końcu wycedziłem przez zęby:

– Obejmij go.

Złapała go, ale równie delikatnie, jak wcześniej go dotykała. Sunęła dłonią w dół i w górę, lecz zbyt wolno, zbyt czule. Ułożyłem się wygodniej na poduszce. Wpatrywałem się w nią z niesłabnącą uwagą, przez co czerwień na jej twarzy nabrała dodatkowej głębi. Może wszystko przyszłoby jej łatwiej, gdybym tak na nią nie patrzył, ale nie potrafiłem oderwać wzroku.

– Możesz złapać mocniej.

Jej palce owinęły się wokół mojego kutasa z większą siłą, ale znacznie słabiej, niż chciałem, niż potrzebowałem. Słodkie tortury.

– Mocniej. Nie odpadnie.

Przez jej twarz przemknęło poczucie wstydu, gwałtownie odsunęła rękę i spuściła wzrok.

– Nie chcę zrobić ci krzywdy – wyszeptała. Brzmiała na ogromnie zażenowaną, chyba prawie się rozpłakała. Kurwa mać. Byłem rozdarty pomiędzy rozbawieniem, bo naprawdę myślała, że może coś mi zrobić, a rozdrażnieniem, bo czułem, że zaraz eksplodują mi jaja. Ale stłumiłem jedno i drugie.

Złapałem ją za ręce, przyciągnąłem do siebie i zmusiłem, żeby spojrzała mi w oczy.

– Hej – mruknąłem, zaskoczony spokojem własnego głosu, choć przecież w środku cały się gotowałem. – Żartowałem. Nic się nie stało. – Pocałowałem ją, rozchyliłem jej wargi ustami, kosztowałem jej, chciałem, żeby pocałunek ją rozluźnił i już po chwili się udało. Pogłaskałem ją, moja dłoń nieśpiesznie dotarła do kuszących krągłości jej tyłka. Moje palce znurkowały pomiędzy jej uda. Gdy wodziłem nimi po jej kroczu, na moment zamarła. Byłem delikatny, bez przerwy napominałem się w duchu, że dla niej to wszystko jest nowością. Kiedy w końcu się rozluźniła, a jej majtki znowu stały się wilgotne, zapuściłem się pod materiał. Gdy poczułem aksamitną miękkość, jęk utknął mi w gardle. Kiedy sunąłem palcami przez jej czułe wargi sromowe i dotarłem do łechtaczki, wbiła we mnie swoje niebieskie oczy. Dostrzegłem w nich pożądanie i ciekawość. Wydała z siebie przeciągłe, udręczone westchnienie, po czym nachyliła się do

kolejnego pocałunku. Zaskoczyła mnie, bo sama go pogłębiła i rytmicznie ocierała się kroczem o moje palce.

– Chcesz znów spróbować? – wychrypiałem, odsuwając głowę.

Igrałem palcem z jej guziczkiem, wiedziałem, że osłabi to jej zahamowania. I miałem rację. Gdy prowadziłem ją coraz bliżej i bliżej do orgazmu, sama zaczęła zsuwać dłoń niżej, aż w końcu dotarła do mojego fiuta. Złapała go mocniej niż wcześniej, ale nadal zbyt delikatnie. Gdy moje palce pracowały przy jej cipce, zamknąłem drugą dłoń na trzymającej mojego kutasa ręce i mocno ją zacisnąłem. Później pokazałem, jakie ruchy powinna wykonywać. Obserwowała nasze dłonie sunące po moim kutasie, a ja obserwowałem ją. Zacząłem popuszczać pierwsze krople jak początkujący nastolatek.

`Aria ciężko dysząc, wręcz rozpaczliwie przyciskała cipkę do moich palców. Stanowczo dążyła do swojego pierwszego orgazmu, tymczasem nasze dłonie mocno i szybko poruszały się na moim fiucie. Rozszerzyła oczy.

– Luca… – Jej westchnienie dotarło aż do mojego sprzętu, który nabrzmiał jeszcze bardziej. Pomasowałem jej łechtaczkę, przez co eksplodowała, podrzuciła tyłkiem i z całych sił wbiła się w mój palec. Tego nie byłem w stanie już znieść. Sperma wystrzeliła z mojej fujary jak cholerne fajerwerki w sylwestra. Wierzgnąłem biodrami i jęknąłem, jakbym przeżywał właśnie najlepsze ruchanie w życiu, choć jedynie zwaliła mi konia. Cholera. Aria opadła na łóżko obok mnie, wpatrywała się w lepkie smugi na moim brzuchu. Niechętnie cofnąłem rękę od jej opuchniętej cipki i pogłaskałem ją po tyłku.

Zamknęła oczy i przyłożyła policzek do mojej klatki piersiowej. Wyglądała na szczęśliwą. Pocałowałem ją w głowę. Dlaczego? Nigdy wcześniej się tak nie zachowywałem, nigdy nie czułem potrzeby. Wizja czyichś włosów na mojej twarzy i ustach bynajmniej nie wydawała mi się kusząca.

Zdenerwowany własnym zakłopotaniem, sięgnąłem po chusteczki i wytarłem spermę. Nawet nie pamiętałem, kiedy ostatni raz nie doszedłem w albo na kobietę. Podałem kilka chusteczek Arii. Unikając mojego wzroku, wytarła sobie dłoń. Zmarszczyła brwi,

próbowałem spojrzeć jej w twarz. Wyglądała na równie zbitą z tropu, jak ja, choć nie wiedziałem, czemu.

Pogłaskałem ją po ramieniu, żeby odwrócić jej uwagę od tej krępującej sytuacji. Cholera, kolejna nowość. Dlaczego zacząłem nagle odpierdalać takie szopki?

Aria nagle usiadła.

– Krwawisz. – Dotknęła rozcięcia na moich żebrach. – Boli cię jeszcze?

Spuściłem wzrok. Na śmierć o tym zapomniałem. Moje ciało dudniło tępym bólem, ale spokojnie sobie z tym poradzę. Rozcięcie to uczciwa kara za to, że pozwoliłem skurwielowi zanadto się zbliżyć.

– Niezbyt. To nic takiego. Przywykłem już do ran.

Aria ściągnęła brwi i pogłaskała mnie pod raną.

– Trzeba szyć. Co jeśli wda się infekcja? – Spojrzała na mnie i zatrzepotała rzęsami. Czyżby się o mnie martwiła?

– Może by ci się poszczęściło i młodo byś owdowiała. – Wiele żon o tym marzyło, a przecież nie oszukiwałem się i wiedziałem, że nasz związek nie uszczęśliwia Arii. Przymusowe przykucie do mężczyzny mojego pokroju – wiele kobiet zrobiłby wszystko, żeby wyrwać się takiemu losowi.

Spiorunowała mnie wzrokiem zza zmrużonych powiek.

– To nie jest zabawne.

Otaksowałem ją wzrokiem, próbując doszukać się w jej minie i tonie oszustwa, ale niczego nie znalazłem. Wyglądało na to, że mówiła poważnie. Trudno było pojąć jej tok rozumowania. Może się bała, że jak umrę, to wydadzą ją za kolejnego potwora, choć pewnie nie zakładała, że gdzieś tam czają się potwory gorsze ode mnie. Na pewno znałem ludzi, którzy nie próbowali ukrywać swojego potwornego oblicza.

Mogłem ją uspokoić, powiedzieć, że nawet po mojej śmierci nikt nie zmusi jej do ponownego zamążpójścia. Gdyby Matteo został *capo*, niczego by jej nie narzucał, tego byłem pewien. Ale ojciec? Wcale bym się nie zdziwił, gdyby pozbył się Niny i wziął sobie Arię.

– Jeśli tak cię to martwi, to przynieś apteczkę z łazienki – powiedziałem, przerywając potok niepokojących myśli. Aria bez chwili wahania zeskoczyła z łóżka.

– Gdzie jest?

– W szufladzie pod umywalką. – Gdy ruszyła do łazienki, mój wzrok podążał za jej pięknym tyłkiem i zgrabnymi nogami. Kurwa mać. Nie bałem się śmierci, ale myśl o zejściu zanim choć raz ją wezmę, napawała mnie odrazą. A nawet ten wymarzony raz wydawał się zupełnie nieadekwatny do siły żądzy, jaką budziła we mnie moja młoda żona.

Aria wróciła z apteczką. Ku mojemu rozczarowaniu, zanim wskoczyła z powrotem na łóżko, założyła koszulę nocną. Z całych sił unikała patrzenia w stronę mojej połowicznej już erekcji.

Przesunąłem kciukiem po jej rozpalonym policzku.

– Nadal jesteś zbyt nieśmiała, by na mnie spojrzeć, nawet po tym, co między nami zaszło. – Złapałem jej satynową koszulę nocną. – Wolę cię bez niej.

Zignorowała mój komentarz.

– Co mam zrobić?

Wydęła usta w taki sposób, że od razu przyszło mi na myśl wyłącznie jedno.

– Wiele rzeczy.

Przewróciła oczami, ale zdążyłem dostrzec, że przeszył ją dreszcz przyjemności. Czuła się przy mnie coraz swobodniej.

– Żeby opatrzyć ranę.

– Weź chusteczki dezynfekujące. Oczyść ranę, a ja w tym czasie przygotuję igłę.

Aria przetarła rozcięcie, a ja odpakowałem igłę. Ostry zapach środka odkażającego zaświdrował mi w nosie, poczułem znajome odrętwienie wokół rany.

– Piecze?

– Nic mi nie jest. Trzyj mocniej. – Moimi urazami, o ile nie opatrywałem ich sam, zajmowali się zazwyczaj Matteo albo Cesare, a oni zdecydowanie nie byli tak delikatni, jak moja żona.

Zszyłem się pod jej bacznym spojrzeniem, ciekawiło mnie, o czym myśli. Skończyłem i wyrzuciłem igłę.

– Trzeba to zakryć – stwierdziła Aria i zaczęła przekopywać apteczkę w poszukiwaniu bandaży.

– Szybciej się zagoi, jeśli rana będzie mogła oddychać – powstrzymałem ją.

– Naprawdę? Jesteś pewien? A co, jeśli dostaną się tam jakieś zanieczyszczenia?

Gdybym jej powiedział, jak często w ostatnim dziesięcioleciu bywałem ranny, pewnie by mi zaufała.

– Nie masz się czym martwić. Nie ostatni raz wróciłem do domu pokaleczony.

Rozłożyłem ramiona, nie miałem jeszcze ochoty zbierać się z łóżka.

– Chodź tu.

– Nie musisz wyjść? – zapytała, zerkając na zegarek. Jak do tej pory nie spędziliśmy razem w łóżku zbyt wielu poranków i naprawdę chciałem to zmienić.

– Dziś nie muszę. Rosjanie na razie nie będą robić problemów, ale po południu muszę iść do jednego z naszych klubów.

Aria odpowiedziała uśmiechem, od którego zakręciło mi się w głowie i straciłem dech. Przylgnęła do mnie, zarzuciła mi jedną rękę na brzuch. Przytuliłem ją z całych sił, erupcja emocji, którą w tym momencie poczułem, całkowicie mnie oszołomiła.

– Nie spodziewałem się u ciebie takiej radości – przyznałem, choć od razu tego pożałowałem. Musiałem uważać, co plotę. Emocje mogą być potężną bronią. Co prawda nie zakładałem, że Aria mogłaby się do tego posunąć i je wykorzystać, ale powinienem uważać.

– Doskwiera mi samotność – wyszeptała. Życie u mojego boku musiało przypominać złotą klatkę. Żona przyszłego *capo* w zasadzie nie miała możliwości nawiązywania nowych przyjaźni. Większość ludzi będzie zabiegała o jej względy, żeby osiągnąć jakąś korzyść. Jedynymi prawdziwymi przyjaciółkami Arii prawdopodobnie już na zawsze pozostaną jej siostry. Może obsesja Matteo na punkcie Gianny jednak przyniesie jakiś pożytek. Aria miałaby w Nowym Jorku przynajmniej jedną z sióstr. Uszczęśliwiłoby ją to, choć ten upierdliwy rudzielec zapewne na każdym kroku robiłby mi problemy. Niestety, zanim wszystko nie będzie gotowe do oficjalnego ogłoszenia zaręczyn, nie mogłem wyjawić Arii planów brata.

– Mogłabyś spotkać się z moimi kuzynkami. Na pewno chętnie poszłyby z tobą na zakupy – zaproponowałem.

– Dlaczego każdemu się wydaje, że chcę iść na zakupy?

– Możesz zrobić coś innego. Wyjść z kimś na kawę, iść do spa, no nie wiem, co chcesz.

– Mam kartę podarunkową do spa, którą dostałam na przyjęciu przed ślubem.

– Widzisz? Jeśli chcesz, to mogę poprosić kilka kuzynek, żeby poszły z tobą.

Natychmiast zaprzeczyła ruchem głowy.

– Po tym co zrobiła Cosima, nie jestem skłonna spotykać się z twoimi kuzynkami.

Cosima należała do moich najbardziej obmierzłych kuzynek. Przyjaźniła się z Grace i obie żyły tylko po to, żeby się szmacić.

– A co zrobiła?

Aria podniosła głowę i otworzyła szeroko oczy, nagle zdając sobie z czegoś sprawę. Naszły mnie kurewsko złe przeczucia.

– Dała mi list z instrukcjami, które zawiodły mnie do ciebie i Grace – wyszeptała zrezygnowanym głosem. Cofnęła się i przyciągnęła kolana pod brodę, nagle wyglądając na jeszcze mniejszą i dodatkowo skrzywdzoną. Na ten widok, ja pierdolę, na ten widok poczułem się, jakbym dostał pięścią w brzuch. Wyprostowałem się, zbliżyłem się do niej, chcąc ją pocieszyć, uspokoić, ale, jak to często bywało, nie wiedziałem, jak się za to zabrać. Zwłaszcza że troska o żonę mieszała się we mnie z wściekłością na kuzynkę. Zdałem się na intuicję i pocałowałem ją w ramię.

– Cosima dała ci list, z którego wynikało, że masz iść do tamtego mieszkania? – Sama by tego nie wymyśliła. Musiały obmyślić plan razem z Grace.

Zajebię sukę.

Aria zadrżała, gdy musnąłem jej talię, pogłaskałem jej miękką skórę kciukiem.

– I klucz. Wciąż mam go w torebce – wyznała cicho.

– Jebana suka.

Grace była wkurwiona, że żenię się z Arią. Tępa dzida pewnie sobie uroiła, że zostanie panią Vitiello. Tak jakbym w ogóle mógł ożenić

się z kimś z zewnątrz, zwłaszcza z jakąś pierdoloną poszukiwaczką tanich uniesień, która chciała mnie tylko dlatego, że mogłaby wtedy brylować na świeczniku i dodać nieco adrenaliny do swojego nędznego życia. Taka kobieta nie byłaby w stanie zrozumieć, co to znaczy związać się z mafią, jakich poświęceń wymaga przynależność do naszego świata. Kreatury pokroju Grace nawet nie wiedziały, co to znaczy poświęcenie.

– Kto? – zapytała Aria.

– Obie. Grace i Cosima. Przyjaźnią się. Grace musiała namówić do tego Cosimę. Pizda.

Aria wzdrygnęła się na mój wybuch złości, patrzyła na mnie zszokowana. Kurwa mać. Objąłem ją i przyciągnąłem do siebie. Zanurzyłem nos w jej włosach i zaciągnąłem się jej zapachem. Mój gniew od razu przygasł. Aria nie powinna oglądać mojego brutalnego, mściwego oblicza. Rozluźniła się w moich ramionach.

– Grace chciała mnie ośmieszyć. Bardzo się cieszyła, gdy was przyłapałam.

– Dam sobie rękę uciąć – warknąłem. Grace i Cosima na pewno spotkały się zaraz po tamtym incydencie i śmiały się jak pojebane. Wkrótce nie będzie im do śmiechu. – Jest pieprzonym szczurem, próbującym cię ośmieszyć. To śmieć.

Aria była królową i każdy właśnie tak miał ją traktować.

– Jak się zachowała, gdy powiedziałeś jej, że nie będziesz więcej się z nią spotykał? – zapytała z ciekawością.

Od ostatniego ruchania nie widziałem się z Grace ani z nią nie rozmawiałem. I nie miałem zamiaru. Nawet przez myśl mi nie przeszło, żeby ją poinformować, że między nami koniec. Bo niby po co? Nie byliśmy parą ani nie łączył nas romans. Pisałem do niej, gdy miałem ochotę podupczyć, a ona zawsze przybiegała z wywieszonym jęzorem. Nie chodziliśmy na randki, spotykaliśmy się z innymi.

– Obiecałeś, że nie będziesz się więcej spotykał z nią ani jakąkolwiek inną kobietą – wyszeptała Aria, a do mnie dotarło, jaki kurewsko duży popełniłem błąd. Próbowała wyrwać się z moich ramion, drżała, ale mocno ją trzymałem.

– Obiecałem i dotrzymam słowa. Ale nie poinformowałem o tym Grace. Dlaczego miałbym z nią rozmawiać? Nie jestem jej nic winien,

tak jak nie muszę się tłumaczyć innym sukom, z którymi się bzykałem. – Aria naprężyła się w moich ramionach, nie uwierzyła mi. Uniosłem jej twarz, żeby musiała spojrzeć mi w oczy. Musiała wbić sobie moje kolejne słowa do głowy. – Tylko ciebie pragnę. Dotrzymam obietnicy. – Mówiłem cholernie szczerze. Nigdy nie pożądałem żadnej kobiety tak jak Arii. I nie tylko w ten oczywisty, powierzchowny sposób, ale i głębszy, który jak na razie nie miał dla mnie żadnego sensu.

– Więc nie będziesz już się z nią widywał? – spojrzała na mnie wyczekująco.

– Ależ zobaczę się z nią, by jej wygarnąć, co sądzę o jej wybryku. – Pewnie bym ją zabił. Jeszcze nigdy nie byłem taki wściekły. Grace próbowała bruździć w moim małżeństwie i wiedziałem, że jeszcze nie skończyła. Zamierzałem więc z tym skończyć raz na zawsze.

– Nie rób tego. – Aria dotknęła mojego ramienia.

Popatrzyłem na nią z niedowierzaniem. Myślałem, że chciała, żebym to skończył, osobiście.

– Nie chcę, żebyś znów z nią rozmawiał. Olejmy ją.

Miałbym zapomnieć, że Grace próbowała mnie wykiwać, a do tego upokorzyła moją żonę?

– Proszę – błagała Aria, wbijając palce w mój biceps.

Ja pierdolę. Jak miałem odmówić, gdy tak na mnie patrzyła? Normalnie błaganie w ogóle na mnie nie działało, ale w przypadku Arii…

Skinąłem głową, choć wiedziałem, że nie mogę całkiem odpuścić. Dotrzymam słowa i nie skontaktuję się z Grace, ale na pewno, kurwa, jej tego nie zapomnę. Gdy następnym razem będę przekazywał jej ojcu kasę na kampanię, wyłożę wszystko, co mi leży na sercu. Facet wiedział, że jego córka jest gówno warta.

– Nie podoba mi się to, ale jeśli tak wolisz…

– Tak – wtrąciła szybko. – Nawet już o niej nie rozmawiajmy. Udawajmy, że nie istnieje. – Uśmiechnęła się do mnie blado. Dotknąłem jej rozchylonych warg, uwielbiałem ich miękkość.

– Nie mogę przestać myśleć o twoich ustach.

Aria odwróciła wzrok zawstydzona. Nieśmiała i słodka. To, że ludzie pokroju Fiore Cavallaro i mojego ojca wybrali mi taką kobietę,

zakrawało na cud. Tak czy siak, byłem im wdzięczny.

– Chcę jeszcze o czymś porozmawiać – wymamrotała niepewnie.

– Masz kolejną złą wiadomość? – zapytałem ostrożnie. Afera z Grace dostatecznie zepsuła nam poranek. Aria wzruszyła ramionami.

– To chyba zależy od twojego punktu widzenia. Chcę, żeby Gianna mnie odwiedziła. Szkoła zaczyna się dopiero za dwa tygodnie, a ja tęsknię za siostrą.

Stłumiłem zbolały jęk.

– Niedawno ją widziałaś.

– No tak. – Aria znowu zrobiła błagalną minę, wiedziałem, że jestem na straconej pozycji. Jeżeli Matteo dowie się o przyjeździe Gianny, wpadnie w ekstazę.

– Gdzie miałaby się zatrzymać?

Przewidziałem, co odpowie.

– Nie wiem. Może w pokoju gościnnym? – Przygryzła dolną wargę i uśmiechnęła się w ten sposób. Kurwa, jej oczy były tak pełne nadziei, że nie mogłem odmówić. Ale ona nie musiała o tym wiedzieć.

– Twoja siostra jest bardzo nieznośna – burknąłem.

Aria nachyliła się do mnie z błagalną miną.

Zanurkowałem wzrokiem pod koszulę nocną, wprost na jej przepiękne cycki.

– Może zawrzemy układ?

Jej uśmiech zrzedł, zastąpił go niepokój.

– Układ?

Zabrzmiała, jakbym zamierzał na niej wymusić rżnięcie. Niczego nie pragnąłem tak bardzo, jak maksymalnego zbliżenia, jak tego, żeby w końcu ją posiąść, ale nie zrobię tego, dopóki tak kurewsko się bała.

– Nie denerwuj się tak. Nie poproszę cię, żebyś się ze mną przespała, abyś mogła zobaczyć się z siostrą. Nie jestem aż takim dupkiem.

– Nie? – zapytała z uśmiechem od ucha do ucha. Nagle cała jej twarz uległa metamorfozie i po prostu nie mogłem się jej oprzeć. Pocałowałem ją z całych sił, musiałem natychmiast posmakować tych warg.

– Nie. Ale chciałbym poznać twoje ciało – odparłem, sunąc dłonią po jej talii i biodrze. Wyobrażałem sobie, jak smakują jej piękne cycki i cipka, jakby to było zanurzyć się pomiędzy jej nogami. Kurwa jego mać, znowu mi twardniał.

– Jak? – zapytała stłumionym głosem.

– Spróbuję dziś wcześnie wrócić ze spotkania w klubie, a później moglibyśmy pomoczyć się w jacuzzi. Chciałbym, żebyś później położyła się na łóżku i pozwoliła, bym dotykał cię i całował, gdzie tylko zapragnę. – Przesunąłem czubkiem języka wzdłuż jej ucha, pokazałem, co zrobię z jej cudowną cipką. – Bardzo ci się to spodoba.

Wciągnęła głośno powietrze, tężejąc pod moim dotykiem. W jej oczach odbijał się trwający w niej konflikt, rozrywały ją ciekawość i obawy.

Wsunąłem dłoń pomiędzy jej uda, nacisnąłem na łechtaczkę. Jej jęk i poderwanie bioder wywołało uśmiech na mojej twarzy. To jej umysł się niepokoił, bo na pewno nie ciało. Znowu miała wilgotne majtki, chciała więcej. Cudownie reagowała na mój dotyk. Odchodziłem od zmysłów na samą myśl, jak wspaniale będzie śliska, gdy w końcu się w nią wsunę.

– Podoba ci się to, Aria. Przecież wiesz. Przyznaj się. – Nie było co do tego cienia wątpliwości. Jej ciało wysyłało jasne sygnały, a mokre koronki majtek były jedyną odpowiedzią, jakiej potrzebowałem. Jeszcze raz nacisnąłem dłonią na jej łechtaczkę i wydobyłem z niej kolejny jęk.

Zarumieniła się, rozwarła oczy.

– Tak. – Przyglądałem się, jak powoli ocierała się o moją dłoń i ekscytowałem wilgocią na jej majtkach. – Nie przestawaj.

– Nie przestanę – wydyszałem. Gdyby mi pozwoliła, w ogóle bym nie przestawał. Chciałem, żeby wyłączyła mózg i powierzyła pełnię kontroli ciału. – Zatem wieczorem pozwolisz, żebym robił to, na co mam ochotę? Nie zrobię nic, czego byś nie chciała.

– Tak.

Głaskałem jej cipkę przez materiał, coraz mocniej i szybciej, dopasowując rytm do coraz bardziej złaknionych ruchów jej bioder. Równocześnie całowałem i delikatnie przygryzałem jej szyję. Gdy doszła, wygięła plecy i krzyknęła.

Obserwowałem jej zamknięte oczy, rozchylone usta, zaczerwienione policzki. Jej piękno zapierało mi dech w piersi.

Złożyłem jeszcze jeden, przeciągły pocałunek na czubku jej podbródka, po czym w końcu spojrzałem jej w oczy. W jej głowie ewidentnie znowu kotłowały się najróżniejsze myśli, lęk i ciekawość.

Przyłożyła głowę do mojego ramienia, ścisnęła mój biceps.

– To mogę zadzwonić do Gianny i powiedzieć, żeby kupiła bilety? – zapytała szeptem, wprost w moją skórę.

Mała spryciula szybko wróciła do interesów.

– Oczywiście, ale nie zapominaj o naszym układzie. – Wibracje komórki ponownie zrujnowały nam wspólną chwilę i szansę na drugie zwalenie konia albo, jeszcze lepiej, loda. Nawet nie musiałem patrzeć na ekran, żeby wiedzieć, kto dzwoni.

– Ja pierdolę, Matteo, co znowu? – ryknąłem.

– Dostaliśmy kolejną wiadomość od Ruskich – powiedział. – Podrzucili świński łeb pod najlepszą knajpę Ferrisa.

Przełknąłem potok przekleństw, które cisnęły mi się na usta. Nie powinnyśmy omawiać interesów przez telefon. Delikatnie wyswobodziłem się z ramion Arii i wstałem.

– Wspieramy go. Nie pozwolę, by Rosjanie przejęli kolejną restaurację.

– Ojciec chce zamienić z nami słowo.

– Jasne – wycedziłem. Oczekiwałem tego. Sieć restauracji Ferrisa płaciła nam za ochronę w chuj kasy. Z całą pewnością nie chcieliśmy, żeby dał się zastraszyć Rosjanom i przeszedł na ich stronę.

– Raz, dwa – rzucił Matteo.

– Tak. Będę gotowy za pół godziny.

No to tyle z miłego i spokojnego poranka z żoną. Rzuciłem komórkę na szafkę nocną. Dzięki wkurwieniu na Brać przynajmniej kutas mi opadł.

– Muszę porozmawiać z właścicielem sieci restauracji – poinformowałem Arię.

Podpierała się na łokciach, jej włosy opadały na plecy. Istniał jakiś milion rzeczy, które wolałbym robić niż tłumaczyć Ferrisowi, że lepsza wrogość Braci, niż zadzieranie z nami.

– Dobra – odparła ze smutną miną. Wyglądała, jakby moje wyjście szczerze ją smuciło. Sprawiło mi to dużą satysfakcję.

Podszedłem i pochyliłem się nad nią.

– Zadzwoń do siostry i powiedz jej, że może przyjechać. Wrócę na kolację, dobrze? W kuchni znajdziesz ulotki lokali dowożących jedzenie. Zamów coś. – Pocałowałem ją i od razu poczułem, że też jestem rozczarowany, że nie możemy spędzić razem więcej czasu. Lubiłem towarzystwo Arii i to nie tylko dlatego, że nie mogłem oderwać od niej rąk. – Romero pójdzie z tobą do muzeum czy gdzie tam chcesz.

Skinęła głową. Pocałowałem ją raz jeszcze, a następnie poszedłem wziąć szybki prysznic. Gdy wyszedłem z łazienki, Aria pisała coś na komórce, miała na ustach delikatny uśmiech. Pewnie informowała swoją obmierzłą siostrę, że może wpaść z wizytą. Ale widząc jej szczęście, nawet nie potrafiłem się wkurzyć, że przez kilka dni będę musiał znosić Giannę.

Pocałowałem ją na pożegnanie w czoło i rzuciłem: – Nie mogę się doczekać wieczoru.

– Uważaj na siebie – wyszeptała.

Wyprostowałem się, odwróciłem i wyszedłem. Jej ostatnie słowa lekko mnie oszołomiły. Nikt nigdy nie powiedział mi czegoś takiego.

***

Matteo czekał w garażu. Wzięliśmy mój samochód i pojechaliśmy do Ferrisa. Był typem wymuskanego biznesmena, posiadał w Nowym Jorku i New Jersey prawie trzydzieści restauracji. Rosjanie próbowali go nakłonić, żeby przeszedł na ich stronę. Niedoczekanie.

– Wyglądasz lepiej niż można by się spodziewać po zeszłej nocy – skomentował Matteo, lustrując mnie wzrokiem.

– Bywało gorzej.

– Czyżby Aria pomogła ci odzyskać siły? – Rozciągnął usta w sugestywnym uśmieszku.

– Masz na komórce filmik, jak torturuję tego gnoja z Braci?

– Czyli nie podzielisz się sprośnymi szczegółami?

– Matteo… – warknąłem.

– Oczywiście, że mam. Przecież to jedna z najbardziej doniosłych chwil twojej chwały, przynajmniej jeśli chodzi o torturowanie ludzi. Cała ta nagromadzona seksualna frustracja na coś się jednak przydaje. Gdybym nie był arcymistrzem sztuki tortur, może nawet rozważyłbym kilka dni celibatu.

Przewróciłem oczami.

Zaparkowaliśmy przed restauracją na Brooklynie i od razu zauważyłem Ferrisa. Dreptał nerwowo po chodniku, rozmawiając z kimś przez komórkę. Wysiedliśmy i ruszyliśmy w jego stronę. Gdy nas zobaczył, jego podenerwowanie przeistoczyło się w gniew. Kilkoro jego pracowników szorowało niegdyś białą fasadę knajpy, próbując usunąć rozbryzgi krwi. Świńskie łby już ktoś pozbierał.

– Muszę dbać o interesy i reputację. To nie do przyjęcia. Jeżeli tego nie przerwiecie, będę musiał przemyśleć nowe opcje kooperacji.

Kooperacji? Czy on sobie wyobrażał, że jesteśmy jakąś firmą, z którą postanowił współpracować? Uśmiechnąłem się ozięble.

– Może byśmy weszli do środka i omówili sprawę w zaciszu. Nie chcesz przyciągać zbędnej uwagi – zaproponowałem z wymuszonym opanowaniem.

Popatrzył na mnie wilkiem i ruszył do restauracji. Uwierzył mi, jebany kretyn.

Weszliśmy do knajpy zaraz za nim. Gdy tylko zamknęliśmy się w jego biurze, zrzuciłem miłą maskę.

Złapałem go za kołnierz, podniosłem i przygwoździłem do drzwi.

– Postradałeś rozum. Zaraz zadzwonię…

– Na policję? – zakończyłem obiecującym powolną śmierć pomrukiem. – Opłacamy ponad połowę glin. Płacimy też innym, którzy liczą się w tym mieście. I nie zapominajmy o sprawach, którymi nie chciałbyś chwalić się publicznie, Ferris. Na przykład tym młodziutkim boyem hotelowym, którego dymasz za plecami żony.

Postawiłem go na podłodze i skinąłem na Matteo.

– A teraz słuchaj, Ferris. I to uważnie, bo nie będę powtarzał. Nasza „kooperacja” zakończy się, gdy my tak postanowimy i ani, kurwa, o jeden dzień wcześniej. A jeżeli się skończy, to nie będziesz zadowolony, zaufaj mi.

Matteo przystawił mu do twarzy komórkę i puścił nagranie, na którym kroję Ruska na malutkie kawałeczki. Z głośnika dobiegały jego przerażające krzyki. Ferris się skrzywił, próbował odwracać wzrok. Gdy przytrzymałem mu głowę, zamknął oczy.

– Otworzysz oczy albo odetnę ci powieki.

Natychmiast posłuchał. Patrzył na nagranie, a po jego twarzy spływały strużki potu. Zebrało mu się na rzyganie, więc odepchnąłem go na bok, żeby zhaftował się na własne buty, a nie na moje.

Matteo rzucił mi swój rekini uśmiech i schował komórkę do kieszeni.

– Zajmiemy się Rosjanami – powiedziałem. – Ty martw się tylko o terminowe wpłaty.

Matteo grzmotnął go z całej siły w plecy.

– Fajnie się gadało.

Wyszliśmy.

– Czemu zawsze rzygają? – zapytał Matteo w drodze do auta.

– Muszę wpaść z wizytą do Cosimy – powiedziałem.

Brat spojrzał na mnie zaintrygowany. Wiedział, że na pewno nie odwiedziłbym kuzynki z własnej woli.

– Coś czuję, że ma to związek z pamiętnym fiaskiem z Grace.

– Owszem. To ona przekazała Arii, gdzie mnie znajdzie.

Matteo zagwizdał.

– Suka. – Gdy wsiedliśmy do samochodu, bacznie mi się przyjrzał. – Ale Aria ci wybaczyła?

Ściągnąłem brwi. Unikałem rozmów z bratem na ten temat.

– Nie miała większego wyboru. To małżeństwo związało nas oboje. – Nie była to do końca prawda, ale nie miałem ochoty wnikać w szczegóły, zwłaszcza moich uczuć do żony. Nie byłem pewien, czy mi wybaczyła, pewnie nie powinna, ale Aria chciała, żeby nasze małżeństwo jakoś działało. I byłem jej za to wdzięczny.

Zaparkowaliśmy przed domem Cosimy i Giovanniego. Wyszła za niego cztery lata temu. Był synem jednego z naszych kapitanów.

– Iść z tobą?

Pokręciłem głową.

– Poradzę sobie sam. Za niedługo wrócę.

Podszedłem do drzwi kamienicy i nacisnąłem dzwonek. Otworzyła gosposia. Na mój widok rozszerzyła oczy z niepokojem.

– Pana nie ma w domu.

– Chcę się zobaczyć z jego żoną – oświadczyłem, robiąc krok naprzód i zmusiłem ją, żeby otworzyła szerzej drzwi i mnie wpuściła.

– Kto to? Mówiłam, że masz nikogo nie wpuszczać, bezużyteczna krowo! – wrzasnęła Cosima, ukazując się w korytarzu. Zamarła. Miała na sobie szlafrok. – Giovanniego nie ma – rzuciła pośpiesznie.

Zamknąłem drzwi i spojrzałem jej w oczy.

– Nie przyszedłem do niego. Zostaw nas – poleciłem służącej.

Kobieta czym prędzej gdzieś czmychnęła. Cosima skrzyżowała hardo ręce na piersi, ale w jej ciemnych oczach lśnił niepokój.

– Nie możesz przebywać ze mną na osobności. To niestosowne.

Posłałem jej lodowaty uśmiech i podszedłem bliżej.

– Wiem, że wysłałaś moją żoną na moje ruchanie z Grace.

Cosimie zrzedła mina, ale natychmiast zamaskowała to fałszywym oburzeniem.

– Nic nie zrobiłam. Jak możesz mnie oskarżać o coś takiego?!

– Nie kłam – warknąłem. Cofnęła się i wpadła na ścianę.

– Dzwonię po Giovanniego – krzyknęła i sięgnęła do kieszeni szlafroka po komórkę.

– To sprawa między nami – wycedziłem, łapiąc ją za rękę.

Drugą ręką okutała się mocniej szlafrokiem i spuściła wzrok.

– Jeżeli mnie znieważysz, Giovanni i mój ojciec nie będą zadowoleni.

Odruchowo puściłem jej rękę, jakby parzyła.

– Cosima, ja pierdolę. Nie zamierzam dotykać cię w taki sposób.

– Wszyscy znają historie o twoim ojcu. Nie udawaj, że jesteś inny. Ale nawet on nie udusił krewniaka gołymi rękami.

Nachyliłem się i wycedziłem groźnie:

– Obiecuję, że ciebie prędzej uduszę, niż zerżnę.

– Dzwoń do Giovanniego – rozkazałem, kiwając głową na telefon. – Z nim też chętnie pogadam. Powinien mieć na ciebie baczniejsze oko.

Nie zadzwoniła. Zamiast tego spojrzała na mnie z naprawdę kiepsko odgrywanym poczuciem winy.

– To nie był mój pomysł. Grace to wymyśliła. Chciała cię odzyskać i zniszczyć twoje małżeństwo.

Zaśmiałem się posępnie.

– Cosima, moja żona jest moją własnością. Wiesz o tym równie dobrze, jak ja. Małżeństwo będzie trwało aż do gorzkiego końca. – Nikt nie mógł się dowiedzieć, w jaką rozpacz wpadłem, gdy Aria uciekła. – Wasz poroniony plan przyniósł tylko tyle, że mnie rozjuszył, a wierz mi, kochana kuzynko, że nie warto ze mną zadzierać. Więc gdy następnym razem Grace poprosi cię o przysługę, odmówisz – inaczej twój mąż pożegna się ze swoją pozycją w mafii.

Pobladła. Cosima była ambitną kobietą. Marzyła o wyjściu za jednego z zastępców, ale natura poskąpiła jej piękna, potrzebnego, żeby skusić człowieka o takiej pozycji. Gdybym zdegradował Giovanniego do zwykłego żołnierza, nie przeżyłaby takiego poniżenia.

Zostawiłem ją i wyszedłem. Następnym razem zastanowi się dwa razy, zanim zrobi coś przeciwko mnie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Matteo opierał się o maskę mojego auta. Wyglądał, jakby urządził sobie pierdolone opalanie.

– No i? – zapytał, nie odwracając twarzy od słonecznego nieba.

– Wsiadaj – rzuciłem.

Gdy tylko zajął miejsce w fotelu pasażera, uniósł jedną brew.

– Mam nadzieję, że nie nabałaganiłeś.

– To nasza kuzynka.

– W przypadku Juniora to ci nie przeszkadzało.

– To kobieta.

– W przypadku kurw z Braci to ci nie przeszkadzało.

Spiorunowałem go wzrokiem.

– Nie próbowała mnie zabić, zadowolony?

– A może następnym razem Grace będzie chciała otruć twoją małżonkę – zażartował, ale mną aż wstrząsnęło i prawie wjechaliśmy pod koła nadjeżdżającego auta.

– Żartowałem – usprawiedliwił się zaskoczony.

Przełknąłem ślinę, próbowałem zamaskować wstrząs, jaki wywołały we mnie jego słowa.

– Jedziemy do Sphere. Musimy jeszcze pogadać z księgowym.

Kilka godzin później wracałem do domu, a Matteo ruszył na jakąś imprezę z Romero.

Zadzwonił telefon, na desce rozdzielczej pokazało się słowo „ojciec".

Odebrałem i jego głos wypełnił cały samochód.

– Jak poszło? Przekonałeś Ferrisa do zalet współpracy?

– Owszem, przedstawiliśmy mu razem z Matteo nasze stanowisko bardzo dobitnie – odrzekłem.

Nie byłem w nastroju do rozmowy z ojcem. Chciałem tylko wrócić do domu, do mojej pięknej żony i odkrywać rękami i ustami jej boskie ciało. Przez cały dzień tylko to trzymało mnie na nogach.

– Bardzo dobrze – powiedział, przeciągając samogłoski. – Uważam, że w odwecie powinniśmy zaatakować kilka lokali Braci. Jaki jest ich najpopularniejszy klub?

– Pergola. Chodzi tam większość ważnych członków Braci. Niestety, ta połowa nowojorskiej socjety, która nie zagląda do Sphere, też tam bywa. Atak może skupić na nas uwagę wielu mediów. – Napaść na laboratoria albo burdele był bezpieczniejszą opcją, bo znajdowały się z dala od widoku opinii publicznej.

– Wymyśl coś. Chcę upuścić im krwi – warknął ojciec. Zastanawiałem się, czy rozmawiał z Fiore… I dlaczego nagle zaczął przejmować się Bracią?

– Będą krwawić – obiecałem, wjeżdżając od podziemnego garażu. – Czy życzysz sobie czegoś jeszcze?

– Jedziesz do żonki czy dokąd, że tak mnie spławiasz?

Spławiam cię, bo cię, kurwa, nienawidzę.

– To był długi, pojebany dzień.

– Chcę, żebyście jak najszybciej przyszli z Matteo i Arią na kolację. Pomów z Niną, ustalcie dzień i godzinę.

Rozłączył się. Nie czekał na odpowiedź, bo to nie była prośba tylko rozkaz. Naprawdę nie chciałem obcować z ojcem częściej, niż było to konieczne, ale, co najważniejsze, nie chciałem, żeby Aria miała z nim do czynienia.

Gdy wszedłem do windy, moje mięśnie aż pulsowały z napięcia. Kolejny popierdolony dzień. Pomimo całego gówna, którym musiałem się dziś zająć, dotrzymałem obietnicy i wróciłem do domu wcześniej niż zwykle. Wszedłem do mieszkania, Romero siedział na wysokim krześle i pracował na tablecie. Przesłałem mu zdjęcia z monitoringu tej restauracji na Brooklynie, bo był najlepszy w wychwytywaniu podejrzanych zachowań. Może uda mu się ustalić, kto przesłał nam tę wiadomość, żebym mógł go zaszlachtować osobiście. Transport świńskich łbów przez cały Brooklyn nie mógł przejść niezauważony.

Wstał, złapał tablet i wszedł do windy.

– Popracuję nad tym dziś w nocy.

– Twoim priorytetem nadal jest Aria, więc nie zarywaj nocki.

– Znasz mnie – odparł z uśmiechem. – Będę jutro czujny jak zawsze.

Skinąłem głową. Należał do moich najlepszych ludzi.

– Aria jest na tarasie, na dachu – poinformował zanim zamknęły się drzwi windy.

Odłożyłem komórkę na kuchenny blat. Jeżeli dziś coś się jeszcze wydarzy, Matteo sobie poradzi. Cieszyłem się na wspólny wieczór z Arią i nie chciałem, żeby cokolwiek mi przeszkadzało.

Aria ustawiła na tarasie stolik, nakryła go obrusem, postawiła na nim świece i świeże kwiaty. Ubrała się w elegancką, powłóczystą żółtą suknię. Wyglądała w ostatnich promieniach zachodzącego słońca jak piękne, złote widmo. Najpiękniejsza kobieta, jaką mogło zaoferować Chicago. Słowa ojca. Pomylił się, tak kurewsko się pomylił.

Była najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem. Na tej planecie po prostu nie mogła istnieć piękniejsza.

Zauważyła mnie i uśmiechnęła się nieśmiało.

– Pomyślałam, że moglibyśmy tu zjeść? – wskazała gestem na stolik.

W ogóle nie byłem głodny, ale Aria rozstawiła już sosy, kilka rodzajów chleba, samosy i parujące curry. Objąłem ją i delikatnie pocałowałem. Zatrzepotała rzęsami, a jej uśmiech stał się swobodniejszy.

– Zamówiłam hinduskie jedzenie.

– Mam ochotę tylko na jedną rzecz – powiedziałem niskim głosem, a na samą myśl o rozebraniu Arii z tej sukni, poczułem ucisk w lędźwiach. Odwróciła wzrok.

– Zjedzmy. – Wyswobodziła się z moich objęć i usiadła. Może dzięki jedzeniu ukoi nieco nerwy. Szczerze, nie rozumiałem, czym się tak denerwuje. Przecież zapowiedziałem, że będę ją tylko dotykał i całował, żadnego ruchania. Jeżeli chodziło o właściwe traktowanie żony, mój brak praktyki w obchodzeniu się z kobiecymi emocjami stanowił poważny problem. Usiadłem naprzeciwko niej. Wokół jej głowy wirowało kilka kosmyków włosów, jej kości policzkowe lśniły w zachodzącym słońcu.

– Wyglądasz cholernie seksownie. – Mój mózg i moje ciało sunęły drogą jednokierunkową. Po prostu nie potrafiłem myśleć o niczym innym. Chciałem zatracić się w Arii, w jej boskim ciele, w żądzy, zapomnieć o Rosjanach.

Oderwała kawałek chleba *naan* i zjadła go z odrobiną sosu.

– Romero zabrał mnie do Muzeum Metropolitan. Było niesamowicie.

Sam też przełknąłem kęs i stłumiłem rozbawienie tą skazaną na porażkę próbą odwrócenia mojej uwagi.

– To dobrze.

– A jak poszło z właścicielem restauracji? Przekonałeś go, że jego lokal będzie miał ochronę przed Rosjanami?

Nie miałem ochoty dyskutować na ten temat, zwłaszcza z Arią. Zamierzałem chronić ją przed interesami mafii.

– Oczywiście. Zapewniamy mu ochronę już przeszło dekadę, więc nie ma powodu, by miało się to teraz zmienić.

– Rozumiem. – Aria uniosła kieliszek z winem i zamoczyła w nim usta, unikając mojego wzroku. Wydawała się nieobecna, ale nie trzeba było być geniuszem, żeby domyślić się, co ją gnębi.

– Aria?

– Hmm? – Nadal na mnie nie patrzyła.

– Aria – powtórzyłem nieco mocniejszym tonem i, jak mogłem się spodziewać, jej głowa gwałtownie podskoczyła. Jej niebieskie oczy tonęły w niepokoju. Miałem przed sobą kobietę, która się mnie bała i było to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. Odchyliłem się na krześle, dumałem, jak rozegrać tę sytuację. – Boisz się.

– Nie – odparła szybko, ale kłamstwo spowodowało, że jej policzki zalała czerwień. Była fatalną kłamczuchą. Wbiłem w nią wzrok, chciałem, żeby powiedziała prawdę. Nie zamierzałem tolerować kłamstw. – No może troszeczkę, ale raczej się stresuję.

Stresowała się. Nad stresem mogłem akurat popracować. Stres był znacznie lepszy niż strach. Wstałem, podszedłem do niej i wyciągnąłem rękę.

– Chodź.

Podniosła na mnie oczy i znowu szukała czegoś w mojej twarzy. Nie wiem czego, ale chyba to znalazła, bo podała mi dłoń.

Podniosłem ją z fotela. Wciąż na mnie patrzyła.

– Usiądźmy w jacuzzi, dobrze? To pomoże ci się odprężyć – zaproponowałem cicho, mówiłem delikatnie, żeby się nie stresowała. – Przebierz się w bikini, a ja wszystko przygotuję? – Wolałbym zażywać kąpieli z nagą Arią, ale wątpiłem, że to pomogłoby się jej odprężyć.

Kiwnęła głową i zniknęła w mieszkaniu. Wzdychając, napiłem się wina. Cierpliwość nigdy nie była moją mocną stroną, ale z zaskoczeniem odkryłem, że jednak posiadam spore jej pokłady. Przynajmniej do Arii.

Włączyłem jacuzzi i poszedłem za żoną. Gdy dotarłem do sypialni, usłyszałem, że robi coś w łazience. Przebrałem się w czarne szorty kąpielowe. Przeszło mi przez myśl, że Aria schowała się w łazience przede mną, ale drzwi w końcu się otworzyły i wyszła, w białym bikini w kropki. Przełknąłem westchnienie. Jakimś cudem wyglądała równocześnie seksownie i niewinnie, rozniecając we mnie zarówno opiekuńczość, jak i instynkt drapieżnika. *Ja pierdolę*. Musnąłem jej biodro.

– Jesteś idealna. – Zostałem nagrodzony za ten komplement nieśmiałym uśmiechem. Złapałem ją za rękę i poszliśmy z powrotem na taras.

Skórę Arii pokryła gęsia skórka, a pod cienkim stanikiem jej bikini zaznaczyły się sutki. Wziąłem ją na ręce, a ona przywarła do mnie, szukając ochrony przed przybierającym na sile wiatrem. Delikatnie położyła dłoń na mojej klatce piersiowej, tuż nad sercem, jakby chciała się upewnić, że naprawdę je posiadam. Czasami sam nie byłem tego pewien.

Wniosłem ją do gorącej wody i kucnąłem, zanurzając nas oboje. Aria wisiała na mojej szyi, przyłożyła mi usta do gardła. Pogłaskałem ją po plecach, czułem falujące w jej ciele napięcie.

– Nie masz się czego obawiać.

– Powiedział mężczyzna, który skręcił innemu kark.

– To nie ma związku z nami, Ario. To były interesy. – Nie byłem dobrym człowiekiem, nie oszukiwałem się, że mógłbym nim być i nawet nie chciałem się w niego zamienić. Byłem taki, jaki musiałem, żeby osiągnąć cel: zostać *capo*.

– Wiem. Bez sensu wyciągnęłam ten temat – westchnęła.

Spojrzałem na żonę, ale widziałem tylko jej włosy. Ukrywała przede mną twarz.

– Co cię naprawdę niepokoi?

– Boję się, bo czuję się zbyt odsłonięta, jakbym przez ten układ znalazła się na twojej łasce.

Udało mi się zmilczeć pierwszą odpowiedź, która przyszła mi na myśl: że naprawdę była na mojej łasce, odkąd tylko się zaręczyliśmy. Gdybym się wtedy uparł, ojciec oddałby mi ją w wieku piętnastu lat, a odkąd została moją żoną, całe nasze środowisko uważało ją za moją własność.

– Ario, zapomnij o umowie. Dlaczego nie spróbujesz się zrelaksować i cieszyć chwilą? – Uniosłem jej twarz, żeby musiała na mnie spojrzeć. Nerwowo oblizała usta.

– Obiecaj, że nie zmusisz mnie do czegoś, czego nie będę chciała – wyszeptała, ponownie spuściła wzrok i kontynuowała jeszcze cichszym głosem: – Obiecaj, że mnie nie skrzywdzisz.

Przez moment nie byłem pewien, jak odpowiedzieć. Myślałem, że w ciągu kilku ostatnich dni pokazałem, że chcę być dla niej dobry – na tyle, na ile człowiek mojego pokroju mógł być dobry. Może w tym tkwił problem. Aria wiedziała, kim jestem i wyczekiwała, kiedy odsłonię swoje prawdziwe oblicze. Może miała powód do niepokoju. Może moja obecna maska musiała w końcu spaść. Może byłem potworem, który jedynie starał się być kimś więcej. Czy moja łagodniejsza strona była prawdziwa, czy tylko próbowałem ją sobie narzucić?

– Dlaczego miałbym cię skrzywdzić? – zapytałem cicho, zostawiając swoje przemyślenia dla siebie. – Obiecałem, że nie prześpię się z tobą, dopóki tego nie zapragniesz.

Aria z niepokojem otworzyła szerzej oczy.

– Zranisz mnie zatem, gdy to nastąpi?

Jej niewinny niepokój prawie mnie rozśmieszył.

– Niecelowo, ale to chyba nieuniknione – mruknąłem i pocałowałem miękką skórę też pod jej uchem. – Ale dziś chcę, żebyś wiła się z rozkoszy. Zaufaj mi.

Nie chciałem, żeby ufała mi odgórnie. Chciałem być wart jej zaufania, zasłużyć na nie.

Odsunąłem te myśli na bok, polizałem jej szyję i zaciągnąłem się jej słodkim zapachem. Zacząłem ssać jej skórę, złapałem ją mocniej. Była wspaniała w dotyku i w smaku, a moje ciało zareagowało na jej bliskość. Dotarłem wargami do jej niesamowitych ust, zdobyłem je intensywnym pocałunkiem i przycisnąłem swój wzwód do jej pośladków. Kurwa, że też nie byliśmy nadzy.

Aria się odsunęła, a ja jęknąłem z rozdrażnienia. Chciałem zatracić się w jej smaku.

– Możemy porozmawiać przez chwilę? – zapytała.

Oparłem się o jacuzzi, próbując ukryć niecierpliwość.

– O czym?

Moje dłonie działały samowolnie, sunęły po nagich plecach i talii mojej kobiety, następnie zapuściły się w rejon majtek od bikini. Gdy musnęły jej pośladki, zachłysnęła się powietrzem.

– Co się stało z twoją matką? – zapytała, zupełnie zbijając mnie z tropu.

Moje ręce zamarły, ścisnęło mnie w piersi.

– Zmarła – burknąłem. Obróciłem się od pełnej współczucia twarzy Arii, wkurzyłem się, że wyciągnęła ten temat. – Nie chcę dziś o niej rozmawiać.

W ogóle nie chciałem o niej rozmawiać. Moja matka należała, kurwa, do przeszłości. Jej śmierć już dostatecznie nasrała mi w dzieciństwie, nie zamierzałem pozwolić, żeby popsuła też przyszłość.

Aria skinęła głową. Powiodłem dłonią po jej udzie, chciałem, żebyśmy oboje zapomnieli o tym temacie. Wsunąłem palce pod jej majtki i dotknąłem cipki. Była taka aksamitna. Ja pierdolę. Drugą dłonią oswobodziłem jej piersi z więzów stanika. Jej sutki cudownie sterczały na chłodzie. Boże święty! Schyliłem głowę i wziąłem jeden z jej twardych guziczków do ust i z początku ssałem go delikatnie, potem jednak nieco mocniej. Musnąłem jej łechtaczkę, Aria wygięła plecy i westchnęła. Nie potrafiłem odkleić oczu od jej poddającej się przyjemności twarzy. Sprawiło to, że cała się zaczerwieniła i speszona odwróciła wzrok.

– Nie. Patrz na mnie – rozkazałem i od razu spełniła moje życzenie. Chciałem, żeby widziała, co robię, żeby pamiętała, że jest moja, że każdy centymetr jej boskiego ciała należy do mnie.

Ssałem jej sutek, pracowałem palcami przy jej cipce i przez cały czas patrzyłem jej prosto w oczy. Przygryzłem brodawkę zębami, chciałem sprawdzić, czy odrobina bólu sprawi jej przyjemność. Aria wierzgnęła biodrami i cicho krzyknęła, natychmiast cała się spięła. Przedstawiała cudowny widok, ale nie pozwoliłem sobie dłużej nim delektować. Posadziłem ją na brzegu jacuzzi i rozchyliłem jej nogi.

W jej szeroko otwartych oczach pojawiła się panika.

– Luca, co…

Zerwałem jej majtki i wkroczyłem pomiędzy jej uda. Mój wzrok spoczął na jej różowych wargach sromowych, a przez mojego kutasa przeszedł prąd. Pochyliłem głowę, musiałem ich posmakować. Przeciągnąłem językiem po lśniących fałdkach. Kurwa, zdecydowanie zbyt długo czekałem, żeby pierwszy raz spróbować własnej żony. Aria wyrzuciła z siebie przesycony zdumieniem, głośny jęk. Poczułem, że jej nogi zaczynają się rozluźniać, powoli ustępowała pod siłą zupełnie nowych doznań.

Lizałem ją długo i głęboko, czubek mojego języka okrążał jej łechtaczkę, kosztując tej dręczącej słodyczy.

– Kurwa, tak. – Pociekła mi ślina, gdy tylko jej spróbowałem. Gdy patrzyłem na jej różową cipkę, zalała mnie nowa fala zaborczości. Tylko ja miałem prawo zachwycać się tym smakiem. Zassałem jedną z jej fałdek do ust, drażniłem ją ustami i językiem. Aria jęknęła i na wpół przymkniętymi oczami obserwowała otoczenie.

– Spójrz na mnie – zażądałem, odsuwając się od niej lekko. Po chwili wahania, pomimo ewidentnego skrępowania, spojrzała mi w oczy. Jej policzki płonęły, miała rozchylone usta. Chciałem, żeby patrzyła, jak ją pożeram, chciałem widzieć, jej piękną twarz, gdy pierwszy raz dojdzie dzięki moim ustom.

Powoli nachyliłem się i przesunąłem językiem wzdłuż jej szparki, szturchając delikatnie jej cudny guziczek.

– Jesteś moja – zachrypiałem, gdy jej smak krążył na moim języku, podsycał moje podniecenie. Polizałem jeszcze raz. – Powiedz to.

– Jestem twoja. – W jej oczach błysnęła żądza.

Moja. Rozsunąłem jej obrzmiałe wargi, odsłaniając łechtaczkę. Wiedziałem, że jak possę ten mały guziczek, szybko dojdzie. Wbiłem wzrok w jej złaknioną twarz i zatańczyłem językiem na łechtaczce. Aria otworzyła szeroko oczy, rozchyliła usta, jęknęła, złapała mnie za włosy i przycisnęła cipkę do mojej twarzy. Zacisnęła się na mnie, jej cudowne wargi sromowe drgały pod mocą orgazmu. Była tak niewiarygodnie czuła. Odrzuciła głowę do tyłu i wiła się przy moich ustach, a ja brałem wszystko, co mi ofiarowała, zlizywałem jej podniecenie, a jej rozkosz tak mnie nakręcała, że znalazłem się na skraju wytrzymałości. Wszedłem w nią językiem, a gdy poczułem, jaka jest ciasna, głośno jęknąłem.

Ssałem ją, dbając przy tym, żeby słyszała, jak wielką daje mi przyjemność. Już po chwili jej ciało zareagowało na moje głośne dowody uznania. Kręciły ją dźwięki i, ja pierdolę, napaliło mnie to jeszcze bardziej. Natarłem na nią z jeszcze większym wigorem, na co moja piękna żona ponownie wygięła plecy i nagrodziła moje starania kolejnym cudownym orgazmem.

Odsunąłem się, ciężko dysząc, mój kutas pulsował tak wściekle, że nie byłem pewien, czy zaraz, cholera, nie oszaleję. Musiałem w nią wejść, musiałem posiąść każdy zakamarek jej ciała. Żądza wypalała mnie od środka. Przysunąłem palec do jej cipki i stanowczo wsadziłem go do środka.

Aria jęknęła, a jej ciasna cipka zamknęła się wokół mojego palca. Przeszło mi przez myśl, żeby zdjąć szorty i w końcu wziąć sobie to, czego tak chciałem, ale niemal natychmiast odrzuciłem ten pomysł.

– Kurwa, jesteś cholernie ciasna, Aria – wychrypiałem. Jej wnętrze trzymało mocno mój palec, wyczułem opuszkiem jeszcze większy opór. Kurwa. Już wkrótce posiądę i tę jej część, będzie wtedy moja już na wieki.

Aria nic nie mówiła, nie poruszała się. Spojrzałem na nią, rozpraszając mgłę własnego pożądania. Leżała na plecach z rękami przyciśniętymi do ciała i marszcząc brwi, patrzyła w niebo. Nie tego oczekiwałem. Wstałem ostrożnie i pochyliłem się nad nią.

– Hej – mruknąłem, próbując zwrócić jej uwagę. Jej odległe od rzeczywistości spojrzenie musiało zniknąć. Miała zaciśnięte usta i

wciąż ściągnięte brwi. Poczułem się jak dupek, dotarło do mnie, że mogłem ją zranić.

– Powinienem był zrobić to powoli, ale byłaś bardzo wilgotna – powiedziałem, nigdy nie pozwalałem sobie na nic tak bliskiego przeprosin.

Aria obróciła głowę i nic nie odrzekła. Dziwne uczucie ścisnęło mnie w piersi. Może wyrzut sumienia? Nie potrafiłem go rozgryźć. Pocałowałem ją, ale nadal nie wyciągnąłem z niej palca. W środku było tak cholernie przyjemnie. Pragnąłem jej całej. Nigdy nie musiałem czekać na nic, na czym mi zależało.

– Boli jeszcze? – zapytałem. Drgnęła, przez co mój palec przesunął się w jej cipce. Westchnąłem.

– To nieprzyjemne i odrobinę mnie piecze – przyznała.

Przesunąłem językiem po jej zaciśniętych ustach.

– Wiem, że zabrzmię jak dupek, ale kiedy myślę o wsadzeniu fiuta w twoją ciasną cipkę, to od razu mi staje.

Aria stężała, kubeł zimnej wody na mojego napalonego kutasa.

– Nie rób takiej przerażonej miny. Obiecałem, że dziś tego nie zrobię – powiedziałem, choć miałem nadzieję, że jednak mi pozwoli.

– Obiecałeś też, że mnie nie skrzywdzisz – odpowiedziała cichym, drżącym głosem.

Kurwa mać. W klatce piersiowej naprawdę ściskało mnie poczucie winy, które mieliło serce na krwawą papkę.

– Myślałem, że nic ci się nie stanie, Aria – mruknąłem. Nawet nie przeszło mi przez myśl, że mój palec wywoła u niej choć drobny dyskomfort. Jeszcze nigdy nie byłem z dziewicą, nie przemyślałem, jak wiele to zmienia. – Byłaś taka wilgotna i spragniona. Myślałem, że bez problemu wsunę w ciebie palec. W ten sposób chciałem sprawić, żebyś doszła jeszcze raz.

Przeszedł ją dreszcz. W ramach milczących przeprosin pogłaskałem ją delikatnie po wnętrzu uda.

– Bolało, bo odebrałeś mi… no wiesz…? – Skrzywiła się, a na jej policzki wystąpił rumieniec.

Jasna cholera.

– Dziewictwo? – odparłem zdziwiony. – Nie, *principessa*. Nie wsunąłem palca tak daleko. Poza tym tego podboju chcę dokonać

fiutem.

Czy ja nazwałem ją właśnie *principessą*? Nie miałem pojęcia, czemu to zrobiłem. Nigdy nie słyszałem, żeby ktokolwiek zwracał się tak do kobiety. W jej oczach zajaśniała nadzieja. Nadzieja, której nie powinno tam być, bo to, na co liczyła, nie mogło się ziścić.

Wyciągnąłem palec i przyłożyłem go do jej rozchylonych ust, przesunąłem nim po jej wargach, po czym wsunąłem go do środka. Chciałem, że posmakowała samej siebie. Zupełnie mnie zaskoczyła, bo possała go jak lizaka albo jeszcze lepiej, mojego fiuta.

Kutas natychmiast wierzgnął w spodenkach. Byłem pewien, że umrę przez eksplozję jaj. Pocałowałem ją mocno, kosztowałem jej, ale potrzebowałem znacznie więcej. Nigdy nie miałem jej dość. Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Może chodziło o podnietę wyczekiwania, najpierw trzy lata, dopóki nie będzie dorosła, a teraz dalej, aż będzie na mnie gotowa. Może właśnie dlatego miałem pierdoloną obsesję na punkcie własnej żony. Nigdy wcześniej się tak nie czułem i zaczynało mnie to niepokoić. Może gdy już ją posiądę, paląca żądza w końcu ustąpi i zdołam powrócić do normalności. Skończą się ucisk w piersi i dziwne uczucia. Wyprostowałem się.

– Wejdźmy do środka. Znów chcę cię wylizać. – Aria spojrzała na mnie z niedowierzaniem. – Pozwolisz, bym znów wsadził ci palec? Tym razem zrobię to powoli.

Gdy tylko się zgodziła, wyszedłem z wody i wziąłem ją na ręce. Zwiesiła nogi wzdłuż mojego ciała i przywarła mokrą cipką do mojego brzucha.

Popędziłem do środka, po drodze wpijając palce w jej pośladki. Zostawiłem ją w sypialni i poszedłem do łazienki po ręcznik. Wytarłem ją nieśpiesznie. Gdy masowałem jej ramiona i ręce, przymknęła oczy, następnie przeszedłem na jej plecy i brzuch. Przesunąłem ręcznikiem po jej piersiach, na jej skórze pojawiła się gęsia skórka.

– Zimno ci?

Otworzyła oczy i spojrzała na mnie. Jeszcze nikt nigdy tak na mnie nie patrzył. Nie byłem pewien, jak to interpretować. Wypuściłem ręcznik i pogłaskałem jej nagie ręce.

– Trochę.

– Połóż się, rozgrzeję cię.

Aria weszła na łóżko. Zanim położyła się na plecach, miałem wyborny widok na jej niesamowity tyłek. Zdjąłem przemoczone szorty. Nie chciałem pomoczyć łóżka, ale przede wszystkim zależało mi na jak największej bliskości z żoną. Spod gumki wyskoczył mój naprężony członek, Aria od razu na niego spojrzała.

Jej mina przeszła od niepokoju do czujności. Oparła się o zagłówek i podciągnęła kolana pod brodę, jakby chciała się zasłonić. Co znowu, do cholery?

– Aria? – zapytałem ostrożnie, niepewny jak zareagować na jej ewidentny strach. Sięgnąłem do jej nogi, ale wzdrygnęła się i przyciągnęła kolana do brody jeszcze mocniej.

Jej widok w takim wstanie rozniecił we mnie emocje, do których nie przywykłem, emocje, z którymi nie chciałem mieć nic wspólnego. Emocje to słabość, a *capo* nie mógł być słaby.

– Co znowu? – burknąłem, poirytowany na siebie i na nią, za to, że je we mnie wzbudzała. Usiadłem obok niej. Próbowałem zachować cierpliwość i nie dać ponieść się frustracji. – Powiedz coś.

– To za szybko – stwierdziła, kręcąc głową.

Za szybko? Nie dość, że nie wyruchałem jej w noc poślubną, jak wszyscy oczekiwali, to nadal nie doczekałem się niczego ponad zwalenie konia, o seksie nie wspominając. W moim świecie było to cholernie wolno. Najnowszy problem, czyli konsternacja wywołana własnymi emocjami, zaczął brać nade mną górę. Wiedziałem, że nie mogę na to pozwolić.

– Bo się rozebrałem? – zapytałem w miarę spokojnie. – Widziałaś już mojego fiuta. Nawet go dotykałaś.

Zarumieniła się.

– Wiem, że próbujesz mną manipulować. Jeśli dałabym ci szansę, to poszedłbyś dziś na całość.

– Jasne, że tak, ale nie widzę, gdzie w tym manipulacja – wycedziłem. Czy ona nie rozumiała, jakiego rodzaju byłem mężczyzną i co tacy mężczyźni robią z oddanymi im do dyspozycji pięknymi kobietami, z żonami? – Nie ukrywam, że cię pragnę i wezmę wszystko, co jesteś skłonna mi dać, a w jacuzzi byłaś chętna.

W jej oczach zapłonął gniew.

– Nie chciałam twojego palca. Może spróbujesz tego samego z seksem.

Jej niewiedza mnie rozbawiła i parsknąłem śmiechem.

– Tak nie będzie. Uwierz mi, mój fiut nie wejdzie równie łatwo, poza tym o wiele bardziej będzie cię boleć.

Aria pobladła. Miałem ochotę kopnąć się w dupę za to, co właśnie palnąłem. Powiedziałem prawdę, ale nie musiała jej znać. Chwytając się resztek cierpliwości, dodałem łagodniej:

– Nie powinienem tak mówić. Nie chciałem cię przestraszyć.

Ale ją przestraszyłem. Jej mina nie pozostawiała co do tego wątpliwości. Pogłaskałem ją, chciałem przypomnieć, że zamierzam być jak najbardziej delikatny.

– Powiedz, że podobało ci się to, co robiliśmy na tarasie.

– Tak.

Dzięki Bogu! Nachyliłem się nad nią.

– Co ci się najbardziej podobało? Kiedy pieprzyłem cię językiem? Czy jak lizałem twoją cipkę? A może jak ssałem łechtaczkę?

Z jej twarzy zniknęła obawa i zastąpiło ją pożądanie.

– Nie wiem.

– Może ci przypomnę? – zaproponowałem, po czym wsunąłem rękę między jej nogi i przycisnąłem dłoń do jej cipki. Aria chciała się położyć, ale pokręciłem głową. Ta pozycja była idealna. – Nie, zostań, jak jesteś. – Objąłem ją i zacząłem głaskać. Przez to, że trzymała kolana pod brodą, jej cipka mocniej się napinała. Aria szybko zaczęła pozbywać się napięcia.

– Rozluźnij się – zachęciłem ją i zanurzyłem jeden palec w jej szparce. Tym razem się nie śpieszyłem, pozwoliłem, żeby przyzwyczaiła się do obecności intruza. Widok mojego palca wślizgującego się do jej cipki był znakomity.

Podniosłem wzrok i zauważyłem, że obserwuje moją rękę.

– Spójrz na mnie. – Posłuchała.

– Jesteś taka wilgotna, miękka i ciasna. Nie wyobrażasz sobie, jakie to wspaniałe – powiedziałem. Czubek mojego fiuta wbił się w jej udo, rozsmarowując na jej skórze kilka poprzedzających wytrysk kropel. Pocałowałem ją, nasze języki się splotły, a przez cały czas delikatnie

ruchałem ją palcem. Gdy tym razem go wyciągnąłem, Aria wypuściła długi oddech.

Zaśmiałem się, uklęknąłem pomiędzy jej udami i wszedłem w nią środkowym palcem. Wślizgnął się równie łatwo, jak mały palec. Obserwowałem twarz Arii, gdy zamknęły się wokół niego jej ścianki. Kiedy zacząłem wirować językiem wokół jej łechtaczki, sama rozłożyła szerzej nogi, dając mi lepszy dostęp. Uśmiechnąłem się z twarzą przy jej cipce, lizałem, ssałem, cały czas ruszałem przy tym palcem. Nagle jej uda zaczęły drżeć i w końcu poderwała biodra pod moją głową, nagradzając mnie kolejnym orgazmem. Czy jej orgazmy zawsze będą zapierały mi dech w piersiach?

Ja pierdolę.

Otarłem usta, przeszedłem nieco wyżej, pocałowałem jej słodki pępek i wyprostowałem się obok niej. Musnęła palcami śliski czubek mojego członka.

Jęknąłem i wykonałem ruch biodrami.

– Chcę, abyś wzięła mnie w usta.

Popatrzyła, jakbym zażyczył sobie, żeby possała rozbite szkło. Ponownie miałem ochotę wybuchnąć śmiechem, ale od razu zauważyłem, że w jej umyśle znowu rozszalał się wywołany moim życzeniem niepokój.

– Chodzi o to, że nie chcesz, czy że nie wiesz, jak to zrobić? – zapytałem. – Możesz zrobić to rękami, jak ostatnio. – Pogłaskałem ją po głowie, próbowałem dostrzec w jej oczach, o czym myśli. Naprawdę chciałem dojść w jej ustach, ale nie za cenę tych przepełnionych paniką spojrzeń. Od razu miałem wrażenie, że ją molestuję.

– Nie, to znaczy, chyba chcę spróbować.

– Chyba? Ale?

Przechyliła głowę z namysłem.

– Ale co, jeśli mi się to nie spodoba?

Miałem szczerą nadzieję, że jednak się jej spodoba.

– To nie będziesz tego robić. Nie zmuszę cię.

Pochyliła się i zbliżyła usta do mojego fiuta. Moje palce stężały w jej włosach, wysiliłem całą wolę, żeby samemu nie zniżyć jej głowy.

Aria na moment zamarła, lekko się zaśmiała i spojrzała na mnie z zażenowaniem tymi wielkimi niebiskimi oczami.

– Nie wiem, jak to zrobić.

Kurwa mać. Mój kutas się poderwał. Aria zaśmiała się ponownie, tym razem głośniej. Ja też się nie powstrzymałem i uśmiechnąłem się od ucha do ucha.

– Lubisz mnie torturować swoją niewinnością, prawda?

Parsknęła na mojego fiuta, przez co ponownie podskoczył. Poczułem się jak cholerny nastolatek.

– Chyba nie tak się to robi, co? – zapytała, figlarnie przygryzając dolną wargę i zerkając na mnie z psotą w oczach.

Wybuchłem śmiechem. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio poczułem taki… luz.

– Wpędzisz mnie do grobu, *principessa*.

I znowu ta *principessa*. Pierdolić to, że przez słodkie gadki skierowane do żony mogłem wydawać się słaby. Każdy, kto zapomni, że jestem brutalnym skurwysynem, szybko zapozna się z moim potwornym obliczem.

– Nie śmiej się. Nie chcę zrobić tego źle.

– Mam cię zatem poinstruować?

Skinęła głową.

– Dobra – zacząłem, próbując ułożyć się wygodnie na poduszkach. – Weź koniuszek w usta. Tylko uważaj na zęby. Nie mam nic przeciwko ostrzejszej zabawie, ale nie gryź mnie.

Aria prychnęła, ale zaraz potem całkiem zamilkła. Widziałem, że jest zdenerwowana, choć niepotrzebnie. Wiedziałem też, że ma zerowe doświadczenie, więc nie oczekiwałem, że rozwali mi mózg swoją biegłością. W moich jajach już tak buzowało, że prawdopodobnie wystrzelę cały ładunek, gdy tylko muśnie ustami mojego fiuta.

Nadal się nie ruszała, więc pogłaskałem ją po włosach i delikatnie złapałem ją za głowę. Ponownie musiałem zwalczyć chęć nadziania jej ust na mojego kutasa, jak z poprzednimi koleżankami od dupczenia. W końcu sama zamknęła usta wokół mojej końcówki. Nigdy nie widziałem niczego równie wspaniałego, jak mój kutas w jej

ustach. Chciałem poruszyć biodrami do góry i zanurzyć w niej całego.

– A teraz otocz językiem. – Próbowała manipulować ustami przy mojej naprężonej główce, marszcząc przy tym brwi. – Tak, właśnie tak. – Powoli zaczynała łapać, nie popędzałem jej, chciałem, żeby nauczyła się tym cieszyć. – Weź jeszcze trochę do ust i ruszaj głową w górę i w dół. A teraz dodaj ssanie. Tak, o kurwa. – Czułem się nieziemsko, bo nic nie kręciło mnie tak jak Aria. Bezwiednie poderwałem biodra do góry. Gdy dźgnąłem ją w gardło, wzdrygnęła się, zakrztusiła, a oczy zaszły jej łzami.

– Kurwa, przepraszam – wychrypiałem. Pogładziłem ją po ustach, po czym znowu się położyłem. – Spróbuję się nie ruszać.

Wtem Aria zupełnie mnie zaskoczyła, bo polizała go całego, od nasady po sam koniec., po czym zapytała: – Dobrze ci?

– Nie przestawaj.

Zaczęła lizać mojego fiuta jak loda na patyku i, kurwa, to było genialnie. Moje jaja się naprężyły.

– To zajebiste, ale chcę już dojść.

Popatrzyła na mnie.

– Co mam zrobić?

– Ssij mocniej i nie odrywaj ode mnie swojego wzroku.

Aria zabrała się do pracy, jej policzki zapadały się od intensywniejszego ssania, złapała mnie mocniej za podstawę fiuta. Czułem przyjemność narastającą w jądrach. Kurwa, jak dobrze. Wiedziałem, że zaraz pęknę.

– Jeśli nie chcesz połknąć, to musisz się odsunąć… – rzuciłem pośpiesznie.

Aria cofnęła głowę, a ja zalałem cały swój brzuch i uda. Zacisnąłem oczy, wciągnąłem powietrze do płuc, mój kutas nadal pulsował. Pogłaskałem Arię opuszkami palców i chciałem sięgnąć po chusteczkę, ale ona złapała moją dłoń i się w nią wtuliła.

Otworzyłem oczy zaskoczony. Dotyk jej policzka na dłoni sprawił mi przyjemność. Nerwowo wpatrywała się w moją twarz, jakby się bała, że odrzucę jej czułość. Pogłaskałem ją po twarzy i jej usta powoli wygięły się w pełen wdzięczności uśmiech. Poczułem ciepło

w żołądku. Oderwałem wzrok od mojej cudownej żony i spojrzałem na lepki bałagan, którego sam narobiłem.

– Muszę się umyć. – Wytarłem się z grubsza chusteczką, po czym zszedłem z łóżka, uważając, żeby nie zapaćkać spermą pościeli.

Aria przetoczyła się na swoją stronę łóżka, zasłaniając rękami i nogami swoją nagość. Myślała, że pozwolę jej tak leżeć?

– Chodź. Nie chcę myć się sam.

Szybko złapała mnie za rękę i poprowadziłem ją za sobą do łazienki.

Włączyłem prysznic i wszedłem pod gorący strumień wody. Przytuliłem Arię z całych sił i pocałowałem ją w czubek głowy. Popatrzyła na mnie promiennie, jakbym ofiarował jej najcenniejszy podarunek. Zacząłem ją myć, dotyk jej skóry sprawiał mi przyjemność. Rozluźniła się, przymknęła oczy. Jeszcze nigdy nikogo nie myłem, nawet przez myśl by mi to nie przeszło. Objąłem ją od tyłu i przysunąłem usta do jej ucha.

– Podobało ci się?

Skinęła głową i uśmiechnęła się z lekkim zawstydzeniem.

– Tak.

Pocałowałem ją w szyję i objąłem w pasie.

– Cieszę się, bo było mi dobrze w twoich ustach.

Zarumieniła się, ale widziałem, że jest zadowolona. Obawiała się, że mi się nie podobało?

Odchyliła głowę, żeby na mnie spojrzeć.

– Nie zezłościłeś się, że, no wiesz, nie połknęłam? Założę się, że inne kobiety ciągle to robią.

Miała rację, ale innych kobiet nigdy nie ostrzegałem przed wytryskiem. Jeśli chciały, to musiały same rozpoznać oznaki zbliżającego się orgazmu i cofnąć głowę. Ale nigdy tego nie robiły.

– Nie, nie jestem zły – odparłem szczerze. – Nie będę kłamać, bardzo chciałbym skończyć w twoich ustach, ale jeśli tego nie chcesz, to nie szkodzi.

Miałem nadzieję, że Aria zechce tego spróbować i się jej spodoba.

Dziesięć minut później wróciliśmy do łóżka. Zbliżała się północ, a nazajutrz czekała mnie wczesna pobudka, ale warto było poświęcić trochę snu. Aria się we mnie wtuliła i położyła policzek na mojej

klatce piersiowej. Zgasiłem światło i ją objąłem. Jak to możliwe, że czułem się przy niej tak naturalnie i dobrze? Jakbym znał ją od zawsze.

Nie byłem pewien, gdzie zostawiłem broń. Gdy przebywałem w towarzystwie innych ludzi, zawsze dokładnie wiedziałem, gdzie leży, ale przy Arii… Po prostu nie czułem takiej potrzeby.

– Jak zareagowałeś, gdy ojciec powiedział ci, że masz się ze mną ożenić? – Głos Arii wyrwał mnie z zadumy. Nie wiedziałem, jakiej odpowiedzi oczekuje.

– Spodziewałem się tego. Wiedziałem, że będę musiał wziąć sobie dobrą żonę. Jako przyszły *capo* nie mogę pozwolić sobie, aby emocje czy też pragnienia rządziły jakimkolwiek aspektem mojego życia.

Nie skomentowała. Cieszyłem się, że było ciemno, bo wiedziałem, że znowu próbowałaby dopatrzeć się czegoś w moich oczach, czegoś, co nigdy się w nich nie pojawi.

– A jak ty to przyjęłaś?

– Przeraziłam się – przyznała z westchnięciem.

– Miałaś tylko piętnaście lat, więc nic dziwnego. – Była wtedy taka młoda i niewinna. Jak dla mnie nadal była zbyt niewinna.

– Byłam też przerażona w dzień naszego ślubu. Chyba wciąż trochę się ciebie boję.

Nikt inny nie miał prawa oglądać oblicza, które musiałem pokazywać przy Arii. Byłem przy niej tak łagodny, jak tylko potrafiłem, a ona nadal się mnie bała?

– Powiedziałem ci, że nie musisz się obawiać. Będę cię chronił i dbał o ciebie. Zapewnię ci wszystko, czego będziesz potrzebowała i czego zapragniesz.

Wystarczyło, że poprosi. Ojca waliło, ile kasy wydaję. Mieliśmy jej dość, a zresztą wkrótce i tak cała będzie moja.

– Ale mafia zawsze będzie na pierwszym miejscu. Jeśli musiałbyś mnie zabić, by ochronić interesy, to byś to zrobił.

Zszokowany, zacisnąłem rękę na jej talii.

Zrodzony z krwi. Zaprzysiężony w krwi.

Poczułem na skórze klatki piersiowej ukłucia igły, którymi wytatuowali mi to motto.

Przyrzekłem swoje życie mafii. Pozycja *capo*, przewodzenie moim ludziom – to dla takiej przyszłości zostałem wychowany i takiej przyszłości chciałem. Każdy mój oddech, każde życie, które odebrałem, każda rana, jakiej doznałem, zbliżały mnie do tego celu. W moim życiu nie liczyło się nic innego. Zanim pojawiła się Aria, moja pierwsza myśl po przebudzeniu zawsze dotyczyła interesów, podobnie ostatnia, tuż przed zaśnięciem.

Nigdy nawet nie przeszło mi przez myśl, że ktoś lub coś może stać się równie ważne jak mafia, że coś w ogóle mogłoby się mierzyć z moją przynależnością do mafii.

Miłość to słabość, na którą capo nie może sobie pozwolić. Słowa ojca pobrzmiewały w mojej głowie głośno i wyraźnie. Gdy zanudzał mnie tym powiedzonkiem, zawsze przewracałem oczami. Uważałem, że marnuje czas i energię, przecież kobiety gówno mnie obchodziły.

A jednak, kobieta, którą trzymałem właśnie w ramionach, zdołała zakraść się do moich myśli. I co grosze, do mojego serca. Już nie raz przyłapywałem się na tym, że myślę o niej przy interesach.

To nie miłość. Byłem niezdolny do miłości. To… nie miałem pewności. Troszczyłem się o Arię. Chciałem ją chronić. Chciałem, żeby choć jedna kobieta w moim życiu była bezpieczna.

To nie miłość, ale cokolwiek to było, ojciec i tak by tego nie zaakceptował. Gdyby się dowiedział, że żona jest dla mnie czymś więcej niż ruchadłem, urodziwym trofeum, z którym paraduję przed innymi, to zadbałby, żeby usunąć ją z mojego życia, bo uznałby ją za zagrożenie.

Ciało Arii rozluźniło się w moim uścisku, jej oddech się wyrównał. Zanurzyłem nos w jej włosach, wdychałem jej waniliowy zapach. Byłaby bezpieczniejsza, gdybym traktował ją z zimną obojętnością, gdybym wzbudzał w niej nienawiść. A to nie sprawiłoby mi najmniejszego problemu. Nic prostszego. Wystarczyłoby, żebym wziął od niej, co mi się należy i przestał sobie zaprzątać nią głowę. Ale sama myśl o tym, sama myśl, że patrzyłaby na mnie tak, jak moja matka i Nina patrzyły na ojca, skuwała moje wnętrzności lodem.

Ja pierdolę.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Ze snu wybudził mnie dzwonek komórki. Z trudem rozchyliłem powieki i poszukałem ręką leżącego na nocnej szafce telefonu. Gdy w końcu go znalazłem, przyłożyłem go do ucha, nie sprawdzając nawet, kto dzwoni.

– Z jakimkolwiek gównem dzwonisz, nie możesz zająć się nim sam? Matteo, muszę się aktualnie zająć swoim stojącym chujem.

– Dzień dobry, Luca – odezwała się Nina.

Jęknąłem. Aria podniosła głowę, była cała rozczochrana i wyglądała z uroczo.

– Czego chcesz, Nina?

– Salvatore chce, żebym zaprosiła was na kolację.

Kurwa mać. Z jakiegoś powodu zdecydowanie za mocno naciskał na naszą wizytę. Jak ja nienawidziłem tego starego capa.

– Jakbyś nie zauważyła, jesteśmy obecnie z Matteo zajęci Ruskimi.

– Każę kucharzom przygotować kolację na wieczór. Bądźcie o siódmej.

– Nina, nie mam czasu – wycedziłem. Na dźwięk piskliwego głosu macochy z samego rana dostawałem pierdolonej migreny.

– Luca, twój ojciec był bardzo stanowczy jeżeli chodzi o tę wizytę – stwierdziła. Na chwilę zapadła cisza. – Przyjedziecie? – Jej głos zadrżał, ale szybko zamaskowała to sztucznym odchrząknięciem. – Jeżeli odrzucisz zaproszenie, będzie niezadowolony.

Byłby niezadowolony z niej. Zwaliłby na nią winę, powiedziałby, że nie potrafi załatwić nawet najprostszej sprawy.

– Przyjedziemy – rzuciłem i się rozłączyłem. – Kurwa mać!

Aria otworzyła szerzej oczy.

– Co się stało? – Dotknęła mojej klatki piersiowej. Dlaczego zawsze musiała się czymś niepokoić? Przecież nie musiała się o mnie martwić. To ją należało chronić.

– Nina zaprosiła nas dzisiaj na kolację.

– Och – skomentowała, marszcząc brwi. – Czyli zjemy kolację z twoim ojcem i jego żoną?

Przytaknąłem.

– Matteo też będzie. – Będzie wściekły, ale jeżeli ma choć blade pojęcie, co dla niego dobre, to lepiej, żeby przywlókł tam swoje dupsko.

– Nie brzmisz na zbyt szczęśliwego… – zaczęła ostrożnie.

Westchnąłem, wyswobodziłem się z jej objęć i usiadłem na krawędzi łóżka. Zdefiniowała moje nastawienie nadzwyczaj łagodnie.

– Mój ojciec… to… – Sadystyczny gwałciciel. Pierdolony psychopata. Morderczy gnój, który zasługiwał tylko na kulę w łeb. – … niełatwy człowiek.

Aria skinęła głową, jakby rozumiała.

Nie mogła tego rozumieć i, jeśli o mnie chodziło, nigdy nie będzie musiała. Usiadła z ociąganiem i dotknęła mojego ramienia.

– To tylko kolacja. Wszystko będzie dobrze.

Miała rację. Wszystko będzie dobrze, bo nie pozwolę, żeby ojciec zrujnował jedyną dobrą rzecz w moim życiu.

Zapikał jej telefon. Zarechotałem posępnie.

– Wygląda na to, że żadne z nas nie ma co liczyć na spokojny poranek.

Aria złapała komórkę i łapczywie przeczytała wiadomość. Cała jej twarz przekształciła się w jeden wielki uśmiech.

– Twoja siostra? – domyśliłem się, odsuwając z jej rozpromienionej twarzy kosmyk włosów.

Przytaknęła.

– Przylatuje za dwa dni!

Jej uśmiech rozświetlał wszystko dookoła. Nawet moje wargi chciały rozciągnąć się radośnie, choć przecież po rozmowie z Niną miałem ochotę rozwalić coś w drobny mak. Wstałem. Jeżeli chciałem przetrwać tę noc, i to bez wzbudzania w ojcu podejrzeń, musiałem wytworzyć między nami pewien dystans. I to nie tylko fizyczny, a zwłaszcza mentalny.

Aria podniosła wzrok znad telefonu, ale wszedłem do łazienki bez dalszych komentarzy i zamknąłem za sobą drzwi.

***

Zaraz po śniadaniu pojechałem na spotkanie z kierownikiem kilku naszych kurwidołków. Ojca zajmowały jeszcze tylko partyjki golfa z politykami i testowanie nowych kurew.

Przyjechaliśmy do Foxy nieco wcześniej, więc usiedliśmy w pluszowych fotelach. Jedna z dziwek przyniosła nam drinki. Postawiła je na niskim stoliku, prezentując przy tym swój tyłek w pełnej okazałości. Następnie się wyprostowała i uwodzicielsko dotknęła mojego ramienia.

– Pozwoliłem ci się dotknąć? – Spiorunowałem ją wzrokiem, a ona natychmiast cofnęła dłoń i uciekła za bar. Nie zamierzałem łamać złożonej Arii obietnicy, nawet w taki niewinny sposób.

– Co cię ugryzło w dupę? – zapytał Matteo, upiwszy łyk *negroni*.

– Myślisz, że mięknę?

Odchyliłem się i zza zmrużonych powiek spojrzałem na mojego zjebanego brata, który prawie zeszczał się ze śmiechu.

– D… d… daj mi momencik – wydusił przez spazmy śmiechu.

– Wiesz co? – warknąłem. – Może powinienem sprawdzić moją teorię i wtłuc ci trochę oleju do głowy?

Wyszczerzył zęby i otarł łzy z oczu.

– O, Luca, to było dobre. – Pokręcił głową i znowu, kurwa, parsknął. – Wiele można by o tobie powiedzieć, ale że jesteś miękki? No daj spokój, co się z tobą dzieje?

Pilnowałem, żeby trzymać język za zębami. Nigdy przed nikim nie odsłaniałem słabych punktów, nawet przed bratem.

– Czy to przez Arię? – zapytał, nagle poważniejąc.

Jebać to kurwa, ufałem temu dupkowi, więc… jebać wszystko.

– Dalej jej nie wyruchałem, a do tego obiecałem jej, że nigdy nie dotknę innej kobiety. Kim więc jestem?

Matteo wzruszył ramionami.

– Wydaje mi się, że przyzwoitym mężem, według normalnych standardów.

– Tak jakbyśmy, kurwa, przejmowali się normalnymi standardami. My gramy według innych zasad.

– Jak tylko ojciec umrze, zostaniesz *capo*. Wkrótce sam będziesz ustalał zasady.

– Niektórych tradycji nie da się pozbyć, a poza tym ojciec dalej jest *capo*. Gdyby się dowiedział, że nie przerżnąłem jeszcze własnej żony… – urwałem.

– Pewnie zrobiłby to za ciebie – zakończył za mnie Matteo. I coś we mnie pękło.

– Jeżeli dotknie chociaż włoska na jej ciele, to z nim skończę, obiecuję, kurwa – warknąłem.

Matteo skinął głową.

– Powiedz jedno słowo i w to wchodzę. Wiesz o tym, nie?

– Wiem – odparłem cicho. Od lat lubiliśmy z Matteo myśleć o zabójstwie ojca. – Ale mafia nie zaakceptuje *capo*, który zabił własnego ojca.

– Niechże ten stary sadysta po prostu skona – westchnął mój brat.

– Może Nina kiedyś zbierze się na odwagę i dosypie mu trucizny do żarcia. Jak długo będzie w stanie znosić te poniżenia i bicie, które jej serwuje?

– Może będzie wolała zabić siebie niż jego – wymamrotał Matteo. Nie dodał „jak nasza matka”, choć obaj o tym pomyśleliśmy. – Poza tym, gdyby zabiła ojca, to ty musiałbyś zabić ją.

– Uciekłaby do Europy, a ja nie miałbym czasu uganiać się za kobietą – odparłem. Gdyby Nina rozprawiła się z ojcem, na pewno bym jej nie ukarał. Nienawidziłem jej, ale na tle ojca była niewinną ofiarą.

– Wiesz co… – powiedział Matteo ściszonym głosem. – Wiedziałem, że nie będziesz przymuszał Arii.

Spojrzałem na niego badawczo, nie podobały mi się ciężkie nuty w jego głosie.

– Dalej słyszysz w koszmarach błagania matki? – zapytał szeptem.

Mój żołądek związał się w ciasny supeł.

– Zdecydowanie zbyt często.

Matteo wyjął nóż i, powoli obracając go w dłoni, wpatrywał się w połyskujące ostrze. Ten lubił najbardziej. Ten sam, którym matka podcięła sobie żyły.

– Kobieta nie powinna musieć błagać męża, żeby jej nie gwałcił, nie bił, nie upokarzał. Tyle nawet ja wiem, choć jestem okrutnym skurwysynem.

Skinąłem głową. Pamiętałem aż za dobrze, jak nasza matka wyglądała po „tych" nocach. Cała w siniakach, ze wzrokiem skopanego psa. Sama myśl, że Aria mogłaby wyglądać podobnie, napawała mnie ochotą wymordowania wszystkich ludzi w zasięgu wzroku. Arię nigdy nic takiego nie spotka. Nigdy nie zazna przemocy. Ani z moich rąk, ani nikogo innego. Prędzej oderżnąłbym sobie palce, niż ją uderzył i poszatkowałbym sobie fiuta na plasterki, niż ją zgwałcił. Będzie przy mnie bezpieczna, zarówno w łóżku, jak i wszędzie indziej.

– Znowu masz tę „ariową" minę.

– A co to niby znaczy, do cholery? – zapytałem, marszcząc brwi.

– Mieszanka morderczego instynktu opiekuńczego i rozmarzonego uwielbienia – wyjaśnił z uśmieszkiem.

Wstałem z fotela.

– Matteo, pierdol się.

– Do pierdolenia mam akurat sporo kobiet, ale serdecznie dziękuję – odparł z jeszcze szerszym uśmiechem.

Pokazałem mu środkowy palec, odwróciłem się i poszedłem do kibla się wyszczać.

***

Kilka minut przed dziewiętnastą zaparkowaliśmy przed miejskim domem rodziny Vitiello. Trasa upłynęła nam w ciszy. Ani ja, ani Matteo przed kolacją z ojcem i Niną nie mieliśmy ochoty na pogawędki. Aria również nie próbowała nawiązać rozmowy.

Nina otworzyła drzwi zanim zdążyliśmy nacisnąć dzwonek. Jej niecierpliwość nie była dobrym znakiem. Zacisnąłem dłoń na biodrze żony. Spojrzała na mnie z ciekawością, po czym niezręcznie objęły się z moją macochą na powitanie. Aria przyglądała się pokrytej grubą warstwą tapety twarzy Niny, jej ciemna szminka nie była w stanie zamaskować opuchniętej dolnej wargi. Arii udało się

zachować minę, która stanowiła wzór uprzejmości. Pewnie napatrzyła się już w życiu na podobne siniaki.

Nina przywołała swój fałszywy uśmiech.

– Miło was gościć. Niedługo podamy kolację.

Zaprowadziła nas do jadalni. Ojciec czekał na tym krześle, co zawsze – u szczytu stołu. Nie wstał, kiwnął nam tylko głową. Wodził wzrokiem za Arią.

Usiadłem obok niego, zanim zdążył zaproponować to miejsce Arii, i uśmiechnąłem się sztywno.

Nina usiadła po drugiej stronie ojca, a Matteo naprzeciwko Arii. Moja macocha pstryknęła palcami i służąca natychmiast przybiegła z przystawką. Ulubioną przystawką ojca: pasztetem z wątróbek.

Zjadłem kawałek, natomiast Aria zerkała to na swój talerz, to na mnie. Dopiero po chwili zrozumiałem dlaczego. Nie lubiła wątróbki. Przecież wspomniała o tym na naszej pierwszej randce.

– Nie smakuje ci? – zapytała Nina wydymając usta i spoglądając nerwowo na ojca, a potem na moją żonę.

Ojciec także otaksował Arię wzrokiem. W sposób, którego bardzo nie lubiłem. Aria uśmiechnęła się z lekkim zażenowaniem.

– Nie jestem miłośniczką wątróbki, ale wygląda pysznie.

– Luca jada wątróbkę – stwierdził ojciec z naganą w głosie.

Aria spojrzała na mnie niepewnie, ewidentnie nie wiedziała, co ojciec chciał przez to powiedzieć. Nie mogła wiedzieć, że Nina musiała lubić to, co ojciec. Inaczej poniosłaby konsekwencje. Już otwierałem usta, żeby mu wyjaśnić, że pierdoli mnie, czy moja żona jada czy nie jada wątróbki, ale Matteo był szybszy.

– Luca lubi tez torturować i zabijać, nie znaczy to, że jego małżonka też musi za tym przepadać. – Posłał ojcu sztuczny uśmiech.

Mięsień na policzku ojca zadrżał.

– Aria, nie popieram marnowania dobrego jedzenia – zwrócił się do mojej żony.

– Ja to zjem – wycedziłem i sięgnąłem po jej talerz.

– Twoja żona to zje – rozkazał ojciec.

Aria zamarła.

– Nie zje – warknąłem. – To moja żona i nie będzie spełniała twoich żądań, ojcze.

Ninę zmroziło w idealnym bezruchu, zacisnęła dłoń na nożu.

Dłoń Matteo ukradkiem ześlizgnęła się pod stół. Ja nie sięgnąłem po broń i spojrzałem na brata ostrzegawczo.

Nie w ten sposób. Nie dzisiaj.

– Ale zaborczy! – zaśmiał się ojciec, odchylając głowę, jakby opowiedział jakiś pierdolony dowcip, jakby cała ta sytuacja była zabawna. Nina od razu się odprężyła.

Wymusiłem uśmiech, brat poszedł w moje ślady. Aria zaśmiała się niepewnie. Nie znała mojego ojca. Może pomyślała, że to naprawdę był jakiś dziwny, niezrozumiały dowcip. Miałem nadzieję, że tak właśnie uznała, i to dla jej własnego dobra.

Gdy tylko zniknęliśmy ojcu z oczu i wróciliśmy do samochodu, Matteo pochylił się z szerokim uśmiechem.

– Słyszałem, że twoja siostra przyjeżdża do nas w odwiedziny.

Arię natychmiast opuściło całe nagromadzone podczas kolacji napięcie, kiwnęła głową z uśmiechem.

– Tak. – Jednak natychmiast zmrużyła oczy. – A czemu cię to interesuje?

Nie dało się nie wychwycić opiekuńczości w jej tonie. Gdybym nie był tak kurewsko spięty po spotkaniu z ojcem, może nawet bym się zaśmiał. Dobrze, że Matteo skupił jej uwagę na czymś innym. Aria nie musiała wiedzieć, że dzisiaj mogłem zrezygnować z dotychczasowego życia i szans na utrzymanie zjednoczonej mafii. Bratu nie musiałem mówić na ten temat ani słowa. Matteo to *wiedział* i stanąłby u mojego boku. Bez żadnych pytań.

***

Gdy tylko Aria weszła do łóżka, natychmiast położyłem ją na plecach, zjechałem niżej, ściągnąłem jej majtki i rozgościłem się pomiędzy jej udami. Nadal była moja, i zawsze będzie. Dwa razy zrobiłem jej dobrze językiem, po czym położyłem się obok niej. Całowała mnie delikatnie i głaskała po klatce piersiowej. Sprawiała mi tym przyjemność, na wielu płaszczyznach. Zawsze potrafiła

przebić się przez moje mury obronne. Nie umiałem nawet określić, jak to robiła. Przerwałem pocałunek.

– Chcę twoich ust.

Zamarła na moment. Nie musiałem widzieć jej miny, żeby wiedzieć, że była zdezorientowana moim ostrym tonem. Zeszła niżej i po chwili poczułem jej usta na końcówce kutasa. Rozluźniłem się, pozwoliłem słowom ojca odpłynąć w dal, cieszyłem się chwilą, żoną i tym, że jest bezpieczna.

Spuściłem się na brzuch, jak ostatnim razem. Wytarłem się najlepiej jak potrafiłem, położyłem na plecach i przytuliłem Arię.

– Wszystko w porządku? – wyszeptała.

– Tak. – Na dźwięk mojej burkliwej odpowiedzi stężała, ale po kilku chwilach skinęła głową. Długo nie mogła zasnąć. Ja wiedziałem, że tej nocy nie mam co liczyć na sen, nieustannie myślałem, jak pozbyć się ojca tak, żeby nikt się nie dowiedział.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Gdy dotarliśmy na parking lotniska JFK, Aria nieustannie na mnie zerkała. Przez cały dzień prawie się nie odzywałem i ewidentnie ją to dręczyło. Ale to dla jej dobra. Choć postanowiłem sobie trzymać żonę na bezpieczny dystans, to kiedy weszliśmy do sali przylotów moja dłoń sama znalazła drogę do jej pleców. Nie potrafiłem przestać jej dotykać. Nie do wytrzymania.

– Na pewno nie będzie ci przeszkadzało, że Gianna spędzi u nas kilka dni? – zapytała.

– Na pewno. Poza tym obiecałem twojemu ojcu, że będę ją chronił, a łatwiej będzie mi mieć ją na oku, gdy zatrzyma się u nas. – Scuderi postawił sprawę jasno. Gianna wymagała ścisłego nadzoru, sam również w to nie wątpiłem. Dziewczyna była chodzącym kłopotem.

– Będzie cię prowokować – zapowiedziała Aria z przepraszającym uśmiechem.

– Potrafię sobie poradzić z małymi dziewczynkami.

– Nie jest małą dziewczynką. Jest niewiele młodsza ode mnie.

Spojrzałem na żonę. Czasami zapominałem, ile ma lat. Ja w jej wieku należałem do mafii już od siedmiu lat, przespałem się z niezliczoną rzeszą kobiet, zdążyłem zrobić i napatrzeć się na masę popieprzonego gówna, ale Aria była młoda i wychowana pod kloszem. Jej siostra również.

– Dam sobie z nią radę.

– Luca, Gianna dobrze wie, jak grać ludziom na nerwach, więc jeśli nie jesteś całkowicie pewien, że zapanujesz nad sobą, to nie pozwolę ci przebywać w jej towarzystwie.

Czego ona się obawiała z mojej strony? Gianna była siedemnastoletnią dziewczynką.

– Nie martw się, przez kilka następnych dni nie zabiję ani jej, ani *ciebie*.

– Aria! – Lotnisko przeszył pisk Gianny.

Rudzielec pognał w naszą stronę i wpadł na siostrę. Zaczęły się tulić, jakby nie widziały się od miesięcy.

Gdy w końcu się od siebie odkleiły, Gianna urządziła przedstawienie i zaczęła lustrować badawczo ciało Arii.

– Nie masz widocznych siniaków. Bijesz tylko w miejsca, które mogą zakryć ubrania? – Spojrzała na mnie zza półprzymkniętych powiek, a ja odwdzięczyłem się chłodnym uśmiechem. Naprawdę, całkowicie pierdoliło mnie, co sądziła. Natomiast Aria z jakiegoś powodu wyglądała na zaniepokojoną.

– Weź bagaż. Nie będę tu stać całą noc – rzuciłem.

Gianna obróciła się i złapała walizkę, którą upuściła, gdy rzucała się na siostrę.

– Gentleman by mi pomógł.

– Tak, gentleman. – Gianna nie była w stanie wykrzesać we mnie ani krzty szarmanckości. Dobrze, że ojciec nie wybrał mi jej na żonę.

Odwróciłem się i ruszyłem w stronę parkingu, tylko co jakiś czas sprawdzałem, czy idą zaraz za mną i czy nic się nie dzieje.

W samochodzie chciały usiąść razem z tyłu. Spiorunowałem żonę wzrokiem.

– Nie jestem twoim kierowcą. Siadaj ze mną z przodu.

Wzdrygnęła się na dźwięk mojego tonu i znów pomyślałem, jak pozbyć się ojca. Nie znosiłem tego, że musiałem trzymać Arię na dystans, dopóki stary nie zniknie nam z drogi.

– Nie powinieneś się tak do niej odzywać – wtrąciła swoje trzy grosze Gianna. Tymczasem Aria posłusznie usiadła obok mnie.

– To moja żona. Mogę odzywać się do niej i robić z nią, co tylko chcę – odpowiedziałem.

Aria spojrzała na mnie spod zmarszczonych brwi, w jej oczach wirowały zmieszanie i ból. Miałem ochotę pogłaskać ją po policzku. Ja pierdolę, trzymanie się na dystans było niemal niewykonalne.

Odwróciłem wzrok od urażonej twarzy żony i skupiłem się na jezdni. Odpaliłem silnik i odjechaliśmy spod lotniska.

– Jak się mają Lily i Fabi? – zapytała Aria, obracając się na siedzeniu, żeby widzieć siostrę.

– Są cholernie wkurzający. Zwłaszcza Lily. Ciągle gada o Romero. Zakochała się w nim.

Aria zaśmiała się perliście, w beztroski, całkowicie swobodny sposób. Poczułem zdradliwy skurcz żołądka, drgnęły mi usta, ale nie odezwałem się ani słowem.

Z delikatnym uśmiechem położyła dłoń na moim udzie. Spojrzałem jej ostro w oczy i… wiele się nie zastanawiając, przykryłem jej drobniutką rękę swoją łapą. Trzymanie się od żony na dystans było z góry skazane na niepowodzenie.

***

Gdy weszliśmy do mieszkania, powitał nas zapach pieczonej jagnięciny i rozmarynu.

– Poprosiłem Mariannę, żeby przyrządziła nam dobrą kolację – rzuciłem od niechcenia. Jeżeli naprawdę chciałem odepchnąć moją młodą małżonkę, to chyba postawiłem na chybione podejście. Jebać to.

Aria obdarzyła mnie *tym* uśmiechem, tym cholernym uśmiechem.

– Dziękuję.

Miałem ochotę się pochylić i głęboko ją pocałować, ale się powstrzymałem.

– Pokaż siostrze jej pokój, a później zjemy. – Nie czekałem na reakcję. Oddaliłem się do kuchni, gdzie Marianna uprawiała swoje kulinarne czary.

– Luca – powiedziała z żywym uśmiechem, po czym zerknęła na jagnięcinę.

Ja sięgnąłem po jedną z pływających w oliwie i rozmarynie połówek pieczonych ziemniaków. Marianna pacnęła mnie w dłoń i cmoknęła językiem z dezaprobatą.

– *Zaczekaj do kolacji* – napomniała mnie po włosku.

Uniosłem brwi i, wytrzymując jej spojrzenie, wziąłem ziemniaka i wsadziłem go sobie do ust. Pokręciła głową. Kurestwo oparzyło mi język, ale było warto, bo smakowało bosko.

– *Jak tam twoja dziewczyna?*

– *Dobrze* – odparłem.

– *Jest zbyt piękna, nie powinna zostawać sama tak często* – stwierdziła, ponownie kręcąc głową.

– Marianna – warknąłem ostrzegawczo. Lubiłem ją i znałem ją od dziecka, ale nie miała prawa wtrącać się w moje sprawy.

Westchnęła ciężko i zajęła się jagnięciną.

Winda ruszyła, po czym zatrzymała się na moim piętrze. Nacisnąłem guzik odblokowujący drzwi, które po chwili się rozsunęły. Matteo wytoczył się ze środka jak pierdolony model na wybiegu. Otaksował wzrokiem cały apartament, ale nie dostrzegł nigdzie swojej ostatniej obsesji, więc wkurzający uśmieszek zniknął z jego twarzy. Podszedł do mnie, podwędzając po drodze ziemniaka w rozmarynie. Marianna próbowała go zdzielić drewnianą chochlą. Ze mną nie poważyłaby się na coś takiego. Matteo obrócił się i sprawnie uniknął ciosu.

– Nie wiem, czemu przez tyle lat was znoszę, niegrzeczne chłopaczyska.

– Bo nie jesteś w stanie oprzeć się naszemu urokowi, jak wszystkie panie – odparł Matteo z cwaniackim uśmieszkiem. – Choć brutalny urok Luki pozostawia sporo do życzenia.

Marianna wymamrotała coś pod nosem. Gdy poprosiłem ojca, żeby została moją i Mattea gosposią, była mi bardzo wdzięczna. Ojciec zawsze ją przerażał, ale nie mogła rzucić pracy. Nie pozwoliłby jej.

– Może byście usiedli do stołu i przestali plątać się pod nogami? – powiedziała.

Ruszyliśmy z Matteo w stronę jadalni.

– No i?

– Co no i?

– Jak wygląda?

Dotarliśmy do stołu, popatrzyłem na niego z uniesionymi brwiami.

– Jej wkurwiająca twarz jest na swoim miejscu.

Matteo zarechotał, jakby nie mogły spotkać go lepsze nowiny.

– Naprawdę myślisz, że małżeństwo z tą dziewczyną to dobry pomysł? – spróbowałem kolejny raz. Liczyłem, że Matteo odzyska w końcu rozum.

Usłyszeliśmy kroki, a po chwili Aria i Gianna weszły do pokoju. Gdy Gianna zauważyła mojego brata, skrzywiła się, jakby poczuła coś zgniłego.

– Co on tu robi?

Jej zaciekła sukowatość przyciągała go jak jakąś masochistyczną ćmę. Podszedł do niej nieśpiesznym krokiem i pocałował ją w rękę.

– Miło znów się z tobą spotkać, Gianno.

Przewróciłem oczami, zaczęły się popisy.

– Nie dotykaj mnie. – Gianna gwałtownie wyrwała swoją dłoń.

W oczach mojego brata zalśnił zapał. Znałem to spojrzenie. Będę musiał ich pilnować. Ostatnio już się całowali. Żadnych wymian płynów ustrojowych, gdy dziewczyna jest pod moją opieką. Wszyscy usiedliśmy. Matteo naprzeciwko mnie i zarazem obok swojej przyszłej żony.

Aria obserwowała ich spod ściągniętych brwi. Najwyraźniej była równie zaniepokojona jak ja, a nawet nie wiedziała o ich rychłych zaręczynach.

Marianna wkroczyła do jadalni żwawym krokiem, podała pieczoną jagnięcinę, ziemniaki w rozmarynie i zieloną fasolkę. Gosposia poklepała Arię po ramieniu i jej mina natychmiast złagodniała. Dlaczego przy Arii wszyscy natychmiast łagodnieją?

– Dlaczego skręciłeś tamtemu facetowi kark? – zapytała Gianna, gdy skończyliśmy posiłek.

Aria zamarła, po czym spojrzała na mnie ze strachem w oczach. Rozparłem się na krześle. Wspominałem tę historię nieskończenie wiele razy.

– No weź. Przecież to na pewno żadna wielka tajemnica. W końcu dzięki temu zyskałeś swój przydomek. – Gianna się ze mną drażniła, patrzyła na mnie wyzywająco, ale ja to nie Matteo, nie łykałem haczyka tak łatwo.

– Imadło to niezła ksywa – wtrącił mój brat z szerokim uśmiechem.

– Nie znoszę jej – skomentowałem. Jakby ta jedna chwila w życiu mnie definiowała. Zabijałem bardziej brutalnie, a jednak wszyscy pamiętali tylko o tamtej pierdolonej nocy.

– Ale zasłużyłeś sobie na nią – stwierdził Matteo. – A teraz opowiedz im tę historię albo ja to zrobię.

– Miałem siedemnaście lat. Ojciec ma dużo rodzeństwa, a jeden z moich kuzynów piął się w strukturze organizacji w tym samym

czasie co ja. Był kilka lat starszy i chciał zostać kolejnym *capo*. Wiedział jednak, że ojciec wybierze mnie, więc zaprosił mnie do siebie i chciał wbić mi nóż w plecy. Udało mu się drasnąć mnie tylko w ramię, a gdy nadarzyła się okazja, złapałem go za szyję i udusiłem.

– Dlaczego go nie zastrzeliłeś? – zapytała Gianna.

– Był jednym z nas, a kiedyś przestrzegaliśmy tradycji, która nakazywała odłożyć broń, gdy wchodziło się do domu kogoś bliskiego. Oczywiście już tego nie robimy.

Rodzina. To słowo to jeden wielki żart. Moi wujowie i ciotki mieli w dupie mnie i Matteo, ojciec zresztą też. Dla tych pierwszych byliśmy rywalami do pozycji *capo*, dla ojca oznaczaliśmy koniec szefowania mafii. Gdyby ojciec wymyślił, jak się sklonować i żyć wiecznie, zabiłby nas bez mrugnięcia okiem. Nie znałem rodziny zbudowanej na zaufaniu i miłości i nie oczekiwałem, że kiedykolwiek poznam. Niektóre rzeczy znajdowały się poza naszym zasięgiem. Nauczyłem się nie marnować energii na nieosiągalne marzenia, skoro miałem coś, o co mogłem realne walczyć: mafię.

– Zdrada tak wkurzyła Lucę, że całkowicie zmiażdżył mu, co się dało. Kuzyn udusił się własną krwią, ponieważ kręgi przecięły mu arterię. Niezły był bałagan. Nigdy nie widziałem czegoś takiego. – Matteo uśmiechnął się do mnie radośnie. Zawsze palił się do wspominania tej historii bardziej ode mnie. Bawiła go, we mnie budziła gniew. Byłem wtedy głupi, ufałem ludziom, którzy na to nie zasługiwali i prawie dałem im się zabić. Nigdy więcej nie popełnię tego błędu. Zaufanie to głupota. Miłość to słabość. Spojrzałem na Arię, przyglądała mi się ze współczuciem.

– To dlatego Luca zawsze śpi z jednym otwartym okiem. Jeśli spędza noc z kobietą, to zawsze chowa broń pod poduszką albo ma ją gdzieś przy sobie. – Słowa brata wyrwały mnie z zadumy, dotarło do mnie, że ma rację. Od tamtej nocy przy ludziach nigdy nie rozstawałem się z bronią – dopóki nie pojawiła się Aria. Spojrzałem na brata ponuro. Nie mógłby się już zamknąć?

– Przecież Aria wie, że bzykałeś się z innymi. – rzucił i uniósł ręce w usprawiedliwiającym geście.

Czyli uznał, że na to się wkurzyłem. Opowiadał o sprawach, którymi nie zamierzałem się z nikim dzielić. Aria wiedziała, że przy

niej nie chodzę z bronią. Nie chciałem, żeby wyciągnęła z tego zbyt daleko idące wnioski. Gianna położyła łokcie na stole i oparła brodę na splecionych dłoniach, unosząc brwi.

– Masz teraz broń? Przecież jesteśmy rodziną.

– Luca zawsze nosi broń. – Matteo nachylił się do Gianny. – To nic osobistego. Po tamtym dniu chyba nie widziałem go bez broni. To taki jego nawyk.

Czułem na sobie wzrok Arii, widziałem myśli kotłujące się za jej wielkimi, niebieskimi oczami. *Wiedziała*. Posłałem jej ostre spojrzenie, nie chciałem, żeby za dużo sobie wyobrażała. *I co z tego?* Nie nosiłem przy niej broni, bo nie była wrogiem, którego musiałbym się obawiać. To wszystko.

Po kolacji pomogłem Arii poznosić naczynia do zmywarki, podczas gdy Matteo i Gianna kłócili się w salonie. Aria ponownie ziewnęła i zamrugała sennie.

– Chodźmy spać – powiedziałem.

Odruchowo spojrzała z niepokojem na nasze rodzeństwo, siedzieli naprzeciwko siebie na kanapach.

– Dopiero jak wyjdzie Matteo. Nie chcę, żeby został sam z moją siostrą.

Miała rację. Nie ufałem, że przy Giannie Matteo uszanuje zasady rządzące naszym światem, a i ona bez wątpienia miała w dupie zachowanie czystości do nocy poślubnej.

– Masz rację. Nie powinna przebywać z nim sama.

Podszedłem do brata, który, uśmiechając się szeroko, z trudem oderwał oczy od Gianny. Nachyliłem się do niego.

– Wiem, że ten uśmieszek ma być kluczem do kobiecych majtek. Schowaj go i wypierdalaj do siebie. Nie zbliżysz się do majtek Gianny, dopóki nie zostanie twoją żoną.

– Kto tak powiedział? – odparł wyzywająco.

Rzuciłem mu ostrzegawcze spojrzenie, po którym niechętnie wstał z kanapy. Co on sobie wyobrażał? Że pozwolę mu spędzić noc z tą dziewczyną? To byłoby wypowiedzenie wojny. Ojciec wpadłby w pierdolony szał i kazał nam obu słono zapłacić za utratę twarzy przed Chicago. Miałem przeczucie, że obmyślił już sposób, jak mnie ukarać, tak żebym naprawdę odczuł długofalowe konsekwencje.

Odszukałem wzrokiem opierającą się o kuchenny blat Arię. Obmyślenie niezawodnego planu pozbycia się tego starego gnoja trochę zajmie. Do tego czasu nie mogę dawać mu pretekstu do zainteresowania się moją żoną.

Matteo ostatni raz wyszczerzył zęby do Gianny i wyszedł.

Gianna, całkowicie mnie ignorując, podeszła do siostry.

– Ma obsesję na moim punkcie.

Miała rację.

– To przestań się z nim drażnić. Podoba mu się to – odparła jej Aria, gdy podszedłem i oparłem się o blat obok niej.

– Mam gdzieś, co mu się podoba.

Objąłem Arię w pasie. Przypomniałem sobie, że nie powinienem okazywać jej tylu uczuć o ułamek sekundy za późno.

– Matteo zawsze chce mieć to, co najtrudniej jest zdobyć. Lepiej by było dla ciebie, żebyś nie stała się jego celem – zwróciłem się do Gianny.

Przewróciła oczami.

– Może mnie gonić, ile tylko będzie chciał. Nie dostanie mnie. – I tu się myliła. Już należała do niego, wkrótce się o tym przekona. – Nie idziesz jeszcze spać, prawda? – zapytała Arię.

– Jestem zmęczona.

Gianna się przygarbiła.

– Tak. Ja też. Ale jutro będę cię miała tylko dla siebie. – Posłała mi jadowite spojrzenie, jakby jej plany miały zrobić mi na złość, po czym oddaliła się do gościnnej sypialni. – Jeśli usłyszę jej krzyk, żadna spluwa schowana pod poduszką cię nie uratuje, Luca. – Trzasnęła drzwiami.

Aria się zarumieniła, a ja nachyliłem się do niej.

– Będziesz dziś dla mnie krzyczeć? – Przesunąłem językiem po jej szyi.

– Nie, kiedy siostra jest pod naszym dachem – odparła zawstydzona.

– Jeszcze się przekonamy – mruknąłem, delikatnie gryząc ją w szyję, tak jak uwielbiała. Nagrodziła mnie głębokim westchnieniem. Zamierzałem wydobyć z niej tej nocy krzyki. Bez zbędnych słów, zaprowadziłem ją do sypialni. Zamknąłem drzwi, przyciągnąłem ją

do siebie i ściągnąłem jej sukienkę. Z uznaniem powiodłem wzrokiem po jej koronkowej bieliźnie, a następnie podniosłem ją i zaniosłem na łóżko. Nie marnując czasu, zanurkowałem między jej rozłożone nogi i pocałowałem ją przez majtki w cipkę. Materiał już był wilgotny, poczułem jej rozkoszny zapach i w moich lędźwiach narosło podniecenie. Dotarłem pocałunkami do jej piersi.

– Jesteś moja – mruknąłem i pozbyłem się jej stanika. – Cholernie uwielbiam twoje sutki. Są różowe, małe i idealne.

Ściągnąłem jej majtki i dotknąłem nabrzmiałych warg sromowych, które domagały się już mojej uwagi, ale ja, dopóki Aria nie zaczęła się pode mną wić, skupiłem się na sutkach. Dopiero potem zjechałem niżej i zagłębiłem się w jej fałdki. Chwilę później Aria zaczęła ciężko dyszeć. Gdy zassałem mocniej, zasłoniła sobie usta dłonią, żeby stłumić jęki.

– Nie – rozkazałem. Złapałem obie jej ręce i przytrzymałem na jej brzuchu.

– Gianna mnie usłyszy.

Na to liczyłem. Pewnie doprowadzi ją to do szału. Nie spuszczałem złaknionej twarzy Arii z oczu, zacząłem drażnić się z jej łechtaczką ustami, w końcu nie była już w stanie kontrolować swoich odgłosów. Zrobiła się tak kurewsko mokra, że mój palec wślizgnął się do środka bez najmniejszego trudu.

– O, Boże – wyjęczała.

Ssałem jej łechtaczkę i ruchałem ją palcami. Robiłem to bardzo delikatnie, ale ona doszła mocno. Wtuliła głowę w poduszkę, ale kilka głośnych, wyraźnych dźwięków i tak się wydostało. Sam widok Arii całkowicie tracącej nad sobą kontrolę sprawił, że miałem ochotę lizać ją codziennie.

Podsunąłem się nieco wyżej i uklęknąłem pomiędzy jej nogami.

– Kiedy będę mógł cię wziąć? – zapytałem niskim głosem i pocałowałem ją w szyję. Aria natychmiast stężała. Spojrzałem na nią. – Kurwa. Dlaczego robisz się tak cholernie przerażona, gdy cię o to pytam?

– Przepraszam, potrzebuję jeszcze trochę czasu.

Więcej czasu. Nie byłem pewien, ile czasu w ogóle nam zostało. Skinąłem sztywno głową.

Aria pogłaskała mnie przez koszulę i uśmiechnęła się przepraszająco. Odchyliłem się i zdjąłem koszulę. Pomogła mi pozbyć się pochwy i kabury. Pocałowała mój tatuaż, a potem bliznę na żebrach. Na jej twarzy pojawiła się niespodziewana odwaga, przesunęła palcami po moich sutkach. Jęknąłem, szybko się rozebrałem i rozłożyłem na plecach.

Aria nachyliła się nad moją erekcją, ale zatrzymała głowę centymetr od czubka.

– Przestanę, jeśli nie będziesz cicho.

Położyłem dłoń na jej głowie. Uwielbiałem, gdy była taka zadziorna.

– Może nie pozwolę ci przestać.

– Może ugryzę.

Złączyłem wygodnie ręce za głową.

– Rób, co chcesz, będę cicho. Nie chcę urazić dziewiczych uszu twojej siostry.

– A co z moimi dziewiczymi uszami? – Pocałowała mojego fiuta, cały drgnąłem. Fakt, nadal była dziewicą.

– Nie powinnaś już nią być – rzuciłem, ale wtedy Aria zaczęła mnie ssać. Skupiłem się na przyjemności, jaką dawały mi jej gorące usta i się zamknąłem. Tak jak ostatnio, ostrzegłem ją zanim doszedłem, i szybko cofnęła głowę.

Po wszystkim przytuliłem ją i zgasiłem światło.

– Przykro mi z powodu tego, co zrobił twój kuzyn – powiedziała niespodziewanie.

Dopiero po chwili dotarło do mnie, kogo ma na myśli. Juniora – kuzyna zdrajcę. Najgorsze, że w moim życiu pojawiło się tyle zagrożeń, że prawie zapomniałem o jego zamachu. I że nie za wszystkimi obecnymi niebezpieczeństwami stali Rosjanie.

– Powinienem wiedzieć, że nikomu nie mogę ufać. Zaufanie to luksus, na jaki nie mogą sobie pozwolić ludzie na moim stanowisku.

– Życie bez zaufania jest pełne samotności.

– Tak – zgodziłem się i pocałowałem ją w szyję. Pewna cząstka mnie miała ochotę zaryzykować i zaufać Arii. Myślałem, że ta cząstka już dawno umarła.

***

Choć raz Aria obudziła się pierwsza. Gdy wróciła spod prysznica, mi już dumnie stał. Uśmiechnęła się z niedowierzaniem, a ja nie zamierzałem czekać. Wyskoczyłem z łóżka i przytuliłem ją do siebie, staliśmy przodem do wysokiego lustra. Musiała patrzeć, jak drażnię jej sutki, choć jej policzki natychmiast pokryły się czerwienią z zawstydzenia.

Naturalnie jej siostra również okazała się rannym ptaszkiem. Po chwili stanęła pod naszymi drzwiami i zaczęła wołać Arię, ale ja jej nie puszczałem. Jeszcze z nią nie skończyłem. Nawet na dobre nie zacząłem.

– Twoja siostra jest cholernym utrapieniem – szepnąłem Arii do ucha, zanurzając palec w jej cipce. – Jesteś cholernie wilgotna, *principessa*. – Żona nagrodziła mnie namacalnymi dowodami narastającego podniecenia. – Tak – jęknąłem, nieśpiesznie poruszając w niej palcem. Obserwowałem, jak przygląda się temu w lustrze.

– Aria? – Gianna grzmotnęła pięścią w drzwi.

Posmyrałem Arię po łechtaczce i pocałowałem ją nieco brutalniej. Poczułem, jak się naprężyła, tłumiła westchnienia rozkoszy. Odsunąłem ją od siebie i uklęknąłem. Ja pierdolę, widok jej tyłka i cipki w pełnej krasie był obezwładniający. Przeciągnąłem językiem wzdłuż jej szparki, po czym zanurzyłem się głębiej, wkrótce drugi orgazm sprawił, że całkiem rozluźniła nogi.

Dysząc ciężko, uklęknęła obok. Ja wstałem i przysunąłem kutasa do jej twarzy.

Po chwili zawahania, wzięła go do ust. Nie mogłem sobie wyobrazić bardziej seksownego widoku niż Aria obciągająca mi na kolanach.

– Jesteś bardzo piękna, Aria – wymruczałem i zacząłem wykonywać lekkie ruchy biodrami, chciałem sprawdzić, czy da radę w ten sposób.

Gianna w końcu dała za wygraną, a ja nie potrafiłem oderwać wzroku od nieśpiesznie obciągającej mi żony. Zacząłem naprowadzać jej głowę, dopasowywać ją do szybszego rytmu.

– Weź w rękę moje jądra.

Ja pierdolę, było cudownie. Poruszałem biodrami coraz szybciej, a Aria nie przestawała ssać.

– Chcę dojść w twoich ustach, *principessa*.

Gdy skinęła głową, prawie się spuściłem, ale zdołałem wytrzymać jeszcze kilka chwil. Stwardniałem maksymalnie i wierzgnąłem biodrami, przez cały czas obserwując żonę. Pogłaskałem ją po policzku, gdy próbowała połknąć całość. Przyciągnąłem ją do siebie, chciałem, żeby poczuła się pewnie z tym, co właśnie zrobiła. Pocałowałem ją z całych sił.

– Mam nadzieję, że będziesz to wspominała cały dzień.

Ja na pewno.

***

Po szybkim śniadaniu pojechałem na cały dzień do Sphere. Musieliśmy z Matteo przejrzeć najnowsze dane ze sprzedaży prochów i porozmawiać w końcu o załatwieniu ojca.

Usiedliśmy naprzeciwko siebie w biurze.

– Czyli w końcu chcesz dać temu sadystycznemu dupkowi to, na co zasłużył?

– Ledwie wywiązuje się z podstawowych obowiązków i utrzymuje mafię na szczycie.

– Ta, i na pewno właśnie za to chcesz go zabić – powiedział Matteo z szerokim uśmiechem. – Nie podoba ci się, jak traktuje twoją małżonkę.

– Nie podoba mi się, jak traktuje wielu ludzi.

Mina Matteo nie pozostawiała wątpliwości, chciał, żebym przestał pieprzyć. Nachyliłem się do niego i obniżyłem głos.

– Niszczy wszystko. Rozkwita na cudzym nieszczęściu. Chcę, żeby zniknął. Jesteś ze mną?

– Na serio musisz pytać? Chcę go zabić, odkąd sięgam pamięcią.

Skinąłem głową i ponownie oparłem się na krześle.

– Musimy być ostrożni. Nie możemy ryzykować, że zostawimy jakieś ślady.

Matteo na chwilę się zamyślił.

– Ojciec jest paranoikiem. Rozstaje się z ochroniarzami tylko, gdy spotyka się z kochanką, tylko wtedy rezygnuje z ochrony.

– Nie możemy go zabić własnoręcznie.

Matteo zacisnął usta.

– Bardzo chcę zrobić to osobiście, ale rozumiem.

– Coś wymyślimy. Ojciec nie narzeka na brak wrogów. Musi być jakiś sposób, żeby skłonić jednego z nich do wykonania roboty za nas.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Sprawdzaliśmy z Matteo przychody z kokainy i syntetycznych dragów, gdy zapikał mój telefon.

Przyszła wiadomość od Romero.

A. chce iść do klubu. Zgoda?

– Mam nadzieję, że to nie kolejne złe wieści – wymamrotał Matteo, gdy wstukiwałem „**Nie**” w odpowiedzi.

– Aria i Gianna chcą iść potańczyć.

– Zakładam, że im zabroniłeś.

– Jeśli Aria chce iść do klubu, to będzie musiała poczekać z tym na mnie.

Wróciliśmy do interesów. Przerabianie danych sprzedażowych, z podziałem na poszczególne miasta, zawsze zajmowało całą wieczność, ale chciałem wiedzieć, co się dzieje na naszym terenie. Po kolejnej godzinie pracy, ktoś zapukał drzwi. Oderwałem wzrok od laptopa.

– Wejść – rzuciłem.

Tony, nasz barman, wsunął głowę do środka. Zmarszczyłem czoło. Zazwyczaj nie opuszczał stanowiska za barem, tym bardziej w godzinach największego ruchu.

– Nie przyniosłeś nam drinków? – zapytał Matteo z szerokim uśmiechem.

Tony również się uśmiechnął, ale widziałem, że jest zdenerwowany. Zmrużyłem oczy. Nabrałem pewności, że nowiny nie przypadną mi do gustu.

– Romero mnie przysłał – zaczął ostrożnie. – Twoja żona i jej siostra przyszły, tańczą.

Odsunąłem laptopa i wstałem, Matteo też. Wściekłem się. Wydałem Romero wyraźne polecenie. Oczywiście nie sądziłem, że złamał je bez ważnych powodów. Czułem, że Aria i jej siostrzyczka

znalazły sposób, żeby go do tego przymusić. Odprawiłem Tony'ego gestem, a on natychmiast zniknął za drzwiami.

– Cholera! – warknąłem i wyszedłem z biura. Matteo trzymał się tuż za mną.

– Wychodzi na to, że Aria wcale nie jest tak dobrze wytresowana, jak myślałeś.

Spiorunowałem go wzrokiem.

– To sprawka Gianny, nie mam cienia wątpliwości. Jest chodzącym problemem.

Gdy wkroczyliśmy na parkiet, wypatrzyłem Arię niemal natychmiast. Nie dało się jej przeoczyć. Jej długie blond włosy lśniły w światłach klubu. Wokół niej i Gianny tańczył wianuszek pełnych podziwu facetów.

Ja pierdolę. Nigdy nie widziałem Arii w takim stroju. Podszedłem bliżej, nie odrywając oczu od jej obcisłych, skórzanych spodni, które akcentowały jej idealny tyłek. Bujała biodrami do rytmu, kręciła się i obracała, aż pomyślałem, jak to będzie, gdy w końcu mnie dosiądzie. Posłałem śmiercionośne spojrzenia skurwysynom, którzy ośmielili się tańczyć w pobliżu mojej żony. Od razu się zmyli. Jeden palant mnie nie zauważył, był zbyt skupiony na Arii, pozwolił sobie nawet na zapraszające ją do tańca gesty. Spojrzałem na niego z pełną mocą mojej furii, na co odwrócił wzrok i zniknął. Miał szczęście.

Zatrzymałem się tuż za Arią. Poruszała rytmicznie biodrami, a potem wygięła plecy, prezentując mi perfekcyjny, przypominający kształtem brzoskwinię tyłek. Złapałem ją za biodra, poczułem jej ciepło. Spięła się, ale tylko na moment. Zaskoczyła mnie, bo chętnie otarła się o mnie tyłkiem. Miała szpilki, więc jej pośladki kusząco przylgnęły do mojego kutasa. Przyciągnąłem ją mocniej i nachyliłem się do jej ucha.

– Dla kogo tańczysz? – zapytałem rozedrganym z zaborczości głosem.

Aria oparła się o mnie plecami i spojrzała na mnie tymi niebieskimi oczami.

– Dla ciebie. Tylko dla ciebie.

Tylko dla mnie. Na zawsze.

– Co tu robisz?

– Tańczę.

– Nie wyraziłem na to zgody.

– Nie traktuj mnie tak, jakbym była należącą do ciebie rzeczą, Luca.

Aria nie zdawała sobie sprawy, do czego byłem zdolny się posunąć, żeby zapewnić, że będzie tylko moja i zagwarantować jej bezpieczeństwo.

– Jesteś moja, Aria, a ja chronię to, co moje.

– Nie mam nic przeciw temu, sprzeciwiam się tylko uwięzieniu – krzyknęła, odwracając się do mnie przodem. Dzięki temu mogłem zobaczyć jej prześwitującą bluzkę i połyskujący, podnoszący jej piersi stanik. Przeszyła mnie kolejna fala zazdrości. – Zatańcz ze mną – poprosiła z delikatnym uśmiechem.

Ja pierdolę. Ten uśmiech. Złapałem ją mocniej za biodra i zacząłem poruszać się w rytm muzyki. Już dawno nie bawiłem się w klubie, z kolei dla niej był to w ogóle pierwszy raz. Kolejny, w którym miałem swój udział. Ponownie nachyliłem się do jej ucha.

– Jesteś zajebiście seksowna, Aria. Każdy facet w tym klubie chce cię mieć, a ja chcę ich wszystkich za to pozabijać.

– Jestem tylko twoja – odparła bez wahania. Pocałowałem ją, pragnąłem jej posmakować i pokazać wszystkim, do kogo należy.

– Jestem kurewsko twardy – jęknąłem. – Kurwa. Za pięć minut mam rozmowę telefoniczną z jednym z naszych dystrybutorów. – Facet dbał, żeby nigdy nie zabrakło nam kwasu, ecstasy i innego gówna, które sprzedawaliśmy ludziom w klubach.

Aria położyła mi rękę na klatce piersiowej.

– Nie szkodzi. Wróć, kiedy będziesz miał chwilę. Napiję się czegoś.

– Idź do strefy dla VIP-ów. – Znacznie ułatwiłoby to robotę Romero.

– Dziś chcę udawać, że jestem zwyczajną dziewczyną.

Czy ona naprawdę się łudziła, że takie coś może się udać? Gdziekolwiek się nie pojawiała, od razu lądowała w samym centrum zainteresowania.

– Nikt, kto na ciebie spojrzy, nie pomyśli, że jesteś zwyczajna. – Zerknąłem na zegarek. Kurwa. Musiałem wracać do biura. – Cesare i Romero będą cię pilnować.

Gdy Aria spojrzała w stronę strefy dla VIP-ów, natychmiast pobladła. Podążyłem za jej wzrokiem.

– Ja pierdolę… – warknąłem, gdy ujrzałem tańczącą na kolanach jakiegoś kolesia Grace. – Nie przyszła tu dla mnie.

– A właśnie, że tak – odparła Aria ze smutnym uśmiechem.

Grace podniosła na chwilę głowę i wyłapała moje spojrzenie. Aria pewnie miała rację. Musiałem ukrócić jej pierdoloną obsesję na moim punkcie.

– Nie mogę jej wyrzucić. Ciągle tu imprezuje, ale nie widziałem jej od tamtej nocy. Zazwyczaj jestem w pomieszczeniach na zapleczu.

Aria się nie odezwała. Ująłem jej policzek i zmusiłem, żeby na mnie spojrzała.

– Liczysz się dla mnie tylko ty, Ario. – Niechętnie spojrzałem jeszcze raz na zegarek. Cholera. – Muszę już iść. Wrócę, gdy tylko będę mógł. – Popatrzyłem na żonę ostatni raz i szybkim krokiem wróciłem do biura, a Matteo poszedł za mną.

Przyłożyłem komórkę do ucha, gdy tylko weszliśmy do pokoju. Przeszedłem do drugiego pomieszczenia po to, abym miał więcej spokoju. Matteo został w pierwszym i wrócił do sprawdzania kwot.

***

Matteo wszedł do pokoju ze śmiertelnie poważną miną.

– Jakiś koleś dorzucił Arii do drinka tabletkę gwałtu.

Zerwałem się na równe nogi, odebrało mi mowę. Jebane narkotyki mogły poczekać.

– Nic jej nie zrobił. Romero i Cesare byli na miejscu – dodał Matteo, ale już go nie słuchałem. Minąłem go i wybiegłem z biura. Aria wisiała na Cesare, miała szarą twarz, ledwie stała na nogach. Spojrzałem na żonę, a potem na Ricka, jednego z naszych dilerów, i zalała mnie furia. Skurwiel zaraz pożałuje, że w ogóle się urodził.

– Co się stało? – wydusiłem, mimo furii płonącej w moim gardle, w moich żyłach, w każdym, kurwa, kawałku mojego ciała. Przemierzyłem pomieszczenie szybkim krokiem, przejąłem Arię od Cesare. Wziąłem ją na ręce, a jej głowa opadła na moją klatkę piersiową. Spojrzała na mnie oszołomionym wzrokiem. Kurwa, ja

pierdolę. Właśnie dlatego nie chciałem, żeby chodziła do miejsc takich jak to. Jeżeli w pobliżu kręciło się aż tylu ludzi, chronienie jej okazywało się w zasadzie niemożliwe, a musiałem ją chronić, i to za wszelką cenę. Zamigotała we mnie przelotna złość na nią, bo sprzeciwiła się mojemu zakazowi, lecz gdy zobaczyłem jaka jest bezradna, wkurwienie szybko zniknęło.

Gianna bez przerwy coś pieprzyła swoim piskliwym głosem, ale ja skupiłem się wyłącznie na Arii. Jej niebieskie oczy przykleiły się do mojej twarzy, jej palce mięły moją koszulę.

Gdy położyłem Arię na sofie, Romero wyjaśniał Giannie coś na temat tabletek gwałtu. Moja żona wydawała się taka drobna i wrażliwa. Obróciłem się do Ricka i podszedłem do niego ciężkim krokiem. Miałem ochotę rozjebać mu łeb o ścianę, rozwalić nim tynk. Ale miałbym skończyć z nim tak szybko? Nie, niedoczekanie.

– Podałeś mojej żonie tabletkę gwałtu, Rick? – zapytałem, a mój głos wibrował od ledwie okiełznanego gniewu. Gdyby nie obecność Arii i Gianny, zacząłbym go już kroić na cienkie plasterki.

Rick rozszerzył z trwogą błyszczące oczy i rozdziawił gębę.

– Żonie? Nie wiedziałem, że jest twoja. Naprawdę. Przysięgam!

Odsunąłem Romero, żeby dostać się do paskudnej mordy Ricka, złapałem za sterczący z jego uda nóż i przekręciłem go w ranie. Ryknął z bólu, oczy uciekły mu w głąb czaszki, ale Romero podtrzymywał chuja w pozycji stojącej.

– Co chciałeś jej zrobić, gdy już wyciągnąłbyś ją na zewnątrz? – Skurwysyny jego pokroju stosowali tabletki gwałtu, żeby zamoczyć i sprzedawali je innym skurwysynom, którzy robili to samo, bo żadna kobieta nie dałaby im po dobroci.

– Nic!

– Nic? Więc jeśli moi ludzie, by cię nie zatrzymali, to zawiózłbyś ją do szpitala? – Sama myśl, że ten śmieć mógłby dotknąć Arii, rozpalała w mojej klatce piersiowej żar.

Aria wymamrotała kilka nieskładnych słów. Przysunąłem się do niej i usiadłem na podłodze, żeby spojrzeć jej w oczy.

– Co powiedziałaś, Aria?

– Przelecę twój ciasny tyłeczek. Będziesz się drzeć, suko. Przelecę cię, aż będziesz krwawić, cipo. Tak powiedział. – Aria wypowiadała te

słowa z trudem, drżały jej powieki. Gianna wpadła w szał jeszcze szybciej ode mnie, zaczęła piszczeć i wrzeszczeć.

– Zdechniesz! – wrzasnęła na Ricka.

O nie, na tym się dla niego nie skończy. Śmierć przysługiwała za łagodne przewinienia. On dopuścił się zbrodni ostatecznej, pierdolonego grzechu ostatecznego.

Wstając, poczułem, jak zwalnia mi tętno, jak zawsze przed zabójstwem, przed torturami. Matteo trzymał Giannę, żeby nie wydrapała Rickowi oczu.

– Będziesz krwawić. I mam nadzieję, że wsadzą ci w dupę kij od tamtej miotły.

– Gianna – jęknęła Aria i na moment mój puls podskoczył, a potem spojrzałem na Ricka, przyjrzałem się mu, próbowałem zdecydować, jak dostarczyć mu jak największych cierpień w jak najkrótszym czasie. Aria musiała wrócić do domu, by przespać działanie środków odurzających.

– Sprawię, że za to zapłaci, Gianno – obiecał Matteo swojej rudowłosej obsesji.

Pokręciłem głową.

– Nie. Ja jestem za niego odpowiedzialny. – Matteo zerknął w moją stroną, zlustrował moją twarz. Znał mnie, wiedział, że muszę totalnie zniszczyć leżącego u mych stóp gnoja.

Podszedłem do Ricka. Jego podbródek drżał, a w oczach lśniło jebane przerażenie. Och, Rick nie raz słyszał, co robiłem ludziom, którzy mnie wkurwili. Z dilerami pobierającymi większą marżę, niż ustaliliśmy, z palantami z Braci, którzy próbowali zniszczyć cały interes swoimi nędznej jakości prochami… Znał wszystkie te historie, a przecież dotyczyły wyłącznie interesów. A to była, kurwa, sprawa osobista. Już bardziej osobista być nie mogła.

Nachyliłem się w jego stronę, choć odór fajek i taniej wody po goleniu wykrzywił mi usta.

– Chciałeś przelecieć moją żonę? Sprawić, by krzyczała?

Nie był godzien oddychać tym samym powietrzem co Aria. Nie powinien nawet ośmielić się na nią spojrzeć.

– Nie, proszę… – zaczął błagać.

Złapałem go za gardło i poderwałem do góry, przyduszając go, ale nie miał co liczyć na taki łagodny koniec. Wywinąłby się zbyt gładko, zbyt bezboleśnie. Odepchnąłem go, a on uderzył o ścianę i zwalił się na podłogę. Spojrzał na Arię z paniką w oczach, jakby liczył, że go uratuje. Warknąłem na niego.

– Mam nadzieję, że jesteś głodny. Bo nakarmię cię twoim fiutem. – Podszedłem do niego, a w uszach słyszałem tylko szum. Moje żyły wypełniła toksyczna furia. Wyciągnąłem nóż.

Zauważyłem, że Matteo wyprowadza dziewczyny. Dobrze. Uklęknąłem obok Ricka. Chwilę później brat stanął u mojego boku i przytrzymał tego śmiecia. Ściągnąłem mu spodnie gwałtownym ruchem.

– Nie, nie, proszę! – zaczął się drzeć.

Błaganie na mnie nie działało. Zamierzyłem się nożem. Ale nie na jego fiuta. Przynajmniej jeszcze nie. Najpierw chciałem poznać kilka odpowiedzi.

Rick szybko ujawnił, że jakaś blondynka zapłaciła, żeby wrzucił Arii do drinka tabletki gwałtu. To musiała być Grace. Powinienem był się domyślić, że suka nie odpuści tak łatwo. Istniała jeszcze tylko jedna opcja, jakiś ruski szpicel, jak te dziwki, które miały wtedy załatwić mnie i Matteo. No chyba, że ojciec kogoś nasłał, bo się boi, że przez Arię mięknę. Ale Rick zamienił się w zaryczaną kupę gówna, a poza tym po latach przyjmowania najróżniejszego gówna, jego mózg zamienił się w papkę. Nie mogłem wydobyć z niego więcej informacji.

Nie wiedział, że Aria to moja żona. Ale to nieważne.

– Proszę – zaskamlał ponownie. – Wszystko powiedziałem. To się nie powtórzy.

Przybliżyłem do niego twarz i uśmiechnąłem się cierpko.

– Masz rację. Nie powtórzy się. – A potem przysunąłem nóż do jego fiuta. Ryk Ricka przerodził się w ogłuszający pisk, a następnie w przyprawiające o mdłości bulgotanie. Gdy skończyłem, wstałem, Matteo także. Leżącego w morzu własnej krwi Ricka co chwilę przeszywały drgawki. Podszedłem do umywalki, by zmyć jego obrzydliwą krew z rąk, noża i twarzy. A później wyszedłem bez słowa. Matteo znajdzie kogoś do posprzątania tego bałaganu.

Wyszedłem tylnym wyjściem do czekającego na zewnątrz samochodu. Romero stał obok pojazdu. Gdy Gianna mnie zobaczyła, jej jędzowata mina gdzieś zniknęła, zastąpił ją wyraz czystego szoku.

– Kurwa mać. Cały jesteś we krwi.

– Tylko koszula jest brudna – odparłem. Romero wyciągnął z bagażnika czystą, a ja szybko zdjąłem tę uwaloną.

– Nie masz wstydu – rzuciła Gianna, nie spuszczając ze mnie wzroku. Nie potrafiła oderwać oczu od mojego ciała.

– Zdejmuję tylko koszulę, nie cholerne gacie. Zdarza ci się zamknąć usta? – warknąłem. Mrok nadal buzował tuż pod moją skórą, zew krwi odgrywał swoją pieśń w moich cholernych żyłach, chciał więcej.

– Proszę, szefie. – Romero podał mi czystą koszulę.

Założyłem ją i podałem mu zakrwawioną.

– Spal tamtą i zajmij się wszystkim, Romero. Poprowadzę. – Romero się zawahał. Spojrzał szybko na Arię i Giannę, a do mnie dotarło, że ma wątpliwości, czy zostawić je ze mną same. W pierwszym odruchu miałem ochotę rozwalić mu łeb za to, że w ogóle przeszło mu przez myśl, żeby mi się sprzeciwić, ale uznałem, że może rzeczywiście ma powody do niepokoju. Tak czy siak, nie on był od podejmowania decyzji. Po kolejnej chwili odwrócił się i odszedł. Nachyliłem się nad tylnym siedzeniem, na którym leżała blada i roztrzęsiona Aria. Dotknąłem jej policzka, a ona na moment spojrzała mi w oczy.

Część mojej furii wyparowała. Cofnąłem się i usiadłem za kierownicą. Chciałem wrócić do domu, gdzie mógłbym trzymać ją w moich pierdolonych ramionach, dopóki nie pozbyłbym się resztek żądzy krwi.

Dostrzegłem kątem oka rudzielca.

– Przystojniak z ciebie, wiesz? Gdybyś nie był mężem mojej siostry i takim dupkiem, to może dałabym ci szansę.

Spiorunowałem ją wzrokiem, powstrzymałem się przed naprawdę paskudnym komentarzem.

– Gianna… – jęknęła Aria do siostry. Wystraszyła się, że w końcu stracę cierpliwość do tej jędzy? Owszem, nie lubiłem Gianny, ale przecież była siedemnastoletnim dzieckiem.

– Co? Zapomniałeś języka w gębie? Słyszałam, że przeważnie bzykasz wszystko, co nie ma fiuta.

Nie dałem się sprowokować i w końcu się przymknęła. Zaparkowaliśmy w garażu i od razu wysiadłem z auta.

Wziąłem Arię na ręce i zaniosłem ją do windy. Gianna oparła się naprzeciwko, nie podobała mi się jej mina. Spojrzałem na żonę, wiedziałem, że potrafi mnie uspokoić. Niewielu ludzi spodziewało się, że to w ogóle możliwe.

– Brałeś kiedyś udział w trójkącie?

Czy ta suka naprawdę oczekiwała, że odpowiem?

– Ile kobiet zgwałciłeś przed moją siostrą?

Poderwałem głowę. Nie wiedziałem, ile Aria jej opowiedziała. Miałem ochotę zniszczyć Giannę. Wystarczyło ujawnić fakt, że jej cipa była już własnością mojego brata, ale Aria dotknęła mojej klatki piersiowej, a ja spojrzałem na nią i cała złość zniknęła. Milcząco błagała, żebym zachował spokój.

– Potrafisz wykorzystywać usta do czegoś innego niż pierdolenie o niczym? – burknąłem.

– Na przykład? Może mam zrobić ci loda?

Popatrzyłem na nią. To już będzie przywilej Matteo.

– Dziewczynko, nigdy nawet nie widziałaś fiuta. Po prostu się zamknij.

– Gianna – szepnęła Aria.

Ruszyłem ku schodom, żeby pójść do sypialni, ale Gianna zastąpiła mi drogę.

– Dokąd ją zabierasz?

– Do łóżka – odparłem, próbując ją ominąć, ale mi nie pozwalała.

– Jest naćpana. Zapewne tylko czekałeś na taką okazję. Nie zostawię jej samej z tobą.

Czy ona właśnie zasugerowała, że wyruchałbym Arię w takim stanie?

– Powiem to tylko raz i lepiej mnie posłuchaj: zejdź mi z drogi i idź do łóżka.

– Albo?

I w tym tkwił, kurwa, problem. Niewiele mogłem zrobić. Po pierwsze, bo była tylko dziewczynką, po drugie, bo była dziewczynką

mojego brata.

– Gianna, proszę – błagała Aria.

Gianna w końcu przestała pierdolić.

– Zdrowiej – zwróciła się do siostry.

Nie zaszczycając jędzy kolejnym spojrzeniem, zaniosłem Arię do sypialni. Skręcało ją w moich ramionach, cała drżała.

– Będę wymiotować.

Zrzygała się, gdy tylko postawiłem ją nad kiblem. Nie przestawała się trząść.

– Przepraszam – wyszeptała, brzmiała na zawstydzoną i udręczoną.

– Za co? – zapytałem, obejmując ją ramieniem i pomagając wstać.

– Za to, że się pochorowałam.

Nawilżyłem ręcznik i jej go podałem. Przyjęła go z bladym uśmiechem i wytarła twarz. Wciąż przechodziły ją dreszcze.

– Dobrze, że wyrzuciłaś z siebie trochę tego syfu. Pieprzone tabletki gwałtu. Tylko w ten sposób takie obleśne pojeby jak Rick mogą zanurzyć fiuta w jakiejś cipce – warknąłem, a mój gniew ponownie się rozbudził. Gdybym nie miał tyle na głowie, torturowałbym go kilka dni.

Pomogłem Arii przejść do sypialni. Opierała się o mnie całym ciężarem ciała.

– Dasz radę się rozebrać? – zapytałem.

– Tak – odparła z delikatnym skinieniem głowy.

Puściłem ją i straciła równowagę. Wylądowała na łóżku i zaczęła się śmiać, ale natychmiast się skrzywiła i złapała za głowę. Absolutnie nie była w stanie sama się przebrać. Pochyliłem się, próbując przykuć jej uwagę. Dopiero po dłuższej chwili zdołała skupić na mnie wzrok.

– Rozbiorę cię. Twoje ubrania śmierdzą dymem i wymiocinami – wyjaśniłem powoli. Z jakiegoś powodu rozbieranie jej w tym stanie wydawało się złe. Była odurzona i gdyby ktoś chciał się do niej dobrać, nie potrafiłaby odmówić. Nie bez powodu te tabletki były ulubioną bronią gwałcicieli.

Wsadziłem palce pod jej bluzkę i delikatnie podciągnąłem ją do góry. Zachichotała, ale to zignorowałem. Choć miałem jak najlepsze

intencje, nie potrafiłem odwrócić wzroku, gdy ściągałem jej skórzane spodnie. Jej niesamowite, zgrabne nogi pokryły się gęsią skórką, aż po same koronkowe majtki. Wsadziłem rękę pod jej plecy, na co ona wygięła się i znów zachichotała, jakbym ją łaskotał. Nie sądzę, żeby wiedziała, co się dzieje. Spojrzała na mnie figlarnie rozbieganymi oczami. Rozpiąłem jej stanik, zdjąłem go i rzuciłem na podłogę.

Boże święty, nawet naćpana zapierała dech w piersiach. Leżała rozłożona przede mną na łóżku, miała na sobie tylko cieniutką koronkę, zasłaniającą jej cipkę, stanęły jej sutki, bo w sypialni panował lekki chłód, a do tego wszystkiego jeszcze się do mnie uśmiechała. Po jej niepokoju, po strachu nie było śladu. Pospiesznie odwróciłem wzrok, zanim moje myśli zbłądziły na mroczną ścieżkę. Zdjąłem ciuchy, wyjąłem z szuflady czystą koszulę i pomogłem Arii usiąść. Założenie jej swojej koszuli wymagało kilku podejść, ale ubranie ją w jedną z tych jej cieniutkich nocnych szmatek byłoby jeszcze trudniejsze. Podniosłem Arię raz jeszcze, po czym ułożyłem ją ostrożnie na łóżku, z głową na poduszce. Nie ruszała się, tylko patrzyła na mnie z niezmiennym, rozmarzonym uśmiechem. Położyłem się obok żony.

– Jesteś bardzo atrakcyjny, wiesz? – powiedziała, błądząc wzrokiem po mojej klatce piersiowej, jej oczy co chwilę łapały i znów traciły koncentrację.

Przyłożyłem dłoń do jej czoła. Była rozgrzana. Aria zachichotała, położyła mi rękę na brzuchu i zaczęła zjeżdżać niżej. Szybko ją złapałem.

– Jesteś naćpana, Aria. Spróbuj zasnąć.

Obdarzyła mnie strapionym uśmiechem, który w jej zamyśle miał chyba być uwodzicielski.

– Może nie chcę spać?

– Chcesz – powiedziałem, odsuwając jej włosy z czoła.

Aria zamrugała i ziewnęła.

– Obejmiesz mnie?

Zgasiłem światło i zamknąłem ją w ramionach.

– Lepiej połóż się na boku, bo znów może ci się zrobić niedobrze – mruknąłem w jej szyję.

– Zabiłeś go? – wymamrotała.

Zastanowiłem się, ile jej powiedzieć, ale przecież znała zasady naszego świata. Wiedziała, kim jestem.

– Tak.

– Teraz mam krew na rękach.

– Nie ty go zabiłaś.

– Ale ty zabiłeś go z mojego powodu.

– Jestem zabójcą, Ario. To nie miało nic wspólnego z tobą. – Nie chciałem, żeby przez coś takiego męczyło ją poczucie winy. Ta śmierć obciążała wyłącznie moje sumienie, podobnie jak wszystkie z przeszłości i wszystkie w przyszłości. Moje zabójstwa nie będą dręczyły Arii, nie dopuszczę do tego. Chciałem, żeby jej życie było wolne od horrorów mojej egzystencji. Nie pozwolę, żeby mrok pochłonął ją jak moją matkę, jak wiele innych kobiet z naszego środowiska, tylko dlatego, że mężów gówno obchodził ich los.

Słaby głos Arii jeszcze raz rozproszył ciemność.

– Wiesz, czasami żałuję, że nie potrafię cię nienawidzić. Myślę, że się w tobie zakochałam, chociaż nie sądziłam, że to kiedykolwiek się zdarzy.

Moje serce jeszcze nigdy tak nie zadrżało, moją klatkę piersiową zalało nieznane mi dotąd ciepło. *Miłość? Ja pierdolę.* Aria nie mogła mnie kochać. Nawet nie wiedziała, o czym mówi. Była naćpana. Piguły nasrały jej w mózgu.

Wzięła głęboki wdech i kontynuowała jeszcze bardziej sennym głosem:

– A czasami zastanawiam się, jakby to było, gdybyś zamiast mnie pieprzyć, kochał się ze mną.

Chciałem posiąść Arię, chciałem wziąć ją na własność i pieprzyć… Ale kochać się z nią? Nigdy z nikim się nie kochałem i raczej nie byłem do tego zdolny.

– Śpij.

– Ale mnie nie kochasz – kontynuowała, a jej mamrotanie przepełnione było cierpieniem. – Nie chcesz się ze mną kochać. Chcesz się ze mną pieprzyć, bo jestem twoją własnością.

Miała rację, a jednak jej słowa nie brzmiały do końca prawdziwie. Chciałem czegoś więcej. Przy niej po prostu… Chciałem. Chciałem jej całej, każdej najmniejszej rzeczy, nie tylko jej ciała, ale także jej

uśmiechów, bliskości, jej cudownych jęków i westchnień. Przytuliłem ją mocniej. Miłość.

Skąd wiadomo, że się kogoś kocha?

– Czasami żałuję, że nie wziąłeś mnie w naszą noc poślubną, bo w takim wypadku przynajmniej nie miałabym nadziei na niemożliwe. Chcesz mnie pieprzyć, jak pieprzyłeś Grace – jak zwierzę. To dlatego powiedziała, że zjedziesz mnie aż do krwi, prawda?

Przyswojenie jej słów zajęło mi dobrą chwilę. Grace powiedziała Arii, że zjadę ją do krwi?

– Kiedy ci to powiedziała? Aria, kiedy? – Złapałem ją za rękę. – Kiedy? – warknąłem, ale ona odpłynęła.

Zakładałem, że za atakiem stała Grace, a teraz słowa Arii potwierdziły moje podejrzenia. Cały się spiąłem, moje ciało zapałało żądzą odwetu. Rick dostał, na co zasłużył, ale Grace jeszcze nie. Chciałem ją zabić. Była kobietą, ale przede wszystkim godną najwyższej pogardy kreaturą. Mógłbym się jej pozbyć? Zdecydowanie nie była pupilką tatusia, ale nie przepadać za własną córką to jedno, a życzyć sobie jej śmierci, to drugie. Zależało nam na wpływach, więc potrzebowaliśmy jego współpracy. Ojciec na pewno nie pozwoliłby mi na zaryzykowanie tego układu dla zabójstwa Grace ze ślepego gniewu. Co więcej, zacząłby zadawać pytania odnośnie moich uczuć do Arii, a na to również nie mogłem sobie pozwolić.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Aria spała niespokojnie, więc niemal przez całą noc nie zmrużyłem oka. Cały czas sprawdzałem, czy na pewno oddycha, bałem się, że przez tabletki gwałtu może stracić przytomność. Albo jeszcze gorzej. Sama myśl, że mógłbym ją stracić, że nieomal straciłem ją zeszłej nocy, nie dawała mi spokoju i przepełniała mnie… furią.

Leżała skulona na boku, jej powieki drgały, wstrząsały nią dreszcze. Odsunąłem kosmyk włosów z jej spoconego czoła. Z jej ust wydobył się cichy jęk – nie był to jeden z tych pięknych dźwięków, jakie wydawała, gdy robiłem jej dobrze, ale przeszywający odgłos niepokoju.

Otworzyła oczy, spojrzała na mnie, zamrugała, po czym zerwała się, zasłoniła usta dłonią i pobiegła do łazienki.

Wygramoliłem się spod kołdry i poszedłem za nią. Trzymała się toalety i ciężko dyszała.

Spuściłem wodę, bo ewidentnie była zbyt roztrzęsiona, żeby zrobić to samodzielnie, a potem odgarnąłem jej włosy z twarzy.

Zaśmiała się bez krzty humoru i podniosła na mnie załzawione oczy.

– Już nie jestem taka seksowna, co?

Aria była moja i musiałem ją chronić. Była pod moją opieką, a jednak ktoś ośmielił się zaatakować ją w moim własnym klubie.

– To nie powinno mieć miejsca. Miałem cię chronić.

– Ochroniłeś mnie – odparła słabym głosem i z trudem wstała. Przytrzymałem ją, bojąc się, że zaraz zemdleje.

– Może po kąpieli poczujesz się lepiej – zaproponowałem. Mój umysł ciągle próbował wymyślić sposób, w jaki odpłacę się Grace.

– Gdybym teraz położyła się w wannie, to chyba bym się utopiła – odparła, kręcąc głową.

Odkręciłem kran, ale wciąż trzymałem Arię, na wypadek jakby odpłynęła. Nie zamierzałem pozwolić jej kąpać się samej w takim

stanie.

– Możemy wykąpać się razem.

Aria poderwała do góry kącik ust.

– Chcesz mnie tylko pomacać.

Pogładziłem ją kciukiem po nadgarstku.

– Nie dotknę cię, dopóki jesteś pod wpływem narkotyków.

Gdy wyobrażałem sobie naszą pierwszą wspólną kąpiel w wannie, zawsze wiązał się z nią gorący seks, ale teraz z kilku powodów nie wchodził on w grę. Między innymi dlatego, że moja żona wciąż była dziewicą… Nie mogłem przestać myśleć, co by się stało, gdyby Rickowi udało się dopaść ją w klubie i że tak wyglądałby jej pierwszy raz. Przez moje żyły ponownie popłynęła płonąca, nieokiełznana wściekłość. Dałbym jej upust, gdyby nie obecność Arii.

– *Capo* z kręgosłupem moralnym? – drażniła się ze mną.

– Nie jestem jeszcze *capo* – przypomniałem. Ale jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, ojciec już wkrótce też nim nie będzie, na pewno nie dłużej niż do końca roku. – I mam zasady. Niewiele, ale jednak. – A jedną z niepodważalnych było to, że nigdy nie skrzywdzę Arii.

Przyłożyła czoło do mojej klatki piersiowej. Jej skóra płonęła.

– Tylko się z tobą drażnię. – Pogłaskałem ją po plecach i pocałowałem w głowę. Dzięki mojemu dotykowi się rozluźniła i cicho westchnęła. Po chwili podeszła do umywalki umyć zęby. Śledziłem każdy jej ruch. W mojej koszuli wydawała się taka maleńka i krucha.

Zakręciłem wodę i ściągnąłem jej koszulę przez głowę. Trzymała się mojej ręki, żeby się nie przewrócić. Złapałem gumkę jej majtek i zsunąłem je z jej zgrabnych nóg. Nie potrafiłem nie gapić się przy tym na jej niesamowite ciało.

Gdy ściągałem swoje bokserki, wbrew wszystkiemu krew napłynęła do mojego kutasa. Pomogłem Arii wejść do wanny, usadowiłem się za nią i przyciągnąłem ją do siebie. Mój fiut otarł się o jej udo. Ewidentnie nie miał takich zahamowani jak ja. W tym momencie Aria mnie zaskoczyła, bo obróciła się do mnie przodem i usiadła na mnie okrakiem. W tej pozycji ocierała się cipką o mojego kutasa. Poczuła go i się spięła. Ja pierdolę, muskanie jej szparki samą główką było najrozkoszniejszą torturą, jaką mogłem sobie wyobrazić.

Odsunąłem go na bok i zanurzyłem się głębiej w wodzie, żeby Aria wylądowała na mojej klatce piersiowej i nie dotykała erekcji.

Obdarzyła mnie pełnym zaufania spojrzeniem, na jakie nie zasługiwałem.

– Niektórzy mężczyźni wykorzystaliby okazję.

– Jestem takim mężczyzną, Aria. Nawet nie próbuj sobie wmawiać, że jestem dobrym człowiekiem. Nie jestem szlachetny, żaden ze mnie gentleman. Jestem okrutnym draniem.

– Nie w stosunku do mnie – rzekła czule i przytuliła twarz do mojej szyi, mocno mnie obejmując.

Moje serce zaczęło szybciej bić, przypomniałem sobie jej słowa z zeszłej nocy, i jeszcze raz pocałowałem ją w głowę.

– Lepiej by było, gdybyś mnie nienawidziła. Może wtedy nie stałaby ci się krzywda.

– Ale ja cię nie nienawidzę.

Emocje nigdy nie były częścią tego układu. Został zawarty dla pokoju, dla władzy i dla pieniędzy. Aria została moją żoną, żeby zapewnić pomyślność całej mafii, żeby zagwarantować, że będę rządził jeszcze silniejszą organizacją niż ojciec.

– Napomknęłaś, że Grace coś ci mówiła – zmieniłem temat. Nie chciałem rozmyślać o uczuciach Arii do mnie, ani o moich własnych. – Coś o pieprzeniu cię aż do krwi. – Powróciła dobrze znana furia, uczucie, z którym potrafiłem sobie radzić.

– A, tak. Kiedy rozmawiałyśmy na weselu, powiedziała, że mnie skrzywdzisz, że jesteś bestią w łóżku i że będziesz mnie pieprzył aż do krwi. Śmiertelnie mnie przestraszyła.

Nic dziwnego, że Aria wyglądała wtedy, jakby ujrzała ducha. Ciekawe, czy słowa Grace były głównym powodem, przez który bała się ze mną sypiać. No bo czy już nie udowodniłem, że będę obchodził się z nią delikatnie?

– Wydaje mi się, że ten facet wczoraj powiedział prawie dokładnie to samo – dodała po chwili.

– Zanim go zabiłem przyznał, że jedna z kobiet, które kupowały od niego prochy, powiedziała mu, że jesteś zdzirą, której przydałaby się nauczka. Nawet dała mu kasę. – Pominąłem obrzydliwe szczegóły ostatnich chwil życia Ricka.

– Myślisz, że to Grace? – zapytała, podnosząc głowę.

– Jestem tego pewien. Opisał ją, poza tym kto inny chciałby zrobić ci krzywdę? – Nie spodziewałem się, że Grace posunie się tak daleko, ale najwyraźniej zlekceważyłem jej obsesję na moim punkcie.

– Co zrobisz?

– Nie mogę jej zabić, mimo że chętnie poderżnąłbym jej gardło, ale tylko narobiłbym sobie problemów z jej ojcem i bratem. Porozmawiam z nimi, powiem im, że muszą trzymać ją na krótkiej smyczy albo nie dostaną od nas więcej pieniędzy.

– A jeśli odmówią?

Pogłaskałem Arię po plecach. Nie wiedziała, ile pieniędzy pompujemy w dupsko pana senatora Parkera.

– Nie odmówią. Grace od dawna im dokazuje. Zapewne wyślą ją do Europy czy Azji na jakiś odwyk albo inne takie.

Aria nachyliła się i złożyła na moich ustach słodki pocałunek. Nikt nigdy mnie tak nie całował i nie sądziłem, że mogłoby sprawiać mi to przyjemność. Była czystą słodyczą i należała do mnie. Ponownie nawiedziła mnie myśl o brudnych łapskach Ricka, o tym, co mógł zrobić z jej ciałem. Myślałem, że oszaleję. Aria zasługiwała na królewskie traktowanie.

– Nie mogę przestać myśleć o tym, co by się stało, gdyby nie było tam Romero i Cesare, gdyby temu frajerowi udało się wyciągnąć cię z klubu. Gdy pomyślę, że mógłby położyć na tobie te brudne łapska, to znów chcę go zabić. A gdy pomyślę, że mógł cię…

Skinęła głową, ale nie potrafiłem rozgryźć jej spojrzenia. Po chwili schyliła głowę i przestałem widzieć jej oczy.

– Dam ci w końcu to, czego chcesz, kiedy Gianna wyjedzie.

Całkowicie mnie zaskoczyła. Może powinienem był powiedzieć, że wcale nie musi obiecywać mi takich rzeczy, ale płonąłem żądzą maksymalnej bliskości, pragnąłem posiąść swoją żonę.

***

Gdy w okolicach południa w końcu opuściliśmy sypialnię, Gianna natychmiast przybiegła do siostry.

– Wszystko dobrze? Tak długo nie wychodziliście z sypialni, tak się martwiłam. – Mówiąc to obdarzyła mnie karcącym spojrzeniem, tak jakbym przejmował się jej naganą. Nie odrywając dłoni od pleców Arii, zaprowadziłem ją do kuchni. Musiała coś zjeść.

– Potrafisz gotować? – zapytałem rudzielca. Spiorunowała mnie wzrokiem.

– Bo jestem kobietą?

Uniosłem brwi.

– Twoja siostra to żywy dowód, że nie wszystkie kobiety potrafią – odparłem, głaszcząc żonę po plecach, żeby nieco złagodzić wydźwięk moich słów.

Aria spojrzała na mnie groźnie i lekko się zaśmiała, a ja wiedziałem, że spaliłbym cały świat, byle tylko ją chronić. Rozpocząłbym od zabicia ojca, nawet jeżeli oznaczałoby to rządy nad rozdartą podziałami mafią, przynajmniej dopóki nie wybiłbym wszystkich wrogów, co do nogi. Gianna przyglądała się nam przez moment, po czym wzruszyła ramionami.

– Mogę spróbować zrobić naleśniki albo coś takiego, ale nic nie obiecuję.

Ruda nie była wiele lepszą kucharką od siostry, ale śniadanie okazało się przynajmniej zjadliwe. Później zostawiłem paniom trochę prywatności i zjechałem do Matteo, podczas gdy naszego mieszkania pilnował Romero.

– I jak Aria? – zapytał Matteo, gdy rozsiadłem się na jego kanapie.

– Lepiej – odrzekłem. – Muszę pogadać z senatorem Parkerem. Będzie musiał pozbyć się Grace, bo jeżeli zostanie w Nowym Jorku, zabiję ją.

– Ojcu się to nie spodoba. Wiesz, jak mu zależy na koneksjach z politykami.

Niczym innym się nie zajmował. Matteo podparł się pod boki.

– Przemyślałeś, jak rozwiązać ten problem? Brać to zawsze dobre wyjście.

– Nabraliby zbytniej pewności siebie – odparłem, kręcąc głową. – Załatwienie *capo* to wielka sprawa. Wyszłoby na to, że mafia jest słaba.

Mój brat skinął głową, ale widziałem, że nadal uważał, że Rosjanie dają nam największą szansę na sukces. I pewnie miał rację, ale ja wolałem mniej oczywiste rozwiązanie.

– Myślę, że powinniśmy postawić na truciznę. W rodzinie ojca wielu facetów miało wylewy albo zawały. Niektóre trucizny dają taki sam efekt.

– Tylko nielicznych nie da się później wykryć w organizmie…

– Ale większość da się wykryć tylko, jeżeli szukasz konkretnie ich. Ani Nina, ani my nie poprosimy o szczegółową autopsję.

– Wujowie mogą poprosić – skwitował Matteo z krzywym uśmieszkiem.

– Więc się nimi zajmiemy.

– Kiedy?

Rozważyłem nasze opcje. Chciałem, żeby stary zniknął jak najszybciej, ale musieliśmy znaleźć idealny moment, nie wspominając, że póki co nie wiedziałem, jak mu dosypać trucizny do drinka.

– Ojciec jest podejrzliwy. Powinniśmy poczekać przynajmniej kilka dni. Może do czasu wizyty Gottardo albo Ermano. Jeżeli ktoś wykryje truciznę, będziemy mogli zwalić na nich.

– Zakładam, że nie chcesz mieszać w to Niny.

– Nie ufam jej. Nienawidzi ojca i też chce jego śmierci, ale po wszystkim może nas obwinić.

Omówiliśmy z Matteo kilka dodatkowych szczegółów, po czym złapałem telefon i zadzwoniłem do ojca w sprawie Grace. Naturalnie nie był zachwycony pomysłem zmuszania senatora Parkera do wygnania córki z kraju. Nie mogłem się doczekać, kiedy go zabiję.

***

Ku zniesmaczeniu Gianny, Matteo zawitał do nas na kolację, ale ona i tak zajmowała się głównie bacznym obserwowaniem siostry. Musiałem to rudzielcowi oddać: wykazywała się zaciekłą opiekuńczością względem Arii. Była to jedna z niewielu cech, które w niej lubiłem.

Po posiłku dziewczyny zniknęły na górze, ale wróciły już kilka minut później, obie w bikini.

Matteo wodził za przyszłą żoną ochoczym wzrokiem. Ja też miałem problem z oderwaniem oczu od Arii w kusym, różowym bikini.

– Mam szczerą nadzieję, że gapisz się na swoją przyszłą żonę – mruknąłem pod nosem. Wiedziałem, że nigdy nie przystawiałby się do Arii, ale i tak mierziło mnie, że widzi ją w tak skąpym stroju.

– Nie jestem w stanie przetworzyć twoich słów, cała krew odpłynęła mi z mózgu – odparł i zarechotał cicho.

Aria posłała mi uśmiech, po czym wyszły z Gianną na taras na dachu i wskoczyły do jacuzzi.

– Możemy do nich dołączyć – stwierdził z zapałem mój brat.

– Ta, jasne. Ty i Gianna półnadzy w jacuzzi. Zapomnij. – Zaprosiłem go gestem do kuchni. – Napijmy się espresso.

Niechętnie za mną poszedł. Przygotowałem nam kawę, ale Aria nieustannie przyciągała mój wzrok, przypominałem sobie naszą wspólną kąpiel w jacuzzi.

– Patrzysz, jakbyś chciał ją pożreć – oświadczył Matteo.

– I kto to mówi. Cały dzień ruchasz Giannę wzrokiem, a nawet nie jest jeszcze twoją żoną.

– Z kolei Aria jest twoją żoną, a nadal nie zabawiłeś się z nią bardziej niż ja z moją przyszłą – odparł zaczepnie.

– Zabawiam się lepiej, niż ci się wydaje, zaufaj mi, a za niedługo… – przerwałem, bo dotarło do mnie, że rozmawiam z bratem o seksie z Arią. W przeszłości zawsze dzieliliśmy się historiami o seksualnych przygodach, ale Aria była moją żoną. Zanadto ją szanowałem, żeby ujawniać takie informacje. Matteo ponownie zarechotał.

– Luca, no dajże spokój. Nigdy się tak nie zachowywałeś. Jestem twoim bratem. Opowiedz, jak to jest z jedną z naszych siostrzyczek? Są zbyt sztywne do obciągania? Nie wyobrażam sobie, żeby Aria aż tak się wyluzowała. Nie wygląda mi na kobietę, która possałaby kutasa, no chyba, że byś ją zmusił. A oboje wiemy, że nie naruszyłbyś czci nawet jednego złotego włoska na jej głowie.

Przepełniła mnie wściekłość, uniosłem ostrzegawczo rękę.

– Nie mów tak o niej. Nigdy.

Matteo przechylił głowę i przyjrzał mi się z zaciekawieniem. Byłem na niego zły. Odwróciłem wzrok. Kurwa mać.

– Jesteś wobec niej bardzo opiekuńczy. I tu na pewno nie chodzi o czystą zaborczość.

Moje spojrzenie ponownie powędrowało ku Arii. Dyskutowały i śmiały się wraz z Gianną w jacuzzi. Byłem wobec niej zaborczy, niezaprzeczalnie, ale moje uczucia z całą pewnością sięgały dalej, znacznie dalej.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Gdy Gianna w końcu zniknęła mi z oczu i ruszyła do samolotu, byłem, kurwa, w ekstazie. Aria wyglądała, jakby miała złamane serce. Miałem przez to dziwne poczucie… niepokoju, bo dotarło do mnie, że czuje się w Nowym Jorku samotnie. Obróciła się i rzuciła w moje ramiona, pociągając nosem. Pogłaskałem ją po plecach, ciągle myśląc o planach na najbliższą noc. Liczyłem, że dzięki nim zapomni o smutku.

– Pomyślałem, że moglibyśmy wstąpić gdzieś na kolację, a później spędzilibyśmy miły wieczór.

– Dobry pomysł – odparła cicho, ale na jej twarzy przez chwilę widziałem lęk. Nie wiedziałem, jak sprawić, żeby wyzbyła się obaw. Moim celem przez całe życie było wzbudzanie przerażenia w ludziach. Kojenie cudzych lęków znajdowało się daleko poza moją strefą komfortu.

***

Aria przez całą kolację była spięta i prawie nie tknęła jedzenia. Bała się nieznanego, może nawet nadal bała się tego, co jej zrobię, ale nie miałem najmniejszego zamiaru traktować ją brutalnie.

– Może weszlibyśmy do środka? – zaproponowałem.

Skinęła nieznacznie głową.

Nie byłem cierpliwym człowiekiem. Nigdy nie musiałem na nic czekać. Wiedziałem, że jest zdenerwowana, ale chciałem jej już tej nocy. Mój kutas nie mógł się, kurwa, doczekać, kiedy w nią wejdzie. Gdy wróciliśmy do środka, Aria ruszyła w stronę barku i sięgnęła po brandy. Złapałem ją za nadgarstek i przyciągnąłem do siebie. Rozszerzyła oczy.

– Nie – powiedziałem cicho. Nie chciałem, żeby była pijana, gdy będą ją brał. Jej zgoda musiała być szczera.

Wziąłem ją na ręce i zaniosłem na górę, nie mogłem się już doczekać. Położyłem ją na łóżku i wszedłem na nią, biorąc w posiadanie jej usta, a mój kutas naprężył się w spodniach. Smakowała, kurwa, idealnie. Nikt poza mną nigdy jej nie skosztuje. Ta świadomość przepełniła mnie rozpaczliwą potrzebą posiadania jej w całości. Pocałowałem ją mocno, po czym cofnąłem się i zassałem do ust idealny, sztywno sterczący sutek. Ja pierdolę. Byłem taki twardy. Pomogłem jej ściągnąć sukienkę i zjechałem niżej. Pochłaniałem jej ciało wzrokiem. Była oszałamiająca. I tylko moja.

Przybliżyłem twarz do jej majtek i wetknąłem język pomiędzy jej idealne wargi sromowe. *Kurwa. Ideał*. Mój fiut się poderwał. Odsunąłem się, zerwałem jej cieniutkie majtki i ponownie posmakowałem jej cipki. Ale moja żądza była znacznie większa. Musiałem uczynić ją moją. Wyłącznie moją. Wsadziłem w nią palec i sama myśl, jak to będzie, gdy jej ciasne ścianki zacisną się wokół mojego kutasa, niemal zepchnęła mnie w otchłań. Wstałem i pozbyłem się ubrań.

Aria leżała na łóżku, a jej złote włosy były rozrzucone wokół głowy, miała rozłożone nogi, które odsłaniały doskonałą, różową cipkę.

– Jesteś moja – warknąłem. Czekałem już tak kurewsko długo.

Wszedłem pomiędzy jej nogi, rozszerzyłem je mocniej i przyłożyłem kutasa do jej rozpalonego wejścia. Dotyk jej cipki na moim fiucie był niczym objawienie. Nigdy wcześniej nie uprawiałem seksu bez gumy.

Aria wbiła mi paznokcie w ramiona, wyrywając mnie z mgły żądzy. Spojrzałem na nią. Miała zamknięte z całych sił oczy, zaciśnięte usta, jakby spodziewała się bólu. Czułem, jak bardzo jest spięta pod moim fiutem.

Podniosła się i wtuliła twarz w moją szyję, drżała i próbowała głęboko oddychać.

Czując jej żar, nie mogłem się powstrzymać przed zanurzeniem w niej fiuta, ale przeszywające ją dreszcze i napięcie kazały mi się opanować.

– Aria – mruknąłem. – Spójrz na mnie.

Odsunęła się i otworzyła oczy, ujrzałem w nich strach. Była przerażona, a ja skoczyłem na nią, jak na jakąś dziwkę. Obniżyłem się, przywarliśmy do siebie całym ciałem.

– Dupek ze mnie – wychrypiałem i pocałowałem ją w skroń, a potem w policzek. Jej piękne usta rozchyliły się z zaskoczenia.

– Dlaczego? – zapytała rozedrganym szeptem.

Przyrzekłem, że będą wobec niej delikatny, że będę ją chronił, a właśnie teraz, gdy potrzebowała mojej delikatności najbardziej, zachowałem się jak pierdolony jaskiniowiec.

– Boisz się, a ja straciłem kontrolę. Co ja robię? Powinienem cię przygotować, a zamiast tego prawie od razu wsadziłem w ciebie fiuta.

Aria się przesunęła, pozwoliła, żeby moja końcówka otarła się o jej wejście. Jęknęła z przestrachem, a ja gwałtownie wciągnąłem powietrze, bo moja mroczna strona miała ochotę popchnąć biodrami i dokończyć to, co zacząłem. Miałem ją na wyciągnięcie ręki, i to od kilku tygodni. Zamknąłem oczy, próbując się opanować. Drzemiący we mnie potwór nie miał do niej prawa dostępu. Przecież to Aria, moja żona, którą musiałem chronić. Zamierzałem traktować ją jak królową. Otworzyłem oczy i zobaczyłem, jak przyglądała mi się z mieszanką trwogi i dezorientacji. Zmieniłem pozycję, moja głowa zawisła nad jej pięknymi piersiami, jej cipka przywarła do mojego brzucha.

– Jesteś moją żoną – powiedziałem.

Przez chwilę patrzyliśmy sobie w oczy, w jej zalśniła nadzieja. Zacisnąłem palce wokół jej sutków i lekko pociągnąłem, tak jak lubiła. Otrzymałem nagrodę w postaci jęku, równocześnie się wygięła i jej cipka otarła się o skórę na moim brzuchu. Kurwa, była zbyt pociągająca.

– Przestań się wiercić – rzuciłem ostro. Balansowałem na krawędzi, mój mrok czaił się tak cholernie blisko pod skórą, że każdy niewłaściwy gest mógł go uwolnić. Nie mogłem sobie na to pozwolić przy Arii. Pociągnąłem ją za sutek, zacząłem drażnić jej piersi bez dotychczasowego pośpiechu i już po chwili mogłem rozkoszować się jej jękami. Wkrótce straciła oddech i zaczęła się pode mną rytmicznie poruszać. Przesunąłem dłoń wzdłuż jej żeber i talii,

czciłem ją opuszkami palców, a następnie ustami. Zaborczo przygryzłem delikatną skórę nad biodrami, mocno masowałem jej uda.

Zaczęła się odprężać. Rozchyliłem jej nogi tak, by leżała przede mną otwarta. Lśniła wilgocią, złożyłem na jej wargach sromowych namiętny pocałunek. Jęknęła cicho i przeszedł ją dreszcz. Delikatnie ugryzłem ją w wewnętrzną część uda. Wygięła się, ciężko dysząc, wsunąłem więc dłonie pod jej jędrny tyłek. Nie spuszczając oczu z jej twarzy, przysunąłem jej cipkę do swoich ust i ponownie ją pocałowałem.

Aria zaskamlała, więc powtórzyłem ten ruch. Otworzyła oczy, które tym razem były pełne żądzy. Lubiła, jak lizałem jej cipkę. Uporczywie patrzyłem jej w oczy. Rozchyliłem ją nieco mocniej i pocałowałem naprężone wejście, musnąłem ustami jej miękkie wnętrze. Aria cicho jęknęła. Do moich nozdrzy dotarł jej odbierający rozum zapach, rozchyliłem ją kciukami, zobaczyłem jej wilgoć. Zlizałem ją, a ona zadrżała z pożądania i nagrodziła mnie kolejną falą tej słodyczy. Kochałem jej smak i kochałem, gdy tak ochoczo reagowała. Była coraz bardziej mokra, a ja namiętnie ssałem. Jęczała i dyszała, nie potrafiłem oderwać od niej oczu, tymczasem ona zacisnęła powieki i wbiła cipkę w moje usta. Delikatnie oblizałem jej wejście, które odruchowo się zacisnęło. Mój kutas wbił się w materac, ale musiałem zachować cierpliwość. Zapuszczałem się językiem wyżej, ale nie dotykałem łechtaczki.

– Proszę, Luca – błagała, podrywając znów biodra. Kurwa, byłem na skraju szaleństwa.

– Tego chcesz? – Pierwszy raz musnąłem łechtaczkę, Aria aż krzyknęła.

– Tak.

– Już niedługo – warknąłem i nieśpiesznie wsunąłem w nią palec. Była tak cholernie ciasna. Przesunąłem językiem wokół mojego palca, wokół wejścia, a potem powiodłem nim wyżej, aż do jej guziczka. Gdy zamknąłem usta wokół jej łechtaczki i zacząłem delikatnie ssać, Aria jęknęła.

– Powiedz, kiedy będziesz blisko – mruknąłem i wróciłem do ssania. Aria robiła się coraz wilgotniejsza, więc mój palec posuwał

się w górę i w dół coraz swobodniej.

– Jestem blis…

Szybko wyciągnąłem palec i wsadziłem dwa. Ja pierdolę, jaka ona była ciasna. Gdy się wokół nich zacisnęła, na jej twarzy mignęły równocześnie ból i rozkosz. Pocałowałem jej udo, a gdy zamknęła się wokół moich palców jeszcze mocniej, sam też jęknąłem.

– Jesteś cholernie ciasna, Aria. Miażdżysz mi palce.

Kurwa mać, to nie powinno być aż tak podniecające.

Aria na mnie spojrzała, była cała zaczerwieniona. Nieśpiesznie wysunąłem palce, ale ona spięła się jeszcze bardziej i skrzywiła z bólu. Wróciłem nimi do środka i ustaliłem nieśpieszne, rytmiczne tempo.

– Rozluźnij się – powiedziałem, ale to nie pomogło. – Muszę cię przygotować, *principessa*.

Jeżeli aż tak naprężyła się przy dwóch palcach, to wejście kutasem wywoła istny kataklizm. Delikatnie lizałem ją wokół łechtaczki, w końcu wydała z siebie ciche westchnienie, jej ścianki lekko się rozluźniły, jej podniecenie przybrało na sile.

Gdy się odprężyła, wysunąłem z niej palce i podciągnąłem się wyżej, zawisnąłem nad nią. Delikatnie rozszerzyłem mocniej jej nogi i ustawiłem kutasa przy wejściu. Przy jej różowej cipce wydawał się kolosalny. Na myśl, jak ciasno mnie złapie, przeszedł mnie dreszcz rozkoszy. Gdy otarłem się o nią końcówką, od razu znowu stężała. Obniżyłem głowę i zostawiłem na jej twarzy czułe pocałunki, liczyłem, że przezwyciężę w ten sposób choć część jej strachu.

– Aria – wychrypiałem. Podniosła na mnie wzrok, w jej niebieskich oczach wirował niepokój. Otoczyła mnie ramionami, poczułem na plecach dotyk jej drżących palców. Uśmiechnęła się sztywno. Kurwa mać. Pragnąłem chronić tę kobietę i dbać o nią.

Wzmocniłem nacisk na jej wejście, próbowałem rozsunąć naprężone ścianki, ale była zbyt spięta. Mógłbym rozbić jej napięcie dodając siły, ale nie dopuszczałem takiego rozwiązania.

– Rozluźnij się – powiedziałem, ująłem w dłoń jej policzek i pocałowałem ją w usta. – Nawet jeszcze nie wszedłem w ciebie.

Powiodłem palcami wzdłuż jej boku, aż w końcu złapałem ją za udo i odchyliłem je jeszcze mocniej, liczyłem, że dzięki temu

swobodniej w nią wejdę. Przesuwając biodra i zaciskając zęby, wcisnąłem się w nią na jakieś dwa centymetry. Zanurzyła paznokcie w mojej skórze, jej oblicze wykrzywił ból, całe jej ciało naprężyło się w oczekiwaniu na dalsze cierpienie. Ucisk jej ścianek oślepił mnie rozkoszą. Tylko widok jej sparaliżowanej bólem twarzy pozwolił mi zachować kontrolę, powstrzymał mnie przed sięgnięciem po więcej przyjemności, która skrywała się w jej ciasnej szparce. Aria zaskamlała, ten dźwięk przeszedł przeze mnie niczym nóż przez masło. Słyszałem w życiu jęki agonii, które nie wywołały u mnie nawet najdrobniejszego, kurwa, mruknięcia, ale to…

Przerwałem i zaczął głaskać Arię po piersiach w nadziei, że dzięki temu jej ciało dostosuje się do penetracji.

– Jesteś piękna – wyszeptałem jej do ucha, nie będąc pewnym skąd pochodzą te słowa. Nigdy nie opowiadałem kobietom takich czułostek. Co najwyżej wydawałem im polecenia odnośnie tego, jak chcę je ruchać. – Idealna, *principessa*.

Moje słowa w końcu wywarły oczekiwany efekt. Aria się zrelaksowała, a w jej oczach zajaśniała wdzięczność. Ale nie powinna myśleć o mnie w tych kategoriach, przecież to ja sprawiałem jej ból, to ja zmuszałem ją do przekraczania własnych granic, a to tylko dlatego, że nie mogłem się doczekać, kiedy ją posiądę. Wiedziałem to, a mimo to nie przestawałem, nie potrafiłem, kurwa, przestać. Pragnienie, żeby w końcu wziąć tę kobietę było zbyt silne, a ja byłem zwykłym gnojem.

Wetknąłem kutasa nieco głębiej i znowu się spięła. Pocałowałem ją i wyszeptałem pożądliwie.

– Już prawie. – Pierdolone kłamstwo. Nie wszedłem nawet w połowie. Wsadziłem dłoń pomiędzy nasze ciała i pomasowałem jej łechtaczkę, licząc, że przyjemność pomoże się jej odprężyć.

Aria lekko westchnęła, rozchyliła usta i na jej twarzy pojawiły się pierwsze, nieśmiałe przebłyski przyjemności. Jej ścianki nieco się rozluźniły, zaczęła niepewnie jęczeć.

Bez ostrzeżenia wbiłem się w nią do końca, przełamałem opór jej ciała z większą, niż zamierzałem siłą. Aria jęknęła, wygięła się pode mną w łuk, pod wpływem bólu zacisnęła powieki. Zamarłem

oszołomiony tym, jak jest ciasna i widokiem cierpienia na jej twarzy. Przywarła do mnie, dyszała mi w szyję, całe jej ciało drżało.

Chciałem powoli się wysunąć, ale wykrztusiła:

– Proszę, nie ruszaj się przez chwilę.

Jej błagalny ton mnie zmroził. Popchnąłem nieco mocniej i podniosłem jej twarz. Spojrzała na mnie dopiero po chwili. Jej oczy były pełne łez oraz dojmującego zażenowania. Głośno przełknęła ślinę.

– Tak bardzo boli?

– Nie, niezbyt. – Skrzywiła się, zacisnęła wokół mojego fiuta jeszcze mocniej, a moje ciało nawiedziły pulsujące fale przyjemności. – To nic, Luca. Ruszaj się. Nie będę na ciebie zła. Nie musisz się powstrzymywać. Po prostu niech to będzie już za nami.

Wpatrywałem się w żonę i dotarło do mnie, jak bardzo wkurza mnie myśl, że mógłbym ją skrzywdzić.

– Myślisz, że chcę cię tak wykorzystać? Widzę, jak cholernie cię boli. Dopuściłem się w życiu wielu okropnych czynów, ale tego nie dodam do listy.

– Dlaczego? Ciągle krzywdzisz ludzi. Nie musisz udawać i przejmować się moimi uczuciami, mimo że jesteśmy małżeństwem.

Jak mogła pomyśleć, że nie zależy mi na jej dobru? Nigdy nikogo tak nie traktowałem, jeszcze nikt nie wzbudził we mnie takiej opiekuńczości.

– Dlaczego wydaje ci się, że miałbym udawać?

Wpatrywała się w moje oczy, na jej obliczu mignęła nadzieja. Widząc to, aż ścisnęło mnie w klatce piersiowej. Kurwa, nie powinna tak na mnie patrzeć.

– Powiedz, co mam robić.

Delikatnie pogładziła mnie po obojczyku.

– Możesz mnie przytulić na chwilę? Ale nie ruszaj się. – W jej słowach zawstydzenie znowu mieszało się z błaganiem, jakby nie była pewna, czy spełnię jej prośbę. Nie zamierzałem zachowywać się wobec niej jak potwór. Ani dziś, ani nigdy.

– Ani drgnę. – Pocałowałem ją w usta, a potem się na niej położyłem. Ta zmiana pozycji wywołała skurcz jej ścianek, a gdy się wokół mnie zacisnęły, myślałem, że oszaleję. Skupiłem się na Arii,

objąłem ją i mocno przytuliłem. Pocałowałem ją raz jeszcze, powoli, łagodnie, nigdy nikogo tak nie całowałem. Jej bliskość, wrażenie, jakie robiło jej ciało mięknące pod moim czułym dotykiem, uczucie w jej spojrzeniach… Wypełniło to moją pierś dziwnym spokojem i ciepłem. Powiodłem dłonią wzdłuż jej żeber do biodra i z powrotem. Podniosłem się na moment i wsadziłem pomiędzy nas dłoń, żeby dotrzeć do jej piersi, liczyłem, że ją rozluźnię. Jak zwykle cudownie reagowała na mój dotyk, czułem, że jej ciało stopniowo mięknie, przyzwyczaja się do mojego fiuta. Choć pragnąłem poruszać biodrami, poczuć nim jej śliskie ścianki, leżałem nieruchomo. Gdy uszczypnąłem Arię w sutek, wygięła się i odsunęła wargi od moich ust. Dyszała ciężko, jej wargi napuchły od pocałunków. Była kurewsko seksowna.

– Czy ciągle masz ochotę…? – Uśmiechnęła się lekko.

Prawie się zaśmiałem, ale stłumiłem wesołość. Zamiast tego nieznacznie poruszyłem biodrami, żeby poczuła jak mój twardy kutas się w niej porusza. Na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie.

– Mówiłem, że nie jestem dobrym człowiekiem. Mimo że wiem, że sprawiam ci ból, to wciąż mi stoi, bo jestem w tobie – przyznałem szczerze. Gdybym był dobrym facetem, nie wywierałbym na niej presji, dałbym jej tyle czasu, ile by chciała, ale byłem pieprzonym gnojem, choć przy niej starałem się zamieniać w kogoś innego.

Aria pogłaskała mnie po plecach.

– Bo mnie pragniesz – wyszeptała. W jej głosie zabrzmiała niepewność. Jak mogła w to wątpić?

– Nigdy nikogo tak nie pragnąłem. – I tym razem powiedziałem prawdę. Prawdę, do której nie powinienem się przyznawać, bo dawała Arii moc, bo ujawniała, jak bardzo pragnąłem bliskości, nie tylko seksu. Ja pierdolę, naprawdę – nie tylko seksu.

– Możemy zrobić to powoli? – zapytała, a w kąciku jej ust zatańczył blady, przepraszający uśmiech. Jakby czuła się winna.

– Oczywiście, *principessa* – odparłem stanowczo. Zacząłem się poruszać i bacznie obserwowałem jej twarz, uważałem, żeby poruszać się jak najdelikatniej i nieśpiesznie. Wymagało to wielkiego wysiłku, moje mięśnie zaczęły drżeć. Było to dla mnie zupełnie obce, jak do tej pory nieznane.

Aria wydała z siebie lekkie westchnienie i ściągnęła brwi.

Lekko się wysuwałem i wchodziłem z powrotem, przez cały czas nie odrywając od niej oczu. Rozkosz wzbierała we mnie coraz mocniej, mięśnie w moich nogach zaczynały drżeć. Moje ciało krzyczało, żebym działał szybciej, ale tłumiłem własne potrzeby. Kolejna nowość. Nie tylko Aria dzieliła ze mną swoje pierwsze razy. Tyle że moje były nieco inne. Przesunąłem nieznacznie kolana, żeby zmienić kąt. Aria mocniej drgnęła i jęknęła. Wypadłem z rytmu.

– Bolało?

Aria nieznacznie pokręciła głową.

– Nie, było mi dobrze.

Nareszcie. Pchnąłem więc pod tym samym kątem i pocałowałem rozchylone usta Arii, posmakowałem jej, pragnąłem, żeby była jeszcze bliżej, pragnąłem bliskości, jakiej nie zaznałem z nikim innym. Pulsujące pragnienie w moich jajach, w całym moim cele, przeistoczyło się w żarzący ogień pożądania. Aria się pode mną przesunęła, poczułem, że jej ciało lekko się naprężyło, ale zdecydowanie nie ze względu na nadchodzący orgazm.

– Wszystko dobrze? – zapytałem. Na jej zaczerwienionej twarzy pojawiło się zakłopotanie.

– Długo jeszcze, zanim…?

– Niezbyt, jeśli przyśpieszę.

Nie miałem pewności, czy jej ciało to wytrzyma. Nie zamierzałem grzmocić jej jak jebane zwierzę, ale przy tak delikatnym seksie nie dałbym rady dojść. Skinęła głową, dając mi pozwolenie, którego potrzebowałem.

Wsparłem się na łokciach i przyśpieszyłem. Po chwili poczułem napięcie, wróciło znajome pulsowanie pożądania. Aria się mnie złapała, jej ciało stężało jeszcze bardziej, zacisnęła się wokół mojego fiuta. Kurwa, było mi jak w raju.

– Aria? – stęknąłem, gdy wzdrygnęła się po kolejnym pchnięciu.

– Nie przestawaj. Proszę. Chcę, żebyś miał orgazm.

Cholerny gnój, tym właśnie byłem, ale nie mogłem się już zatrzymać. Ucisk w jajach, fale przyjemności emanujące z kutasa, prychnąłem, jęknąłem, moje ruchy stały się gorączkowe, nierówne i w końcu w niej doszedłem. Mój fiut wierzgnął, jakbym nie uprawiał

seksu od lat. Przeszyła mnie potężna fala zaborczości, lecz pod nią czaiło się zupełnie dla mnie nowe, cieplejsze wrażenie. Pocałowałem Arię w szyję, wyczuwając ustami jej galopujący puls. Moją skórę spowił jej ciepły oddech, równie rozedrgany, jak mój. Pogłaskała mnie po plecach, miała zwiotczałe, drżące palce. Moja żona. Kobieta, której będę bronił za wszelką cenę, nawet kosztem zabicia własnego ojca.

Na chwilę zamknąłem oczy, rozkoszowałem się obecnością jej uległego ciała pod moim, jej słodka woń mieszała się z moim mroczniejszym zapachem seksu. Moja. Cholernie moja.

Ostrożnie się z niej wysunąłem i rozłożyłem się na łóżku, a potem przyciągnąłem ją do siebie i objąłem obiema rękami. Zrobiłem to instynktownie, potrzebowałem jej bliskości. Wiedziałem, że jej też była potrzebna, lecz gdy pogłaskałem jej zaczerwienioną twarz, dotarło do mnie, że nie tylko dlatego trzymam ją w ramionach. Chciała dostrzec we mnie dobro, choć nikt inny nigdy nie zawracał sobie tym głowy. Nie byłem pewien, czy noszę w sobie cokolwiek, co zasługiwałoby na słowo „dobry".

Aria otworzyła szeroko oczy i spojrzała w dół. Przez otępienie po orgazmie dopiero po chwili zrozumiałem, na co. Na moją spermę. Pocałowałem ją w czoło i zszedłem z łóżka.

– Przyniosę ręcznik.

Poszedłem do łazienki i spojrzałem na fiuta. Był pokryty krwią. Aria była taka ciasna. Wzbudziło to we mnie równocześnie rozkosz i udrękę. Obmyłem się i nasączyłem ręcznik ciepłą wodą. Gdy wróciłem do sypialni, patrzyła na krwawe plamy.

– Jest więcej krwi niż na tamtym prześcieradle, które przygotowałeś w naszą noc poślubną – wyszeptała.

Usiadłem obok żony i delikatnie rozchyliłem jej nogi. Jej cipka była opuchnięta i umazana krwią. Ten widok ścisnął mnie w klatce piersiowej, bo przypomniał, z jakim bólem wiązał się jej pierwszy raz. Zawsze brylowałem w zadawaniu innym cierpienia. Gdy przyłożyłem ręcznik do jej obolałego ciała, jęknęła.

Pocałowałem jej kolano, poczułem jebaną ulgę, że to nie nasza noc poślubna, że nie będę musiał nikomu pokazywać prześcieradła.

– Byłaś ciaśniejsza, niż się spodziewałem – stwierdziłem cicho. Czerwień na jej policzkach nabrała głębi. Odrzuciłem ręcznik i przyłożyłem dłoń do jej niesamowitego brzucha. Napięła mięśnie pod moim dotykiem, musiałem zwalczyć w sobie chęć zjechania ręką niżej. Aria przez dłuższy czas nie będzie gotowa na kolejny seks.

– Jest źle? – zapytałem. Położyła się przede mną na materacu.

– Mogło być gorzej. Jak mogę narzekać, kiedy na całym twoim ciele są blizny po ranach od noża i kul?

Pokręciłem głową. Nie o to mi chodziło. Moja żona nie miała doświadczać bólu, nigdy. Nie pozwolę na to, kurwa.

– Nie mówimy o mnie. Chcę wiedzieć, jak się czujesz, Ario. W skali od jednego do dziesięciu.

– Teraz? Pięć.

Ja pierdolę. Pięć, teraz? Liczyłem na pięć w trakcie seksu. Położyłem się obok i ją objąłem. Popatrzyła na mnie z dozą nieśmiałości i cieniem ulgi. Ulgi, bo miała już pierwszy raz za sobą. Ta świadomość nieszczególnie wzmocniła moje ego.

– A w trakcie?

Aria odwróciła wzrok i oblizała wargi.

– Jeśli dziesięć oznacza najgorszy ból, jaki czułam, to osiem. – Wychwyciłem w jej głosie ton, po którym poznałem, że nie mówi mi wszystkiego. Cholera.

– Mów prawdę.

– Dziesięć.

Pogłaskałem jej brzuch. Nie mogłem pogodzić się z jej wyznaniem, choć napominałem się, że ma inny poziom wytrzymałości na ból ode mnie. Nie mogłem znieść, że to akurat ja zadałem jej tyle cierpienia.

– Następnym razem będzie lepiej. – A przynajmniej taką miałem nadzieję. Nie wiedziałem, jak jej to wszystko ułatwić. Była drobna i nerwowa, ja natomiast byłem dupkiem, który palił się, żeby ją posiąść.

– Chyba nie mogę tak szybko – powiedziała i spojrzała na mnie przepraszająco.

– Nie o to mi chodziło. Przez jakiś czas będziesz obolała. – Nadal jej pragnąłem, może nawet bardziej niż wcześniej. Ten pierwszy raz

absolutnie nie nasycił mojej żądzy ani pragnienia maksymalnej bliskości. Wszystkie te uczucia wytrącały mnie z równowagi.

– Jak ostro było w skali od jednego do dziesięciu. Mów prawdę – zapytała żartobliwie.

Przeszło mi przez myśl, żeby ją okłamać, ale z jakiegoś powodu nie chciałem tego robić. Chciałem, żeby znała prawdę na temat wszystkich dotyczących mnie aspektów, tych złych i tych najgorszych. Nie byłem pewien dlaczego. Nigdy nie miałem ochoty dzielić się swoimi sprawami z nikim poza bratem.

– Dwa – przyznałem, bacznie obserwując jej reakcję. Spięła się, na jej twarzy odmalował się szok. Potraktowałem ją tak delikatnie, jak tylko potrafiłem. Podczas seksu nigdy nie byłem z nikim tak blisko, nigdy nie działałem tak powoli, nigdy nie zwracałem uwagi na wyraz twarzy kobiety, żeby sprawdzić, czy u niej wszystko dobrze.

– Dwa?

– Mamy czas. Będę delikatny, jeśli tego potrzebujesz. – Ja pierdolę i mówiłem szczerze, jakbym stał przed Panem Bogiem. Jeżeli Aria będzie tego potrzebowała, wstrzymam się z szaleństwami przez wiele miesięcy. Uśmiechnęła się tak, że prawie ścięło mnie z nóg. Właśnie taki uśmiech chciałem widzieć u niej jak najczęściej.

– Niewiarygodne, Luca „Imadło" Vitiello powiedział „delikatny".

Gdyby ktoś powiedział moim ludziom, że potrafię być delikatny, nie uwierzyliby. A ojciec, mój zjebany ojciec, postradałby zmysły. Zażądałby, żebym wyhodował sobie pierdolone jaja i zmusił żonę do uległości pięściami. Nie byłby w stanie zrozumieć, że maltretowanie kogoś, kto nie może się bronić, kogoś, kogo sam powinien chronić, to nie dowód siły. Mężczyzna powinien wiedzieć, o kogo musi dbać, a kogo musi zmiażdżyć. Musnąłem policzek Arii, nachyliłem się i szepnąłem:

– To nasza tajemnica. – Nie było innego wyjścia. Nikt nie mógł się dowiedzieć. Gdyby ojciec uznał, że Aria zagraża mojej bezwzględności, od razu by ją zabił. Zakończyłbym wówczas jego żałosny żywot, udowodniłbym, że i w moich żyłach płynie jego sadyzm, ale Arii bym nie uratował.

Nigdy nic się jej nie stanie. Dopóki żyję. Zabiję każdego, kto choć pomyśli o wyrządzeniu jej krzywdy.

Aria skinęła głową, wyraz jej twarzy nieco złagodniał.

– Dziękuję, że byłeś delikatny. Nie spodziewałam się, że cię na to stać.

– Uwierz mi, nikt nie jest bardziej zaskoczony niż ja – odparłem. Delikatność nigdy nie leżała w mojej naturze i wątpiłem, czy ktokolwiek oprócz Arii kiedykolwiek zazna jej z mojej strony.

Obróciła się i przywarła do mego boku, złożyła głowę na moim ramieniu. Objąłem ją mocniej. Wydała z siebie ciche westchnienie, jakby zgoda na taką bliskość była darem ode mnie. Delikatnie pogłaskałem skórę jej talii, poczułem spokój.

– Nigdy nie byłeś delikatny?

Przeczesałem umysł w poszukiwaniu chwil, w których okazałem komuś swoją łagodniejszą stronę, przypomniałem sobie tylko jedną sytuację, byłem wtedy mniej więcej pięcioletnim chłopcem. Znalazłem płaczącą na łóżku matkę, podszedłem do niej, choć nie miałem prawa wstępu do jej sypialni. Jej zawodzenia mnie wystraszyły, położyłem dłoń na jej ręce, żeby przestała płakać. Zaskoczona wyrwała się gwałtownie, a chwilę później wszedł ojciec. Wyprowadził mnie, szarpiąc, na korytarz i zlał za to, że w ogóle przejąłem się babskim jęczeniem.

– Nie. Ojciec nauczył nas, że delikatność jest słabością, a na nią nie ma w moim życiu miejsca – odparłem. Nie chciałem ujawniać przed nikim sentymentalnego bagażu mojej przeszłości, nawet przed żoną.

– A co z kobietami, z którymi sypiałeś? – zapytała. W jej głosie zadrżały nuty zazdrości i niepokoju. Spojrzałem na jej złotą głowę, na jej leżące obok nagie ciało, była elegancka, zapierająca dech w piersi, nieziemska i moja. To zrozumiałe, że po incydencie z Grace przejmowała się innymi kobietami, ale nie miałem najdrobniejszego zamiaru dotykać innych kobiet, a wszystkie suki z przeszłości nie znaczyły dla mnie dosłownie nic. Nawet nie pamiętałem twarzy ani imion większości z nich.

– Były środkiem do celu. Chciałem się pieprzyć, więc znajdowałem sobie jakąś dziewczynę. Pieprzyliśmy się mocno i ostro, na pewno nie byłem delikatny. Przeważnie brałem je od tyłu, żebym nie musiał patrzeć im w twarz i udawać, że mi na nich zależy.

Zaskoczyła mnie, bo w tym momencie pocałowała swoimi miękkimi ustami mój mafijny tatuaż. Przytuliłem ją jeszcze mocniej, niepewny, jak zareagować na jej słodycz, na jej niewinną czułość. Jeszcze nigdy czegoś takiego nie doświadczyłem. Chciałem ofiarować jej w zamian coś równie wartościowego, mogłem zrobić tylko jedno.

– Tylko matka mogła nauczyć mnie delikatności – powiedziałem, choć każde słowo cięło moje gardło jak żyletki. Nie lubiłem o niej mówić ani nawet jej wspominać. – Ale zabiła się, gdy miałem dziewięć lat.

– Przykro mi – wyszeptała, przechylając głowę, żeby spojrzeć mi w oczy. Przyłożyła swoją miękką dłoń do mojego policzka. Przed Arią nikt tak nie robił, a gdy obserwowałem takie przejawy uczuć u innych, zastanawiałem się na cholerę, ktoś miałby macać się z kobietą po policzkach, skoro mogłaby mu w tym czasie obciągnąć. Pierdolony policzek. Tak przyjemnie. Może mniej od tej drugiej rzeczy, ale i tak zajebiście. W oczach Arii lśniło współczucie, lecz nie miałem ochoty rozwodzić się nad przeszłością.

– Nadal cię boli? – zapytałem, a gdy zauważyłem, że nie wie, o co mi chodzi, musnąłem opuszkami palców jej podbrzusze. Zarumieniła się, jej złote rzęsy zatrzepotały wstydliwie.

– Tak, ale rozmowa pomaga.

– Jak? – Wydawało się niemożliwym, że same słowa mogły pomóc. Kiedy ja cierpiałem z bólu, nie miałem najmniejszej ochoty z nikim gadać, a już tym bardziej wysłuchiwać bzdurzenia innych. Choć Matteo zazwyczaj nie zważał na moje preferencje.

– Odrywa moje myśli od bólu – wyjaśniła, nie odwracając wzroku. Jeszcze nigdy tak długo nie patrzyła mi w oczy i musiałem przyznać, że sprawia mi to radość. – Opowiesz mi jeszcze o matce?

Wiele rzeczy pamiętałem, jakby wydarzyły się wczoraj, ale brakowało wśród nich radosnych wspomnień. Nie byłem pewien, czy dzieliliśmy z matką choć jedno dobre wspomnienie. Choć jedno, na które nie padał cień brutalności ojca.

– Ojciec ją bił. Gwałcił. Byłem mały, ale rozumiałem, co się działo. Nie mogła już dłużej go znieść, więc zdecydowała się przedawkować prochy i podciąć sobie żyły.

Arię przeszedł dreszcz. Może wyobraziła sobie przez co musiała przechodzić moja matka. Byłem niemal pewien, że wystraszyła się, że czeka ją podobny los. Sama myśl, że mógłbym zrobić jej to samo, co ojciec matce, że mogłaby leżeć pode mną złamana i przerażona, sprawiał, że miałem ochotę iść pod prysznic, żeby zmyć te wizje.

– Nie powinna była zostawiać ciebie i Matteo.

Taki wyciągnęła z tego wniosek? Aria była dla mnie zbyt dobra, zbyt serdeczna i jak zwykle niczym taran przebiła się przez mój kolejny mur. Budowałem mury całe życie, były twarde jak ze stali, a jednak ona, nawet nie będąc tego świadoma, miażdżyła jeden za drugim.

– Znalazłem ją.

Aria wzięła głęboki wdech, a jej niebieskie oczy zaszły łzami. Roniła je nade mną.

– Znalazłeś matkę po tym, jak podcięła sobie żyły?

Emocje ścisnęły mnie w klatce piersiowej, ale zepchnąłem je daleko w głębię, tam, gdzie ich miejsce.

– Tak. Była pierwszym trupem, jakiego zobaczyłem. Oczywiście nie ostatnim – odparłem i dobrze, że udało mi się utrzymać przy tym opanowany, twardy ton głosu.

– To okropne. Na pewno byłeś przerażony. Przecież byłeś tylko dzieckiem.

Byłem i nie byłem. Moje życie od zawsze przepełniały krew i przemoc, a do tego nocne krzyki matki.

– Ale przez to zmężniałem. W jakimś momencie każdy chłopiec musi stracić niewinność. W mafii nie ma miejsca dla słabych.

– Emocje nie są słabością.

Spojrzałem badawczo w jej oczy. Widoczne w nich czułość i współczucie same w sobie stanowiły ryzyko. Nie mogłem pozwolić sobie na takie emocje, a na pewno nie przy innych. Nawet za zamkniętymi drzwiami okazywanie ich było nierozsądne. Jeżeli pewnego dnia chciałem rządzić mafią, a do tego czasu nie podpaść pieprzonemu ojcu, musiałem być twardy jak stal, straszny i brutalny.

– Ależ są. Wrogowie zawsze celują tam, gdzie najbardziej cię zaboli.

Gdyby ojciec wiedział, że Aria jest dla mnie kimś więcej, niż śliczną zabawką do dupczenia, nad którą mogę dominować i na której mogę się wyżywać, wykorzystałby ją przeciwko mnie w swoich pierdolonych gierkach. Był dla mojej żony nie mniejszym zagrożeniem niż Brać, może nawet większym, bo jak na razie miałem mniej sposobów, żeby ją przed nim chronić.

– A gdzie celowałaby Brać, gdyby chcieli cię skrzywdzić? – zapytała cicho, a w jej głosie pobrzmiewały równocześnie nadzieja i ciekawość. Spojrzałem na łagodne kontury jej twarzy.

Matteo był dość silny, żeby bronić się samodzielnie, więc moi wrogowie nie mieli kogo wykorzystać przeciwko mnie. Wiedzieli, że nie obchodzi mnie los innych ludzi, że zależy mi tylko na mafii. Poświęciłem jej całe życie, zostanie *capo* stanowiło jedyny mój cel. Wychowano mnie, żebym go osiągnął. Wszystko inne miało być nieistotne, zwłaszcza kobiety. Każdą kobietę można zastąpić. Tak uczył mnie i brata ojciec, tak sam żył. Sam zastąpił matkę Niną w mgnieniu oka.

Wzrok Arii rozniósł w pył kolejny mój mur, ale nie mogłem jej na to pozwolić. Zgasiłem światło, chciałem, żeby ciemność zasłoniła emocje, malujące się na jej twarzy.

– Nigdy się nie dowiedzą.

Aria westchnęła i położyła się na mnie swobodnie. Musiała przestać marzyć o czymś, czego nie mogłem jej dać, dla dobra nas obojga. Zdeptanie jej nadziei, zduszenie jej emocji przyszłoby mi bez trudu. Wystarczyłoby kilka okrutnych słów, którymi rzucałem z taką łatwością. *Dostałem, czego chciałem, więc oszczędź mi już tego emocjonalnego pierdolenia. Zależy mi tylko na spuszczaniu się w twoją ciasną cipę. Masz rozkładać nogi i pozwalać mi się rozładować, tyle dla mnie znaczysz*. Te słowa przecięłyby ją do kości, już nigdy nie zajrzałaby za żaden z moich murów. Uwierzyłaby w nie, bez dwóch zdań, bo pasowały do mnie o wiele lepiej niż słodkie komunały, które wymrukiwałem, gdy odbierałem jej dziewictwo. Wszyscy uwierzyliby, że odzwierciedlają moje prawdziwe uczucia do żony. Te słowa zatańczyły na moim języku, musiałem je wypowiedzieć, żeby ją ochronić i sięgnąć po władzę, ale nie potrafiłem. Kurwa, nie potrafiłem jej tak okłamać, nie potrafiłem jej tak zniszczyć.

Ale przede wszystkim nie potrafiłem znieść myśli o tym, jakby na mnie po nich spojrzała, że już nigdy nie obdarzyłaby mnie tym delikatnym, ufnym uśmiechem.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Gdy się obudziłem, Aria leżała wtulona we mnie, a jej czoło spoczywało na mojej klatce piersiowej. Nasze nogi były splecione. Obudziły mnie jej ruchy. Próbowała się wyplątać i wstać tak, żeby nie przerywać mojego snu, ale nie miała na to nawet najmniejszych szans. Zawsze spałem czujnie, budziłem się przez najdrobniejszy szelest.

– Co się stało? – mruknąłem.

– Muszę do łazienki – wyjaśniła rozespanym głosem.

Poluzowałem mój żelazny uścisk, Aria się odsunęła i na mnie zerknęła. Obserwowałem ją przez lekko przymknięte powieki. Przygryzła wargę, uśmiechnęła się niepewnie. Przez to co wczoraj zrobiliśmy, wydawała się nieśmiała.

Przesunąłem kciukiem po jej napuchniętych wargach, spojrzałem na czerwień, która zakwitła na jej policzkach. Powoli wygramoliła się z łóżka, poruszała się nieco sztywno. Gdy szła do łazienki, wodziłem wzrokiem za jej pięknym tyłkiem. Poruszała się nieco nienaturalnie, ewidentnie odczuwała dyskomfort. Dobrze, że jej widok mi o tym przypomniał, bo mój kutas już stał na baczność pod kołdrą. Westchnąłem i sięgnąłem po komórkę. Była dopiero ósma, Romero miał przyjechać o dziewiątej.

Napisałem mu zwięźle, żeby stawił się dopiero w południe, a potem napisałem do Matteo, że nasze interesy będą dziś musiały nieco zaczekać. A potem wyłączyłem telefon. Nie byłem w nastroju na upierdliwe pytania brata.

Aria wróciła dziesięć minut później, co kilka chwil wykrzywiała twarz.

– Obolała? – zapytałem, choć odpowiedź była oczywista. Nawet ktoś mniej obeznany z oznakami bólu poznałby, że nie czuje się dobrze.

Przystanęła obok łóżka i zmarszczyła nos z zażenowaniem.

– Przepraszam.

– Za co?

Położyła się obok mnie, zerknęła przelotnie w rejon mojego krocza, po czym wróciła wzrokiem do mojej twarzy. Nie mogłem zamaskować żądzy, ale to nie znaczyło, że zlekceważę potrzeby jej ciała.

– Myślałam, że będziesz chciał jeszcze raz, ale ja nie dam rady.

Pogłaskałem ją po żebrach i talii.

– Wiem. Nie spodziewałem się, że tak szybko będziesz gotowa na powtórkę. – Dzięki moim zabiegom jej ciało pokryło się gęsią skórką. Gładziłem jej brzuch, a następnie krawędź jej cudownego, blond trójkąta. Wstrzymała oddech. – Jeśli chcesz, to mogę cię wylizać. – Pragnienie pochłaniało moje wnętrzności na samą myśl, że mógłbym zanurkować pomiędzy jej uda.

– To chyba zły pomysł – odparła, przełykając ślinę.

Oparłem się na poduszce, ale nie odrywałem od niej wzroku. Na widok mojego zainteresowania jej sutki stanęły.

Położyła się na mnie, wodząc spojrzeniem po mojej klatce piersiowej i brzuchu. Nie miała seksownego wyrazu twarzy, więc wiedziałem, że nie podziwia moich mięśni, ale wiedziałem też, że ją podniecają, podobnie jak jej nieziemskie ciało, podniecało mnie. Pogłaskałem kciukiem jej sterczący sutek. Każdy centymetr Arii był doskonały i to nie tylko zewnętrznie, dotyczyło to także jej osobowości. Byłem z tak wieloma pięknymi kobietami, które spełniały każdą moją jebaną zachciankę. Kobietami, które nie znały mnie w najdrobniejszej mierze, kobietami, które chciały jedynie wiedzieć, ile mogę im dać.

A ja brałem od nich, co chciałem i miałem w dupie ich emocje, wybierałem je, kierując się wyłącznie wyglądem, rozmiarem cycków albo kształtem ust, biegłością ich języków lub gotowością do wzięcia w dupę.

Aria była pierwszą, której nie wybrałem sobie sam. Co więcej, sam najpewniej bym jej wcale nie wybrał. Gdyby ojciec dał mi wolną rękę, wziąłbym sobie inną dziewczynę z Chicago, bo odkąd tylko ujrzałem Arię, od razu zapragnąłem ją chronić. Nawet wtedy wiedziałem, że ślub z nią stanowi kurewsko wielkie ryzyko dla wszystkiego, co

zbudowałem. Małżeństwo z Gianną byłoby bezpieczniejszym wyborem, bo przy jej osobowości bez trudu mógłbym zachowywać się jak dupek i nie zrzucać mojej potwornej maski. Przy Arii nie miałem szans, a toczyłem najbardziej niebezpieczną rozgrywkę w życiu.

Ja pierdolę, co ona ze mną zrobiła?

– Masz cholernie idealne piersi – powiedziałem, przerywając ciszę. Musiałem wyrwać się z tej szaleńczej zadumy.

Aria powiodła palcami nad blizną na moim brzuchu.

– Skąd ją masz?

To zdecydowanie bezpieczniejszy temat.

– Miałem jedenaście lat. – Dawne wspomnienia wypełzły na wierzch, przebijając się przez wiele innych, znacznie gorszych.

Na twarzy Arii odmalował się szok, wiedziała, która to historia. Wszyscy ją znali. O chłopcu, który zabił człowieka w wieku jedenastu lat, który już wtedy był potworem. Nieodrodnym synem ojca. Może i ludzie bali się mnie już wcześniej, ale dopiero po pierwszym zabójstwie zauważyłem, jak na mnie patrzą.

– Nie byliśmy wtedy tak zjednoczeni jak teraz – zacząłem i opowiedziałem, jak to wszystko się zaczęło. Jak zostałem zaprzysiężonym członkiem mafii i zabójcą. Już wtedy odbierałem życie bez cienia wyrzutów. Jeżeli nie będę ostrożny, to odebranie go ojcu może rozerwać mafię na strzępy.

Aria słuchała z zainteresowaniem, ale nie przejawiała chorej fascynacji ani nabożnego strachu, z którymi wysłuchiwali tej opowieści inni.

– To było twoje pierwsze zabójstwo, prawda?

– Tak. Pierwsze z wielu. – Nie byłem pewien, ilu ludzi zabiłem i to nie tylko dlatego, że czasami w chaosie strzelaniny nie mogliśmy wiedzieć, czy kogoś wykończyła moja kula, czy kula Matteo. W pewnym momencie po prostu przestałem liczyć. Jakie to ma znaczenie, czy zabiłem dwadzieścia, pięćdziesiąt czy sto osób?

Aria nadal gładziła mnie po bliźnie, ale chyba nie zwracała na nią uwagi. Całkowicie skupiała się na mojej twarzy.

– Kiedy ponownie zabiłeś?

– Tej samej nocy. Po rozprawieniu się z tym typem, kazałem bratu schować się w mojej szafie. Sprzeczał się, ale byłem większy, dlatego udało mi się go zamknąć. Straciłem dość dużo krwi, ale napędzała mnie adrenalina. Z dołu wciąż dobiegały krzyki, więc wziąłem broń i podążyłem za hałasem. Ojciec strzelał do dwóch facetów, którzy próbowali go załatwić. Zszedłem ze schodów i nikt nawet nie zwrócił na mnie uwagi. Po chwili, stając za nimi, postrzeliłem jednego z atakujących. Ojciec władował drugiemu kulkę w ramię.

– Dlaczego go nie zabił?

Och, Aria, taka niewinna.

– Chciał go przesłuchać, żeby dowiedzieć się, czy są wśród nas jeszcze jacyś zdrajcy.

– Co z nim zrobił, kiedy zawiózł cię do szpitala?

Tak jakby ojcu w ogóle przeszło przez myśl, żeby przerwać torturowanie i zapewnić mi pomoc medyczną, o zawiezieniu do szpitala nie wspominając.

– Nie mów, że nie zawiózł cię do lekarza?

– Zadzwonił po naszego Doktorka i kazał mi uciskać ranę, po czym zajął się torturowaniem tamtego faceta, żeby wyciągnąć z niego informacje.

Aria pokręciła głową z niedowierzaniem.

– Mogłeś umrzeć. Czasami sala operacyjna jest niezbędna. Jak mógł to zrobić?

– W naszym życiu są ważniejsze rzeczy – odparłem. Żyłem według tej zasady. Wymagaliśmy tego od naszych żołnierzy, sami z Matteo też jej przestrzegaliśmy. – Nigdy nie zabieramy rannych do szpitala. Lekarze zadają za dużo pytań, a później wtrąca się policja. Poza tym to oznaka słabości. A ojciec musiał dopilnować, by zdrajca wszystko wyśpiewał, zanim miałby szansę popełnić samobójstwo.

– Uważasz, że twój ojciec dobrze postąpił? Pozwoliłbyś ukochanej osobie się wykrwawić, tylko żeby ochronić swoich i utrzymać władzę?

Ukochana osoba.

Miłość.

Czy ona naprawdę myślała, że jestem zdolny do miłości? Że ludzie pokroju ojca i mnie w ogóle odczuwają takie emocje? Może i każde

dziecko rodzi się z potrzebą kochania i bycia kochanym, ale mnie wychowano bez pojęcia miłości i w końcu została ona we mnie całkowicie wypalona przez przemoc, zdradę i okrucieństwo.

– Ojciec mnie nie kocha. Jesteśmy z Matteo przedłużeniem jego władzy i rodu. Miłość nie ma tu nic do rzeczy.

Aria się skrzywiła, w jej niebieskich oczach zalśniła rozpacz.

– Nienawidzę tego życia. Nienawidzę mafii. Czasami żałuję, że nie mam jak uciec.

Słysząc jej wyznanie, cały stężałem.

– Ode mnie? – zapytałem, powstrzymując furię, a także ból, jakie wywołała we mnie ta wizja.

– Nie. Od tego świata. Nigdy nie chciałeś wieść normalnego życia? – Przechyliła głowę i ponownie spojrzała mi badawczo w oczy, szukając w nich mgnienia dobra albo nadziei. Musiała zrozumieć kim byłem i kim zawsze będę.

– Nie. Taki jestem, do tego się urodziłem, Ario. Znam tylko takie życie i tylko takiego pragnę. Normalne życie byłoby dla mnie tym, czym dla orła zamknięcie w małej klatce w zoo. – Kurwa, nigdy nawet nie rozważałem opcji normalnego życia. Nigdy nie marzyłem o studiach ani o normalnej pracy. Nie miałem pojęcia, kim mógłbym zostać, gdybym nie należał do mafii. Odkąd sięgam pamięcią, moim celem było zaprzysiężenie, a następnie pozycja *capo*. Nic innego się nie liczyło. Skończyłem liceum, zresztą głównie dla pozorów, bo wpływy i pieniądze ojca sprawiły, że władze szkoły przymykały oko na moje nieobecności. – Małżeństwo ze mną uwięziło cię w mafii. Dopóki żyję, krew i śmierć będą nieodłącznymi elementami twojego życia – wydusiłem. Nie chciałem deptać marzeń i nadziei Arii, ale wiedziałem, że im szybciej to zrobię, tym lepiej.

Na zawsze będzie moja i nie będzie miała w tej kwestii nic do powiedzenia, bo nie dam jej wyboru. Jeżeli zadowoli się tym co ma, zamiast liczyć na więcej, jeżeli pogodzi się z małżeństwem opartym na szacunku i zapomni o miłości, to może jakoś przetrwa to życie i związek ze mną.

Gryzła mnie ta myśl, ale już w dzieciństwie wybito mi z głowy marnowanie czasu na absurdalne fantazje.

Aria skinęła głową, ale wcale nie wyglądała na załamaną. Przeciwnie, wydawała się zdeterminowana.

– Niech tak zatem będzie. Wszędzie za tobą pójdę, nieważne, jak mroczną ścieżką przyjdzie mi kroczyć.

I tak oto Aria, w swoim stylu, z całą swoją niewinnością i troską, rozniosła w pył kolejny mur, którego absolutnie nie zamierzałem oddawać bez walki i rozerwała moją cholerną determinację, żeby zmusić ją do związku zbudowanego jedynie na szacunku i wygodzie. Pocałowałem ją z całych sił, płonęły we mnie miliardy sprzecznych emocji. Większość z nich była dla mnie zupełnie nowa i kompletnie szalona.

Aria chciała pierdolonej baśni, historii miłosnej godnej hollywoodzkiego *blockbustera*. I była zdeterminowana, żeby ją zdobyć, a ja nie miałem pewności, czy znajdę w sobie dość sił, by stanąć jej na drodze.

***

Zeszliśmy razem do kuchni. Dochodziło południe, zaraz miałem jechać z bratem do Sphere. Nie planowałem tak długiego wylegiwania się w łóżku, ale po zeszłej nocy czułem potrzebę jak największej bliskości z Arią.

Romero jeszcze nie przyjechał, Aria przekopywała lodówkę w poszukiwaniu czegoś, co moglibyśmy przekształcić w coś nadającego się do zjedzenia, a ja przygotowywałem kawę. Nieustannie na nią spoglądałem. Miała na sobie letnią białą sukienkę w kolorowe kropki, jej włosy wciąż były wilgotne po kąpieli, chodziła boso i nuciła pod nosem łagodną, nieznaną mi melodię. Wyglądała, jakby zrzuciła z barków przytłaczające brzemię.

Nalałem kawę do kubków i postawiłem jeden przed Arią, która w międzyczasie przygotowała dwie miski z owocami i płatkami śniadaniowymi. Upiłem łyk kawy i objąłem ją od tyłu w pasie. Natychmiast się odchyliła, oparła głowę na moim mostku i zadarła brodę.

– Wyglądasz na szczęśliwą i rozładowaną – zauważyłem.

Przygryzła wargę, lekko się uśmiechnęła i odparła: – Bo tak się czuję.

– Dlaczego? – zapytałem niskim głosem. Nie potrafiłem powstrzymać się przed nieustannym dotykaniem swojej żony, musiałem się hamować, żeby ciągle nie zanurzać nosa w jej włosach.

– Obiecujesz, że się nie zezłościsz? – zapytała z westchnieniem. Zmarszczyłem czoło.

– Nie mogę tego obiecać, ale mam problem, żeby się na ciebie gniewać, wierz mi.

– Po prostu ulżyło mi, że już po wszystkim – stwierdziła z uśmiechem.

Tym razem uniosłem wysoko brwi z niedowierzania.

– Zdajesz sobie sprawę, że to nie był nasz ostatni seks?

Aria zachichotała i szturchnęła mnie łokciem.

– Zdaję. Ale ulżyło mi, że w końcu uczyniłeś mnie swoją… – odparła ściszonym głosem i z zawstydzeniem spuściła wzrok.

W takim razie było nas dwoje, tyle że w jej ustach brzmiało to tak, jakby miała za sobą bolesny zabieg medyczny, a nie seks. Moja dezorientacja musiała być oczywista, bo bez zachęty z mojej strony dodała:

– Bałam się tak dlatego, bo nie wiedziałam, czego oczekiwać. Bałam się nieznanego, zwłaszcza, że nie mogłam mieć pewności, czy potraktujesz mnie delikatnie… Ale teraz już wiem, że nie muszę się bać twojego towarzystwa.

Ująłem jej twarz w dłonie i pocałowałem ją.

– Aria, nigdy nie będziesz musiała się mnie bać, ani w łóżku, ani poza nim. Zawsze będę traktował cię delikatnie.

Miałem totalnie przejebane.

Winda zapikała. Odruchowo zerknąłem na zegar na lodówce. Dokładnie samo południe. Romero zawsze zjawiał się punktualnie. Odsunąłem się od Arii, wyprostowałem i upiłem łyk kawy. Gdy drzwi windy się rozsunęły i wyłonił się z niej Romero, a zaraz za nim mój upierdliwy brat, miałem już na twarzy pozbawioną wszelkich emocji maskę. Aria wymownie na mnie spojrzała, zabrała swoją kawę i podeszła do krzesła barowego. Poruszała się nieco sztywno. I Romero i Matteo to zauważyli. W mafii całymi latami uczyli nas

dostrzegać najdrobniejsze zmiany w zachowaniu innych ludzi, bo zazwyczaj niosły ze sobą niebezpieczeństwo.

Aria dostrzegła ich zaciekawienie i natychmiast mocno się zaczerwieniła, zerknęła na mnie, po czym zacisnęła obie dłonie na kubku. Moje usta wykrzywił lekki uśmieszek. Ja pierdolę, była przeurocza, gdy się zawstydzała. Romero się zmieszał i zmrużył oczy, natomiast Matteo obdarzył mnie rekinim uśmiechem.

– Widzę, że w końcu przespacerowałeś się przez nieznane ziemie – powiedział.

Aria odstawiła kubek, a jej twarz spowiło przerażenie. *Zabiję go*.

– Może byś się, kurwa, zamknął? – warknąłem. Kipiałem gniewem, spojrzałem na Romero, żeby rozgryźć, czy zrozumiał głupi komentarz mojego brata. Próbował zachować kamienną twarz, ale nie tak łatwo mnie oszukać. Doskonale wiedział, o co chodziło Matteo, zwłaszcza biorąc pod uwagę, jak zareagowała Aria. Jasna cholera.

– Zjecie śniadanie? – Aria przełamała gęstą ciszę, wskazując głową na miski z płatkami.

– Nie ma czasu – wypaliłem i od razu pożałowałem ostrego tonu, bo Aria aż podskoczyła. To nie na nią byłem zły. Kurwa. A przy Romero i Matteo nawet nie mogłem jej tego wynagrodzić. Podszedłem do niej, zasłaniając ją przed nimi swoim ciałem, i nachyliłem się. Matteo i Romero widzieli tyle, że jak zawsze jestem zaborczy i po wzięciu w nocy żony, całuję ją na do widzenia.

– Zjemy wieczorem kolację – wyszeptałem jej na ucho, delikatnie muskając jej usta kciukiem, po czym się odsunąłem.

Aria nieznacznie kiwnęła głową. Gdy obróciłem się z powrotem do Matteo i Romero, miałem kamienną twarz. Mój brat wyglądał, jakby miał ochotę eksplodować śmiechem. Pewnego dnia utopię go w rzece Hudson.

Zerknąłem ostatni raz na Romero, wiedziałem, że będę musiał z nim o tym pomówić, i oddaliłem się do windy. Matteo oparł się o ścianę obok mnie i gdy tylko drzwi się zasunęły, rozciągnął usta w uśmiechu.

– W końcu pozwoliła ci zerwać wisienkę?

Spiorunowałem go wzrokiem.

– No dajże spokój – skwitował ze wzruszeniem ramion. – Przecież po jej zachowaniu widać, że zamoczyłeś w końcu fiuta w jej dziewiczych wodach.

– Uważaj… – warknąłem.

Pokręcił głową i parsknął z niedowierzaniem.

– Czyli nie podzielisz się sprośnymi szczegółami. Tryb mężulka-obrońcy włączony. I że zaczekałeś, aż twoja dziewicza żona będzie gotowa… Gdybym cię nie znał, pomyślałbym, że stała się twoim słabym punktem.

– A może wleziesz na dach i wywrzeszczysz tę nowinę? Albo jeszcze lepiej, obwieść ją naszemu zasranemu ojcu, żeby mógł wykorzystać Arię do trzymania mnie w ryzach. Pomyśli wtedy, że miękn̨ę albo że mi na niej zależy i obaj wiemy, co zrobi.

– Czyli tak jest? – zapytał niepewnie.

– Jak? – warknąłem, na nowo wznosząc umocnienia obronne.

– Zależy ci na niej? Obaj wiemy, że nie miękniesz. Jesteś brutalnym chujem.

Gromienie mojego brata wzrokiem było jałowym wysiłkiem. Wszyscy inni skuliliby się pod siłą mojego gniewu, ale on bez trudu wytrzymywał moje spojrzenia. Drzwi windy się rozchyliły i wszedłem do podziemnego garażu. Jebać to. Małżeństwo miało przynieść pokój i załatwić nam spokój z pierdolonym Chicago, a nie zamienić mnie w debila.

– Uznam to za „tak” – stwierdził idący tuż za mną Matteo.

Odwróciłem się i złapałem go mocno za ramiona.

– Matteo, to nie jest, kurwa, zabawa. Nie chcę, żeby ktoś pomyślał, że może wykorzystać Arię przeciwko mnie, więc lepiej choć raz trzymaj gębę na kłódkę.

– Kurwa… – wymamrotał. – Tobie naprawdę zależy na tej dziewczynie. Czy…

– Po prostu się zamknij, dobra? – przerwałem mu. Traciłem już cierpliwość.

Matteo kiwnął gwałtownie głową, zupełnie mnie zaskakując.

– Wiesz przecież, że nikomu nie powiem, że przy żonie zamieniasz się w przyzwoitego człowieka.

Zmierzyłem go zmrużonymi oczami.

– W zasadzie wypaplałeś Romero, że wydupczyłem żonę dopiero zeszłej nocy.

– Przecież go znasz, nie powiedziałby żadnej duszy na tym świecie, pewnie nawet gdyby odwiedził go duch tatusia.

Powierzanie ludziom sekretów, zwłaszcza takich, które potencjalnie mogły wszystko zrujnować, nieszczególnie mi się podobało. Ale teraz musiałem wierzyć, że Aria, Matteo i Romero się nie wygadają. Brat uderzył mnie w ramię.

– Nie zachowuj się jak pizda. Wszystko się uda. Ludzie tak się ciebie boją, że nikomu nie przejdzie przez myśl, że tamto prześcieradło to była ściema. Tyś straszne Imadło! – Na widok jego wyszczerzonych zębów mogłem tylko ciężko westchnąć, ale supeł w mojej klatce piersiowej lekko się poluzował. – A teraz opowiadaj, jak było?

– Będę udawał, że tego nie słyszałem.

– Mogę powtórzyć pytanie.

Obszedłem samochód i wsiadłem do środka.

– No daj mi chociaż jakieś wskazówki odnośnie rychłego rozdziewiczania Gianny! – wyjęczał, po czym wybuchnął śmiechem.

Pokazałem mu środkowy palec, odpaliłem silnik i ruszyłem. Niech sobie jedzie na swoim jebanym motorku.

***

Matteo przez cały dzień próbował wydusić ze mnie informacje na temat nocy z Arią, ale konsekwentnie go ignorowałem, więc w końcu odpuścił. Groźby i złość tylko go nakręcały. Gdy wieczorem wróciłem do domu, Aria i Romero siedzieli na tarasie i grali w karty.

Kiwnąłem na Romero ręką, a ten od razu wszedł do środka.

– Chcę zamienić z tobą dwa słowa.

Skinął głową i jak zawsze pilnował kamiennej miny, choć byłem pewien, że doskonale wiedział, o czym będzie mowa.

– Chodzi o to, co Matteo powiedział rano. Ty mnie znasz, ale niekoniecznie wszyscy rozumieją, że zabiję każdego skurwysyna, który uzna mnie za słabego.

Romero pokręcił głową.

– Nic nie słyszałem.

Spojrzałem na niego zmrużonymi oczami.

– Przestań pieprzyć. Jesteś jednym z moich najlepszych ludzi. Doskonale wiesz, co Matteo miał na myśli.

– Nigdy nie byłem fanem tradycji zakrwawionego prześcieradła. Krwawienie żony nie powinno być celem żadnego mężczyzny.

– Ale to nasza tradycja i dobrze wiesz, czemu ją kultywujemy.

Romero przechylił głowę i spojrzał mi w oczy.

– Luca, zawsze cię szanowałem, a skoro traktujesz żonę tak, jak należy traktować kobietę, szanuję cię jeszcze bardziej. Będziesz najlepszym *capo* w dziejach mafii.

Nie skomentowałem. Obok Matteo i Cesare zawsze ufałem mu najbardziej i pewnego dnia odpłacę mu tak, jak na to zasługuje. Zrobię go kapitanem. Pierdolić tradycje.

***

Czekałem dwa dni, choć powstrzymywanie się od dotykania Arii prawie mnie zabiło. Widziałem, jak wrażliwa na dotyk była po pierwszym razie, nie chciałem pogarszać jej stanu, zachowując się jak jakiś napalony palant. Tego wieczoru usiedliśmy na tarasie i rozkoszowaliśmy się ciepłym, letnim powietrzem.

Bezwiednie głaskałem ją po talii, przesuwałem kciukiem po żebrach. Byłem spokojny, próbowałem sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek wcześniej choć zbliżyłem się do takiego stanu.

– Nie pomyślałabym, że polubię Nowy Jork.

Spojrzałem na nią zaskoczony.

– A polubiłaś?

– Tu na górze jest wręcz sielsko – odparła ze skinieniem głowy.

– O ile zignorujesz trąbienie.

Zaśmiała się.

– Nie jest tak źle. Widok jest naprawdę wspaniały, a przecież dawniej też nie mieszkałam na wsi. Chicago również jest zatłoczone i ruchliwe.

– Cieszy mnie, że zaczynasz dogadywać się z moim miastem.

– Z twoim miastem – powiedziała przez śmiech i spojrzała na mnie. – Myśl, że będziesz rządził Wschodnim Wybrzeżem, a ja będę żoną *capo,* jest dziwna.

A jeszcze dziwniejsze było to, że siedziałem sobie spokojnie na tarasie z żoną u boku.

– Przy twojej urodzie musiałaś wiedzieć od małego, że wydadzą cię za kogoś potężnego.

Aria wydęła usta.

– Wiedziałam. Ludzie ciągle mi to powtarzali, ale nie nigdy nie spodziewałam się, że wydadzą mnie za przyszłego *capo*. Za podszefa, owszem.

– Słyszałem, że w Chicago kilku ludzi wolałoby cię widzieć u boku Dantego – powiedziałem, a mój głos aż stężał z przypływu zaborczości.

Aria parsknęła śmiechem.

– Plotka o Złotej Parze. – Pokręciła głową. – Gdy zaczął rozglądać się za nową żoną, byliśmy już zaręczeni.

– Wolałabyś wyjść za niego? – Nie potrafiłem zamaskować zazdrości w głosie.

Aria zamrugała, po czym wybuchła gromkim, szczerym śmiechem. Na ten widok nawet kąciki moich ust lekko się uniosły.

– Nie – wydusiła. – Zawsze przerażał mnie swoim chłodem.

– To dobrze – burknąłem i pocałowałem ją w skroń. Aria położyła głowę na moim ramieniu.

– A ty miałeś wcześniej na oku jakąś pannę młodą?

– Nie – odparłem bez wahania. – Nie zajmowało mnie małżeństwo. Wiedziałem, że dostanę kogoś z jakiejś wysoko postawionej rodziny.

– Niezbyt to romantyczne, prawda? – szepnęła.

– W mafii nie ma za wiele miejsca na romantyczność.

– Ale to wydaje się romantyczne – stwierdziła po dłuższej chwili milczenia.

Miała rację. Moje doświadczenie z romantycznością było w zasadzie zerowe, ale też czułem, że przeżywamy naprawdę miłe chwile.

Głaskałem Arię po boku. Oddychała coraz spokojniej i w pewnym momencie pomyślałem, że zasnęła, ale przesunęła się i spojrzała na mnie. Nachyliła się i czule mnie pocałowała. Ująłem jej policzek i odnalazłem jej usta, smakując jej. Pocałunek był głęboki i powolny, nasze języki muskały się bez pośpiechu. Wkrótce Aria zaczęła ledwie wyczuwalnie kołysać biodrami, mój kutas naprężył się jak do apelu.

– Chodźmy do środka – wychrypiałem. Aria skinęła głowa i przygryzła wargę, jednak za jej wyraźnym podnieceniem dostrzegłem cień niepokoju. – Żadnego seksu – obiecałem.

Wziąłem ją na ręce, wszedłem do apartamentu i wniosłem ją po schodach do sypialni. Tam położyłem ją na materacu i nakryłem własnym ciałem. Moje wargi ponownie odszukały jej i pocałowałem ją mocno, aż znowu wbiła biodra w moją nogę. Powoli, rozkoszując się każdą chwilą odkrywania jej ciała, ściągnąłem jej spodnie i zdjąłem koszulę przez głowę. Przez koronki bielizny mogłem ujrzeć jej różowe sutki oraz pociągający blond trójkąt między udami.

– Ja pierdolę, jesteś nieziemska… – jęknąłem, po czym spuściłem głowę i zacząłem ssać jej sutek.

Aria westchnęła i zacisnęła nogi. Nie śpieszyłem się z pieszczeniem jej piersi, ssałem je i drażniłem, a w końcu pomogłem jej rozpiąć stanik. Następnie nachyliłem się nad jej nogami i rozchyliłem uda. Pocałowałem delikatną tkaninę okrywającą jej cipkę. Aria cicho jęknęła. Pocałowałem to miejsce raz jeszcze, a potem kolejne, nieco niżej. Po chwili była już podniecona i majtki przylgnęły do jej ciała. Wetknąłem palec wskazujący pod materiał i odsunąłem go na bok, odsłaniając różowe wargi sromowe. Nadal były lekko zaczerwienione, czułe i obolałe. Zassałem jedną do ust, czym zasłużyłem sobie na wspaniałe westchnienie żony.

Ściągając majtki w dół jej nóg, wytyczałem pocałunkami szlak na jej skórze. Zerwałem się na równe nogi i pozbyłem własnych ubrań. Aria obserwowała mnie złaknionymi oczami i znowu zacisnęła uda, nadal wstydząc się w pełni ukazać.

– Spróbujmy czegoś nowego – zaproponowałem.

Położyłem się na plecach, a Aria zmarszczyła brwi.

– Klęknij nade mną. Będę mógł cię wylizać, a ty mi obciągnąć.

Te słowa spowodowały, że jej policzki się zaczerwieniły, ale uklęknęła okrakiem nad moją klatką piersiową. Złapałem ją za biodra i przysunąłem bliżej, żeby jej cipka rozpostarła się nade mną niczym smakowity przysmak. Aria nieco zesztywniała, zapewne zawstydziła się, że ukazuje mi się w taki sposób. Ale, na Boga, nie powinna. Widok jej różowych warg sromowych i idealnie kształtnego tyłka, był jak zastrzyk rozkoszy prosto w moje jebane żyły.

– Przeszedł cię dreszcz – zachichotała.

– Bo cieknie mi ślina na samą myśl, że zaraz skosztuję twoich lśniących warg, *principessa*.

Jej cipka się zacisnęła. Nie zdołałem powstrzymać cwaniackiego uśmieszku, bo wiedziałem, że to reakcja na podniecenie moimi słowami. Aria uwielbiała, gdy tak do niej mówiłem, choć sama nadal była milcząca w łóżku.

Ująłem w dłonie jej pośladki i podniosłem głowę, żeby zacząć ucztę. Przesunąłem językiem po jej łechtaczce i rozchyliłem wargi sromowe. Aria jęknęła i pochyliła się, żeby wziąć w usta główkę mojego fiuta. Possała lekko i tym razem to ja westchnąłem.

– Twój zarost trochę drapie – wyszeptała, ale zaraz znowu jęknęła, bo polizałem ją przeciągle.

– Mam przestać?

– Nie – wyjęczała. Wykorzystałem tarcie mojego zarostu, żeby podrażnić jej łechtaczkę, co spowodowało kolejny jęk. Po chwili wygięła się i zaprezentowała mi całą cipkę. Rozchyliłem ją i delikatnie omiotłem językiem czułe wejście, aż całkiem się rozluźniła. A potem delikatnie wsunąłem w nią język. Zacząłem posuwać ją językiem, równocześnie pracując kciukiem na jej łechtaczce. Kurwa, nie mogłem się doczekać, kiedy ponownie wsadzę w nią fiuta. Lekko podniosłem biodra, żeby wejść głębiej w jej ciepłe usta. Miała już znacznie większą wprawę, dostosowywała się do moich ruchów i ściskała kutasa palcami.

Gdy w końcu doszła, cała się napięła, wbiła cipkę w moją twarz, a ja zachęcająco ścisnąłem jej tyłek. Uwielbiałem, gdy rozluźniała się po orgazmie. Przestała ssać, bo głośno jęknęła i bezradnie na mnie zadrżała. Pogłaskałem ją po plecach i tyłku, po czym wychrypiałem:

– Odwróć się, *principessa*. Chcę patrzeć, jak dojdę w twoich ustach.

Zeszła ze mnie i uklęknęła między moimi nogami. Zaczerwieniła się, zarówno w wyniku orgazmu, jak i moich słów. Złapała mnie, po czym znowu obniżyła usta na mojego pulsującego fiuta. Westchnąłem na widok mojej naprężonej główki, znikającej za jej wargami. Włosy zasłaniały połowę jej twarzy, więc odsunąłem je, żeby móc ją widzieć.

– Patrz na mnie – rozkazałem.

Podniosła oczy, jej policzki się zaróżowiły. Delikatnie prowadziłem jej głowę, żeby pokazać jej kąt i tempo, jakiego oczekiwałem. Ponownie odwróciła wzrok, ale na nią nie naciskałem, wiedziałem, że z czasem nabierze odwagi. Wkrótce moje ruchy stały się bardziej nerwowe, aż w końcu doszedłem z głośnym jękiem. Jej ruchy także zrobiły się nieskoordynowane, gdyż próbowała połknąć wszystko, co wystrzeliło z mojego kutasa. Odsunęła się i z zawahaniem oblizała usta. Nadal miałem rękę w pobliżu jej twarzy, więc, jak wcześniej, przekręciła głowę i przytuliła się do niej policzkiem. Gdy wróciła wyżej, objąłem ją i przyciągnąłem do siebie.

– Idzie mi już lepiej? – zapytała z nieśmiałym uśmiechem.

Ściągnąłem brwi i spojrzałem na nią, ale ona nie patrzyła na mnie, lecz na swoją dłoń sunącą po moim brzuchu.

– Lepiej w obciąganiu? – zapytałem ze śmiechem.

Aria skinęła głową.

– Wiem, że przy kilku pierwszych razach byłam do niczego i pewnie nadal jestem kiepska, ale chcę się nauczyć…

– Jesteś doskonała – wtrąciłem, przesuwając dłonią po jej krągłościach.

– Wiem, że daleko mi do doskonałości – odparła z oburzeniem.

– Aria, kiedy się pobieraliśmy, nie oczekiwałem, że będziesz boginią seksu.

– Pogodziłeś się z przeciętnym seksem do końca życia – powiedziała, unosząc brwi. Ponownie zarechotałem.

– Tego nie powiedziałem. Wiedziałem, że będziesz musiała się tego nauczyć i dobrze ci idzie. Kurewsko się cieszę, że nie jesteś jakąś cnotką, która nie chce próbować nowych rzeczy.

– W porządku – stwierdziła i odprężyła się w moich objęciach. Głaskałem ją po ręce, dopóki jej oddech się nie wyrównał. Lekko

drgnęła, po czym odpłynęła w sen. Zasypianie w czyichś ramionach, albo nawet w towarzystwie drugiego człowieka, wymagało zaufania, jakie nie mieściło mi się w głowie. Aria nie obawiała się przy mnie bezbronności. Choć w sumie nie śpiąc była równie bezbronna. Była na mojej łasce, we śnie czy nie, i miała tego świadomość. Powiodłem kciukiem przez jej rękę i biodro, na miękką skórę jej brzucha. Westchnęła cicho i przywarła do mnie mocniej, zaciskając place na moim biodrze, trzymała się mnie.

W takich chwilach miałem wrażenie, że minęły całe wieki, odkąd sypiałem bez niej.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Cesare czekał na mnie i Matteo przed jednym z naszych magazynów. Dziesięć minut temu zadzwonił z informacją, że na budynek napadli Rosjanie.

– Doktorek próbuje ich połatać – powiedział, wprowadzając mnie do środka. Jego ciemne oczy nabiegły krwią. Powietrze ociekało smrodem juchy i wymiocin.

Omiotłem wzrokiem rozgrywającą się przede mną scenę. Krew pokrywała podłogę i ściany. Jakby Ruscy rozchlapywali ją celowo. Minąłem rozczłonkowane ciała i podszedłem do Doktorka i jego asystentki, młodej kobiety, krewnej jednego z naszych żołnierzy. Naliczyłem dwa trupy, ale gdy do nich dotarłem, zdziwiłem się, że nie mamy jeszcze trzeciego. Uklęknąłem obok mojego żołnierza. Niedawno go zaprzysięgliśmy, nie przekroczył nawet osiemnastki. Pamiętałem jego inicjację sprzed niecałych dwóch lat. Nie miałem pewności, co Doktorek próbuje osiągnąć, bo ciało chłopaka przypominało wrak. Rosjanie złamali chyba każdą kość w jego nogach i rękach, po czym oskórowali mu kończyny i otworzyli brzuch.

– Nico – powiedziałem pewnym głosem.

Opuchnięte oczy chłopaka zdołały skupić się na mnie na krótką chwilę, ale po sekundzie zatrzepotał powiekami i znowu je zamknął. Zerknąłem kątem oka na Doktorka, pokręcił przecząco głową.

– Tak boli… – zawył chłopak.

– Wiem – powiedziałem i delikatnie dotknąłem jego ramienia. Zadrżał, z ust ciekła mu krew.

Doktorek pokazał mi pięć palców. Pięć minut agonii.

Wyciągnąłem nóż i nachyliłem się.

– Opowiem twojej rodzinie, jak dzielnie walczyłeś. Nico, będą z ciebie dumni.

Chłopak nieznacznie skinął głową. Przyłożyłem dłoń do jego klatki piersiowej, a nieco niżej czubek noża, po czym jednym, mocnym pchnięciem wbiłem mu go w serce. Powoli wyciągnąłem ostrze i wstałem, ociekając krwią własnego człowieka. Zalała mnie fala wściekłości. Był zbyt młody na śmierć.

Podszedł do mnie Matteo, pokręcił smutno głową.

– Brać zapłaci za to krwią.

Będą krwawili i cierpieli jak moi ludzie.

– Daj mi adresy ich rodzin – poleciłem Cesare. Gdy któryś z naszych ludzi ginął, starałem się osobiście przekazywać złe wieści ich bliskim. Zasługiwali, żeby usłyszeć to od *capo,* człowieka, za którego walczyli i oddawali życie, ale ojciec miał ich w najgłębszym zakamarku dupy, więc go zastępowałem.

Do rodziny tego chłopaka pojechałem na końcu. Drzwi otworzyły się, zanim zdążyłem zapukać. W progu stanęła kobieta przed czterdziestką, a obok niej dziewczynka. Przypomniałem sobie, że jej mąż zginął dwa lata temu, a syn został zaprzysiężony niewiele później.

Zawyła na mój widok. Wiedziała, po co przyjechałem. Pamiętała moją ostatnią wizytę.

Podszedłem bliżej. Rozpaczliwie kręciła głową, zawodziła na cały głos. Ukazało się za nią kolejne dziecko, chłopak. Miał najwyżej trzynaście, może czternaście lat. Kiedy mnie ujrzał, wybałuszył oczy. Po chwili dotarło do niego, co się stało i także wykrzywił twarz ze zgrozy.

Jego matka wybiegła w moją stronę i zaczęła okładać mnie pięściami z rozpaczą na twarzy.

– Nie! Nie Nico, tylko nie on!

Jej dzieci stały jak słupy soli. Pozwoliłem się bić, ale po chwili syn złapał jej ręce i ją odciągnął.

– Mamo, uspokój się, proszę.

Nie posłuchała. Udzielanie innym pociechy nie leżało w mojej naturze.

– Twój syn walczył dzielnie.

Kiwnęła głową z rezygnacją. Chłopak patrzył na mnie hardo, chciał wyglądać jak mężczyzna, nawet ze łzami w oczach.

– Złożę przysięgę, żeby utrzymać rodzinę.

Wyjąłem portfel i dałem mu czek na dziesięć tysięcy dolarów, na pogrzeb i kilka pierwszych tygodni.

– Za dwa lata. Do tego czasu mafia was utrzyma.

Jeżeli ojcu nie podobały się moje decyzje, to niech sam zachowuje się jak *capo*. A jeśli nie, będę działał po swojemu. Chłopak wprowadził matkę do mieszkania, a ja odwróciłem się i odjechałem. Wróciłem do magazynu pomóc moim ludziom zmywać krew.

***

Czułem się, jakbym wpadł pod tira. Gdy wszedłem do mieszkania, frustracja i gniew pęczniały mi w klatce piersiowej. Romero zerwał się z krzesła, mrok rozświetlał tylko blask ekranu jego telefonu.

– Ilu? – zapytał.

– Trzech – odparłem, mijając go. Nie miałem ochoty na rozmowy. Chciałem zmyć z siebie brud zmieszany z krwią i się przespać. O ile mój organizm pozwoli mi tej nocy zmrużyć oczy.

Piknięcie windy poinformowało mnie, że Romero wyszedł. Powlokłem się na schody. Minęła północ, więc zaskoczyło mnie, że Aria jeszcze nie śpi. Czytała książkę.

Gdy bez słowa ruszyłem do łazienki, jej oczy wypełnił niepokój. Zamknąłem za sobą drzwi i wziąłem bardzo długi prysznic. Miałem nadzieję, że dzięki temu poczuję się, jak mężczyzna, którym chciałem być przy Arii, ale gdy wyszedłem z kabiny, nadal buzowały we mnie złość i chęć niesienia przemocy.

Wróciłem do sypialni i, nadal bez słowa, padłem na łóżko. Wbiłem wzrok w sufit, a Aria obserwowała moją twarz. Straciłem dziś dobrych ludzi, ich rodziny straciły ojców i synów. Pieniądze nie będą problemem, mafia zadba o swoich, ale nie wszystkich pocieszą.

– Miałeś zły dzień? – zapytała cicho.

Podniosła się na łokciu, dzięki czemu kątem oka zauważyłem jej sterczące sutki. Z jednej strony pragnąłem znów ją wziąć, mocniej niż ostatnio, dać ujście napięciu, z drugiej tylko tulić ją w ramionach, żeby przypomnieć sobie, że w moim życiu zostało jeszcze kilka dobrych rzeczy.

– Luca?

– Straciłem dziś trzech ludzi – wychrypiałem. To nie pierwszyzna, ale tym razem było naprawdę brutalnie. Pierdolona Brać robiła się zbyt pewna siebie i zaczęła współpracować z miejscowymi gangami motocyklowymi, które żerowały na chaosie i anarchii. Dawniej po takim dniu szedłem do jednego z mafijnych klubów, wybierałem sobie dziewczynę na ostre ruchanie albo dzwoniłem do Grace, bo ona widząc moją mroczną stronę, od razu robiła się mokra. Ale to nie wchodziło już w grę. Przy kobiecie u mojego boku, przy mojej żonie, nie mogłem wyładować gniewu.

Aria musnęła mnie po bicepsie, próbowała złapać mój wzrok, lecz ja nie chciałem spoglądać w jej niewinną twarz, tym bardziej, że mogłaby dostrzec tę pierdoloną ciemność w moich oczach.

– Co się stało?

– Brać zaatakowała jeden z naszych magazynów. – Nawet nie zbliżyłem się do opisu jebanej rzezi, jakiej byłem tam świadkiem, Aria nie zdołałaby go znieść. – Zapłacą nam za to swoją krwią. – Urządzili moim ludziom piekło. Pokażę im w takim razie, dlaczego niektórzy boją się mnie jak diabła.

– Mogę ci jakoś pomóc? – zapytała, głaszcząc mnie delikatnie po klatce piersiowej. W końcu się do niej odwróciłem i dotarło do mnie, że próbuje pocieszyć mnie swoim dotykiem i jego czułością. W przeszłości rozładowywałem gniew ruchaniem, a ogień w żyłach wypalałem jeszcze straszniejszym ogniem. Nigdy nie rozważałem innych opcji, nawet nie chciałem innych opcji. Dopóki nie pojawiła się Aria.

– Potrzebuję cię – wydusiłem. Ja pierdolę, naprawdę jej potrzebowałem, ale w moim ciele nadal szalała wojna.

– Dobrze. – W jej reakcji nie było cienia zawahania. Rozebrała się i czekała. Powiodłem wzrokiem po jej ciele i ryk pożądania zagłuszył wszystko inne. Ściągnąłem bokserki, byłem już boleśnie twardy. Sięgnąłem po Arię i posadziłem ją na sobie, by poczuć na skórze jej cipkę. Wizja, że mnie dosiądzie była niezwykle zachęcająca, lecz dostrzegłem w jej oczach, i w tym, jak stężało jej ciało, cień lęku. Przecież to dopiero jej drugi raz, a pierwszy okazał się bolesny. Żadnego ruchania w złości.

Złapałem ją więc i podsadziłem sobie na twarzy. Gdy zassałem wargi sromowe, jej krzyk zaskoczenia przemienił się w jęk rozkoszy. Wyrzuciła biodra naprzód i oparła ręce na zagłówku, a mój język zachłannie wylizał każdy milimetr jej cipki, po czym zanurzył się w wejściu. Pochłaniałem ją w ten sposób już wiele razy, ale tym razem wyłączyłem wszelkie hamulce. Pożerałem ją, nie zostawiając jej wyboru, więc musiała skapitulować. Lizałem ją tak, jakbym chciał ją przerżnąć, bez powściągliwości, bezlitośnie, ostro.

Spojrzała na mnie z góry szeroko otwartymi oczami. Była cholernie morka i poruszała biodrami w sposób, który już wkrótce sam powtórzę, dymając ją. Byłem na skraju szaleństwa. Warknąłem, a pierdolona potrzeba, żeby natychmiast w nią wejść, zaczęła podrywać moje biodra. Aria z całych sił wbiła cipkę w moje usta i odchyliła głowę, a ja rżnąłem ją językiem.

Jęknęła głośniej niż kiedykolwiek, jej ciało zaczęło wyginać się w spazmach. Krzyknęła i mocno się zacisnęła.

– Luca, o Boże!

Wbiłem palce w jej pośladki, wpychałem sobie jej cipkę do ust, a mój język zanurzał się w niej i wysuwał.

Wyprostowała się i próbowała odsunąć, ale chciałem, żeby przed seksem zrobiła się jeszcze wilgotniejsza. Pomimo jej skamlenia, trzymałem ją stanowczo w obecnej pozycji i sukcesywnie pochłaniałem. Część gniewu wyparowała przez skórę, przez co mogłem się cieszyć podnieceniem Arii i prowadzeniem jej do kolejnego orgazmu.

Jej jęki ponownie przybrały na sile, poruszyła gwałtownie biodrami, ale zanim doszła, rzuciłem ją na łóżko i wszedłem pomiędzy jej nogi. Musiałem ją wydupczyć. Mój kutas otarł się o jej wejście, ale powstrzymałem się przed jednym gwałtownym pchnięciem. Jej ścianki się zacisnęły, bo oczekiwała bólu.

Pochyliłem głowę, żeby possać jej sutek, równocześnie ocierałem się kutasem o jej wilgotną cipkę. Wkrótce był cały mokry od jej soków, a Aria zaczęła wykonywać nieznaczne, rytmiczne ruchy biodrami. Jej ciało szukało mojego fiuta, pomimo strachu przed bólem.

Chciałem, żeby doszła z moim kutasem w środku. *Cierpliwości*.

Wsunąłem w nią główkę kutasa, jej ścianki złapały ją tak mocno, że z trudem stłumiłem jęk rozkoszy. Długo drażniłem ją samą końcówką, żeby stopniowo ją odprężyć. Drażniłem jej sutki, aż zrobiły się czerwone i twarde, dopiero wtedy je puściłem.

Gdy ponownie wszedłem końcówką, spojrzałem Arii w twarz. Tym razem się nie zatrzymałem. Wepchnąłem go głębiej w ciasną szparkę. Patrzyłem na nią, żeby obserwować jej reakcje, ale także zaspokoić moją zaborczość.

Gdy całkiem ją wypełniłem i moje jaja spoczęły na jej pośladkach, Aria wstrzymała oddech. Złapałem ją obiema dłońmi za głowę, patrząc w jej łagodne oczy, i zacząłem ją posuwać w powolnym, ostrożnym tempie. Jej ciało nadal było nieco sztywne przez ból, lecz czułem, że stopniowo jej ścianki zaczynają się rozluźniać wokół mojego kutasa. Popchnąłem nieco mocniej, ale Aria od razu się skrzywiła i mocniej wbiła mi paznokcie w bicepsy, więc znowu zwolniłem.

Tej nocy nie chodziło o wściekłość, nie chodziło o ostre rżnięcie.

– Kocham twój smak, *principessa*. Kocham, jak ujeżdżałaś moją twarz. Kocham wkładać w ciebie język. Kocham twoją cipkę i cycki, i kocham to, że jesteś moja. – Poruszałem biodrami nieśpiesznie i rytmicznie, a równocześnie szeptałem jej do ucha, opowiadałem, jak uwielbiam ją lizać. I, kurwa, zadziałało. Jej kanał zrobił się bardziej śliski, mój kutas poruszał się znacznie swobodniej.

Odnalazłem palcami jej łechtaczkę i zacząłem masować. Aria westchnęła, a na jej twarzy widać już było rozkosz.

Ruchałem nieco szybciej, ale nie mocniej, i tym razem utrzymałem to tempo, choć zaczęła skomleć. Po tym, jak jej biodra podskakiwały, żeby dopasować się do moich pchnięć, po mokrych odgłosach naszych ciał, po jej pobrzmiewających zdumieniem jękach, poznałem, że dochodzi.

– Dojdź dla mnie, Aria – powiedziałem, masując jej łechtaczkę. Wtedy wszedłem w nią mocniej, Aria się wygięła, krzyknęła, a jej ścianki złapały mnie jak imadło. Mikstura przyjemności i bólu przerzuciła mnie na drugą stronę. Moje ruchy zrobiły się chaotyczne i mocniejsze i po chwili się spuściłem.

Wysunąłem się z Arii, jęcząc cicho, bo jej ścianki nadal mnie trzymały. Westchnęła. A ja odetchnąłem i podparłem się na rękach, żeby jej nie zmiażdżyć.

– Byłem za ostry? – Gdy orgazm przejął nade mną kontrolę, posuwałem ją mocniej, niż zamierzałem.

– Nie, było dobrze.

Pocałowałem kącik jej ust i dolną wargę, chcąc jej pokazać, że jest w moich ramionach, ze mną w łóżku, bezpieczna. Całowanie Arii zawsze przynosiło mi osobliwy spokój, to poczucie przynależności. Nie minęła chwila, a mój kutas znowu był twardy. Tak bardzo pragnąłem tej kobiety. Aria się odchyliła i spojrzała na mnie z przerażeniem.

– Tak szybko? Myślałam, że mężczyźni potrzebują chwili odpoczynku.

Odpoczynek. Zarechotałem, kochałem tę jej rozbrajającą niewinność, a jeszcze bardziej świadomość, że tylko ja będę ją ujeżdżał. Zdeprawuję ją, odsłonię przed nią wszelkie formy przyjemności. Kurwa, nie mogłem się tego doczekać.

– Nie, kiedy leżysz pode mną. – Wsunąłem jej dłoń pod udo i złapałem ją za pośladek. – Jak bardzo jesteś obolała?

– Niezbyt – odparła, ale była naprawdę koszmarnym kłamcą.

Przeturlałem nas oboje, tak że znalazła się na górze. Dzięki temu mogła zdecydować, ile jej ciało było w tym momencie w stanie znieść. Pogłaskałem ją po nogach, próbując wyssać z niej niepokój.

– Nie spiesz się. Ty masz władzę.

Uniosłem biodra i otarłem się o jej jędrny tyłek, żeby pokazać, jak bardzo jej pożądam. Aria przycisnęła mi dłonie do klatki piersiowej, ale nadal się nie ruszała.

– Chcę, żebyś ty wszystko kontrolował.

Kurwa.

– Nie mów tak do mężczyzny mojego pokroju. – Odepchnąłem chęć nadziania jej na siebie jednym ruchem. Zamiast tego przesunąłem ją w dół, aż mój kutas lekko szturchnął jej cipkę. Aria spojrzała w dół i zmarszczyła brwi. Przesunąłem końcówką wzdłuż jej wilgotnej szparki, musnąłem łechtaczkę, próbowałem ją rozluźnić. Wolną ręką gładziłem jej piersi. Zaczęła się odprężać, więc

złapałem ją za biodra i lekko obniżyłem. Złapała mnie mocno za ramię, a gdy wsunąłem się w nią ponad połową fiuta, zachłysnęła się powietrzem. Powoli przesunęła ręką po mojej klatce piersiowej, jej palce drżały na mojej skórze. Pogłaskałem jej sutek i lekko pociągnąłem, po czym jedna z moich dłoni znalazła drogę do różowego guziczka, który pomasowałem kciukiem. Aria westchnęła, a ja wykorzystałem ten moment, żeby całkowicie ją wypełnić. Jęknąłem ze wspaniałej przyjemności, gdy jej cipka dotknęła mojej miednicy, ze świadomością, jak głęboko nadziałem ją na kutasa.

Aria naprężyła się i głośno jęknęła.

Zamarłem, patrząc jej w oczy, chciałem sprawdzić, czy jej nie skrzywdziłem.

– Aria – wychrypiałem.

Lecz na jej ustach zatańczył nieśmiały uśmiech i skuwający moje serce lód zaczął tajać.

– Daj mi chwilę.

Pogłaskałem kciukami jej biodra, podjechałem nimi nieco wyżej, a następnie wróciłem niżej, ani na moment nie odrywając oczu od oddychającej płytko żony. Wypuściła powietrze i poruszyła biodrami. Jej ruchom brakowało wprawy i ewidentnie nie dawały jej jeszcze wiele przyjemności, ale ja się nie śpieszyłem, czekałem, aż przywyknie do tej pozycji, choć miałem ochotę od razu jej pokazać, jak jest wspaniała.

– Pomożesz? – poprosiła, patrząc mi w oczy.

Ścisnęło mnie w klatce piersiowej. Złapałem ją w pasie, moje wielkie dłonie dotknęły jej jędrnego tyłka. Pomogłem jej kręcić biodrami i wykonywałem nieznaczne pchnięcia do góry. Bacznie ją obserwowałem, żeby wychwycić, jaki kąt najbardziej jej odpowiada, więc przy każdym pchnięciu delikatnie przesuwałem biodra.

Aria była nieziemska. Nie mogłem wyjść z zachwytu, że uwierzyła, że ją przez to przeprowadzę i zaufała mi na tyle, że poprosiła o pomoc. Zaufała, że zdołam się opanować i, niech mnie chuj, zdołałem. Nie był to najlepszy seks w moim życiu, przynajmniej biorąc pod uwagę wyłącznie aspekt fizyczny, ale, na Boga, i tak wszystko przebijał, ponieważ troszcząc się o Arię, okiełznując własne potrzeby, odczułem zupełnie dla mnie nowy rodzaj zaspokojenia.

Bez trudu mogłem dążyć do uzyskania maksymalnej przyjemności, wziąć więcej, niż jej ciało było gotowe mi dać w tej chwili. Co prawda w noc poślubną Aria mnie odrzuciła, ale gdzieś w głębi poczułem, że coś się zmieniło, że uległaby moim żądaniom, nieważne, o co bym poprosił. I właśnie dlatego będę dwukrotnie bardziej pilnował, żeby zawsze dbać o jej potrzeby.

Gdy Aria w końcu doszła na górze, jej ciało rozluźniło się z rozkoszy. Blond włosy spływały jej na plecy niczym jedwab. Sam byłem odprężony po orgazmie, zastanawiałem się, jak mogłem cieszyć się bezmyślnym rżnięciem i pogonią za pozbawionymi emocji przyjemnościami.

Aria opadła naprzód, pocałowała mnie w usta i zawisła na mojej szyi. Złapałem ją mocno, czując jak moje serce przyśpiesza, i to bez żadnego wyraźnego powodu. Omiotło mnie coś, czego nie mogłem nazwać inaczej niż… strach. Uczucie, którego doświadczałem bardzo rzadko od swojej inicjacji na członka mafii, a w ostatnich latach wcale.

– Nie stracę cię – wydusiłem, całkowicie skołowany szalejącym we mnie chaosem.

– Nie stracisz.

Aria nie rozumiała, w jakim znalazła się niebezpieczeństwie.

– Brać jest coraz bliżej. Jak mam cię przed nimi ochronić?

Brać weźmie na cel mój najsłabszy punkt, a z każdym dniem było coraz bardziej jasne, że to właśnie Aria nim jest, ponieważ zaczęło mi na niej zależeć, choć do tej pory zależało mi wyłącznie na mafii. Zapewnienie jej ochrony będzie trudne.

– Znajdziesz jakiś sposób – odparła pewnie. Ponownie okazała to niezachwiane zaufanie we mnie. Zaufanie, które w pewnym momencie na pewno zawiodę.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Przez następne dwa tygodnie dni upływały mi na niezliczonych dyskusjach z ojcem na temat potencjalnych sposobów odpłacenia Braci. Zaatakowaliśmy kilka kolejnych laboratoriów i zabiliśmy kilku dilerów, bo ojciec był przekonany, że straty finansowe zabolą Ruskich najbardziej. W tych dniach jedynym światłem w tunelu były powroty do żony, oglądanie jej pięknego uśmiechu i oddawanie czci jej ciału.

Jednak tego dnia, zaraz po przekroczeniu progu mieszkania, zrozumiałem, że nie mam co liczyć na jej uśmiech.

Kiedy wbiegła do środka z tarasu, miała na twarzy maskę czystej furii.

Dopadła do mnie, nie zwalniając i zaczęła walić mnie w klatkę piersiową pięściami, czym całkowicie mnie zaskoczyła. Co ją, do cholery, ugryzło? W końcu złapałem ją za nadgarstki i mocno przytrzymałem.

– Aria, co…

Poderwała kolano, ale odskoczyłem i o włos uniknąłem kopniaka w krocze.

– Wynoś się – warknąłem na Romero, który natychmiast zniknął w windzie. Aria spiorunowała mnie wzrokiem i drugi raz spróbowała trafić mnie kolanem w jaja. Przepełnił mnie gniew, przez co rzuciłem ją na kanapę i przygniotłem swoim ciałem.

– Na miłość boską, Aria. Co w ciebie wstąpiło?

– Wiem o Giannie i Matteo – syknęła, po czym cała jej złość wyparowała i się rozpłakała. Puściłem ją i się odsunąłem.

– O to chodzi? – Nie mogłem uwierzyć, że tak się o to wkurzyła. Przecież jej siostra tak czy siak musiała za kogoś wyjść. Myślałem, że ucieszy się na wieść, że Gianna przeniesie się do Nowego Jorku.

– Oczywiście, że nie rozumiesz, bo nigdy nikogo nie kochałeś. Zapewne nie wiesz, jak to jest, gdy serce ci pęka na myśl, że

ukochanej osobie przytrafi się krzywda. Mogę umrzeć za tych, których kocham.

Mogłem oddać za Arię swoje pierdolone życie i to bez chwili zawahania, ale ona o tym nie wiedziała. Poderwałem się na równe nogi.

– Masz rację. Nie rozumiem.

Aria także podniosła się z kanapy.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? Od dawna wiedziałeś.

– Bo by ci się to nie spodobało.

– Wiedziałeś, że się na ciebie wkurzę, a nie chciałeś odebrać sobie możliwości, żeby się ze mną pieprzyć.

Pieprzyć? Czy ona myślała, że to było tylko *pieprzenie*?

– Oczywiście, że chciałem się z tobą pieprzyć. Wydawało mi się, że podobają ci się nasze *maratony*.

Jej twarz wykrzywił gniew.

– A ty martwiłeś się, że nie jestem wystarczająco dobrą aktorką, żeby oszukać wszystkich po naszej nocy poślubnej. Tymczasem mi udało się zmylić nawet ciebie. Przekonałam cię, że mi się to podobało.

Niektóre żony udawały, że dotyk i towarzystwo mężów sprawia im przyjemność – na przykład Nina, bo inaczej nie przetrwałaby małżeństwa z takim człowiekiem jak mój ojciec.

Próbowałem być dla Arii innym mężczyzną, a jednak zdołała sprawić, że poczułem się jak ojciec. Uśmiechnąłem się okrutnie.

– Nie okłamuj mnie. Przeleciałem dość dziwek, żeby bez problemu rozpoznać orgazm.

Aria się skrzywiła i rozszerzyła oczy.

– Niektóre kobiety doświadczają orgazmu nawet podczas gwałtu. Ale to nie znaczy, że im się to podoba. W ten sposób ich ciało radzi sobie z traumą.

Nie musiała urządzać mi wykładów na temat gwałtu. Zdążyłem napatrzeć się na gwałty, widziałem, co robiły z matką i co nadal robią z Niną. Pod moją skórą zabulgotała furia, chciała, żebym spuścił ją ze smyczy, ale ją okiełznałem.

– Twoja siostra powinna się cieszyć, że Matteo w ogóle ją chce. Niewielu mężczyzn potrafi znieść jej gadaninę – stwierdziłem

chłodno.

Aria pokręciła głową i spojrzała na mnie ze wstrętem.

– Boże, to o to chodzi, prawda? Tamtego dnia w hotelu powiedziała, że on nie dostanie jej seksownego ciała. Nie spodobało mu się to i nie mógł przeboleć, że jest odporna na jego obleśny urok.

– Nie powinna była rzucać mu wyzwania. Matteo jest zdeterminowanym łowcą. Zdobywa to, czego chce.

– Dostaje to, czego chce? To żadne łowy, skoro zmusił ją do małżeństwa, prosząc ojca o jej rękę. To tchórzostwo.

– To bez znaczenia. Wezmą ślub. – Chciałem się odwrócić i odejść, miałem już dość tej rozmowy. Jednak dostrzegłem kątem oka, że Aria biegnie do windy. W pierwszej chwili pomyślałem, że chce uciec. – Aria, co ty, do kurwy, robisz?

Zareagowałem zbyt wolno i jej nie złapałem. Drzwi zasunęły mi się przed nosem, a winda ruszyła w dół. Gdy dotarło do mnie, że jedzie skonfrontować się z moim bratem, cały stężałem. Ja pierdolę! Waliłem w guzik, dopóki winda nie wróciła. Matteo nie skrzywdziłby Arii. Nie zrobiłby tego, bo jest moja.

Gdy wszedłem do jego mieszkania, przypierał Arię do ściany i trzymał jej nadgarstki nad głową. Zaświerzbiły mnie palce; przeszyła mnie zaciekła zaborczość.

– Puść ją – zażądałem. Matteo natychmiast posłuchał i się odsunął, ale widziałem, że jest na nią potężnie wkurwiony. Jego twarz przybrała intensywnie czerwony kolor i chyba wiedziałem skąd się wziął.

Podszedłem do nich, zerkając na żonę w poszukiwaniu oznak świadczących, że Matteo zrobił jej krzywdę, choć wiedziałem, że trzeba było czegoś więcej niż siarczystego policzka, żeby podniósł rękę na kobietę. Zwłaszcza na *moją* kobietę.

– Więcej tego nie zrobisz – powiedziałem do brata, piorunując go wzrokiem. Matteo zrewanżował mi się hardym spojrzeniem.

– To naucz ją manier. Nie pozwolę więcej się uderzyć.

– Nie dotkniesz więcej mojej żony, Matteo – wycedziłem mu prosto w twarz. – Jesteś moim bratem i oddałbym za ciebie życie, ale jeśli znów to zrobisz, to będziesz musiał ponieść konsekwencje. –

Popatrzył na mnie wyzywająco. Nie przywykł do tego, że ktokolwiek lub cokolwiek staje między nami.

– Więcej cię nie uderzę, Matteo. Źle zrobiłam – powiedziała niespodziewanie Aria, po czym spojrzała na mnie i na niego.

– Przepraszam, jeśli cię skrzywdziłem albo wystraszyłem – odparł Matteo. Widziałem, że jego gniew nie zniknął, ale nie miałem pewności, czy nadal jest skierowany przeciwko Arii, czy przeciwko mnie, bo wziąłem jej stronę.

– Nic się nie stało – skłamała. Matteo na pewno przejrzał jej oszustwo równie łatwo jak ja. Podszedłem do niej i objąłem ją w pasie. Spojrzała na mnie z rozczarowaniem w oczach. Nadal była wściekła o Giannę? Nóż na miłość boską, przecież jej siostra musiała wyjść za mąż, a Matteo nie był najgorszą partią. Nie będzie jej maltretował, nieważne, jak sukowato by się zachowywała. Aria ponownie spojrzała na mojego brata.

– Nie żeń się z Gianną. – Ostrzegawczo ścisnąłem ją w talii, ale nie przerwała. – Moja siostra nie chce za ciebie wyjść.

– Ty nie chciałaś wyjść za Lucę, a teraz tylko spójrz na siebie – odparł, kiwając w naszą stronę głową. Miał rację, ale nie brał pod uwagę charakteru Gianny. Nie będzie taka wrażliwa jak Aria.

– Gianna jest inna. Nie pogodzi się z aranżowanym małżeństwem.

Przyglądając się Arii, zastanowiło mnie, czy po prostu pogodziła się z nieuniknionym, czy to małżeństwo było jednak dla niej czymś więcej? Czy jej słowa o miłości mogły być prawdziwe, czy też tylko osładzała sobie nimi los? A co ważniejsze, zastanowiło mnie, dlaczego, do cholery, w ogóle mnie to obchodzi.

– W dniu, w którym skończy osiemnaście lat, zostanie moją żoną. Żadna siła na tym świecie nie powstrzyma mnie przed zdobyciem jej – oświadczył Matteo.

– Obrzydzasz mnie. Wszyscy mnie obrzydzacie – stwierdziła Aria, kręcąc głową.

Minęła mnie, ale za nią nie poszedłem, nawet gdy wsiadła do windy i wróciła na górę.

– A ty mówisz, że Gianna jest jednym wielkim problemem – wymamrotał Matteo, pocierając swój policzek. – Twoja żona to też niezłe ziółko.

Mogłem jedynie westchnąć. Aria nabierała pewności siebie i choć po części byłem rozdrażniony jej wybuchem, to jednak ulżyło mi, że przestała zachowywać się wobec mnie tak ulegle. Kochałem jej zaciekłe oblicze tak jak całą resztę.

Kochałem w niej każdą, najdrobniejszą nawet rzecz – nawet jej męczącą emocjonalność.

Kocham.

Kochałem Arię.

– Wyglądasz, jakbyś dostał wylewu – ocenił mój brat.

Miłość to ryzykowna sprawa. Słabość. Coś, czego nie powinienem nawet rozważać.

– Luca?

Pokręciłem głową nad Matteo i nad sobą. Nie, nie byłem zdolny do miłości.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Unikałem Arii przez następne trzy dni. Liczyłem, że jeżeli będę trzymał się na dystans, moje uczucia osłabną. Nie osłabły. To była tortura, gdy w nocy musiałem obok niej leżeć, ale nie mogłem jej całować ani dotykać, a co jest jeszcze grosze, nie widziałem jej uśmiechu.

Spędzałem więc jeszcze więcej czasu w Sphere. Chciałem zapomnieć o Arii, rzucając się w wir pracy, ale to też nie działało. Wracaliśmy właśnie z Matteo do domu, gdy zadzwonił Cesare. Od razu wiedziałem, że coś się stało. Widziałem się z nim dwie godziny temu, na szybkim sparingu. Gdyby miał mi do powiedzenia coś ważnego, zrobiłby to wtedy.

Odebrałem telefon.

– Brać postrzeliła twojego ojca – stęknął, był zdyszany.

Z początku myślałem, że się przesłyszałem, ale widok szeroko rozwartych oczu Matteo potwierdził, że słuch mnie nie mylił.

– Co takiego?

– Był z kochanką na mieście i dostał kilka kul. Jadę tam. Do jego ulubionej restauracji. Nadal żyje. Doktorek będzie na miejscu za kilka minut. Zadzwonić po karetkę?

– Żadnych karetek. Znasz zasady – odparłem i się rozłączyłem. Zrobiłem ostry skręt kierownicą i zawróciłem, po czym wdepnąłem gaz do dechy i popędziłem do tej restauracji.

– Ja pierdolę – jęknął Matteo. – Może już po sprawie. Może ktoś nas właśnie od niego uwolnił.

– Jeszcze nie umarł – wycedziłem. – A Ruscy to ostatni ludzie, których chcę mieszać w jego śmierć. Zbyt się rozpasają.

Dotarliśmy na miejsce w niecałe pięć minut. Wyskoczyłem z auta. Przed knajpą i w środku zebrało się już trochę naszych ludzi, głównie mieszkający w okolicy żołnierze. Policja jeszcze nie przyjechała. Wszyscy w dzielnicy wiedzieli, co to za restauracja. Telefon na

policję nie wchodził w grę. Wbiegłem do środka. Żołnierze czuwali z obnażoną bronią, Cesare stał obok pochylonego nad ojcem Doktorka. Podłoga była pokryta rozbitym szkłem i krwią.

Obok przewróconego krzesła leżała młoda kobieta z rozrzuconymi kończynami i dziurą w czole.

Podeszliśmy z bratem do ojca. Doktorek uciskał ranę w jego brzuchu, a asystentka podtrzymywała torebkę z krwią do transfuzji. Ojciec rozpaczliwie ściskał Doktorka za rękę, co kilka chwil zachłystywał się powietrzem i gapił na nas wybałuszonymi oczami. Odkąd pamiętam, zastanawiałem się, jakie to będzie uczucie widzieć go w podobnym stanie, przyglądać się jego ostatnim tchnieniom. Raz na jakiś czas nachodziły mnie obawy, że może poczuję żal albo smutek, ale nic z tych rzeczy. Czułem wyłącznie ulgę.

Uklęknąłem obok niego, Matteo kucnął z drugiej strony.

– Nie mogę mu pomóc. Może przeżyje, jeśli wezwiemy karetkę – orzekł Doktorek, a na jego wiekowej, pomarszczonej twarzy rysowała się uroczysta powaga.

Ojciec złapał mnie za rękę, wybałuszył oczy jeszcze bardziej i zaczął błagać. Czyżby zapomniał, że wytłukł i wykroił ze mnie całe współczucie? Próbował coś powiedzieć. Nachyliłem się.

– Sz…szpital… zabierz… mnie…do… szpitala.

Spojrzałem mu w oczy i skinąłem głową, po czym obróciłem się do Doktorka i pokazałem mu gestem, żeby wstał. Z trudem się podniósł, asystentka poszła w jego ślady.

– Wyjdź i przekaż innym – poleciłem mu. – Ojciec nie chce, żeby jego ludzie patrzyli na jego ostatnie chwile. Chce zostać zapamiętany jako silny *capo*.

Doktorek i jego pomocnica wyszli przed lokal. Kątem oka dostrzegłem, że Matteo przyciskał ranę w boku ojca, żeby powstrzymać słowa, które ten próbował z siebie wykrztusić, zamieniając je w pełen bólu bulgot. Tego wieczoru ojca już nikt nie ocali.

Pozostali ludzie wyszli z restauracji z nisko spuszczonymi głowami, a z ojcem zostaliśmy tylko ja i Matteo. Ponownie uklęknąłem. Ojciec dyszał przy każdej próbie oddechu, robił się coraz bledszy.

– Wy… wy… zdradzieckie…

Matteo wyrwał igłę do przetaczania krwi i obaj się nad nim pochyliliśmy. Człowiek, który torturował nas i swoje żony, który doprowadził matkę do samobójstwa, wreszcie zniknie.

– Wkrótce i tak byśmy cię otruli. Bezboleśnie – przyznał Matteo, ale przerwał i z krzywym uśmieszkiem przyjrzał się ranie w brzuchu ojca. – Ale ten wariant podoba mi się bardziej. Dobrze, że twoje ostatnie chwile wypełnia cierpienie.

Ojciec zachłysnął się powietrzem. Próbował się ruszyć, poszukać pomocy, ale zasłoniliśmy go z bratem przed widokiem postronnych. Wątpiliśmy, by ktokolwiek patrzył w naszą stronę. Nasi ludzie chcieli, żebyśmy mogli w spokoju pożegnać ojca.

– Ta dziwka was na to namówiła…

Przez chwilę myślałem, że miał na myśli Ninę, ale wkrótce dotarło do mnie, o kogo naprawdę mu chodziło: o Arię.

– Wodzi cię za chuja – prychnął z obrzydzeniem. – Żałuję… żałuję, że nie zerżnąłem jej pierwszy.

Nachyliłem się jeszcze niżej i wbiłem palec w ranę w brzuchu, ponieważ furia płynęła przez wszystkie moje żyły żywym ogniem. Matteo zatkał mu usta dłonią, żeby stłumić krzyki.

– Nigdy nie dotkniesz mojej żony, ojcze. Aria jest królową i właśnie tak będę ją traktował. Nie będę taki jak ty. Twoja spuścizna zdechnie dziś wraz z tobą. Zadbamy o to z Matteo.

Dyszał coraz ciężej, spomiędzy zaciskających się na jego ustach palców Matteo zaczęła ściekać krew.

– Opowiem Ninie, jak cierpiałeś w ostatnich chwilach. Będzie zachwycona. Może wzniesiemy razem toast za twoją śmierć, i to twoim ulubionym winem – warknąłem. Jego oczy niemal wyskoczyły z orbit, targnęły nim konwulsje, a zaraz potem znieruchomiał. Wyciągnąłem palec z jego rany, Matteo odsunął dłoń od jego ust i przez chwilę otaczała nas idealna cisza.

Spojrzeliśmy sobie w oczy, nasze ręce ociekały krwią ojca. Brat złapał mnie za ramię.

– I już go nie ma.

Nie ma go. W końcu zniknął z naszego życia.

Omiotłem wzrokiem nieład panujący w restauracji. Na podłodze roiło się od kul Rusków.

– Brać musiała się dowiedzieć, gdzie go znajdą, od jakiegoś zdrajcy. Tylko garstka ludzi wiedziała, że tu będzie.

– Pewnie jeden z wujów.

– Pewnie tak. Pytanie, ilu ludzi, poza wujami, w tym uczestniczyło. I jak tego dowieść.

– Możemy…

– Padnij! – ryknął Cesare. Rozległy się strzały. Rzuciliśmy się z Matteo na ziemię, a restauracje zasypał grad pocisków. Wyciągnąłem pistolet i podczołgałem się do baru. Matteo był tuż za mną. Na zewnątrz moi ludzi ostrzeliwali się z napastnikami.

Starałem się ich dostrzec, wychylając się zza baru. Musieli wyczekiwać naszego przyjazdu na pobliskich dachach albo ktoś ich zaalarmował, że przyjechaliśmy do ojca. W naszych szeregach był jebany zdrajca. Zacząłem strzelać w kierunku wroga, pozwoliłem by pochłonęła mnie wściekłość, by mnie poprowadziła. Po chwili ciemność wypełnił błysk policyjnych kogutów. Wetknąłem spluwę za pasek, po czym wyszedłem z restauracji z podniesionymi rękami, tętno waliło mi w skroniach. Cesare próbował rozmawiać z policjantami, ale celowali do niego z broni. Wskazał na mnie ręką. Jeden z oficerów podszedł w moją stronę, podczas gdy reszta gliniarzy nie spuszczała mnie i moich ludzi z muszki.

– Ty tu rządzisz?

Przez moment tylko się na niego gapiłem, lecz po chwili dotarła do mnie prawda. Pokryty krwią stałem pośród rozbitego szkła i wszyscy mnie obserwowali. Teraz ja byłem odpowiedzialny za ten burdel. Moi ludzie oczekiwali, że odnajdę winnych, wezmę odwet i utrzymam jedność mafii.

– Ja jestem *capo* familii.

Ledwie słyszałem, co oficer miał do powiedzenia. To wszystko dookoła, to nie była ich sprawa. To była moja sprawa i należycie się nią zajmę. Odnajdę człowieka, który współdziałał z Bracią, żeby zabić mojego ojca, a potem chciał zabić mnie i Matteo – ponownie.

Spirala mojego gniewu coraz bardziej się nakręcała. Wkrótce całą okolicę zalali żołnierze mafii i policjanci. Niedługo później

przyjechał Bardoni, *consigliere* ojca.

– Gdzie nasz *capo*?

Otaksowałem go wzrokiem. Człowiek ojca, do szpiku kości.

– Masz go przed sobą.

Bardoni wybałuszył oczy i przylepił sobie do gęby ten swój śliski uśmieszek.

– Moje kondolencje. Jestem pewien, że potrzebujecie z bratem czasu na żałobę. Mogę zająć się interesami, dopóki nie będziesz gotowy.

Obdarzyłem go moim najbardziej lodowatym uśmiechem. Czy on naprawdę sobie uroił, że pozwolę mu przejąć kontrolę? Nie ufałem mu nawet w najmniejszym stopniu, z drugiej strony komu w ogóle mogłem teraz zaufać? Rozejrzałem się po otaczających mnie ludziach. Matteo, zawsze. Cesare, może. Każdy inny mógł być zdrajcą.

– Nie potrzebuję czasu. Będę rządził mafią, a Matteo zostaje od dziś moim *consigliere*.

Bardoni cofnął się o krok, przez jego twarz przemknął gniew.

– Ale…

Złapałem go za kołnierz i przyciągnąłem do siebie.

– Jestem twoim *capo*. I nie będę tolerował nawet słowa sprzeciwu. Lepiej pamiętaj, że jestem nieodrodnym synem swojego ojca. Okrucieństwo płynie w moich żyłach, a teraz marzę wyłącznie, żeby utoczyć komuś krwi.

– Przepraszam, *capo* – wydusił, a ja go puściłem.

Dwie godziny później w końcu wracałem do domu. Mój gniew jeszcze się wzmógł. Nawet nie wiedziałem dlaczego. Targało mną całe mrowie emocji, ale gniew był tą najlepiej mi znaną. Od lat marzyłem o pozbyciu się ojca i objęcia stanowiska *capo*, a dziś moje życzenia w końcu się spełniły. Tyle że dzięki zdradzie. Zdrajcy nadal czyhali wśród nas, wypatrywali kolejnej sposobności, żeby załatwić mnie i brata.

Ktoś ponownie nas zdradził. Ponownie nas wyruchał. Komu mogłem zaufać?

Zobaczyłem przed oczami czerwoną mgłę furii. Przemoc płonęła w moich żyłach, dudniła mi w skroniach, chciała wyrwać się na

wolność.

Wytoczyłem się z windy. Romero wstał z kanapy.

– Słyszałem, co zaszło.

Już? Podszedłem do niego. Skąd mogłem mieć pewność, że jest godny zaufania? Niewielu wiedziało, że ojciec chodził do tej knajpy. Pchnąłem go na ścianę.

– Od kogo?! – warknąłem.

– Od Matteo – bąknął.

– Czyli wcześniej nie wiedziałeś?

Próbował poluzować mój uścisk na swoim gardle, ale ja docisnąłem mocniej; tak bardzo pragnąłem roznieść coś na strzępy.

– Nigdy bym ciebie nie zdradził – wycharczał i się zakrztusił. – Jestem lojalny. Oddałbym za ciebie życie. Gdybym był zdrajcą, to Aria nie byłaby tu cała i zdrowa. Dopadłaby ją Brać.

Puściłem go, a on upadł na podłogę plując i kaszląc. Ze schodów zeszła skąpo ubrana Aria.

Romero spojrzał na nią i puściły mi nerwy.

– Wynoś się. Już – rozkazałem, szum w moich uszach zbliżał się do apogeum. Złapałem Romero, drżałem od powstrzymywanego resztkami sił gniewu. Wrzuciłem go do windy i nacisnąłem guzik. Drzwi się zasunęły, a ja zablokowałem piętro, żeby nikt nie mógł wjechać.

Może morderca mojego ojca polował też na Arię, kto wie.

Aria.

Moje ciało pulsowało mrocznym głodem, dzikim płomieniem. Wszystko dookoła było spowite ciemnością, wszystko poza nią.

– Nic ci nie jest? – zapytała.

Obróciłem do niej głowę, obserwując, jak ostrożnie podchodziła w moją stronę. Moje oczy wypatrzyły sutki sterczące pod jej koszulą nocną. Mój zew krwi walczył z moją żądzą.

Aria podeszła o jeszcze jeden krok i wtedy pękłem. Głód przejął ster. Głośny szum zagłuszył wszystkie moje myśli, a moim ciałem zaczął kierować instynkt. Złapałem Arię, poczułem jej ciepło i niebiański zapach. *Moja. Na zawsze moja.*

Potrzebowałem jej, każdego kawałeczka. Przyciągnąłem ją brutalnie i zatkałem jej usta ostrym pocałunkiem.

***

Wierciłem się, a poczucie dyskomfortu wyrwało mnie ze snu. Mój umysł spowijała mgła, miałem napięte i obolałe mięśnie, jak po wielu godzinach na siłowni. Jęknąłem, spojrzałem w sufit i dotarło do mnie, że wcale nie leżę w sypialni. Poderwałem się i zacząłem szukać po omacku broni, ale nigdzie jej nie było, aż w końcu usiadłem. Byłem na podłodze, zupełnie nagi. W głowie zaczęły migotać mi drobne urywki zeszłej nocy, jakby obserwowane przez zaparowaną soczewkę. Postrzelili ojca. Wracałem do domu w gniewie, zaatakowałem Romero i… Arię.

Coś zakuło mnie w klatce piersiowej. Rozejrzałem się panicznie i ujrzałem żonę leżącą na boku na drewnianej podłodze. Skuloną i pokrytą gęsią skórką. Powoli podniosłem się na kolana i zbliżyłem do niej. W dolnej części jej pleców, którą musiała uderzyć o podłogę, zakwitły siniaki. Na ten widok poczułem, jak zasycha mi w gardle. Pamiętałem podobne obrazki z dzieciństwa, gdy ojciec maltretował matkę.

Co ja zrobiłem? Kurwa, co ja, do cholery, zrobiłem?

Zerwałem się na równe nogi i spojrzałem na nią z góry. Podniosłem ją drżącymi rękami i znalazłem kolejne siniaki na jej biodrach, siniaki w kształcie ludzkich palców. Przez moment myślałem, że zwymiotuję. Nie rzygałem od dekady, nawet gdy taplałem się we krwi, flakach, gównie i szczynach wrogów. Zaniosłem Arię do sypialni i łagodnie złożyłem ją na łóżku. Ani drgnęła, spała bardzo głęboko. Wtedy nawiedziła mnie kolejna obawa. Ostrożnie poszukałem guzów na jej potylicy, ale nic nie znalazłem. Wydała z siebie ciche westchnienie. Opadłem ciężko na krawędź łóżka, byłem totalnie wypompowany.

Utkwiłem wzrok w posiniaczonej żonie. Przez całe życie przysięgałem, że nie zamienię się w ojca, przynajmniej nie w tym względzie. Zacisnąłem dłonie w pięści, rozpacz i wina toczyły zażartą walkę w moim wnętrzu. Chciałem zadzwonić do Matteo, ale wstyd mi nie pozwolił. Obaj zaciekle nienawidziliśmy ojca za to, jak traktował kobiety. Jak mogłem przyznać przed bratem, że jestem równie podły, jak on?

Powieki Arii zadrżały, zmroziło mnie, panicznie bałem się wyrazu jej oczu, gdy spojrzy na mnie po raz pierwszy po tym, co się wydarzyło. Znienawidzi mnie? Będzie się mnie bała?

Jak kiedykolwiek zdołam jej to wynagrodzić? Czy jeżeli skrzywdziłem ją tak, jak się spodziewałem, jakiekolwiek przeprosiny wystarczą? Za coś takiego nie dało się przeprosić. Tego nie dało się wybaczyć.

Spojrzała na mnie spod lekko ściągniętych brwi.

– Co ja zrobiłem? – zapytałem ochryple. Z jednej strony nie chciałem wiedzieć, z drugiej musiałem, i to rozpaczliwie.

Aria popatrzyła na swoje ciało. Nie zrozumiałem tej reakcji. Nadal była w szoku? Jak bardzo spierdoliłem? Dotknęła dłonią gardła i skrzywiła się, gdy dotarła do ugryzień, które zostawiłem na jej nieskazitelnej skórze. Byłem potworem. Nie powinienem dostać kogoś takiego jak Aria.

Podniosła się do pozycji siedzącej i znowu skrzywiła się z bólu. Nienawiść do samego siebie raniła głębiej niż jakikolwiek nóż.

– Proszę, powiedz mi, Aria. Czy ja…? – Nawet nie potrafiłem wypowiedzieć tego pierdolonego słowa. Co ze mnie za człowiek, skoro stać mnie na uczynek, którego nie mam odwagi nazwać.

Aria ściągnęła mocniej brwi i popatrzyła na mnie, jakby nie rozumiała, o czym mówię.

– Nie pamiętasz?

– Pamiętam same urywki. Pamiętam, że cię przytrzymywałem. – Było to moje najgorsze wspomnienie. Aria rzucona na kanapę, ja na górze.

– Nie skrzywdziłeś mnie – powiedziała cicho.

Ale jej ciało mówiło co innego. Dlaczego próbowała mnie chronić?

– Nie kłam.

Przybliżyła się do mnie. Patrzyłem na nią, ale siedziałem nieruchomo jak kamień.

– Byłeś trochę ostrzejszy niż zazwyczaj, ale chciałam tego. Podobało mi się.

Znałem swoją ostrą stronę, więc nie potrafiłem jej uwierzyć.

– Naprawdę, Luca – wyszeptała i pocałowała mnie w policzek. Nie wyglądała na wystraszoną ani na rozbitą. – Miałam co najmniej

cztery orgazmy. Nie pamiętam wszystkiego, ale wiem, że zemdlałam, bo odczuwałam zbyt wiele.

Zamknąłem na chwilę oczy. Ja pierdolę. Czyli nie zachowałem się jak ojciec.

– Nie wiem, co w ciebie wstąpiło. Zaatakowałeś Romero.

Położyłem dłoń na jej kolanie, rozkoszowałem się dotykiem jej miękkiej skóry i cieszyłem się, że się nie wzdrygnęła.

– Ojciec nie żyje.

– Co? Jak to? – zapytała, rozszerzając powieki.

– Kiedy jadł wczoraj kolację w małej restauracji na Brooklynie, snajper strzelił mu w głowę. – Aria nie musiała znać całej prawdy. Po co? Im mniej o tym wiedziała, tym bezpieczniej.

– Co z twoją macochą?

– Ojciec był z kochanką. Ją też postrzelono, zapewne dlatego, że Brać wzięła ją za żonę ojca. Ktoś musiał dać im cynk, bo niewiele osób wiedziało, że ojciec się tam wybrał. Nawet się przebrał, tak by nikt go nie poznał. W swoich szeregach mamy zdrajcę.

Nina pewnie właśnie siorbała szampana i tańczyła na stole. Później będziemy musieli pojechać do niej z Matteo. Nawet przemknęło mi przez myśl, że może była umoczona w śmierć ojca. Musiałem się przekonać, bo bez tej wiedzy nie dojdę, czy działa u nas kret. Oczywiście, miałem swoje podejrzenia.

– Jak się czujesz? – Dotknęła mojej klatki piersiowej, jakbym potrzebował pocieszenia. Nie czułem grama smutku z powodu śmierci ojca. Gdy patrzyłem, jak leżał we krwi z pustymi, szklistymi oczami, nie zaznałem nawet ułamka emocji, jakie wywołał we mnie widok posiniaczonej Arii. Pogłaskałem ją po ramieniu, a potem przesunąłem palcami po śladach ugryzień na jej szyi.

– Czuję ulgę.

Aria przechyliła głowę.

– Bo w końcu zostałeś *capo*?

Bo ojciec nie mógł już jej skrzywdzić, nie będę musiał zabić go własnoręcznie, żeby ją chronić. W końcu umarł i teraz ja odbuduję silniejszą, lepszą mafię.

– Tak – odparłem. Nachyliłem się i pocałowałem ją w czoło. – Naprawdę cię nie skrzywdziłem?

Odpowiedziała mi pocałunkiem.

– Luca, potrzebujesz mnie, a ja ciebie. – Wygląd jej oczu rozbił kolejny z moich murów. Pośpiesznie wstałem z łóżka.

– Muszę opanować sytuację. Mafia wymaga, żebym przejął kontrolę i wykrył zdrajców.

Uśmiechnęła się.

– Będziesz wspaniałym *capo*. – Nie skomentowałem tego, spojrzałem tylko w życzliwą twarz żony. Aria także zeszła z łóżka. – Mogę ci jakoś pomóc? Dotrzymać towarzystwa Ninie?

Pokręciłem głową.

– Weź kąpiel i się odpręż. Zajmę się wszystkim.

Skinęła głową. Widziałem, że jest rozczarowana, ale nie chciałem, żeby mieszała się w ten burdel, dopóki nie rozgryzę, co dokładnie się dzieje. A Nina potrzebowała pocieszenia mniej więcej tak samo jak ja. Po ostatnim pocałunku poszedłem pod prysznic. Gdy przygotowałem się już do wyjścia, znalazłem Arię na dole, siedziała w satynowym szlafroku i sączyła kawę.

– Romero nie powinien już tu być?

– Kurwa mać – syknąłem. Przetrzepałem zakrwawione ciuchy walające się po podłodze i w końcu znalazłem komórkę. Wyciszyłem ją w nocy. Miałem dziesięć nieodebranych połączeń i niezliczone wiadomości od Romero i Matteo, a także Dantego i Scuderiego. Odblokowałem windę i od razu zadzwoniłem do brata. Odebrał po drugim sygnale.

– Odjebało ci? Próbuję się do ciebie dodzwonić od kilku godzin. Co ty, kurwa, odpierdalasz?

– Stało się coś?

– Chyba ja powinienem o to zapytać – odparł ostrożnie. Winda ruszyła do góry z jego piętra. – Jest ze mną Romero. Gdzie Aria?

Brzmiał na szczerze zaniepokojonego.

Zerknąłem kątem oka na trzymającą kubek przy ustach żonę, przyglądała mi się z obawą. Uśmiechnąłem się do niej sztywno, a ona od razu zrewanżowała się tym samym.

– Luca?

Drzwi windy się rozsunęły i wysiedli z niej Matteo i Romero. Weszli do mieszkania ostrożnie, jakby spodziewali się najgorszego.

Spojrzeli na mnie, a potem ich wzrok powędrował za moje plecy. Na twarzy Romero pojawiła się dezaprobata, zacisnął usta, ale nic nie powiedział. Wyobrażałem sobie, co pomyślał na widok śladów na szyi Arii. Na jego szyi, tam, gdzie go przydusiłem, także widniał siniec.

– To nie powinno mieć miejsca – stwierdziłem, próbując ignorować fakt, że Matteo prześwietla mnie wzrokiem jak rentgenem.

Romero spojrzał na mnie ze złością.

– Ja dam sobie radę.

Wyprostowałem się. Gdybym skrzywdził Arię tak, jak początkowo myślałem, gardziłbym sobą do końca życia, ale Romero nie miał prawa mnie krytykować. Teraz ani nigdy.

– Jestem twoim *capo* – powiedziałem niskim głosem i te słowa przepełniły mnie nowym celem, dziwnym poczuciem nowego początku. – Jeżeli chcesz mi coś powiedzieć, to powiedz.

Romero w końcu odwrócił wzrok, ale widziałem, że dalej jest wkurzony w imieniu Arii.

– Napijecie się kawy? – wtrąciła moja żona, jak zawsze ratując sytuację.

– Tak – odrzekł Romero bez wahania i podszedł do niej. Zmrużyłem groźnie oczy. Nie podobała mi się taka poufałość, choć musiałem przyznać, że jego opiekuńczość względem Arii była dobrym zjawiskiem.

Aria zeskoczyła z krzesła i podeszła do ekspresu.

– A ty, Matteo?

Mój brat pokręcił głową i nadal świdrował mnie spojrzeniem.

Aria przygotowała kawę, Romero przez cały czas trzymał się blisko niej i wodził wzrokiem po jej siniakach. Moja żona obdarzyła go uśmiechem i powiedziała coś, czego nie wyłapałem, ale po jej słowach wyraźnie się rozluźnił.

– Co się stało? – zapytał Matteo, podchodząc do mnie. – Z Arią wszystko dobrze?

– A jak myślisz? – burknąłem.

Spojrzał mi badawczo w oczy.

– Myślę, że nie skrzywdziłbyś żony nawet w ślepej furii.

Przytaknąłem.

– Powinniśmy jechać do Niny i jak najszybciej ustawić spotkanie z podszefami i kapitanami. No i ktoś musi zorganizować pogrzeb.

– Na pewno nie ja. Jak dla mnie możemy wywalić jego zwłoki do rzeki Hudson.

– Powierzymy to zadanie Ninie. Zrobi z tego należyty spektakl, dla własnych celów wizerunkowych – stwierdziłem. Przypomniałem sobie coś. – Powiedziałeś Dantemu i Scuderiemu o śmierci ojca?

Matteo zaprzeczył ruchem głowy.

– Ty jesteś *capo*. To twoje zadanie.

Gdy weszliśmy do windy, rozwinąłem przed bratem moją listę nieodebranych połączeń.

– Mam przeczucie, że w takim razie powiedział im ktoś inny.

– Powinniśmy znaleźć tego gościa i odbyć z nim długą rozmowę – odparł i uśmiechnął się półgębkiem.

Skinąłem głową. Ciężar zdjęty ze mnie wraz ze śmiercią ojca, został zastąpiony nowym brzemieniem odpowiedzialności. Mafia potrzebowała silnego *capo*.

– Będziesz lepszym *capo* od ojca – powiedział Matteo.

***

Weszliśmy z bratem do miejskiej posiadłości rodziny. Panował w niej dziwny spokój. Naprawdę myślałem, że Nina będzie tańczyła na stole. Matteo posłał mi pytające spojrzenie.

– Nina? – zawołałem.

Żadnej odpowiedzi. Wyciągnęliśmy spluwy i ostrożnie weszliśmy na piętro.

– Gdzie ochroniarze? – zapytał Matteo.

Sam również zadawałem sobie to pytanie. Napastnicy mogli polować na Ninę, no chyba że sama była uwikłana w śmierć ojca.

Nie znaleźliśmy jej w sypialni, lecz dosłyszeliśmy stłumiony śmiech dochodzący z głębi korytarza. Dźwięk zaprowadził nas do sypialni ojca. Nina siedziała na podłodze pośród pociętych w strzępy ubrań. W jednej ręce trzymała nożyczki, w drugiej prawie pustą flaszkę najdroższej whisky ojca. Jej cienka koszula nocna była

pochlapana krwią z ran na jej dłoniach i przedramionach. Musiała się zranić w alkoholowym upojeniu, gdy niszczyła garnitury i koszule ojca.

Spojrzała na nas załzawionymi, rozbieganymi oczami.

– Nie żyje?

– Umarł w mękach – odparłem.

Nina odrzuciła głowę do tyłu i wydała z siebie chrapliwy śmiech, który po chwili przeszedł w szloch. Uniosła nożyczki i chciała odsunąć nimi kosmyk włosów z czoła. Szybko złapałem ją za nadgarstek i zabrałem jej ostry przyrząd, żeby nie wybiła sobie oka. Gdy pomagałem jej wstać, złapała mnie mocno za koszulę.

– Co teraz ze mną będzie? – wybełkotała.

– O co ci chodzi? – zdziwiłem się, próbując wyswobodzić się z jej uścisku i nie połamać jej przy okazji palców. Szybko okazało się jednak, że nie jest w stanie ustać o własnych siłach.

– Nie mam nic… Nic. Wasz ojciec mnie wydziedziczył. Nie chciał, żebym była szczęśliwa po jego śmierci.

Ojciec nie życzył sobie niczyjego szczęścia. Matteo popatrzył na mnie wymownie. Podejrzewałem, że ojciec znajdzie jakiś sposób, żeby nawet zza grobu zamienić życie Niny w piekło.

– Nina, weź prysznic – rozkazałem. – Porozmawiamy, jak trochę wytrzeźwiejesz.

Zaprowadziłem ją do łazienki, puściłem zimną wodę i posadziłem ją pod natryskiem. Zachłysnęła się powietrzem.

– Zaczekamy na dole. Pośpiesz się. Mamy dużo do omówienia – powiedziałem, po czym wyszliśmy z pokoju wraz z Matteo.

Nina pochodziła z rodziny żołnierzy niskiej rangi. Ojciec wybrał ją właśnie dlatego. Miał gwarancję, że będzie mógł ją torturować i żadna wpływowa familia nie wtrąci się w jego sprawy. Nina nie miała niczego.

– Co zrobisz? Zakładam, że nie wydasz jej ponownie za mąż.

– Nie – odparłem bez wahania. – Zadzwoń do Cesare i powiedz, żeby przysłał jej na ochroniarzy kilku godnych zaufania ludzi. Nie chcę w pobliżu żadnych ludzi ojca.

Przeszliśmy do kuchni, która również była cicha i opustoszała. Czy gdy gruchnęła wieść o śmierci ojca, wszyscy po prosto sobie poszli?

Uruchomiłem ekspres do kawy i zadzwoniłem do Bardoniego. Odebrał od razu.

– Luca, co za przyjemność.

Aż się skrzywiłem.

– Czemu Nina jest sama w domu?

– Twój ojciec wydał mi kilka poleceń na wypadek jego śmierci. Personel miał przestać dla niej pracować, a ona ma się wynieść z domu.

– Ojciec nie żyje. Teraz ja jestem *capo*. Wszystko należy do mnie i ja o wszystkim decyduję. Nie wydasz już nawet najbardziej błahego rozkazu bez konsultacji ze mną, zrozumiano? – Rozłączyłem się, a gniew we mnie aż kipiał.

– Cesare wysłał dwóch ludzi – powiedział Matteo i oparł się obok mnie.

Zrobiłem sobie kawę i próbowałem opanować gniew. Usłyszeliśmy kroki, a po chwili do kuchni weszła Nina. Była blada i nieumalowana. Wyglądała na mniej niż trzydzieści trzy lata, przypomniała mi tę młodą dziewczynę, która lata temu znalazła się na łasce ojca. Urządził jej piekło, dlatego nienawidziłem jej nieco mniej, niż powinienem za to, jak traktowała nas, gdy byliśmy mali.

Miała na sobie czarną sukienkę bez rękawów, która nie zakrywała siniaków na jej nadgarstkach, przedramionach i kostkach. Spojrzała na nas tak, jak często patrzyła na ojca, i objęła się własnymi rękami.

– Wyrzucicie mnie na ulicę, prawda?

Nalałem kawy do kubka i podszedłem z nim do niej.

– Pij.

Przyjęła go drżącymi dłońmi i spojrzała na mnie jak zbity pies, czekający aż pan wymierzy mu karę. Ja pierdolę. Wolałem już, jak była sukowata. Przełknęła ślinę i popatrzyła na Matteo.

– Mogłabym… może ty… ja…

Mój brat się skrzywił. Zaofiarowała mu siebie i dałaby mu wszystko co tylko, według niej, by od niej chciał.

– Nina – rzuciłem stanowczo i spojrzała na mnie z obawą. Była arcydziełem sztuki niszczenia ludzi przez ojca. – Dam ci ten dom. Zrób z nim, co chcesz. Sprzedaj albo spal, pierdoli mnie to.

Wybałuszyła na mnie oczy. Posiadłość była warta na rynku jakieś piętnaście milionów dolarów.

– Wybrałem ci dwóch nowych ochroniarzy. Od teraz będą cię pilnowali. Jesteś macochą nowego *capo*, więc potrzebujesz ochrony.

Nie odpowiedziała, tylko się na mnie gapiła.

– Zatrzymaj kartę kredytową. Dam ci dziesięć tysięcy miesięcznie, żebyś mogła żyć wygodnie. Możesz żyć, jak chcesz, oczywiście w granicach zasad naszego świata.

Odstawiła kubek na ladę i zbliżyła się do mnie o krok.

– Czego chcesz w zamian?

– Chcę poznać prawdę o śmierci ojca i wiedzieć, czy ktoś knuje za moimi plecami.

Uniosła lekko głowę.

– Nie wiem, kto zabił Salvatore, ale chciałabym mu podziękować.

Skinąłem głową.

– Co jeszcze?

– Sami wiecie, ze wujowie chcą się was pozbyć, ale ja nie znam żadnych szczegółów. Nie rozmawiają ze mną. Jestem tylko kobietą.

– Ostatnia rzecz – powiedziałem. Nina się spięła, lecz z jej oblicza zniknęła dotychczasowa uległość. – Zorganizuj wspaniały pogrzeb. Chcemy, żeby wszyscy uwierzyli, że zgon ojca wywołał w nas ogromny żal. Wydaj na to, ile chcesz.

Po tych słowach wyszedłem. Nie było sensu udawać, że jesteśmy rodziną i że o siebie dbamy. Zrobiłem, co podyktował mi honor. Od teraz Nina nie była już moim problemem.

Miałem dość spraw na głowie. Przede wszystkim musiałem pomówić z Fiore Cavallaro i wyłożyć mu, że śmierć ojca bynajmniej nie osłabiła mafii. Że zadbam, żeby organizacja przeszła przez to bez szwanku i stała się jeszcze silniejsza.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Nina przeszła samą siebie. Ojciec spoczął w najdroższej mahoniowej trumnie, jaką udało się zdobyć. Na cmentarz przybył każdy, kto cokolwiek znaczył w mafii, również z Chicago, a także wielu ważnych polityków.

W ostatnich dniach wszyscy próbowali się ze mną skontaktować, chcieli się upewnić, że gdy już przejąłem władzę, mafia nadal będzie finansowała ich kampanie wyborcze. To samo dotyczyło kapitanów i podszefów, nawet moich wujów – wszyscy zjawiali się z kondolencjami i nadziejami na utrzymanie dotychczasowej pozycji. Tego ranka oficjalnie zostałem *capo* i wygłosiłem przed nimi przysięgę, ale wiedziałem, że bynajmniej nie oznacza to, że wszyscy zaakceptowali mnie bez zastrzeżeń.

Nikt nie płakał po ojcu. No, poza Bardonim, który stracił stanowisko *consigliere*. Wszyscy bacznie obserwowali mnie i Matteo, próbując nas ocenić, dopatrzyć się najdrobniejszych oznak słabości. Obaj byliśmy młodzi, wielu z nich będzie rzucało nam kłody pod nogi. I nie sądziłem, by zechcieli czekać z tym do pierwszej oficjalnej narady mafii pod moim przywództwem. Wujowie najpewniej już spiskowali.

Poczułem na sobie wzrok Arii i sam na nią spojrzałem. W ostatnich dniach często obserwowała mnie z niepokojem, nie inaczej było teraz. Oparłem się pokusie, żeby złapać ją za rękę albo pocałować, zachowałem kamienną, zaciętą twarz. Przeniosła wzrok na spuszczaną do ziemi przez sześciu ludzi mafii trumnę. Aria uważała, że w głębi duszy jakaś cząstka mnie smuci się śmiercią ojca. Nie wiedziała, że sam planowałem go zabić dla jej dobra i już nigdy się nie dowie. Ojciec nie żył. Tylko to się liczyło.

Wujowie nieustannie obdarzali mnie fałszywymi uśmiechami współczucia, jakby ktokolwiek z nas za nim tęsknił.

Po uroczystości wszyscy podchodzili do mnie, Matteo i Niny z kondolencjami i gratulowali mi funkcji *capo*. Wisząca na ramieniu ciotki Criminelli Nina opanowała ronienie nieszczerych łez do perfekcji. Próbowałem bacznie obserwować okolicę, mimo że cmentarza pilnowało wielu uzbrojonych ochroniarzy. Miałem przerzucie, że Brać bardzo szybko ponownie spróbuje zlikwidować mnie i brata. Dziś mieli doskonałą okazję, żeby za jednym zamachem pozbyć się wielu członków włoskiej mafii.

Podczas stypy wziąłem Romero na stronę i powiedziałem:

– Zabierz Arię i jej rodzeństwo do Hamptons. Nie chcę, żeby podczas dzisiejszego spotkania byli w Nowym Jorku.

Romero skinął głową.

– Zakładam, że Umberto pojedzie z nami.

– Tak, i Cesare też – powiedziałem. Scuderi chciał, żeby w mojej posiadłości jego dzieciom towarzyszyli ochroniarze z Chicago, a ja nie miałem nic przeciwko silniejszej ochronie.

Kilka godzin później wraz z Matteo, Cavallarami i Scuderim zebraliśmy się przy stole narad w Sphere, żeby pomówić o narastającym zagrożeniu ze strony Braci, lecz Chicago jak zwykle niechętnie dzieliło się informacjami o działalności Rosjan na swoim terenie. Od samego początku współpracy dzieliliśmy się wyłącznie niezbędnym minimum danych. Po sztywnej i pełnej napięcia kolacji, ruszyliśmy z Matteo do samochodu, z zamiarem powrotu do domu. Wtedy zadzwonił Cesare.

Straszne przeczucia skręciły moje trzewia.

– Cesare?

Dosłyszałem odgłosy strzałów w tle.

– Zaatakowali nas. Brać próbuje się wedrzeć na teren posiadłości.

– Zabierz Arię do pokoju antywłamaniowego. Nie pozwól, żeby Ruscy ją dopadli! Weźmiemy śmigłowiec – krzyknąłem, biegnąc do auta.

– Co się dzieje? – zapytał Matteo, siadając na fotelu pasażera.

– Brać atakuje posiadłość – wydusiłem przez zaciśnięte gardło, po czym zadzwoniłem do naszego pilota, żeby przygotował helikopter. Matteo dzwonił do naszych kapitanów i organizował posiłki.

Gdy tylko wsiedliśmy do śmigłowca, zadzwoniłem na komórkę Arii. Odebrała dopiero po jakiejś minucie, przez co miałem wrażenie, że minęła cała wieczność.

– Aria? Jesteś bezpieczna?

– Zabili Umberto – wyszeptała.

Pierdoliło mnie, kogo zabili, dopóki ona była bezpieczna. Jeżeli mógłbym ją teraz odzyskać, w zamian sam wyzabijałbym ich wszystkich gołymi rękami.

– Gdzie jesteś?

– Szukam Gianny – wysapała.

Żołądek podszedł mi do gardła.

– Aria, gdzie Romero? Dlaczego nie zabrał cię do pokoju antywłamaniowego?

– Muszę znaleźć Giannę.

– Aria, Brać przyszła po ciebie. Schowaj się. Przylecę helikopterem. Będę za dwadzieścia minut. Jestem już w drodze. – Brać mogła zaatakować posiadłość w czasie, gdy wszyscy najważniejsi ludzie mafii przebywali w Nowym Jorku wyłącznie z jednego powodu. Chcieli dopaść Arię, bo uznali, że tylko tak się do mnie dobiorą.

– Nie mogę rozmawiać – powiedziała.

– Aria… – Przerwało rozmowę. Przez chwilę gapiłem się tępo w telefon, nie potrafiąc zdobyć się na nic więcej.

– Luca? Co powiedziała? Jest z nią Gianna? – zapytał Matteo, ale go zignorowałem. Gdybyśmy byli sami, może bym mu odpowiedział, ale leciało z nami trzech ludzi i nie chciałem, żeby zobaczyli, jak bardzo martwię się o żonę. Jeszcze nigdy nie czułem się tak bezradnie. Wyciągnąłem pistolet i zacząłem go sprawdzać, chciałem mieć pewność, że nie zawiedzie w akcji. Nie mogłem w ogóle rozważać, co się stanie, jeżeli Ruscy położą łapska na Arii. Dotrę na czas.

Pilot posadził maszynę na trawniku za posiadłością. Kule przecięły powietrze wokół naszych głów, gdy tylko wyskoczyliśmy na zewnątrz. Schowaliśmy się za marmurowymi włoskimi figurami ozdabiającymi ogród i odpowiedzieliśmy ogniem.

Wkrótce udało nam się przebić bliżej domu. Pokazałem Matteo i pozostałym, żeby mnie osłaniali i pognałem w stronę budynku.

Pierwszemu Ruskowi strzeliłem w głowę, drugiemu w szyję.

– Vitiello, mamy twoją żonę. Jeśli chcesz zobaczyć ją całą, to przestań walczyć i odłóż broń – krzyknął Witalij.

– Nikt nic nie robi bez mojego rozkazu. Jasne? – ryknąłem, wbijając wzrok w Matteo. Kiwnął głową, ale nie wiedziałem, na ile mogę mu ufać. Koniec końców Gianna też tam była.

Nie było sensu silić się na kamienną twarz. Czułem, że pod moją skórą buzuje gniew, ale co gorsza, także strach. Skoncentrowałem się na tym pierwszym. Pokazanie przed wrogami, że boję się o życie Arii, byłoby gwoździem do trumny.

Powoli przeszedłem do części mieszkalnej, zaciskając dłonie na pistoletach. Dostrzegłem Cesare leżącego na ziemi we własnej krwi, miał wybałuszone oczy i walczył o oddech. Oderwałem od niego wzrok, było po nim. Matteo szedł tuż za mną, skupiłem się na Witaliju i Arii. Rosjanin przyciskał ją do siebie i trzymał nóż na jej gardle. Rozczłonkuję go, najokrutniej jak się da.

– To twoja żona, Vitiello? – zapytał Witalij z ponurym uśmiechem. Docisnął ostrze noża i z szyi Arii popłynęły krople krwi. Moje serce ruszyło galopem, strach niemal mnie sparaliżował. Jedno cięcie i mógł ją zabić, mógł wszystko zniszczyć.

– Puść ją, Witalij – warknąłem, wściekły i przerażony. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz bałem się w czasie konfrontacji z wrogiem. Śmierć mnie nie przerażała, ale strata Arii… Ta myśl odbierała mi oddech.

Rosjanin złapał ją za gardło, Aria spojrzała na mnie z przerażeniem.

– Nie ma mowy – odparł. – Zabrałeś nam coś, Vitiello, a teraz ja mam coś twojego. – Witalij przesunął dłonią po policzku mojej żony, prawie nie wytrzymałem. Gdyby nie trzymał głowy tak blisko Arii, wpakowałbym mu kulę między oczy. – Gdzie to jest?

Wyrwałem się naprzód, miałem ochotę rozerwać go na strzępy, ale on ponownie uniósł nóż.

– Jeśli nie odłożysz broni, to poderżnę jej gardło.

Aria na moment zamknęła oczy, gotowa pogodzić się z losem. Myślała, że odmówię Witalijowi, żeby nie stracić twarzy? Że ją poświęcę, żeby ten ruski dupek nie uznał mnie za słabeusza?

Rzuciłem pistolety. Oddałem życie za Arię. Oddałbym dla niej wszystko. Matteo spojrzał na mnie, jakbym stracił rozum, ale wbiłem w niego spojrzenie zmrużonych oczu i po chwili on także odłożył broń.

Witalij pożądliwie polizał Arię po twarzy.

– Twoja żona jest pyszna. Zastanawiam się, czy wszędzie tak smakuje. – Zmusił Arię, żeby na niego spojrzała. Gdy przysunął do siebie jej twarz, wyglądała, jakby chciała wybuchnąć płaczem, a ja myślałem tylko, jak ją obronić, jak zabić tego gnoja i uratować żonę.

Aria, z rozpaczliwą miną, próbowała się odsunąć. Zerknąłem kątem oka na pistolety.

Witalij polizał ją po podbródku, a ja zacząłem trząść się z wściekłości, wezbrało we mnie tyle gniewu, że nie byłem pewien, czy zaraz mnie nie pochłonie. A potem wszystko potoczyło się bardzo szybko. Aria wyciągnęła z tylnej kieszeni nóż i wbiła go w udo Ruska. Ryknął z bólu i odruchowo ją puścił. Ja dobyłem z pochwy własny nóż, rzuciłem się w ich stronę, odepchnąłem Arię na bok i poderżnąłem mu gardło. Z rany trysnęła krew, która zachlapała mi ubranie.

Rozległy się krzyki i strzały. Przyciągnąłem Arię do siebie, podniosłem spluwy i zacząłem strzelać. Aria schyliła się i znalazła sobie jakiś pistolet. Wycelowałem w kolejnego Ruska i rozwaliłem mu czaszkę. Pociągnąłem Arię w stronę jego ciała i zabrałem jego pistolet, bo w jednym z moich skończyły się naboje.

– Luca! – krzyknęła Aria. Podniosłem wzrok i zobaczyłem, że celuje do mnie inny skurwiel. Kurwa. Wskoczyła przede mnie i strzeliła równocześnie z Rosjaninem. Wystrzał mnie ogłuszył, ciało Arii podskoczyło.

Rozszerzyła oczy, rozchyliła usta w pełnym bólu krzyku, a cały mój świat zamarł. Przyciągnąłem ją do siebie, ale ugięły się pod nią nogi. W tym momencie ujrzałem, że jej bluzka nasiąka krwią. Mój puls przyśpieszył trzykrotnie, trwoga wykręciła moje wnętrzności. Trzymając Arię w ramionach, położyłem ją na podłodze. Nie ruszała się. W pierwszej chwili byłem pewien, że nie żyje, że straciłem jedyną osobę, którą kochałem. Nie wiedziałem, że miłość jest

równoznaczna z nieustającym strachem, niemilknącym lękiem o to, że można stracić ukochaną osobę.

– Aria – wycharczałem, moje oczy zapiekły w sposób, jakiego nie zaznałem od piętnastu lat. Dotknąłem jej szyi, wyczułem niestabilne tętno. Żyła. Przepełniła mnie czysta ulga. Ucisnąłem jej ranę, żeby przestała krwawić. Aria wydała z siebie cichy jęk.

Rzuciła się i zasłoniła mnie przed kulą. Przełknąłem ślinę i odsunąłem kosmyk z jej czoła.

– Aria, ukochana, obudź się – wyszeptałem, nachylając się nad jej bladą twarzą.

Wokół nas wszystko ucichło.

– Luca?

Spojrzałem na trzymającego Giannę brata. W jego oczach lśnił nieskrywany strach, jakby się bał, że zaraz oszaleję i eksploduję.

Aria stęknęła, a ja natychmiast przesunąłem na nią wzrok. Dzięki uciskowi przestała krwawić, ale miała ziemistą twarz. Po chwili jej powieki zatrzepotały i spojrzała na mnie tymi niebieskimi oczami, którym od samego początku nie potrafiłem się oprzeć.

Kochałem tę kobietę. Słowa utknęły na moim języku. Wszyscy patrzyli, więc nie mogłem ich wypowiedzieć.

– Nic ci nie jest? – zapytała szeptem.

Czy ona właśnie zapytała, czy nic mi nie jest? To ja nie zdołałem jej ochronić. Gdyby dziś umarła, nie wybaczyłbym sobie tego do końca życia.

– Jestem cały – wydusiłem przez ściśnięte gardło. – Ale ty oberwałaś.

Jej twarz wykrzywiła się z bólu, ale musiałem nadal uciskać ranę.

– A co z Gianną, Lily i Fabiem?

– Nic nam nie jest – krzyknęła Gianna, nadal trzymając się Matteo. Wzrok Arii znów stracił ostrość. Potrzebowała pomocy medycznej. Natychmiast.

Puściłem ranę i ostrożnie wziąłem ją na ręce. Na dźwięk jej krzyku cały stężałem, ale jeszcze gorsze były łzy spływające po jej policzkach. Zaniosłem ją do hallu, w którym w międzyczasie zaroiło się od moich żołnierzy. Większość napastników leżała martwa, a ci, którzy jeszcze żyli, wkrótce skonają.

– Zabiorę cię do szpitala – powiedziałem.

Pojawił się przede mną brat.

– Luca, niech Doktorek się tym zajmie. Od lat nas opatruje.

Spiorunowałem go wzrokiem. Gdybym nie niósł Arii, odepchnąłbym go.

– Nie – warknąłem. – Aria potrzebuje właściwej opieki medycznej. Straciła za dużo krwi.

– Mogę zrobić transfuzję – oświadczył Doktorek, wkraczając do posiadłości.

Spojrzałem na niego groźnie. Aria musnęła moje ramię.

– To nic, Luca. Niech się mną zajmie. Nie chcę, żebyś wiózł mnie do szpitala. To zbyt niebezpieczne.

Spojrzałem na jej twarz. Błagała mnie o zgodę. Była zbyt ofiarna, zbyt dobra. Kiwnąłem głową, bo zrozumiałem, dlaczego to zrobiła. Chciała, żeby inni mieli mnie za silnego. Nie chciała być moją słabością. Oderwałem od niej wzrok i kiwnąłem na doktorka.

– Za mną!

Aria ponownie zwiotczała w moich rękach.

– Muszę pobiec do samochodu po wszystkie rzeczy – krzyknął Doktorek.

– Szybko! – ryknąłem, niosąc Arię do sypialni na piętrze. Delikatnie położyłem ją na materacu i pogłaskałem po policzku. – Aria, kocham cię – powiedziałem cicho. Przyznanie tego na głos, pomimo że nikt mnie nie słyszał, wydawało się wielkim krokiem naprzód. Nachyliłem się, pocałowałem ją w czoło, lecz gdy usłyszałem kroki, natychmiast się wyprostowałem.

Doktorek i jego asystentka weszli do pokoju. Czasami pomagał mu młody facet, ale pewnie się domyślił, że nie dopuszczę do żony innego mężczyzny.

– Muszę obejrzeć ranę – powiedział niepewnie.

Cofnąłem się, żeby zrobić mu miejsce, ale nie odszedłem daleko. W tym stanie nie zostawiłbym Arii samej z żadną osobą na świecie. Doktorek spojrzał na mnie przelotnie, po czym się nad nią nachylił. Zbadał jej puls, podniósł jedną powiekę, sprawdził jak reagują jej oczy, a następnie przeprowadził inne badania.

– Wyjdzie z tego? – zapytałem spiętym głosem.

Na moment podniósł głowę i zmarszczył brwi.

– Oczywiście. Ale potrzebuje transfuzji. Grupa B Rh plus.

– Ja mam 0 Rh plus – rzuciłem. – Bierz moją. Nie marnuj czasu.

Nie spierał się. Wyciągnąłem rękę, a on przygotował wszystko do bezpośredniego przetoczenia krwi.

Zerknąłem na leżącą bezradnie na łóżku żonę.

– Możesz usunąć jej bluzkę? – zapytał mnie z należnym szacunkiem.

Zawahałem się na moment, ale wyciągnąłem nóż i rozciąłem jej koszulkę. Jej biały stanik był zakrwawiony, ale zostawiłem go na miejscu.

Doktorek badał ranę, podczas gdy jego asystentka wbiła igły w moją rękę i rękę Arii. Kiedy moja krew dotarła do jej żył, w końcu lekko się odprężyłem. Nie odrywałem oczu od Doktorka, który wyjął kulę z rany i zaczął ją zszywać. Na ten widok nawiedziło mnie dojmujące poczucie winy. Zapamiętam ten moment, zawsze będzie mi przypominał, że muszę ją chronić.

Moje spojrzenie wróciło na bladą twarz Arii. Trudno było usiedzieć na miejscu, nie pocałować jej w czoło, nie objąć z całych sił. Doktorek w końcu skończył transfuzję i razem z asystentką opuścili pokój. Po raz pierwszy od ataku zostałem z Arią sam. Położyłem się na łóżku, ostrożnie ją objąłem i zanurzyłem nos w jej włosach. Zamknąłem oczy i próbowałem uspokoić galopujący puls. Aria z tego wyjdzie. Zostanie jej drobna blizna, nic więcej, ale wątpiłem, czy ja kiedykolwiek opędzę się od myśli, że mogłem ją stracić.

– Nigdy cię nie stracę, *principessa* – wyszeptałem w jej skronie.

Matteo wszedł bez pukania. Zauważył, że czule obejmuję Arię, ale po raz pierwszy miałem to gdzieś. Ufałem mu, mógł znać nawet ten sekret.

– Co z nią? – zapytał cicho, podchodząc do łóżka.

– Dalej nieprzytomna po prochach przeciwbólowych od Doktorka. Pewnie pośpi jeszcze kilka godzin.

– Doktorek zostanie w jednym z pokoi gościnnych, na wypadek, jakby był potrzebny.

– Dobrze – powiedziałem i ponownie spojrzałem na twarz żony.

– Bierzemy się za przesłuchiwanie tych ruskich chujków. Zakładam, że chcesz w tym uczestniczyć.

Miałem ochotę roznieść ich w puch, ale na samą myśl o zostawieniu Arii, od razu przyśpieszył mi puls.

– Dołączę później.

Przez oblicze Matteo przemknął cień zaskoczenia.

– Nie mogę obiecać, że wiele ci zostanie.

– Skup się na jednym skurwysynie, a pozostałych mi zostaw – wycedziłem, patrząc bratu w oczy. Spojrzał na mnie badawczo, ale po chwili skinął głową i wyszedł.

Musiałem zasnąć, bo gdy dom przeszył ogłuszający krzyk, gwałtownie poderwałem głowę. Aria nadal twardo spała. Ostrożnie wyciągnąłem spod niej rękę, złapałem pistolet i wybiegłem z pokoju. Nasłuchiwałem odgłosów kolejnego ataku, ale nie licząc tego wycia, w domu panował spokój.

Dopiero po chwili dotarło do mnie, że usłyszałem zawodzenie Liliany. Zamknąłem pokój Arii na klucz i pognałem na dół i dalej, za źródłem krzyku, do piwnicy. Znalazłem tam Giannę i Lilianę. Młodsza z sióstr musiała pęknąć na widok zadawanych Rosjaninowi tortur. Waliło mnie to. Najważniejsze, że Aria się nie wybudziła. Byłaby zdenerwowana.

Uspokajanie Liliany i zaciąganie jej, oraz głośno protestującej Gianny, do ich pokojów, zajęło nam z Matteo i Romero prawie kwadrans.

– Jasna cholera – warknąłem, gdy zostałem sam z bratem.

Był pokryty krwią, a w jego oczach lśniło podniecenie.

– Pomożesz nam już?

Zerknąłem na drzwi głównej sypialni.

– Chcę, żeby Doktorek jeszcze raz sprawdził Arię, potem do was zejdę.

– Nigdy cię takim nie widziałem – ocenił.

Nie skomentowałem.

– Przyślij Doktorka.

Kiedy Doktorek skończył, pozwoliłem wreszcie Giannie przyjść do siostry, a sam zszedłem do brata do piwnicy.

Na mój widok moi ludzie odsunęli się od jeńców. Romero uśmiechnął się sztywno, a Matteo wskazał na skurwiela po lewej. Był w nieco lepszym stanie niż drugi Rusek, po prawej. Matteo chyba szczególnie się nim zainteresował.

Podwinąłem rękawy i podszedłem do ofiary.

– Czyli Witalij chciał położyć swoje brudne łapska na mojej żonie?

Spojrzałem na leżącego na ziemi gnoja, który uśmiechnął się do mnie zakrwawionymi ustami.

– Zerżnęlibyśmy szmatę. We wszystkie dziury. Po to szmaty mają trzy dziury.

Przybliżyłem do niego twarz i uśmiechnąłem się szeroko.

– Zobaczmy w ile dziur zerżnę cię nożem, zanim przeprosisz, że nazwałeś moją żonę szmatą.

Opluł mnie, jego ślina wylądowała na mojej klatce piersiowej.

– Nie będę przepraszał żadnej włoskiej dziwki.

Wyprostowałem się i wyciągnąłem rękę do brata, który podał mi jeden ze swoich noży.

– Zanim zdechniesz nazwiesz ją królową.

***

Gdy uklęknąłem przy kwilącym Rusku i nachyliłem się do jego ucha, byłem pokryty krwią od czubka głowy po palce u stóp.

– Powiedz raz jeszcze, kim jest moja żona?

Przysunąłem zakrwawione ostrze do oka, które mu jeszcze zostało. Zaskamlał.

– Mogę to ciągnąć jeszcze przynajmniej godzinę, może dłuższej – powiedziałem z uśmiechem.

– Jest… jest królową – wycharczał.

– Otóż to. – Wbiłem mu nóż w oczodół, czym zakończyłem jego nędzną egzystencję.

***

Pukanie do drzwi rozległo się akurat, gdy wyszedłem spod prysznica w pokoju gościnnym. Owinąłem się w pasie ręcznikiem, podbiegłem

do drzwi i otworzyłem je z impetem. W progu stał rudzielec.

– Próbujesz zmyć krew? – zapytała, marszcząc czoło.

– Czego chcesz? – warknąłem. Przez wydarzenia tego dnia nadal stałem na krawędzi wytrzymałości i nie miałem cierpliwości do jej pieprzenia.

– Pomyślałam, że zainteresowałaby cię wiadomość, że Aria się ocknęła.

Wróciłem do pokoju, pośpiesznie się ubrałem i pobiegłem boso do głównej sypialni.

Gdy tylko ujrzałem Arię, moje serce załomotało dziko w piersi. Jej boskie niebieskie oczy i delikatny uśmiech, jakim mnie obdarzyła, rozproszyły całą ciemność.

Nogi same zaprowadziły mnie do łóżka, pocałowałem ją w czoło. Ku mojemu zaskoczeniu, Gianna bez zrzędzenia zostawiła nas samych.

– Potrzebujesz morfiny? – zapytałem.

– Tak.

Zrobiłem jej zastrzyk, po czym złapałem za rękę. Potrzebowałem jej dotyku.

– Straciliśmy kogoś?

– Kilka osób. Cesare i kilku żołnierzy – stwierdziłem i dodałem: – I Umberto.

W jej oczach pojawił się smutek.

– Wiem. Byłam przy nim, gdy go zastrzelili.

Miałem przed sobą żywą Arię, więc nie potrafiłem wykrzesać smutku z powodu straconych ludzi. Aria przełknęła ślinę.

– O co chodziło temu Witalijowi, kiedy powiedział, że coś mu zabraliście.

– Przechwyciliśmy ich dostawę narkotyków. Ale to teraz nieważne. – Liczyło się wyłącznie jej bezpieczeństwo.

– A co jest teraz ważne? – wyszeptała.

– To, że prawie cię straciłem. Zostałaś postrzelona – wydusiłem, przypominając sobie tamtą chwilę. Jeszcze nigdy się tak nie czułem, jakby z powodu innego człowieka, ktoś wyszarpał fragment mojej osobowości. – Masz szczęście, że dostałaś w ramię. Doktorek

powiedział, że rana w pełni się zagoi i że odzyskasz sprawność w ręce.

Aria zamrugała i na moment poderwała do góry kąciki ust. Leki ponownie brały nad nią górę. Przysunąłem do niej twarz.

– Nie rób tego więcej.

Przechyliła głowę, jakby nie wiedziała, o co mi chodzi.

– Czego?

– Nie zasłaniaj mnie przed kulami własnym ciałem.

Aria delikatnie ścisnęła mnie za rękę, miała coraz większy problem z utrzymaniem otwartych oczu.

– Zawsze cię zasłonię. – Zasnęła zanim zdążyłem odpowiedzieć.

Pocałowałem ją czule w usta.

– Nie dopuszczę do tego. Nigdy więcej.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY

Aria przespała większość dnia. Przebudziła się tylko kilka razy, żeby porozmawiać z rodzeństwem. Starałem się jak najczęściej do niej zaglądać, ale musiałem rozmówić się telefonicznie z moimi kapitanami i z Dantem. Nie miałem zamiaru jechać na żadne spotkanie do Nowego Jorku, dopóki nie będę mógł zabrać ze sobą Arii, a na razie była na to zbyt słaba.

Gdy jej rodzina wróciła do Chicago, wszystko trochę się uspokoiło. Rozkazałem swoim kapitanom wstrzymać się z atakami na Brać, dopóki nie wytypujemy idealnego celu. Nie chciałem tracić ludzi w akcjach wynikających ze ślepej żądzy wzięcia odwetu. Musieliśmy uderzyć tam, gdzie najbardziej ich zaboli.

Po wykonaniu ostatniego telefonu, wróciłem do głównej sypialni. Usłyszałem dochodzący z łazienki szum wody. Usiadłem więc na łóżku i czekałem. Aria, na wciąż niepewnych nogach, w końcu wyszła. Miała na sobie koszulę nocną, próbowała założyć drugie ramiączko, ale rana jej to uniemożliwiła.

– Pozałatwiałeś sprawy? – zapytała z bladym uśmiechem, gdy do niej podszedłem. Zaprowadziłem ją do łóżka i delikatnie posadziłem. Powróciło jej jasne, miłe spojrzenie, po bólu i otępieniu lekami nie było już śladu. Moja Aria.

– Nic mi nie jest – powiedziała pewnym głosem.

Zalały mnie niepokój i strach, które narastały we mnie od dłuższego czasu. Uklęknąłem przy niej i przyłożyłem twarz do jej brzucha.

– Prawie cię straciłem.

– Ale nie straciłeś – odparła drżącym głosem.

Spojrzałem w jej łagodne oczy.

– Dlaczego to zrobiłaś? Dlaczego mnie zasłoniłaś? – Postradałbym zmysły, gdyby zginęła przeze mnie, gdybym ją stracił. Samo

wspomnienie chwili, w której myślałem, że nie żyje, wyrywało w mojej piersi wielką, czarną dziurę.

Jej wzrok stał się jeszcze łagodniejszy.

– Naprawdę nie wiesz?

Jej mina wszystko mi wyjaśniła. Miałem wrażenie, że cały świat wokół nas zatrzymał się w miejscu. Wiedziałem, co czuję do siedzącej przede mną kobiety, a od chwili, w której pomyślałem, że zginęła – byłem tego absolutnie pewien. Czułem to już wcześniej, ale nie potrafiłem wyzbyć się wątpliwości. Kochałem Arię. Jak mógłbym jej nie kochać? Była cudowna. Serdeczna, uprzejma i wyrozumiała. Była czystym światłem. Kimś, kto zasługiwał na miłość.

W przeciwieństwie do mnie.

Wiedziałem, kim jestem.

– Kocham cię, Luca.

Ująłem jej twarz i zbliżyłem ją do swojej, choć nie tak bardzo, jak pragnąłem. Wpatrywałem się w jej oczy, próbowałem pojąć, jak może mnie kochać, jak znalazła we mnie cokolwiek zasługującego na miłość.

– Kochasz mnie – powtórzyłem. Nikt nigdy nie skierował do mnie tych słów. Nikt nie powinien. – Nie powinnaś mnie kochać, Ario. Jestem osobą, którą powinno się obdarzać takim uczuciem. Ludzie się mnie boją, nienawidzą mnie, szanują, podziwiają, ale nie kochają. Jestem zabójcą. I jestem w tym dobry. Zapewne lepszy niż wszyscy inni i nie jest mi przykro z tego powodu. Kurwa, czasami nawet to lubię. Takiego mężczyznę chcesz kochać?

Aria posłała mi ten uśmiech. Uśmiech, który przeszywał mój mrok niczym strumień światła, który rozgrzewał moje lodowate serce.

– Nie chodzi o to, czego chcę, Luca. Nie mam w tej kwestii wyboru – szepnęła.

Rzeczywiście, nie miała wpływu na wiele rzeczy w swoim życiu. Nic dziwnego, że na uczucia wobec mnie również. Była uwięziona w tej miłości, tak jak i w tym małżeństwie.

– I nienawidzisz tego, że mnie kochasz. Pamiętam, że już to słyszałem.

Ale Aria pokręciła głową.

– Nie. Już nie. Zawsze wiedziałam, że nie jesteś dobrym człowiekiem i już się tym nie przejmuję. Powinnam się tym martwić, powinnam leżeć nocami i nienawidzić cię za to, że nie przeszkadza mi, iż jesteś bossem jednej z najbardziej brutalnych i zorganizowanych grup przestępczych działających w Stanach, prawda jest taka, że to już nie ma dla mnie znaczenia. Jak to o mnie świadczy? – Aria obróciła głowę w moich rękach i ze ściągniętymi brwiami spojrzała na złożone na kolanach ręce. – Zabiłam człowieka i nie jest mi przykro. Ani odrobinę. Znów bym to zrobiła. – Popatrzyła na mnie pełnymi miłości oczami. – Kim zatem jestem, Luca? Zabójcą, jak ty.

– Nie miałaś wyjścia. Zasłużył na śmierć. – Żałowałem, że to nie ja go zabiłem. I to nie tylko dlatego, że życzyłem każdemu skurwielowi z Braci jak najwięcej cierpień, ale też nie chciałem, żeby Aria musiała dźwigać brzemię śmierci.

– Każde z nas zasługuje na śmierć. Zapewne bardziej niż większość społeczeństwa – wyszeptała.

– Jesteś dobrą osobą, Aria. Niewinną. Zmusiłem cię. – Jak mogła się do mnie porównywać. Nie wiedziała, jakie rzeczy robiłem, jakie rzeczy przynosiły mi radość. Ona musiała zabić w obronie ukochanego. Ja zabijałem z wielu powodów, rzadko szlachetnych czy altruistycznych.

– Nie, Luca. Urodziłam się w tym świecie. Zdecydowałam się w nim pozostać. Już z racji samego urodzenia w tym światku przychodzi się na świat z krwią na rękach, a z każdym oddechem grzech wrzyna się głębiej w naszą skórę.

– Nie masz wyboru. Z naszego świata nie można uciec. Nikt nie zapytał cię, czy chciałaś mnie poślubić. Jeśli zginęłabyś od tamtej kuli, to przynajmniej wyrwałabyś się z naszego małżeństwa.

Co prawda nie byłaby wolna, bo w naszym świecie wolność nie istniała, ale Matteo nie zmusiłby jej do ponownego zamążpójścia.

– W naszym świecie jest niewiele dobrych rzeczy, Luca, ale jeśli uda ci się znaleźć choćby jedną, trzymasz się jej z całej siły. W moim życiu ty nią jesteś.

Moje serce wypełniła miłość.

– Nie jestem dobry.

– Prawda, nie jesteś dobrym człowiekiem. Ale dobrze mnie traktujesz. W twoich ramionach czuję się bezpieczna. Nie wiem, dlaczego tak jest, nie wiem też, dlaczego cię kocham, ale nic nie zmieni moich uczuć.

Żarliwe emocje na jej twarzy zmusiły mnie do zamknięcia oczu.

– Miłość w naszym świecie jest ryzykiem i słabością, na jaką *capo* nie może sobie pozwolić. – Wierzyłem w te słowa przez całe życie, a jeżeli chciałem być potężnym *capo*, nie mogłem o nich zapomnieć.

– Wiem – wyszeptała z udręką.

Spojrzałem na nią. Nie domyśliła się? Nie dostrzegła tego we mnie?

– Ale to mnie nie obchodzi, bo miłość do ciebie jest jedyną nieskażoną rzeczą w moim życiu.

Jej oczy wypełniły się łzami i niedowierzaniem.

– Kochasz mnie?

– Tak, nawet jeśli nie powinienem. A jeśli wrogowie dowiedzą się, ile dla mnie znaczysz, to zrobią wszystko, aby cię dorwać, by kontrolować mnie, grożąc tobie. Brać znów spróbuje, a za ich śladem pójdą inni. Kiedy wstąpiłem do mafii, przysięgałem zawsze stawiać naszych na pierwszym miejscu i odnowiłem tę przysięgę, gdy objąłem rolę *capo dei capi*, mimo że świadomie skłamałem.

Aria obserwowała mnie z otwartymi ustami, jakby nie wierzyła własnym uszom.

– Ale to ty jesteś moim priorytetem, Aria. Spalę świat, jeśli będę musiał. Zabiję, okaleczę, będę szantażował. Zrobię dla ciebie wszystko. – Nie mogła się nawet domyślać, co byłbym gotów dla niej zrobić, do czego mógłbym się posunąć, byle ją chronić. Ten ruski skurwiel dziś tego posmakował i każdy, kto ośmieli się ją skrzywdzić albo obrazić, skończy tak samo. – Może miłość jest ryzykiem, ale chcę je podjąć, bo, jak powiedziałaś, miłość nie jest wyborem. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że się zakocham, ani nawet że potrafię pokochać kogoś tak, jak kocham ciebie. Walczyłem z tym. Okazało się jednak, że pierwszy raz w życiu chciałem przegrać.

Aria rzuciła mi się na szyję, jej łzy skapywały na mój kark. Gdy uderzyła o mnie ramionami, syknęła z bólu. Odsunąłem się ostrożnie, nie chcąc zrobić jej krzywdy.

– Odpocznij. Daj sobie czas, by wyzdrowieć.

Delikatnie położyłem ją na łóżku, ale wbiła mi paznokcie w biceps. Spojrzała na mnie spod swoich długich rzęs.

– Nie chcę odpoczywać. Chcę się z tobą kochać.

Odruchowo spojrzałem na jej piękne nogi, a następnie w jej błagalne oczy. Niczego nie pragnąłem tak bardzo, jak bliskości, ale Aria była ranna.

– Zraniłbym cię. Szwy mogłyby pęknąć.

Aria pogłaskała mnie po klatce piersiowej, potem po brzuchu, aż dotarła niżej, do wybrzuszenia w moich spodniach. Gdy zaczęła je delikatnie masować, stłumiłem westchnienie.

– On się ze mną zgadza – powiedziała z figlarną miną.

– Jak zawsze, ale uwierz mi, nie kieruje nim głos rozsądku – wymamrotałem.

Aria zachichotała, ale od razu skrzywiła się z bólu. Rana nadal jej doskwierała.

– O to mi chodziło.

– Proszę. Chcę się z tobą kochać. Od dawna tego pragnę. – Jej błaganie kawałek po kawałku osłabiało moją stanowczość.

– Zawsze się z tobą kochałem, Ario – przyznałem. Uczucia, których z początku nie rozumiałem, a później próbowałem w sobie zwalczyć, towarzyszyły mi, gdy odbierałem jej dziewictwo. Wtedy kochałem się po raz pierwszy, a Aria już na zawsze pozostanie jedyną kobietą, z którą to robiłem.

– Nie chcesz? – zapytała, masując mnie nieco mocniej.

Prawie parsknąłem śmiechem.

– Oczywiście, że chcę. Prawie cię straciłem, a ty mnie. Niczego bardziej nie pragnę, niż być jak najbliżej ciebie.

– Więc się ze mną kochaj. Powoli i delikatnie.

W tym momencie Aria skruszyła mój ostatni mur, jak zwykle.

– Powoli i delikatnie – powtórzyłem.

Uklęknąłem na skraju łóżka, zacząłem masować kostki i łydki Arii. Dotyk jej skóry sprawiał mi przyjemność. Rozchyliła nogi i nie mogłem oprzeć się jej zaproszeniu. Mój kutas wierzgnął na widok jej wilgotnych majtek. Westchnąłem i pocałowałem ją w kostkę.

Powiodłem palcami wzdłuż jej nogi, aż dotarłem do krocza. Była mokra i gorąca.

– Bardzo mi utrudniasz to „powoli i delikatnie". Gdybyś była zdrowa, to wbiłbym się w ciebie, aż wykrzykiwałabyś moje imię.

– Gdybym była zdrowa, też bym tego chciała.

Possałem jej kostkę. – Moja. – Pocałowałem jej łydkę. – Moja. – A potem kolano. – Moja. – I udo. – Moja. – W końcu dotarłem do cipki. Ściągnąłem jej majtki i ustawiłem się pomiędzy jej udami. Złożyłem pocałunek na jej wargach sromowych. – Moja.

Aria jęknęła, lecz gdy się poruszyła, pisnęła z bólu.

– Musisz całkowicie się zrelaksować. Nie możesz napinać mięśni, bo wtedy będzie cię boleć ramię – rozkazałem i musnąłem wargami jej szparkę.

– Zawsze się spinam, gdy szczytuję. A bardzo, bardzo chcę szczytować.

Będę doprowadzał ją do orgazmu tak często, jak zechce. I to nie tylko dziś, ale do końca życia.

– I będziesz, ale się nie spinaj.

Spojrzenie Arii mówiło, że to niewykonalne.

Zacząłem zaspokajać ją ustami i językiem, działałem lekko i czule, nieśpiesznie prowadziłem ją do orgazmu. Jej zduszone jęki i podniecenie tak mnie nakręciły, że musiałem się powstrzymywać, żeby nie spuścić się na materac. Gdy w końcu doszła, wydawała się maksymalnie odprężona, rozłożyła nogi jeszcze szerzej, jakby całkowicie skapitulowała przed rozkoszą.

Rozebrałem się i ustawiłem pomiędzy jej udami. Wszedłem w nią powoli, co spowodowało, że jęczała cicho i słodko, a ja nie odrywałem wzroku od jej twarzy.

– Moja – powiedziałem, gdy zanurzyłem się w niej cały.

Kochałem się z nią czule, gdy ona patrzyła mi w oczy.

– Twoja – szepnęła, a jej mina była największym dowodem miłości, jaki mogłem sobie wyobrazić.

Od małego wpajano mi, że stanowisko *capo* będzie największym triumfem mego życia. Nie najszczęśliwszym dniem w życiu, bo przecież nie znałem prawdziwego szczęścia. Ale teraz, gdy żona patrzyła na mnie z miłością, wiedziałem, że to Aria jest moim

największym zwycięstwem. Tylko ona wnosiła szczęście w dni wypełnione krwią i przemocą, tylko ona rozpraszała mój mrok swoim światłem.

Z tym uśmiechem, który zawsze mnie rozbrajał, przyłożyła dłoń do mojego tatuażu, tuż nad sercem. Okrutnym, bijącym wyłącznie dla niej sercem.

– Mój – powiedziała bez cienia wątpliwości.

– Na zawsze – odparłem, patrząc jej głęboko w oczy.

[1] *Pakhan* (z ros.) – szef mafii, rosyjski odpowiednik włoskiego *capo* (przyp. red.).